

AN OFFICIAL PUBLICATION OF THE
PRESS RESEARCH COMMISSION OF
THE POLISH ACADEMY
OF SCIENCES — KRAKOW BRANCH
AND THE UNIVERSITY
OF THE NATIONAL EDUCATION
COMMISSION, KRAKOW

WYDAWNICTWO
POLSKIEJ AKADEMII
NAUK I UNIWERSYTETU
KOMISJI EDUKACJI
NARODOWEJ W KRAKOWIE,
ORGAN KOMISJI PRASOZNAWCZEJ
ODDZIAŁU PAN W KRAKOWIE

YEARBOOK **ROCZNIK**
OF THE HISTORY **HISTORII**
OF POLISH **PRASY**
PRESS **POLSKIEJ**

VOLUME 28 (2025)

TOM XXVIII (2025)

NUMBER 4 (80)

ZESZYT 4 (80)

KOLEGIUM REDAKCYJNE	GRAŻYNA WRONA JERZY JAROWIECKI MICHAŁ ROGOŹ WŁADYSŁAW M. KOLASA KRZYSZTOF WOŹNIAKOWSKI ŁUKASZ T. SROKA EWA WÓJCIK
RADA NAUKOWA	ADINA BAR-EL (Nir-Israel, Israel), GRAŻYNA GZELLA (Toruń, Poland), LARS JOCKHECK (Hamburg, Germany), KAZIMIERZ KAROLCZAK (Kraków, Poland), URSZULA KOLBEROVÁ (Ostrava, Czech Republic), LIDIYA LAZURKO (Drohobycz, Ukraine), SUSANNE MARTEN-FINNIS (Portsmouth, United Kingdom), TOMASZ MIELCZAREK (Kielce, Poland), GRZEGORZ NIEĆ (Kraków, Poland), MYROSLAV M. ROMANUK (Lwów, Ukraine), BOGUSŁAW SKOWRONEK (Kraków, Poland), IRENA SOCHA (Katowice, Poland), VITALIJ TELVAK (Drohobycz, Ukraine), JIŘÍ TRÁVNÍČEK (Brno, Czech Republic), MARIUSZ WOŁOS (Kraków, Poland)
REDAKTOR HONOROWY	JERZY JAROWIECKI
REDAKTOR NACZELNY	GRAŻYNA WRONA
REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I SEKRETARZ NAUKOWY REDAKCJI	MICHAŁ ROGOŹ
REDAKTOR WERSJI ELEKTRONICZNEJ	WŁADYSŁAW M. KOLASA
REDAKTOR JĘZYKOWY	MACIEJ MALINOWSKI
SEKRETARZ TECHNICZNY RADY NAUKOWEJ	EWA WÓJCIK
ADRES REDAKCJI	30-084 KRAKÓW UL. PODCHORAŻYCH 2/355 TEL. 12 638-66-86 e-mail: rocznikp@up.krakow.pl
WYDANIE PUBLIKACJI DOFINANSOWANE PRZEZ	MINISTRA NAUKI I SZKOLNICTWA WYŻSZEGO UNIWERSYTET KOMISJI EDUKACJI NARODOWEJ W KRAKOWIE
REDAKTOR TOMU	ADAM RUTA
PROJEKT OKŁADKI UKŁAD TYPOGRAFICZNY	JADWIGA ZIELIŃSKA
TŁUMACZENIE NA JĘZYK ANGIELSKI	ANDRZEJ BRANNY
© COPYRIGHT BY	AUTORZY, POLSKA AKADEMIA NAUK I UNIWERSYTET KOMISJI EDUKACJI NARODOWEJ W KRAKOWIE KRAKÓW 2025
ISSN 2084-8552	(electronic version)
SKŁAD I ŁAMANIE	Logoscript Sp. z o.o., ul. Dembowskiego 4 lok. 54, 02-784 Warszawa www.logoscript.pl, logoscript@logoscript.pl

ARTICLES ARTYKUŁY

T. XXVIII (2025) Z. 4 (80)
ISSN 1509-1074
10.24425/rhpp.2025.157152

ROCZNIK
HISTORII PRASY POLSKIEJ

Issues of women's upbringing
and education in the Wilno
press in the first half
of the 19th century

**Kwestie wychowania
i edukacji kobiet
na łamach prasy
wileńskiej z pierwszej
połowy XIX wieku***

Instytut Polonistyki i Dziennikarstwa
Uniwersytet Rzeszowski
al. Rejtana 16c
PL 35-959 Rzeszów
e-mail: jkowal@ur.edu.pl
<https://orcid.org/0000-0001-5513-8646>

**Jolanta
KOWAL**

KEY WORDS:

Polish press in the early 19th century, the Wilno press,
women's upbringing and education

SŁOWA KLUCZOWE:

prasa, Wilno, edukacja i wychowanie kobiet,
publicystyka, XIX wiek

* Tekst powstał w ramach realizacji projektu „Rola prasy wileńskiej i lwowskiej I połowy XIX wieku w kształtowaniu tożsamości narodowej i postaw obywatelskich Polaków”, finansowanego z programu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego pod nazwą „Narodowy Program Rozwoju Humanistyki”, zarejestrowanego pod numerem NPRH/F/SP/0048/2024/13.

Streszczenie

Kwestie dotyczące wychowania i edukacji kobiet były już niejednokrotnie poruszane na łamach prasy polskiej drugiej połowy XVIII wieku. Dyskusję wokół nich kontynuowano również w następnym stuleciu, kiedy to nauka i wychowanie płci żeńskiej okazały się — po utracie nieodległości kraju — bardzo ważną potrzebą społeczną. Wówczas to wielokrotnie pojawiały się publicystyczne głosy na temat konieczności kształcenia kobiet w duchu narodowym, przy jednoczesnej krytyce modnego wychowania na wzór francuski. Dziewczęta miały wyrastać na świadome swej roli społecznej Polki: żony, matki i gospodynie. Ten pożądaný model edukacyjny przewija się także w licznych artykułach publikowanych w prasie wileńskiej z I połowy XIX wieku, które stanowią przedmiot oglądu w niniejszym opracowaniu o charakterze przeglądowym. W polu naszego zainteresowania znalazły się teksty ogłaszane na łamach „Tygodnika Wileńskiego”, „Dziennika Wileńskiego”, „Wiadomości Brukowych” oraz „Athenaeum”. Ich bliższe rozpoznanie pozwoliło na sformułowanie istotnych wniosków. Większość przywołanych wypowiedzi publicystycznych dotyczyła — podobnie jak w drugiej połowie wieku XVIII — kształcenia i wychowania córek z kręgów bogatszej szlachty i magnaterii. Zazwyczaj potępiano ich kształcenie sprowadzające się do opanowania powierzchownego poluru i ogłady, a zaniedbujące całkowicie opanowanie życiowych umiejętności niezbędnych do właściwego wywiązywania się z przypisywanych im społecznych ról — żony, matki, pani domu. Brak przy tym jakichkolwiek głosów w sprawie wychowania i edukowania kobiet z pospólstwa. Nie odnajdujemy również w cytowanych artykułach haseł emancypacyjnych, które dojdą do głosu dopiero w drugiej połowie XIX stulecia.

Summary

Issues of women's upbringing and education became a prominent feature of the Polish press in the late 18th century. The discussion continued in the following century when — after Poland's loss of independence — the subject of proper upbringing and education of young women acquired additional importance. At that time, the public debate came to be dominated by writers emphasizing the need of educating women in the spirit of patriotism and national values, and criticizing the fashionable education *à la Parisienne*. Girls were to grow up to be aware of their social role as Polish women — wives, mothers, housewives. This educational model was also advocated in countless articles published in the Wilno newspapers and magazines, including *Tygodnik Wileński*, *Dziennik Wileński*, *Wiadomości Brukowe* and *Athenaeum*, whose early 19th-century editions are the subject of this study. A closer examination of their content leads to the following conclusion. As in similar journalistic texts of the late 18th century, the focus of interest is for the most part on the education of the daughters of the wealthier nobility and aristocrats. And, generally, no good word is found for an education limited to mastering superficial polish and refinement while short on skills preparing the young women for their social roles of wives, mothers and homemakers, is found no good. Meanwhile, the education of women from lower classes gets hardly a mention. Nor is there yet any sign of the emancipatory agenda that would come to the fore in the second half of the 19th century.

Kwestie związane z edukacją kobiet były dość szeroko podejmowane już w II połowie XVIII wieku zarówno na łamach ówczesnej prasy (m.in.: „Monitora”, „Zabaw Przyjemnych i Pożytecznych” czy „Magazynu Warszawskiego”)¹, jak i w rozprawach o charakterze pedagogicznym, powstających głównie w ramach działalności Komisji Edukacji Narodowej². Sporo uwagi poświęcił im zwłaszcza Adam Kazimierz Czartoryski, któremu Komisja powierzyła nadzór nad szkolnictwem prywatnym męskim i żeńskim. Wielokrotnie opowiadał się on za potrzebą kształcenia dziewcząt w duchu narodowym. W myśl tych ideałów miały one wyrastać na kobiety świadome swych przyszłych ról społecznych³. Celem ich dążeń — znacznie wykraczającym poza dotychczasowy, tradycyjny model działalności ograniczającej się do prowadzenia gospodarstwa domowego — pozostawało dobro społeczeństwa i ojczyzny. W takiej perspektywie projektował generał ziem podolskich wychowanie kobiety obywatelki, kobiety patriotki, przeciwstawiając się tym samym modnemu podówczas kształceniu na wzór francuski.

W ciągu dwudziestoletniej działalności KEN nie udało się jednak w większości tych proponowanych reform związanych z edukacją dziewcząt zrealizować. Nie uruchomiono bowiem ani jednej publicznej szkoły żeńskiej, ale objęto na przykład nadzorem oświatowym istniejące wówczas pensje prywatne i klasztorne.

¹ Zob. E. Podgórska, *Sprawa wychowania kobiet w znaczniejszych czasopismach polskich drugiej połowy XVIII wieku*, „Rozprawy z Dziejów Oświaty” 1961, z. 4, s. 19–33.

² Wśród tych ostatnich warto wymienić: Franciszka Bielińskiego *Sposób edukacji w XV listach opisany* (1775), Adama Kazimierza Czartoryskiego *Przepisy od Kommissyi Edukacji Narodowej Pensyjomistrzom i Mistrzyniom dane* (1774), *Drugi list JMC Pana Doświadczyńskiego do przyjaciela swego względem edukacji córek* (1781), Grzegorza Piramowicza *Powinności nauczyciela* (1787) czy Hugona Kołłątaja *Listy Anonima i Prawo polityczne narodu polskiego* (1788–1790). Dodajmy, że poglądy wymienionych autorów kształtowane były w znacznej mierze pod wpływem zachodnioeuropejskich traktatów pedagogicznych François Fénélon, Jana Jakuba Rousseau i Johna Locka.

³ Mieczysława Mitera-Dobrowolska określiła go nawet w związku z tym mianem „pierwszego reformatora wychowania kobiet w Polsce” (*Działalność pedagogiczna Adama księcia Czartoryskiego generała ziem podolskich*, Warszawa – Lwów 1931, s. 197).

Do spuścizny ideowej KEN powrócono w początkach XIX wieku, kiedy to — po utracie niepodległości kraju — edukacja płci żeńskiej okazała się niezwykle ważną potrzebą społeczną. Ponownie ożywiły się dyskusje nad miejscem i rolą kobiety w życiu rodzinnym, społecznym czy towarzyskim. Niniejsze rozważania ograniczyliśmy do omówienia kwestii wychowania i edukacji kobiet w artykułach, które ukazały się w prasie wileńskiej I połowy XIX wieku. Problem ten nie pojawił się dotychczas w polu zainteresowania badaczy polskiego czasopiśmiennictwa z tego obszaru. Jak się przekonamy w toku niniejszego wywodu, podejmowany był on jednak wielokrotnie w większości ukazujących się podówczas w stolicy Litwy periodyków, jak: „Dziennik Wileński”, „Tygodnik Wileński”, „Wiadomości Brukowe” czy „Athenaeum”⁴. Ogłaszane na ich łamach artykuły oświeślały kwestię wychowania i edukacji kobiet z różnorodnych perspektyw.

„Tygodnik Wileński” (1815–1822)

Wypowiedzi publicystyczne dotyczące spraw kształcenia i wychowania płci żeńskiej odnajdujemy na łamach wydawanego w latach 1815–1822 „Tygodnika Wileńskiego”, który — zdaniem jego monografistów — był „czasopismem w duchu oświeceniowym”⁵, mającym ambicje dydaktycznego oddziaływania na swoich czytelników. Jako periodyk w głównej mierze o charakterze literackim, na wzór angielskiego „Spectatora”, zawierał także liczne felietony oraz tzw. wyciągi z dzieł cudzoziemskich. Przykładem tych ostatnich jest, w kontekście tematu niniejszego artykułu, przekład fragmentów dzieła François’a Fénelona *O edukacji kobiet*, publikowanych w trzech numerach pisma z roku 1821⁶. Przypomnijmy, że ten francuski arcybiskup, teolog, pisarz i pedagog, wskazując w swym traktacie pt. *O wychowaniu młodzieży płci żeńskiej* (1687) na pilną potrzebę kształcenia kobiet, wpłynął dość mocno na oświeceniowy ideał wychowawczy (w Polsce utwory Fénelona zalecane były m.in.: przez Stanisława Konarskiego i Komisję Edukacji Narodowej). Na marginesie warto również zaznaczyć, że tłumaczenie wybranych fragmentów jego dzieła na łamach „Tygodnika Wileńskiego”, dokonane przez ks. Michała Olszewskiego, należało do pierwszych, ponieważ cały traktat przełożony na język polski przez Modesta Watta Kosickiego ukazał się w Warszawie dopiero dwa lata później (1823).

⁴ W dalszej części wywodu wszystkie lokalizacje cytatów z wymienionych czasopism zapisywane będą z użyciem następujących skrótów: DzW — „Dziennik Wileński”, TW — „Tygodnik Wileński”, WB — „Wiadomości Brukowe”, A — „Athenaeum”.

⁵ W. Czernianin, H. Czernianin, *Wokół „Tygodnika Wileńskiego” 1815–1822. Studia i szkice*, Wrocław 2011, s. 33.

⁶ *O edukacji kobiet*. Z Fénelona, z franc. przez X. Michała Olszewskiego, TW 1821, t. 1, nr 12, s. 274–278. Cd.: t. 2, nr 15, s. 54–58; t. 2, nr 16, s. 65–76.

Refleksje Fénelona, przypomniane w „Tygodniku Wileńskim” ponad sto lat później, zdawały się być nadal aktualne. Już sama uwaga wstępna była bardzo bliska sytuacji kobiet na początku wieku XIX. Czytamy bowiem w tłumaczeniu Olszewskiego:

Nic bardziej na świecie nie ma zaniedbanego nad edukację kobiet, nad córek wychowanie, w którym zwyczaj i kaprys matek bywa częstokroć stanowczym prawidłem: zwykło się nawet utrzymywać, że nie należy kobietom, tej wielkiej i pięknej całego rodzaju ludzkiego połowie, dawać wielkiej edukacji. Co się tyczy panien, mówią, że te nie powinny być zbyt rozsądnymi, iż ciekawość czyni je próżnymi, w mowie i obejściu się nienaturalnymi (*précieuses*), dosyć im na tym, gdy domem zarządzać i mężom bez rozumowania posłusznymi umieć być⁷.

Francuski pedagog przyznawał jednocześnie rację wszystkim tym, którzy obawiali się, aby przesadna edukacja płci pięknej nie uczyniła z nich „śmiesznych sawantek”, gdyż „mają one pospolicie umysł jeszcze słabszy i ciekawszy, niż mężczyźni; byłoby więc niedorzecznością dawać im takie nauki, które by je w obłąkanie lub upór wprowadzić mogły”⁸. Mając jednak świadomość, jak ważną rolę odgrywały kobiety przede wszystkim w życiu rodzinnym, głośno manifestował potrzebę ich kształcenia, co w dalszej perspektywie miało się — w jego mniemaniu — przyczynić do społecznego dobra:

Czyż nie kobiety niszczą lub utrzymują domy, zatrudniają się szczegółami domowego rządu, a zatem mają najbliższy z tym związek, co się bezpośrednio całego rodzaju ludzkiego tyczy? Tym sposobem mają główny udział w zaprowadzeniu złych lub dobrych obyczajów prawie na całym świecie. Rozsądna, pracowita i pełna religii kobieta jest duszą całej rodziny, urządza jej doczesne i wieczne dobra.

[...]

Trzeba na koniec uważać, że oprócz szczęścia, które działają dla społeczności, gdy są dobrze wychowane, czynią wiele na świecie złego, gdy nie mają dobrej edukacji, która by w ich czułe serca zaród cnoty wlała i rozkrzewiła⁹.

Sporo miejsca poświęcił też Fénelon w swojej rozprawie kwestii złego kształcenia kobiet, będącego efektem nieodpowiednio dobranych lektur¹⁰. Mocno krytykuje

⁷ Tamże, s. 274–275.

⁸ Tamże, s. 275.

⁹ Tamże, s. 276, 277.

¹⁰ O potrzebie doboru właściwych lektur dla kształcenia kobiecego umysłu i serca traktuje też artykuł *O wyborze dzieł dla nauki płci pięknej*. Matka, zalecając w nim córce listę pożytecznych dzieł, tłumaczy jednocześnie: „[...] książki nieroztropne i płaskie są jak nadpsute wina, bardziej mącą gust dobry, niżeli kształcą; jak pierwsze szkodzą zdrowiu ciała, tak drugie władzy rozumu. Ucz się Jeografii,

modne swego czasu zaczytywanie się dziewcząt w historiach romansowych, które były podstawą tzw. edukacji sentymentalnej. Wskazuje na liczne niebezpieczeństwa, jakie niesie z sobą tego rodzaju lektura, poczynawszy od rozchwiania emocjonalnego czytelniczek, nieumiejących przy tym odróżnić powieściowej fikcji od rzeczywistości, a skończywszy na całkowitej nieumiejętności odnalezienia się w realiach życia codziennego i pokonywania związanych z nim problemów:

[...] kobiety źle uczone, i do niczego się nieprzykładające, mają zawsze imaginację błędną. [...] czytają książki podniecające w sobie próżność; zapalają się do romansów, komedii, chimeryczno-awanturnych i niedorzeczno-miłosnych powieści, a nawykając do górnej mowy romansowych bohaterów, formują w sobie umysł z samych urojeń złożony, przez co się niezdatnymi do rzeczywistego świata stają; bo wszystkie te piękne urojone sentymenta, wszystkie te pasje szlachetne, wszystkie te awantury, które autor romansu dla samej zabawy wymyślił, nie mają żadnego związku i stosunku z prawdziwymi pobudkami, dla których się wszystko dzieje, i które w sprawach ludzkich wszystko na świecie stanowią; ani z tymi omyłkami, które się w rachubie wszystkich przedsięwzięć ludzkich zdarzają.

Biedna panienka zajęta czułymi i zadziwiającymi przedmiotami, których urokiem umysł swój w czytaniu upoiła, dziwi się potem, że nie znajduje na świecie prawdziwych osób, które by do romansowych bohaterów były podobne: chciałaby żyć jak te urojone księżniczki, które w romansach zawsze są cudem piękności, zawsze adorowane, zawsze wyższe nad wszystkie życia potrzeby. Co to dla takiej panny za niesmak, co za wstręt zstąpić ze szczytu najtkliwszego heroizmu aż do najpospolitszych szczegółów gospodarstwa!¹¹

Redakcja „Tygodnika Wileńskiego” chętnie sięgała także po teksty do angielskiego „Spectatora”¹², czego z kolei przykładem jest artykuł *O tańcach*. Przywołano w nim dwa listy przesłane do redakcji pisma dotyczące wątpliwości, a mianowicie, czy w wychowaniu dziewcząt ważniejsza jest edukacja ciała czy umysłu. Rozsądny redaktor, odpowiadając na tak sformułowane pytanie, radzi trzymać się złotego środka. Swoją wywód rozpoczyna od krytyki wychowania dziewcząt na potrzeby życia

jest to nauka przyzwyczajania kobietom; ale nie obciążaj twojej pamięci niepotrzebnymi szczegółami, co jest znakiem próżnej erudycji. [...] Życzę ci mieć dokładną znajomość Fizyki, co się łatwo nabywa z doświadczenia. Metafizykę zostaw marzącym we śnie erudytom, jak tamte wiadomości są posiłkiem, tak ta ostatnia jest romansem duszy. [...] Wielka erudycja nie ma częstokroć powabów. Umiejętność kobiet powinna się wydawać jak słońce zza obłoków, miłe dla oka i przyjemne dla duszy”. (*Wyjątek z dzieła: les Voyageurs en Suisse par E. F. Lantier T. I. list 22. Pani St. Omer do swojej córki*, przeł. E. Gutt, TW 1820, t. X, nr 172, s. 202–203).

¹¹ *O edukacji kobiet*. Z Fénelona..., s. 56, 57.

¹² Dodajmy, że było to dość powszechną praktyką, na co zwraca uwagę Halina Czernianin: „[...] czasopismo Addisona i Steela dostarczało wzór felietonu moralno-satyrycznego całej Europie, a w Polsce naśladował go już stanisławowski «Monitor»” (W. Czernianin, H. Czernianin, *Wokół „Tygodnika Wileńskiego”*..., s. 86).

salonowego, tzn. zwracania w procesie ich edukacji uwagi jedynie na opanowanie sztuki tanecznej, wystudiowanych póz i gestów, przy jednoczesnym zaniedbaniu głębszego rozwoju intelektualnego:

Jakiż jest tryb zwyczajny u nas wychowania dziewcząt? — oto zaledwie wyniańczona młoda panienka, nieumiejąca jeszcze najmniejszego sobie zrobić wyobrażenia o zwyczajnych okolicznościach życia towarzyszących, gdyby młoda kózka z kanakiem na szyi i porucza się natychmiast metrowi tańców, ten młodemu trzpiotowi karze przyjmować na siebie postać poważną i minkę skromną; uczą ją jak trzymać głowę, wyprężyć piersi, żołądek wciągać i całemu ciału sztuczny nadać układ i ruszenie. We wszystkim dodają, że się bez tego podobać nie można, że męża nie dostanie, jeżeli na opak stąpi, spojrzy lub w najmniejszym ruszeniu reguły chybi. Wszystko to dziwnym sposobem miota imaginacją młodej panienki; myśli zawsze co się jej dzieć będzie z tym mężem, o którym jej ustawnie gadają i dla którego jedynie zdają się ją edukować. Zwraca więc całą uwagę na upiększenie i wykształcenie swojej osóбки, jako na to, od czego jedynie zależeć ma, całe jej przyszłe szczęście. I tak powoli przekonywa się nieznacznie, że aby tylko dosyć miała urody, to już tym samym dosyć ma rozumu, aby zupełnie odpowiedzieć przyszłemu przeznaczeniu swojemu¹³.

Po wstępnym rozpoznaniu problemu, ostatecznie zaleca:

Nie należy zaniedbywać układności ciała i członków w młodej panience, lecz obok tego trzeba mieć na pierwszym baczeniu ukształcenie jej serca i umysłu. W miarę, jak to dwoje z sobą połączonym będzie, albo się umysł nachyli do skłonności ciała, albo ciało wyrażać będzie przymioty duszy. [...] Owoż na czym cała ta sztuka zależy. Trzeba, żeby ciało i umysł razem się doskonaliły, a jeżeli być może, gdyby gesta raczej wyrażały i szły za myślami nie zaś myśl zatrudniona była gestami¹⁴.

O zaletach wynikających z przykładania większej wagi do kształcenia kobiecego rozumu aniżeli wdzięków piękności traktuje również ułamek wyjęty z ulotnych pism edynburskich („*Edenbourgh fugitive Pièces*”), przetłumaczony i opublikowany w „Tygodniku Wileńskim” z roku 1817. Jego autor, wychodząc z założenia, że „[...] cnota i rozum pożyteczniejsze są dla towarzystwa ludzkiego niżeli wszystkie wdzięki piękności”¹⁵, przekonuje, iż:

W kobietach, których rozum nie jest kształcony, zwyczajnie jakaś się znajdzie drażliwość, która się za najmniejszą przeciwnością uraża, a ta im często daje charakter swarli-

¹³ *O tańcach*, TW 1816, t. I, nr 20, s. 322–323.

¹⁴ Tamże, s. 323, 324.

¹⁵ *Moralność. Przybywa człowiekowi na szczęściu, co mu schodzi na piękności. Ułamek wyjęty z pism polotnych Edynburskich: „Edenbourgh fugitive Pièces”*, TW 1817, nr 63, s. 146.

wy i uparty, który życie goryczą napawa. Czytanie książek, rozważa i wychowanie liberalne są najlepszym lekarstwem chroniącym od tej dyspozycji umysłu. Lecz kobieta zajęta jedynie swoją pięknnością nie ma czasu kształcić rozumu. Przyzwyczajona bez tego odbierać hołd uwielbienia, przyszedłszy do lat pewnych, cierpi niezmiennie na tym, gdy go jej oddawać przestają [...] ¹⁶.

Przywołane powyżej wypowiedzi na temat problemów związanych z edukacją płci żeńskiej skupiają się przede wszystkim na różnorodnych aspektach wychowawczych i utrzymane są w tradycyjnym postrzeganiu przypisanych jej ról społecznych. Kobieta, mająca być przede wszystkim żoną, matką, panią domu, powinna rozwijać swe zdolności w tym właśnie zakresie. Przestrzegano też jednocześnie przed nadmiernym przykładaniem wagi do tzw. wychowania salonowego, w którym troska o zdobycie ogłady towarzyskiej, umiejętności dbania o wygląd i prezencję przeważają nad dbałością o rozwój umysłowy. Zauważmy również na koniec, że wszystkie omówione teksty były tłumaczeniami z języków obcych. Rodzimi autorzy na łamach „Tygodnika Wileńskiego” — w odróżnieniu od periodyku omawianego poniżej — nie zajmowali w tej kwestii stanowiska.

„Dziennik Wileński” (1805–1806 i 1815–1830)

Publicystyczne głosy dotyczące się pożądanego modelu kształcenia i wychowania kobiet pojawiały się w obydwu okresach wydawania „Dziennika Wileńskiego” — periodyku o najdłuższej historii wydawniczej na tym terenie ¹⁷. Odwołując się do jak najlepszej tradycji czasopiśmienniczej doby oświecenia stanisławowskiego (tj. „Monitora” oraz „Zabaw Przyjemnych i Pożytecznych”), bardzo wyraźnie hołdował on — na wzór swoich poprzedników — światłym ideałom edukacyjnym spod znaku Komisji Edukacji Narodowej.

Już w pierwszym numerze z roku 1805 Tadeusz Czacki (polski działacz oświatowy, były członek KEN, pedagog i wizytator szkół guberni wołyńskiej, podolskiej i kijowskiej) w artykule sprawozdawczym ze swoich obserwacji wizytacyjnych podkreślał, że po latach zaniedbań na polu wychowawczym nastąpiła pilna potrzeba przekonania społeczeństwa o konieczności podjęcia kształcenia publicznego. „Zaczyna i kończy się edukacja na łonie rodziny. [...] Przekonał się ziemianin, że w każdym przedziale wieku dobroczynne pomocy od nauki doświadcza. Płeć piękna wspom-

¹⁶ Tamże, s. 148.

¹⁷ Zob. J. Kowal, *Historia wydawnicza oraz dzieje recepcji „Dziennika Wileńskiego”*, [w:] *też, Literackie oblicze „Dziennika Wileńskiego” (1805–1806 i 1815–1830)*, Rzeszów 2017, s. 41–69.

niała, że taż sama natura, która jej udzieliła wdzięków, ważne porucza obowiązki, które pełnić żony i matki powinny”¹⁸. Wyraża przy tym nadzieję, że reformy w zakresie edukacji, w tym także kształcenia kobiet — przygotowywane pod auspicjami cara Aleksandra I — przyniosą wiele korzyści społecznym.

W styczniowym numerze z 1816 r. ukazał się z kolei anonimowy artykuł zatytułowany *Myśli o edukacji kobiet*, z odredakcyjnym dopiskiem: „Pismo przysłane z Nowogródka”. Autor dokonuje w nim oglądu stanu współczesnego systemu edukacji dziewcząt pochodzących z różnych środowisk społecznych. Wiele do życzenia pozostawiało jego zdaniem zwłaszcza kształcenie domowe, powierzane guwernantom, ponieważ — jak czytamy — „z takiej to szkoły wychodzą częstokroć panny, którą za całą z lat kilku naukę nauczyły się mówić po francusku, grać na fortepianie i tańcować”¹⁹. Refleksja ta zaopatrzona została w obszerny przypis dotyczący przykładania nadmiernej uwagi do nauczania języków obcych, przy jednoczesnym zaniedbaniu i całkowitej niekiedy ignorancji języka ojczystego²⁰. Tymczasem zważywszy na to, że przeciętna kobieta — przekonuje autor *Myśli* — realizuje się przede wszystkim na gruncie życia rodzinnego, powinna więc dołożyć wszelkich starań, by płynnie władać poprawną polszczyzną, co z kolei poświadczałoby, że jest osobą oświeconą i dobrze wychowaną:

Jeżeli każdej kobiety celniejszym jest przeznaczeniem wejść w związku małżeństwa, być dobrą żoną, przywiązaną matką, rządną gospodynią; na cóż więc koniecznie ten język francuski, kiedy mąż ma być Polak, a może i nie rozumie po francusku? Jest to wielką w płci pięknej wadą, że ona edukację swoją za skończoną już sądzi, skoro się języka francuskiego nauczy, i później w posiedzeniach, z znacznym opinii swojej uszczerbkiem,

¹⁸ T. Czacki, *O postępie edukacji w prowincjach niegdyś polskich a teraz wcielonych do Rosji*, DzW 1805, t. I, nr 1 (kwiecień), s. 14.

¹⁹ *Myśli o edukacji kobiet*. Pismo przysłane z Nowogródka, DzW 1816, t. III, nr 13 (styczeń), s. 42.

²⁰ Podobne uwagi pojawiły się także w artykule Jana Śniadeckiego *O języku polskim* (DzW 1815, t. I, nr 1, s. 7–20; cd.: nr 2, s. 101–117) oraz w jego kontynuacji pt. *List damy urodzonej w ziemi przemyskiej do Redaktora „Dziennika Wileńskiego”*, w którym czytamy: „[...] Polki majątniejsze i starannie wychowane nie tylko mało się ćwiczą w nauce swego języka, ale go nawet ledwo nie zupełnie puściły w zaniedbanie. Łożą niezmiernie wiele starań i zabiegów na wyszukanie dobrze mówiących po francusku guwernerów i guwernantek, a nie czynią żadnego braku, co do mowy w kobietach i ludziach krajowych, którymi otaczają dziecinne lata swych córek i synów. Uczą się więc dzieci od najlepszych mistrzów cudzoziemskich, a od najgorszych krajowego języka. Przywyknawszy z młodu do tonu grubego i fałszywego, do wyrazów prowincjonalnych pospółstwa, nie dziw, że źle mówią na resztę życia; albo że się wstydzą mówić językiem, którego ich dobrze nie nauczono. Jakoż w wyższych kompaniach miast i dworów polskich więcej się zawsze słyszy mowy francuskiej jak krajowej, i cudzoziemcom się zdaje, że albo nie mamy narodowego języka; albo że mamy tak zły i gruby, że nim sami gardzimy. Przystojność i grzeczność każą używać w towarzystwie cudzoziemców mowy im znanej, ale obcując sami z sobą, nie jestże to rzeczą śmieszną i obelżywą lepiej mówić i pisać w języku cudzoziemskim jak w swoim?” (DzW 1815, t. I, nr 3, s. 200).

samą słów francuskich z polskimi mieszaniną, tak śmieszną w oczach ludzi rozsądnych, popisuje się, a panny z innych miar oświecone i dobrze wychowane, niesłusznie czują się być upośledzonymi dla tego jedynie, że obcym względem siebie nie mówią językiem. Z tym wszystkim kobiety umiejące po francusku lub po niemiecku, rzadko ojczytają, jak należy, znają mowę, a to by je najwięcej upokarzać powinno, gdyż podług uważania Cycerona, *lubo umiejętność rodowitego języka nie jest zasługą, nieznajomość jednak wielkim jest wstydem*. Dobrze jest umieć po francusku, po niemiecku lub po angielsku, ale to w ten czas, kiedy panna nauczyła się z gruntu narodowej gramatyki Kopczyńskiego, kiedy się obeznała z nauką moralną, z umiejętnością rachunku, matematyki, krajo-pisarstwa, historii itd. Bez tych poprzedniczych umysłu i serca przygotowań cóż nam po znajomości języków obcych, kiedy nasi krajowcy nie są ani Francuzami, ani Niemcami, ani Anglikami?²¹

W końcowym fragmencie omawianego artykułu pojawia się sugestia, aby z racji niedostatku sposobów edukowania płci pięknej pomnożyć koniecznie liczbę żeńskich szkół. „Jeżeli każdy niemal powiat ma swoje szkoły dla mężczyzn, równie zająć by powinno staranie względem opatrzenia szkół dla kobiet”²². W myśl propozycji autora, mogłyby być one fundowane przez obywateli mających córki, które by w przyszłości pobierały w nich nauki w języku ojczystym.

Kwestii edukacji kobiet poświęcony też został artykuł pt. *Marzenie wiejskie*, ogłoszony w listopadowym numerze „Dziennika” z tego samego roku. Podpisany był przez Panią „Niewiadomską”, która wychodząc od charakterystyki życia miejskiego — niosącego z sobą w jej opinii wiele pułapek i zgubnych namiętności — zmierza do zaprezentowania walorów życia wiejskiego. Na tym tle podejmuje też istotne zagadnienia dotyczące się wychowania dziewcząt, podkreślając, że rodzice popełniają zazwyczaj w tym względzie mnóstwo błędów. Nie zważają oni bowiem na fakt, że „częstokroć ze złego wyrozumienia celu — pisze autorka *Marzenia*... — do których nauki dążyć powinny, złe też wynikają skutki”²³. Budując paralelny do modelu życia miejskiego obraz życia na wsi, autorka przekonuje:

Skład życia wiejskiego może być tak powabnym i miłym jak i miejskie, lecz wychowanie kobiet naszych więcej by dążyć powinno do tego, aby się przywiązywać do zamiłowania obowiązków, które na nie przyrodzenie wkłada, a mniej ubiegać się za czczym bawidłem światowym i życiem miejskim. Dzisiaj się one najczęściej sposobią do tego ostatniego trybu życia. W pierwszych latach wychowania lekkie im dają wyobrażenia o obowiązkach żon przychylnych, czułych matek i rządnych pań; ale natomiast przymuszają je, aby się wydoskonalały w muzyce, rysunku i tańcu. Nie przeczę, że talenta robią powabnymi niewiasty, że dodają czasem przyjemności w pożyciu, lecz wątpię, żeby się mogły się

²¹ Tamże, s. 42–43.

²² Tamże, s. 46.

²³ Niewiadomska, *Marzenie wiejskie*, DzW 1816, t. IV, nr 23 (listopad), s. 397.

przyczyniać do prawdziwego szczęścia męża²⁴. Niech one stanowią część tej edukacji, ale niech się nie stają szczególnym przedmiotem: niech pierwiastkowa nauka zaczyna się od zaszczepienia w ich sercach moralności, wpojenia i ugruntowania prawideł religii, zresztą niech poprzedzają te wszystkie nauki, które formują duszę i wzmacniają umysł...²⁵.

Rozwijając tę myśl, Niewiadomska nakreśla szczegółowy rejestr edukacyjnych wymagań mających stanowić elementarne podstawy wychowania młodych kobiet, w duchu narodowym, na przykładne żony i matki. Najważniejszy z nich to oczywiście gruntowne opanowanie języka ojczystego:

Ileż to rodziców cieszy się niezmiernie, że ich córki *trochę szczebiocą po francusku, grają różne sztuczki na fortepianie lub na gitarze, tańczą tamburyny i gawoty*, nie czując, że ich wydatki stają się w istocie straconymi; bo nie ten jest główny cel wychowania. Zbyt powierzchowna znajomość języków ani im służyć może do tłumaczenia się łatwego w rozmowach, ani też kierowania nauk dzieci. Małe te ich światełka gasną prędko i w końcu zamiast nauk fałszywe tylko wyobrażenia snują się im po głowie o tym wszystkim, czego się z dźwięku, a nie z rzeczy uczyły. Podług mego zdania, pierwiastkowa edukacja powinna się zaczynać od poznania gruntownie języka rodzowitego; z mlekiem dzieci niech wysysają miłość ku ojczyźnie. Zamiast cytowania anegdotek królów angielskich, francuskich umieć na pamięć pierwszej powinny bohaterskie czyny Piastów, Jagiellonów, Sobieskich, a w życiu Chodkiewiczów, Tarnowskich, Żółkiewskich, Zamoyskich, Czarnieckich znajdą tyle wzorów cnót wszelkiego rodzaju, jak w obcych krainach. Języki zagraniczne posiadać jest wielką zaletą, lecz dla tego ojczystym pogardzać jest większym nierównie

²⁴ Ciekawy wątek dotyczący modnego wychowania kobiet, które nie miało nic wspólnego z pożądanym modelem edukacji, opartym na tradycyjnych wzorcach, pojawia się też w powiastce pt. *Miłość przymuszona*. Anonimowy adaptator osadził ją w realiach wileńskich, a w usta sędziwego starosty wkłada następujące uwagi:

„Moda, moda [...] i więcej nic. Moim zdaniem, ten ma edukację, kto jest w stanie należycie powinności swoich dopełniać. Kobieta dobrze wychowana powinna być posłuszną córką, przywiązaną siostrą, wierną małżonką, przyjemną męża towarzyszką, kochającą dzieci matką, rządną wreszcie i grzeczną w domu gospodynią. [...] Panienci teraźniejszej mody, mówię o większej części, najwięcej uczą się tego, czego nigdy używać potem nie będą; i tak uczą się muzyki, której wnet poszedłszy za męża, zapomną; tańców, których gdyby i chciały niewiele, będąc matkami, użyją; języków, nie żeby się z umiejącymi je rozmówić, ale żeby przed nieumiejącymi udawać, że je aktualnie posiadają; i to jest pospolicie, co się u nich edukacją nazywa. Wyżej postępując, wiedzą, jak się cukier robi, a nie wiedzą, jak się len uprawia; znają przychód Wielkiego Mogoły, a nie wiedzą wiele na własnego domu utrzymanie potrzeba; najwyższy już stopień, kiedy zarwawszy niezrozumianych wyrazów: górnoumysłowego marzenia lub ducho-zwierzęcej czułości, wyjdą na powietrzne sylfidy lub mocne duchy niewieście; tak przepędziwszy młodość na czytaniu dzikich romansów, resztę wieku na kartach i plotkach dobijają”. (*Miłość przymuszona. Powieść naśladowana z niemieckiego Pana Augusta Lafonten*, DzW 1806, grudzień, s. 229).

²⁵ Niewiadomska, *Marzenie wiejskie...*, s. 396–397.

występkiem. Anglik, Rosjanin, Francuz rumieniłby się z nieumiejętności swego rodowitego języka, u nas zaś częstokroć chlubią się z niej. Juliana Niemcewicza komedia pod tytułem *Pan Nowina* jest wyborną krytyką tej cudzo-manii²⁶.

Z zupełnie innej perspektywy kwestia edukacji kobiet ujęta została w prospekcie rozprawy profesora medycyny Uniwersytetu Wileńskiego Augusta Bécu, poświęconej higienie wieku młodzieńczego. W jednym z rozdziałów zawarł on szczegółowe sugestie dotyczące pożytecznych rozrywek, z jakich powinny korzystać panny kształcące się na pensji. Autor przekonuje, że prowadzący zajęcia na pensjach żeńskich powinni też być dobrze wyedukowani w zakresie higieny i dietetyki. Taki nauczyciel musi mieć świadomość, że

nie dlatego mu się powierzyły młode panny, żeby z nich uformował spazmujące sawantki lub tańczące suchotnice; niech zawsze ma na oku przyszłe ich w społeczności przeznaczenie, pomniąc, że te panny mają pójść za mąż, rodzić i karmić swoje dzieci, uprzyjemniać i uświetniać byt swoich mężów i całej rodziny domowej; doświadczać nieszczęść i przykrości nieodłącznych od życia ludzkiego, umieć wychować swoje dzieci z przykładu własnego wychowania itd., do czego wszystkiego potrzeba zdrowia i czerstwości fizycznej. — Tak jest, w mocy instytutorów jest, poprawić lub popsuć następną generację: zrobić ją silną, czerstwą i zdrową, lub wtrącić ją jeszcze głębiej w tę wykwinną niedołążność, w której i terazniejsza dosyć jest pogrążona²⁷.

W dalszej kolejności swojego wywodu zamieszcza cały szereg prawideł przydatnych w urządzaniu takowych pensji żeńskich, porządkując je w następujących rozdziałach: *Mieszkanie, Karmienie, Ochędóstwo, Ruch ciała, Spanie, Tańce, Ubieranie i strój, Spoczynek*. Wśród rozrywek intelektualnych, zarówno w moralnym, jak i fizycznym względzie, szczególnie zalecał teatr domowy, „na którym by same grały, z wyborem przyzwoitym sztuk, z teatru edukacyjnego”²⁸. Radzi przy tym unikać teatrów i widowisk publicznych, balów, redut i wszelkich zabaw nocnych. Upredzając przy tym spodziewane narzekania matek, że należy przysposabiać córki do tzw. światowego życia i oswajać ich z tego typu rozrywkami, stwierdza, że to właśnie one przyczyniają się do utraty zdrowia kobiet już w bardzo młodym wieku i ogólnej krótkości ich życia. Tłumaczy w związku z tym dość drastycznie:

[...] zważmy, że panna, która we dwunastym roku poznaje świat wielki, do czternastego już może mieć kilka niedojrzałych romansów, w piętnastym może pójść za mąż, w szesnastym może być matką, pomimo tego jako młoda mężatka, używa rozrywek wielkiego

²⁶ Tamże, s. 397–398.

²⁷ A. Bécu, *O higienie wieku młodzieńczego z wyłożeniem jednego tej nauki rozdziału o edukacji panien na pensji*, DzW 1815, t. I, nr 2 (luty), s. 161.

²⁸ Tamże, s. 171–172.

świata, we dwudziestym czwartym doskonale jest defektowa, a we trzydziestym może zakończyć bieg swojego przyspieszonego i niedołęznego życia, zostawując po sobie bardziej jeszcze niedołączonych potomków²⁹.

Na podstawie przywołanych powyżej wystąpień w kwestii edukacji kobiet publikowanych na łamach „Dziennika Wileńskiego”, w tym nabywania przez nie umiejętności językowych, należy zauważyć, że wszystkie opowiadają się za tradycyjnym modelem wychowania w duchu wartości narodowych. Jednoznacznie przeciwstawiają się też w tym względzie „cudzomani”, która sprowadzała się do tego, że wprawdzie większość wykształconych Polek władała podówczas językiem francuskim, ale jednocześnie nie potrafiła, niestety, poprawnie posługiwać się mową ojczystą. Nie sposób również przy tym nie zauważyć, że przywołane wypowiedzi koncentrowały się na patriarchalnej wizji społecznej, zakładającej, że „ubieganie się do sławy jest udziałem mężczyzn, kobiet gospodarstwo”³⁰. Daleko stąd jeszcze zatem do myślenia w kategoriach emancypacyjnych.

„Wiadomości Brukowe” (1816–1822)

W satyrycznym tygodniku, czyli „Wiadomościach Brukowych”, w sferze zagadnień edukacyjnych znalazła się sprawa kobiet z klasy uprzywilejowanej. Szubrawcy (przypomnijmy, że periodyk był almanachem działającego w Wilnie w latach 1817–1822 Towarzystwa Szubrawców) w licznych artykułach ośmieszali i jednocześnie krytykowali ich pustkę umysłową, manierę wzgardy dla pracy, rozrzutność, bezwzględne podążanie za modą. Przyczynę takiego stanu rzeczy upatrywali w niewłaściwym, salonowym sposobie wychowania dziewcząt, w tym zwłaszcza przez matki, co napiętnowane zostało bardzo mocno w *Liście znalezionym na ulicy Niemieckiej przez Posłuchowicza*. Oto Pani Cześnikowa, chcąc wydać swe córki za mąż, wybiera się w tym celu, w okresie karnawału, do Wilna. Oczywiście zadbała na tę okoliczność o stosowny, paradny ekwipaż (zielona karetą i najpyszniej wystrojona liberia). Swojemu kuzynowi Panu Prawdomowskiemu (uważającemu, że wyjazd ten był zupełnie niepotrzebny, dowodził śmieszności i marnotrawstwa i nierozsądku z jej strony, bo „największa liczba młodzieży w Wilnie lata tylko z domu do domu dla przepędzenia czasu na fiutostwie, śmieszkach i samych igraszkach, ogadując potem postronnie bez miłosierdzia wszystkich, u których bywa, wystawując ich na szyder-

²⁹ Tamże, s. 171.

³⁰ *Myśli pewnej kobiety o kobietach*, DzW. Literatura Nadobna 1826, t. I, styczeń, s. 40. Por. także: F. P., *List matki do zięcia względem wychowania kobiet*, DzW 1806, październik, s. 86–93. *Nowe dzieła polskie*, DzW. Nowiny Naukowe 1827, t. II, [nr 9] wrzesień, s. 251–261 [tu: *Zofia i Emilia, powieść narodowa, oryginalna przez Polkę napisana*].

stwo i pośmiewisko w oczach całego świata”³¹) podaje receptę na osiągnięcie w tym względzie sukcesu:

[...] należy być dla wszystkich uprzejmą w domu, zachowując jednakże ton przyzwoity: dawać częste wieczory, herbaty tańczące, okazałe obchodzić imieniny swoich córek, wszystkie święta: bywać na piknikach, balach, kasynach i tym podobnych zabawach, gdzie się młodzież zbiera: oddawać i przyjmować częste wizyty. Stroić tak swe córki, aby na nie zwrócić wszystkich oczy. Nauczyć tej zgrabnej turniury, tego zgrabnego ujęcia, udawania skromności i prostoty wiejskiej, mówić grzecznie z francuska dusery; a uręczęm WPana, iż moje córki celujące w tej wysokiej edukacji potrafią przyzwoitą znaleźć dla siebie partię³².

Była przy tym oburzona, mówiąc:

[...] czyżbyś chciał, żeby córki moje trudnić się miały w domu gospodarstwem, które całkiem ich edukacji nie odpowiada?³³.

Na co z kolei urażony Prawdomowski, na odchodnym, rzuca z sarkazmem:

Idź WPani tam, skąd podobnego rodzaju kobiety, straciwszy znaczną część majątku, przywiódłszy męża do haniebnej exdywizji³⁴, uciekają potem na wieś, aby w nędzy resztę życia przepędzić, uczyniwszy swe dzieci nieszczęśliwymi. Wstydź się WPani puszczać się na pośmiewisko i szyderstwo ludzi: czyż się na tym nie poznają, że WPani, jak kupiec ze złym towarem, wszędzie się z córkami włóczy?³⁵.

Na temat pozostawiającej wiele do życzenia współczesnej edukacji kobiet wypowiadał się również krewny Cześnikowej, sędziwy Pan Rozumnicki, który tak oto jej tłumaczył:

Edukacja u nas kobiet jest w najgorszym stanie, powierzona najczęściej kobietom nieznającym swego powołania i tej trudnej sztuki uczenia: kończy się ona na samych językach, tańcach i muzyce. Takież to jest cel edukacji? Robiąż języki kogokolwiek

³¹ Jego zdaniem: „[...] każdy [...] potrzebuje żony gospodarnej, która by go wyręczała w interesach domowych, kiedy urząd jego często nie pozwala zatrudniać się tym obowiązkiem”. (*List znaleziony na ulicy Niemieckiej przez Posłuchowicza*, WB 1818, nr 62, s. 21–23).

³² Tamże, s. 21.

³³ Tamże.

³⁴ Eksdywizje (tj. podział majątku ziemskiego między wierzycieli) były podówczas na Litwie bardzo częstym zjawiskiem społecznym. Zwróćmy uwagę, że zdaniem Prawdomowskiego przyczyniały się często do nich próżne, żyjące ponad stan kobiety. Brak odpowiedniego ich wychowania doprowadzał niejednokrotnie do zniweczenia rodowych fortun.

³⁵ *List znaleziony na ulicy Niemieckiej...*, s. 21.

uczonym albo rozsądnym człowiekiem? Czyliż umiejący jedną rzecz kilka razy inaczej nazywać, wydoskonała przez to swe władze umysłowe, przez które wszystkie rzeczy nas otaczające poznajemy? Jakież książki kobieta umiejąca wiele języków, a nie zasiłona innymi umiejętnościami i naukami czytać może, jeżeli nie same tylko romanse, przekrzywiające niedołązny jej umysł: a im więcej języków posiada, a mniej wiadomości gruntujących jej poznanie, tym więcej ma środków i sposobności do skażenia obyczajów i przewrócenia sobie głowy; tym więcej nabywa próżności, dumy, a najczęściej przesady, niezdolnej pedanterii i głupstwa [...]. Czyliż kobieta od dzieciństwa upajana rzeczami urojonymi i niedołącznymi będzie dobrą żoną, dobrą matką, kiedy wszystkie jej postęпки staną się niedołączne i urojone? Wpoi że ona w dzieci swoje miłość ojczyzny i przywiązanie do kraju, kiedy się wstydzi ojczystego języka, wstydzi się najdroższej własności naszej! Wnidz tylko w kompanię kobiet modnych, nie usłyszysz tam przemawiających przodków naszych językiem albo tylko już przestrojonym i skancerowanym paplają same najczęściej dzieciństwa w obcych językach wycytane... Nie jesteście stworzone tylko do bawienia płci męskiej; większy wasz cel, większe jest wasze przeznaczenie! Nosicie na sobie piętno człowieczego rodu, a zatem do tych samych obowiązków, do tych samych prac i zatrudnieni, do których każdy człowiek, jesteście stworzone. Ale wy trwonicie to wszystko, co przodki wasze skrzętnie zebrały, a na miejscu dóbr zostawujecie potomstwu wasze ubóstwo i nędzę, a co gorsza, złe nałogi pochodzące ze złego wychowania... Wież Pani ostatki swego majątku, który przodki twoje największą troskliwością w pocie czoła zebrały: roztrwoń to wszystko i za nie zakup szyderstwo sobie, a zepsucie i nędzę dla swoich własnych dzieci³⁶.

Pan Rozsądnicki dostrzegał również wiele braków w zakresie nieodpowiednich lektur płci pięknej.

Narzekał na nieczytanie książek polskich, na nieznaną historię i literaturę ojczystą, na nieutrzymywanie pism periodycznych. Na ich jeszcze nieszczęście odbywał swoje kazania blisko Biblioteczki Panińskiej, o której, gdy z porządku mówić mu wypadało, ledwo się nie wściekł, gdy Podstolego postrzegł na okładkach *Donkiszota*, a kazania Skargi pokrywające jakąś gorszą książkę. Wołał z największym uniesieniem: zgroza! zgroza! nieszczęsne niewiasty!... przeklęstwa prawie na nie miotał³⁷.

Kobieta buduaru i salonu, wychowana na francuską modłę, drażniła też satyryków z „Wiadomości Brukowych” głupotą i nieodpowiedzialnością, dwuznaczną moralnością, sztucznością, francuską modą (językiem i książką obnoszoną z poczuciem wyższości) oraz rozrzutnością popychającą mężczyzn do nadużyć i zdzierstwa. Wyśmiane przez Jędrzeja Śniadeckiego w szeregu artykułów Towarzystwo Sentymentalne jest właśnie zbiorowiskiem takich pasożytniczych istot, pielęgnujących czczą

³⁶ Tamże, s. 22–23.

³⁷ Tamże, s. 23.

uczuciowość i romansowy stosunek do życia³⁸. W mocno ironicznym stylu zaprezentował on pierwsze posiedzenie Towarzystwa Sentymentalnego, którego był sekretarzem „z biedy”. Towarzystwo kobiece zgodziło się na pełnienie przezeń tej funkcji tylko z tego względu, że żadna spośród jego członkiń nie władała biegle językiem polskim w słowie i piśmie, a poza tym żadna z pań nie podjęłaby się na sekretarzowanie z uwagi na to, że nie wynaleziono jeszcze w Paryżu pachnącego atramentu, który by „nic rąk nie walał”. Na początku sekretarz zwraca uwagę, że to posiedzenie Towarzystwa było wielokrotnie przekładane z powodu różnych przeszkód, jakich panie doświadczały: wieczory, teatr, fety, odwiedziny, słabość nerwów, ból zębów, przyjazd męża, wyjazdy poza miasto, żałoba z powodu śmierci suczki lub kanarka, niedokończona lub zepsuta suknia, nagły przyjazd kuzyna lub kuzynki itp. Zanim jednak mógł się podjąć swoich sekretarskich obowiązków, zostało mu postawionych kilka warunków: wzięcie kąpieli przed każdym posiedzeniem i zmiana bielizny, zlanie się całą butelką wody kolońskiej, przybywanie na posiedzenie w trzewikach i jedwabnych pończochach, we fraku najnowszego kroju („a to podług paryskiego *Journal des modes*, którego wybornego pisma Towarzystwo trzyma 15 egzemplarzy, dla rozszerzenia w kraju poloru i światła”), porzucenie „bezecnego kapelusza” kojarzącego się paniom z przetakiem na głowie³⁹.

Z nie mniej ironiczną pasją przedstawił Śniadecki, w kolejnym artykule ogłoszonym w „Wiadomościach Brukowych”, statut tego żeńskiego stowarzyszenia. Oto próbka jego satyrycznego pióra, w której przemycą wiele krytycznych uwag pod adresem próżnych i źle wychowanych arystokratek:

Art. III. Nie przyjmuje się do Towarzystwa żadna osoba, która się zatrudnia brudnym gospodarstwem; jeździ na kontrakta dla interesów; po folwarkach się szasta lub odbywa drogi dla spraw jakich. Z tej przyczyny, gdyby którejkolwiek z członków dowiedziono, że była choć raz w spiżarni lub kuchni, że wie, wiele ma indycząt lub kurcząt albo że słuchała Ekonoma rachunków; ma być oddalona natychmiast. Zatrudnienia, albowiem takie przytępiąją prawdziwą tkliwość i są przeciwne czystej sentymentalności.

Art. IV. Żadna z członków nie powinna karmić dzieci, bo to psuje płęć delikatną i piękną kibić. Niewolniczą tę posługę należy zostawić chłopkom.

Artykuł V. Gdyby której z członków dowiedziono, że się daje rządzić mężowi lub cierpliwie znosi jego impertynencje, ma być oddalona natychmiast.

Art. VI. Nie będzie przyjęta żadna osoba nieumiejąca po francusku i niemówiąca najlepszym akcentem; a zatem żadna nie przez Francuzkę wychowana. Na dowód zaś, że jest w tym języku uczona, powinna każda przynieść wypisy przynajmniej z trzech sławnych romansów i swoje nad nimi uwagi albo sama napisać w tym języku romans lub

³⁸ Zob. Z. Skwarczyński, *Wstęp* [do:] „*Wiadomości Brukowe*”. *Wybór artykułów*, wybrał i oprac. Z. Skwarczyński, Wrocław 2003, s. LXI.

³⁹ *Podróży próżniacko-filozoficznej ciąg dalszy. Pierwsze posiedzenia Sentymentalnego Towarzystwa*, WB 1819, nr 111, s. 11–14.

powieść sentymentalną; powinna opisać życie jakiej nieszczęśliwej ofiary czułości lub ułożyć kilka listów miłosnych. Takowe pisma służyć będą za materiał do roczników towarzystwa, a sekretarz powinien je ułożyć po polsku⁴⁰.

Przez antynomię do powyższego fragmentu, łatwo się domyślić, że pozytywnym ideałem kobiety była dla szubrawców stateczna pani domu, gospodyni, dobra żona i matka, wychowawczyni dzieci. Tymczasem w wyniku tzw. edukacji sentymentalnej, prowadzonej często przez wątpliwie wykształcone guwernantki, pleć żeńska skupiała się przede wszystkim na podążaniu za francuską modą, bez zupełnej świadomości swej społecznej roli i związanych z tym obowiązków.

Bardzo krytycznie odnosili się też szubrawcy do funkcjonujących podówczas pensji żeńskich. Małgorzata-Stawiak Ososińska, za Danielem Beauvois, powtarza, że w zaborze rosyjskim większość pensji żeńskich, kształcących głównie córki zamożnej szlachty, prowadzona była przez cudzoziemki. Niestety, ich poziom okazywał się bardzo niski, a najważniejszym przedmiotem nauczaniem w tych zakładach był język francuski. Dziewczęta uczyły się ponadto muzyki, tańca, śpiewu. Wszystkie pensje podlegały kontroli Uniwersytetu Wileńskiego⁴¹. Dodajmy, że edukacja dziewcząt na pensjach zajmowała też uwagę wielu reformatorów i patriotów z drugiej połowy XVIII wieku⁴².

W „Wiadomościach Brukowych” z 1820 roku opublikowano satyryczny artykuł pt. *Ogłoszenie o nowej pensji dla panien*⁴³, w którym anonimowa Zefiryna (vel prześmiewczy redaktor szubrawiec) informuje o założeniu przez siebie na Litwie takowej żeńskiej placówki edukacyjnej, z załączeniem prospektu przedmiotów, które będą obowiązywać uczące się w niej dziewczęta. Ten osobliwy katalog obejmował: historię starożytną, sprowadzającą się wyłącznie do historii tańców i mów, historię nowożytną, ale tylko w zakresie historii sztuki tańczenia, historię francuskich i włoskich teatrów, żywoty publiczne i prywatne najsławniejszych śpiewaczek i aktorek, geografii, czyli statystykę mody u rozmaitych narodów, języki — francuski i włoski

⁴⁰ *Podróży próżniacko-filozoficznej ciąg dalszy. Ustawy Sentymentalnego Towarzystwa*, WB 1819, nr 115, s. 31–32. Zob. także: *Podróży próżniacko-filozoficznej ciąg dalszy. Towarzystwo Sentymentalne*, WB 1820, nr 174, s. 53–56; Jaśmin Lizistopek, *Do towarzystwa sentymentalnego, doniesienie z Eldorado (wyjtki)*, WB 1820, nr 198, s. 149–151.

⁴¹ Zob. M. Stawiak-Ososińska, *Ponętna, uległa, akurata. Ideal i wizerunek kobiety polskiej pierwszej połowy XIX wieku (w świetle ówczesnych poradników)*, Kraków 2009, s. 59; D. Beauvois, *Szkolnictwo polskie na ziemiach litewsko-ruskich 1803–1832*, t. 2: *Szkoły podstawowe i średnie*, przeł. I. Kania, Lublin 1991, s. 399–401.

⁴² „Krytykując to modne wychowanie, twierdził Kołłątaj, że było ono «przyczyną największego obyczajów zepsucia», a w liście do Małachowskiego wyrzekał, że wiele pensji żeńskich powstaje przez płochę naśladownictwo. W nich młode panny w myśl «dobrego tonu» sposobią się na komediantki i tancerki, a tracą obyczaje narodowe, nie przygotowują się do obywatelskich powinności dla dobra Rzeczypospolitej” (E. Podgórska, *Sprawa wychowania kobiet...*, s. 22).

⁴³ Zefiryna, *Ogłoszenie o nowej pensji dla panien*, WB 1820, nr 199, s. 153–155.

z wyłączeniem języka polskiego, mitologię — ograniczającą się tylko do wybranych wątków (np. miłostki Tezeusza i Ariadny, sąd Parysa, przypadki Psyche itp.), ćwiczenia mitologiczne ułożone w madrygały, w których uczennice będzie się porównywać do Wenery lub do trzech Gracji, tańce (sześć godzin dziennie), muzykę, deklamacje („Wtenczas panny za wydoskonalone w tej sztuce uważać się będą, skoro potrafią udawać wiatry w *powrocie zefira*”⁴⁴), uczenie się na pamięć arii z ulubionych oper, zaznajomienie się z wszystkimi instrumentami, posiadanie umiejętności deklamacji, aby panny umiały grać komedie. W przypadku nauki moralnej i obyczajowej P. Zefiryna wyraźnie zaznaczała: „na ten przedmiot oddzielnego kursu nie będzie. Wiadomo bowiem całemu światu, że teraz pełno wszędzie moralności: jest ona w śpiewach, znajduje się w romansach, nawet balety, opery i komedie mają swoją moralność”⁴⁵.

Kolejny projekt założenia pensji żeńskiej autorstwa szubrawcy ukrywającego się pod wymownym pseudonimem Dżowani Pikulino odnajdujemy na łamach „Wiadomości Brukowych” z roku 1822⁴⁶. Ironicznie podkreśla w nim, że zdaje sobie sprawę z przeciwnych temu pomysłowi głosów, jakie się pojawiają⁴⁷ i w związku z tym nie ma zamiaru powtarzać podobnych błędów. Jest jednocześnie przekonany o niezbędności takowych pensji, co ponownie z ironią argumentuje: „Bo pytam się, któż ma się zająć edukacją córek? Czy nie matki? Tego by tylko jeszcze brakowało, żeby z żon porobić guwernantki; nie dosyć, że muszą być matkami, chcieć jeszcze, żeby się hodowaniem i edukacją dzieci trudniły, to nadto: chwała Bogu, żyjemy już nie w tym wieku, mogą dziś damy zacne trudnić się czym lepszym i zabawniejszym niż edukacja córek”⁴⁸. W związku z tym, że matki doszły do wniosku, iż bardziej opłaca się oddać córkę na pensję, aniżeli zatrudniać guwernantkę („za ten koszt można by mieć z parę szalów i kocz warszawski”⁴⁹), Dżowani Pikulino proponuje założenie pensji kucharek. Asekurując się przed spodziewanymi głosami krytycznymi ze strony matek, od razu dopowiada:

⁴⁴ Tamże, s. 153.

⁴⁵ Tamże, s. 154.

⁴⁶ Dżowani Pikulino, *Ogłoszenie na rok przyszły nowej pensji dla panien*, WB 1822, nr 285, s. 77–78.

⁴⁷ Na przykład, że pensje stanowią zarodek wszystkiego złego, że są grobem skromności, jedyną zaletą płci pięknej, że nie uczą w nich niczego więcej aniżeli grać, tańczyć, śpiewać i po francusku gadać, co jest tylko błahym przydatkiem do innych, ważniejszych obowiązków. „Więc gdy mąż parafianin, chcąc także ująć za eleganta, zacytuje czasem sławny ów wiersz z poezji i przeszłego wieku:

Dosyć Pani anglezować,

Trzeba kury porachować

stąd lichy, bieda, fochy i kłótnie domowe, a zatem rozwody liczne, na które się powszechnie uskarżają, a przyczynom nie zaradzają...” (tamże, s. 77).

⁴⁸ Tamże, s. 78.

⁴⁹ Tamże.

Moim projektem jest otworzyć kurs lekcji dla kucharek sentymentalnych; na przykład, jak zrobić pasztet mężowi w domu albo przypiec komu raka lub też wysmażyć francuski romansik; będzie i to u mnie dawane, co się mówi z francuskiego; zrobić kurę itd.⁵⁰

O niepomysłnych efektach takowej sentymentalnej edukacji traktuje z kolei list ogłoszony na łamach „Wiadomości Brukowych” z roku 1822. Otóż pan Stolnik w trakcie rozmowy ze swoim sąsiadem narzeka, że żadna z jego trzech córek nie może znaleźć odpowiedniego konkurenta do swojej ręki. Dziwi go to, ponieważ wiele zainwestował w ich nowoczesną edukację, każąc ich uczyć tańczyć, grać, malować, czytać modne romanse. Jego rozmówca, zastanawiając się nad przyczyną takiego stanu rzeczy, stwierdza:

Źle robią ci rodzice [...], którzy mniej dbając o usposobienie córek na dobre żony, matki, obywatelki, staranne gospodynie; rozumieją, że dość są doskonałe i że dość potrafią się podobać, kiedy szybko przebiegać palcami po klawikordzie lub zręcznie wywijać nogami umieją. Te wyobrażenia fałszywe, a niestety, dość szerzące się, o wychowaniu kobiet, tem są śmieszniejsze w stanie ludzi średniego lub szczupłego majątku. Posiadacz jednej wioski, wychowujący córkę w wielkim mieście, jeżeli przyzwyczai ją z młodu do ustawnych widowisk, zabaw, zbytkowego stroju, uchybi celu wychowania. Osoba tak wychowana, poszedłszy za mąż stosownie do stanu swojego, nieprzyzwyczajona do życia wiejskiego i zatrudnień domowych, obmieri sobie wkrótce sposób życia niezwykły, i stanie się ciężarem dla męża lub go wystawi na wydatki, możność przechodzące; nadto jeszcze szczęśliwy mąż, jeśli rozdrażniona żywość imaginacji w młodym wieku, nie wprawi żony w gorsze nad to obłądy⁵¹.

Temat wychowania kobiet na „matki pożytecznych obywateli” i sprzyjającej temu literaturze pojawił się też w krytycznej recenzji tragedii Tekli Wróblewskiej pt. *Narymund*. Twórczość tej litewskiej autorki *minorum gentium*⁵² stała się pretekstem do pokazania, jak „duch cudzoziemszczyzny, miesząc się do naszych mód i opinii, zaczyna wyprowadzać i Polki nasze za granice właściwej literatury”. To również kolejny głos wpisujący się w postulaty kształcenia płci pięknej w duchu wartości narodowych. Anonimowy autor przypisuje tutaj kobiecie tradycyjne, zgodne z ich powołaniem, role — uległej żony, troskliwej matki, strażniczki domowego ogniska, patriotki i obywatelki. Stanowczo zaś przestrzega panie przed paraniem się „polityką, filozofią, matematyką lub wyższą poezją”:

⁵⁰ Tamże, s. 79. Z satyrą na sentymentalne wychowanie panien mamy też do czynienia w *Ostrzeżeniu* opublikowanym w „Wiadomościach Brukowych” z roku 1821 (zob. WB 1821, nr 225, s. 55–56).

⁵¹ *Tak działać należy!*, WB 1821, nr 226, s. 57.

⁵² Zob. J. Kowal, „*Talent (nie)wyższy nad mierność*”. Kilka uwag o zjawisku wierszomanii na Litwie w latach 1815–1830, „Prace Polonistyczne” 2014, seria LXIX, s. 14–15.

[...] kobiety przeznaczone są do uszczęśliwienia swojej rodziny i domu; na tym szczerpłym, lecz pięknym polu mogą się uganiać za chwałą. Jeżeli nie wolno im, bez uczynienia chybnego kroku, wystąpić za okrąg przeznaczenia, mogą przecież z własnego stanowiska przypatrywać się scenie świata i cieszyć się sławą działających na niej synów, braci i mężów. Aby dobrze dzieci wychować i ugruntować szczęście domowe, potrzeba naprzód przejąć się prawdziwą moralnością, trzeba znać choć w treści dzieje krajowe i mieć ogólne przynajmniej wyobrażenia o historii naturalnej: od tych bowiem nauk zależy pocziwość, miłość ojczyzny i rządne gospodarstwo oraz cały szereg cnót domowych i obywatelskich. Doświadczenie uczy, że te nauki tak zgodne są z duchem i pojęciem kobiet, że szczególnie w nich celowały; i tak: *Pielgrzym z Dobromila*, *Malwina*, uważana pod względem obyczajów, *Pamiętka po dobrej matce*, rymy Drużbackiej są, rzetelnie mówiąc, pomnikami chwały płci pięknej. Przeciwnie, wszystkie kobiety, które wdały się w politykę, filozofię, matematykę lub wyższą poezję, straciły na próżno czas drogi i nie miały nawet tej pociechy, aby je kto w upadku pożałował. Na pochwałę naszych Polek wyrzec można, że dotąd nie ubiegały się o chwałę im nieprzystępną, przestając na tej, którą zyskiwały i zyskują w obrębie właściwym ich powołaniu i pojęciu. Ale zawistny chwale narodowej, duch cudzoziemszczyzny, mieszając się do naszych mód i opinii, zaczyna wyprowadzać i Polki nasze za granice właściwe ich literaturze: zjawiają się nagle Pantea, Mustafa i Zeangir; na koniec Narymund!⁵³

Jak zauważył Zdzisław Skwarczyński,

stanowisko szubrawców w sprawie kobiety i jej edukacji było wyrazem moralności mieszczańskiej i zawierało cenne wobec ówczesnej praktyki dyrektywy, a warto dodać, że powoływali się na wzory Stanów Zjednoczonych, gdzie za niezbędny składnik wychowania dziewcząt uznano umiejętność prowadzenia gospodarstwa i kuchni⁵⁴.

Nadal jednak pozostawali na stanowiskach zachowawczych; w nauczaniu — odmiennie niż w przypadku młodzieży męskiej — pierwszeństwo dawali edukacji domowej, najpierw pod okiem matki (z uwzględnieniem obowiązków wynikających z przyszłej roli gospodyni), a następnie guwernantki, która by uzupełniła kurs niezbędnych nauk. Z kolei pensje uważali szubrawcy za rozsądek złych obyczajów i „grób skromności” — jedyne zalety płci pięknej.

⁵³ *Narymund. Tragedya*, WB 1821, nr 248, s. 145. Wymienione na końcu dość egzotycznie brzmiące imiona to bohaterowie tragedii autorstwa Tekli z Borzymowskich Wróblewskiej: *Pantea*, *królowa Suzy*, *Mustafa* i *Zeangir*, *Narymund*, *W. Xiążę Litewski*.

⁵⁴ Z. Skwarczyński, *Wstęp...*, s. LXII.

„Athenaeum” (1841–1851)

Pismo redagowane i wydawane przez dziesięć lat przez Józefa Ignacego Kraśzewskiego poruszało na łamach wiele ważnych dla tego okresu problemów. Włączyło się także m.in. w ożywioną dyskusję nad stanem współczesnego wychowania i edukowania kobiet.

Mocnym, stanowczym głosem była w tej kwestii publicystyczna wypowiedź piszącego pod pseudonimem Jana ze Świsłoczy — Jana Borejki Chodźki. W tomie piątym „Athenaeum” z roku 1847 w *Wyjątku z korespondencji literackiej* odpowiada na list korespondentki, w którym przedstawiła ona „źle skierowane wychowanie kobiety — z jakowego: wyrastają niewiasty jakoś egzaltowane, z wykrzywionymi wyobrażeniami, pełne dziwacznych marzeń i fantazji, bez żadnego charakteru stałości, chwiejące się i próżne, albo znowu, oschłe, obojętne i sobą tylko zajęte”⁵⁵. Autor, optując za tradycyjnym, domowym wychowaniem kobiet, w swej odpowiedzi wyraża przekonanie, „że je od początku obłądną poprowadzono ścieżką”⁵⁶:

Prababki i babki nasze, wychowane w domu rodziców: najpierwszą mistrzynię miały matkę; od niej, w miarę postępu w lata, odbierały naukę na codziennym doświadczeniu i przykładzie opartą, przyszłych obowiązków, jakie w społeczności pełnić miały. Kształcenie powierzchowności, pielęgnowanie wdzięków, układne i grzeczne obejście się niewiele nauczyciela przyczyniały zachodu: wie z przyrodzenia dziewczica, że przeznaczoną będąc za towarzyszkę płci drugiej, staraniem jej być powinno, aby się umiała zalecić, tego sam instynkt uczy: talent ten częściej hamować, niżeli rozwijać wypadało. Ale wskazywano jej i dowodzono domowym pożyciem: że bogobojność, łagodność, cierpliwość, uległość nawet, są jej płci konieczne; że wdzięki nie wsparte tymi cnotami, nie przysłonięte skromnością i prostotą, niewiele, a zawsze na krótko, zalecą: że niewiasta bojąca się Boga, uczuciami religii przejęta, jej prawidłami rządzona; domowym zatrudnieniem, rządnością, a mianowicie troskliwym wychowaniem dzieci swoich zajęta: że taka tylko i po wygaśnięciu wdzięków, równie jak w krasie młodości podobać się będzie mężowi: że szacunek i przychylność, jakie pierwsze ognie miłości zastąpią: te jedne przetrwają z nią do zgonu. Że jej pamiętka długo jeszcze po niej trwać będzie i odnowi się w córkach cnotami matki napojonych. Takie wychowanie w każdym stanie, w każdym towarzyskim położeniu jest konieczne: bo w każdym stanowisku kobiety względem płci drugiej i obowiązków społecznych, od lepianki aż do pałacu, jest jednakie. Polor zwierchni, nauki piękne i talenta, uważane jako dodatek do pierwszych: są zaletne i wabne, ale zawsze podrzędne i o tyle dobre, o ile głównym nie zawadzają⁵⁷.

⁵⁵ Jan ze Świsłoczy, *Wyjątek z korespondencji literackiej. Odpowiedź na list Korespondentki*, A 1847, szereg drugi, oddział I, t. 5, s. 197.

⁵⁶ Tamże.

⁵⁷ Tamże, s. 198–199.

Warto zwrócić uwagę, co jest zupełnym novum w przypadku omawianych kwestii dotyczących wychowania i edukacji kobiet, że Chodźko wspomina też przy tym z goryczą o najliczniejszej ich grupie, czyli „żon i córek pocziwych kmiotków. [...] one w pocie czoła ciąglą pracą zajęte na chleb powszedni dla siebie, na dostatki dla nas, nie znają nawet wyrazu *wychowanie*. Dzieci natury, za jej prosto idąc instynktem, wiedzą, co ich czeka, gdy dorosną: do czego sposobią się przez całą dziecinność i pierwsze lata młodości”⁵⁸. Autor, mając tę świadomość, nie wychodzi jednak z propozycją żadnych zmian w tym zakresie.

W dalszych fragmentach swojego wywodu obnaża za to wszystkie niedostatki wynikające z edukacji młodych dziewcząt z wyższych warstw społecznych przez guwernantki lub z pobytu na pensji, a więc: słaba, daleka od ideału, znajomość francuszczyzny („Uczyła się po francusku, ale jej szpaczowanie, wysłowienie i zwroty, językowi temu właściwe, tak dalekie są od dobrej salonowej konwersacji jak przynajmniej z Wilna do Pekinu”, s. 206), gry na fortepianie i śpiewu („ucho słuchacza o tym osądzi”, s. 206), nieumiejętny dobór lektur („Przebóg! Wszakże to same romanse: jeżeli nie szalonej młodej Francji, to przynajmniej pióra niektórych naszych ziomeków w takimże duchu klecone”, s. 207). W związku z powyższym Chodźko konstatuje:

Możnasz się wówczas dziwić, szanowna Pani, że jak powiadasz, wyrastają z naszych niewiast istoty egzaltowane, wykrzywione, próżne i pełne dziwacznych marzeń? Są takimi w znaczniejszej części rzeczywiście, a na nieszczęście, rozmnażać się będą coraz bardziej, na kształt pasożytnych chwastów, jeżeli tej pladze nie zapobiegną, jeżeli nie naprostują zwichniętych wyobrażeń matek, ciągnących gwałtem córeczki do wychowania tak sprzecznego z ich powołaniem, tak szkodliwego na dalszy zawód ich życia.

Sądzą one obłudnie, że gdy córki więcej od matki umieć będą, gdy zaszpaczkują po francusku, zabrzakają na instrumencie, wyciągną z gardziołka kilka czystych nutek i zwinnie nóżką wykręca: że tym zachwycą młodzieńców, zgromadzą wielbicieli i dostaną męża na wybór. Mylicie się dobre panie: są to motylki, które z kwiatka na kwiatek radzi się przenoszą; a zamyślający podług zakonu Bożego o żonie, któremu mierna, a może mniejsza jak córek waszych majątnostka, starać się radzi o towarzyszkę rządną, pracowitą, skromną i wyrozumiałą, przestającą z ochotą na tym co Bóg dał, słowem: o pocziwą i niewykwintną szlachciankę; unikać będzie modnie wykształconej laleczki: taka na nie wiele przyda mu się w domu, a częściej jeszcze pomiesza wszystko. Zostawcie zwierchni połysk, ozdobne talenta wielkiego świata, dla bogatych rodzin: im wszystko ujdzie, na wszystko wystarczy; wy zaś trzymajcie się dawnej mody: aby jak mówi przysłowie, nie było potem ni w pięć, ni w dziewięć⁵⁹.

⁵⁸ Tamże, s. 199.

⁵⁹ Tamże, s. 207–208.

Do artykułu tego odniósł się w *postscriptum* redaktor „Athenaeum” — Józef Ignacy Kraszewski, który również przekonany o szczególnej roli kobiety-matki w społeczeństwie i utożsamiający się z poglądami Chodźki, zachęcał go⁶⁰ oraz innych potencjalnych autorów, aby zechcieli przesyłać na łamy jego periodyku podobne rozprawy o wychowaniu płci pięknej:

Wyjątek ten wielkie i ważne zagadnienie wyprowadza, zagadnienie tym istotniejsze dla nas, im rola kobiety w przyszłości społeczeństwa większej co dzień przekonywamy się, nabiera wagi. Od matek zależą całe przysze rodziny, a tych, które matkami stać się mają, wychowanie, jakże dla przyszłości ważne! Wzywamy więc nie tylko Szanownego Autora, który nadaremnie niezdolnością chce się wymawiać, ale każdego, co by się czuł w usposobieniu traktowania tego przedmiotu, aby go obszerniej wyłożył. Mało mamy podobnych rozpraw o wychowaniu, a potrzeba ich wielka, bo z tego, co widzimy codziennie, obawiać się należy, aby każdy osobiście widokami podrzędnymi w wychowaniu dzieci zaprzatając się, nie zapominał o ważności wychowania, że tak powiem powszechnej publicznej. Myśl, którą tu rzucił autor o wychowaniu domowym i macierzyńskim, a narodowym i chrześcijańskim córek, jest tak ważna i piękna, że radzi byśmy widzieć ją obszerniej daleko i szczegółowiej rozwiniętą⁶¹.

Interesujący wątek, w kontekście kształcenia i wychowania kobiet, pojawił się w artykule Hipolita Skimborowicza, prezentującego portrety dwóch kobiet: Anny Libery (Krakowianki) oraz Anny z Krakowa⁶². Otóż Libera — poetka i pisarka — była „pierwszą krakowską emancypantką”⁶³, o czym świadczą jej odczyty i rozprawy publicystyczne wzywające do polepszenia bytu kobiet. Jako przedstawicielka założonego w roku 1848 Komitetu Polek, podjęła się stworzenia programu mającego usankcjonować kwestie oświatowego, kulturalnego i społecznego funkcjonowania kobiet. Anna Krakowianka dążyła do równouprawnienia obu płci, zarówno w sensie społecznym, jak i politycznym⁶⁴. Skimborowicz stawia ją w swym artykule za wzór

⁶⁰ Jeszcze jeden artykuł autorstwa Chodźki, tym razem dotyczący obserwacji, jak edukacja miejska negatywnie wpływa na wychowanie dziewcząt, odnajdujemy w „Athenaeum” z roku 1848. Zob. Jan ze Świsłoczy, *Dalszy ciąg korespondencji literackiej*, A 1848, szereg drugi, oddział II, t. 3, s. 134–144.

⁶¹ Jan ze Świsłoczy, *Wyjątek z korespondencji literackiej...*, s. 210.

⁶² H. Skimborowicz, *Anna Krakowianka i Anna z Krakowa*, A1845, oddział V, t. 1, s. 101–118.

⁶³ E. Gracz-Chmura, *Wybór pism niewydanych Anny Libery (Krakowianki)*, „Wiek XIX. Rocznik Towarzystwa im. Adama Mickiewicza” 2017, R. X (LII), s. 313.

⁶⁴ Jak pisze Edyta Gracz-Chmura, „Większość jej rozpraw, zachowanych jedynie w rękopisach, powstała prawdopodobnie na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych XIX wieku. Są to: *Kobieta w upodleniu*, *Kobieta i jej przeznaczenie*, *Kobieta wobec idei — Idea katolicyzmu*, *Za chwil niewiele*, *Koniecznie nam trzeba iść równo z wiekiem*, *Krakowski mężczyzna*, *Szanowne rodaczki*, *Jak wypada się kształcić kobiecie, ażeby otrzymała charakter właściwy*. Z licznych rozpraw na tematy związane z emancypacją kobiet, wygłaszanych bądź przygotowywanych do druku, udało się Liberze wydać w 1862 roku tylko jedną z nich: *O kobietach (Rozprawa przez Kobiety)*” (tamże, s. 315–316).

pracowitości i szlachetności, gdyż pomimo utrudnionego dostępu do wiedzy i edukacji dość sprawnie radziła sobie z piórem. Pochyliła się on nad tomikiem jej *Poezji*, wydany w 1842 roku, w Krakowie, przywołując m.in. zawarty w nim fragment wiersza *Pochwała głupstwa*, aczkolwiek nie poświęca większej uwagi w zakresie jego potencjału emancypacyjnego. Tymczasem autorka bardzo wyraźnie manifestuje w nim świadomość dotyczącą nierówności płci:

Uwielbiam, że swą godność tak cenić umiecie!
Żeście pojęli, co wam, co służy kobiecie;
Ta niedołączna w rozum, słaba połowica,
Dość szczęśliwa, gdy nie jest wschodnia niewolnica;
Lecz zawsze jest własnością swego męża, pana,
Prawem samej natury na ten los skazana.
Starożytność odległa, toż samo zaświadcza,
Ona sługą, użytkiem człowieka tułacza;
Niewiele ma współnictwa z jego wzniosłym stanem,
Zawsze to znać powinna, że mężczyzna panem,
Choćby zwierza przymioty mieścił w swej osobie;
Głupstwo! I tę myśl górną zawsze winni Tobie!⁶⁵

Stanowisko „Athenaeum” w sprawie problemów związanych z kształceniem i wychowaniem kobiet nosi ewidentne znamiona myślowego i obyczajowego tradycjonalizmu, co nie zaskakuje, zważywszy na poglądy redaktora i wydawcy Józefa Ignacego Kraszewskiego. Idealem była dla niego szlachetna matka, żona i skrzętna gospodyni, która nade wszystko dba o domowe ognisko. Nie dziwi w związku z tym, że bardzo bliskie było mu w tej kwestii, ogłoszone na łamach jego periodyku, poglądy Jana Chodźki. Nadchodził już wszakże nowy kierunek zmian, których symptodem jest przywołana w „Athenaeum” osoba i działalność Anny Libery (Krakowianki).

Podsumowując, należy podkreślić, że prasa wileńska I połowy XIX wieku stanowiła ważną trybunę wypowiedzi w kwestii wychowania i edukacji kobiet. Jako podstawowe medium służyła sprawnej wymianie myśli i stawiała sobie za cel podniesienie świadomości społecznej w tym zakresie. Redaktorzy litewskich czasopism posiłkowali się tutaj także niejednokrotnie myślą zachodnioeuropejską, co poświadczają na przykład tłumaczenia z angielskiego „Spectatora”. Zwróćmy jednak uwagę

⁶⁵ H. Skimbrowicz, *Anna Krakowianka...*, s. 107. Zob. także znajdujący się tam wiersz Libery pt. *Jestem kobietą*.

na to, że większość przywołanych powyżej wypowiedzi dotyczyła — podobnie jak w drugiej połowie wieku XVIII — kształcenia i wychowania córek z kręgów bogatszej szlachty i magnaterii. Zazwyczaj potępiano ich kształcenie sprowadzające się do opanowania powierzchownego poluru i ogłady, a zaniedbujące całkowicie opanowanie życiowych umiejętności niezbędnych do właściwego wywiązywania się z przypisywanych im społecznych ról — żony, matki, pani domu (gospodyni). Co również znamienne, wiele spośród zaprezentowanych w niniejszym artykule tekstów (zwłaszcza z łamów „Wiadomości Brukowych”) miało zabarwienie mocno satyryczne w myśl oświeceniowej zasady, że „i śmiech niekiedy może być nauką...”⁶⁶, a wypaczenia w zakresie edukacji kobiet z wyższych warstw społecznych okazywały się tutaj bardzo „wdzięcznym tematem”.

Brak przy tym jakichkolwiek głosów w sprawie wychowania kobiet z pospólstwa. Nie odnajdujemy tu również haseł emancypacyjnych, które dojdą do głosu dopiero w drugiej połowie XIX stulecia. W większości przywołanych wypowiedzi publicystycznych akcentowano natomiast kwestie wychowania kobiet w duchu narodowym, co w warunkach zaborów nabierało szczególnego znaczenia⁶⁷. To właśnie na kobiecie — w myśl wielu cytowanych artykułów — spoczywała odpowiedzialność za krzewienie narodowych tradycji, odpowiednie wychowanie dzieci na lojalnych i uczciwych patriotów, wspieranie mężów w ich działalności publicznej, posługiwanie się poprawnym językiem polskim i dbałość o jego czystość. Pobrmiewają tu bardzo wyraźne echa poglądów Klementyny z Tańskich Hoffmanowej⁶⁸, przypisującej ówczesnym polskim matkom swoistą misję społeczną i narodową. Wielokrotnie podkreślała ona, że: „Wielkie dzieło kształcenia człowieka we wszystkich stanach rozpoczyna kobieta; wychowanie wszystkich ludzi od początku świata matkom poruczone zostało”⁶⁹.

⁶⁶ I. Krasicki, *Monachomachia, czyli wojna mnichów*, oprac. Z. Goliński, Warszawa 1984, s. 34.

⁶⁷ Potwierdzają to również obserwacje Marioli Hoszowskiej, która — śledząc kobiecy wątek w polskiej edukacji historycznej i świadomość historyczną Polaków w dobie zaborów — konstatuje: „Narodowa trauma, jaką były rozbiory państwa, skłaniała twórców dzieł historyczno-dydaktycznych do oceniania i przewartościowania kobiecych ról w kontekście owego bezprecedensowego w dziejach Polski wydarzenia. Fakt, że upatrywano w nim zagrożenia dla dalszej egzystencji narodu, sprawił, że przed Polkami pojawiło się nowe zadanie: dbanie o tożsamość narodową kolejnych pokoleń”. (M. Hoszowska, *Siła tradycji, presja życia. Kobiety w dawnych podręcznikach dziejów Polski (1795–1918)*, Rzeszów 2005, s. 99).

⁶⁸ W prezentowanych artykułach nie odnajdujemy jednak bezpośrednich odwołań do literatury poradnikowej dla młodych panien i mężatek jej autorstwa (zob. *Pamiętka po dobrej matce, czyli jej ostatnie rady dla córki*, Warszawa 1819; *Amelia matką. Dzieło za dalszy ciąg „Pamiętki po dobrej matce” służyć mogące*, Warszawa 1822), poza jednym wyjątkiem, kiedy to anonimowy recenzent tragedii *Narymund* Tekli Wróblewskiej przywołał w swym tekście jako wzór kobiecej lektury, *Pamiętkę po dobrej matce...* (zob. *Narymund. Tragedya*, WB 1821, nr 248, s. 145).

⁶⁹ K. z Tańskich Hoffmanowa, *O powinnościach kobiet*, [w:] tejże, *Dzieła*, pod red. N. Żmichowskiej, t. 9, Warszawa 1876, s. 53. Zob. także: M. Stankiewicz-Kopeć, *Rola matki według*

Należy jednocześnie zauważyć, że autorzy prezentowanych tekstów, budując pewien wzorzec kobiecych postaw i zachowań, nie odwołują się przy tym do konkretnych bohaterek historycznych, które by mogły stanowić inspirujący przykład do naśladowania. Proponowany wizerunek matki Polki, sytuowanej głównie w przestrzeni domowej i prywatnej, zdecydowanie dominował nad wizerunkiem dam nadmiernie rozpolitykowanych czy kobiet sawantek, będących często obiektem krytyki. Trudno też mówić, obserwując na przestrzeni tego półwiecza zawartość litewskiej prasy, o jakiejś wyraźnej, rewolucyjnej zmianie poglądów na temat wychowania i edukacji kobiet w tym okresie. Owszem, mamy tutaj do czynienia z pewnym powolnym przeobrażeniem w rozumieniu tradycyjnych kobiecych ról, ale nadal poruszano się jednak na gruncie stereotypowych żeńskich powinności i obowiązków. Autorzy większości przywoływanych tekstów nie podważali patriarchalnego modelu rodziny i zdecydowanie bliżej im było w tym względzie do spuścizny ideowej KEN aniżeli do dziewiętnastowiecznych pomysłów emancypacyjnych. Tematyką kobiecą zajmowali się też raczej przygodnie, a ich stanowiska w tej kwestii były refleksem ówczesnej świadomości społecznej oraz własnych poglądów moralno-obyczajowych i wynikały z bieżącej obserwacji ówczesnego stanu wychowania i edukacji płci żeńskiej. Niemniej jednak, publikując swoje teksty w poczytnych czasopismach, mieli z całą pewnością ambicje kreowania pożądanego społecznie zachowań i wartości.

Nie ulega wątpliwości, że na podejściu przywołanych powyżej publicystów do tzw. „kwestii kobiecej” w bardzo dużym stopniu zaważyła przede wszystkim sytuacja społeczno-polityczna I połowy XIX wieku. Jak słusznie stwierdziła Mariola Hoszowska, utrata niepodległości stanowiła w tym względzie istotną determinantę:

Upadek państwa polskiego skłonił piszących do powierzenia kobiecie ważnego zadania, immanentnie związanego z tradycyjną rolą matki, ale niezwykle istotnego dla zachowania tożsamości narodu, tj. wychowywania dzieci z myślą o odzyskaniu niepodległości przez Polskę. Patriotyczny paradygmat z jednej strony otworzył jeszcze szerzej przestrzeń publiczną, z drugiej obwarował uczestnictwo w niej szeregiem ograniczeń, wynikających z patriarchalnej tradycji. Perspektywa narodowej misji Polek podnosiła wartość kobiecej egzystencji, oznaczała podjęcie nowych obowiązków wobec współczesnie żyjących. Akcentowana teraz z większą siłą troska kobiet o rodzinę i pomyślność jej członków stawała się warunkiem *sine qua non* przetrwania narodu podzielonego zabarami oraz poddanego polityce rasyfikacji i germanizacji⁷⁰.

Klementyny z Tańskich Hoffmanowej — znaczenie wychowania religijnego: konteksty historyczno-kulturowe, „Perspektywy Kultury” 2023, nr 42, s. 361–382.

⁷⁰ M. Hoszowska, *Siła tradycji, presja życia...*, s. 287.

Bibliografia

- Beauvois D., *Szkolnictwo polskie na ziemiach litewsko-ruskich 1803–1832*, t. 2: *Szkoły podstawowe i średnie*, przeł. I. Kania, Lublin 1991.
- Bieńkowski W., *Anna Libera „Krakowianka” (1805–1886). Zarys życia i twórczości*, Kraków 1968.
- Czernianin W., Czernianin H., *Wokół „Tygodnika Wileńskiego” 1815–1822. Studia i szkice*, Wrocław 2011.
- Ender J., *Sprawa kształcenia kobiet w dobie Komisji Edukacyjnej*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy” 1972, nr 3.
- Gracz-Chmura E., *Wybór pism niewydanych Anny Libery (Krakowianki)*, „Wiek XIX. Rocznik Towarzystwa im. Adama Mickiewicza” 2017, R. X (LII).
- Harmak A., *Prototyp ról kobiecych w kanonie polskiej literatury dziewiętnastowiecznej*, [w:] *Rola i miejsce kobiet w edukacji i kulturze polskiej*, pod red. W. Jamrożka, D. Żołądź-Strzelczyk, t. 2, Poznań 2001.
- Hoszowska M., *Siła tradycji, presja życia. Kobiety w dawnych podręcznikach dziejów Polski (1795–1918)*, Rzeszów 2005.
- Inglot M., *Polskie czasopisma literackie ziem litewsko-ruskich w latach 1832–1851*, Warszawa 1966.
- Kossowska K., *Polska myśl pedagogiczna pod koniec XVIII wieku wobec zmian w kształceniu i wychowaniu kobiet*, „Humanum” 2018, nr 30 (3).
- Kowal J., *Literackie oblicze „Dziennika Wileńskiego” (1805–1806 i 1815–1830)*, Rzeszów 2017.
- Kowal J., „*Talent (nie)wyższy nad mierność*”. Kilka uwag o zjawisku wierszomanii na Litwie w latach 1815–1830, „Prace Polonistyczne” 2014, seria LXIX.
- Litak S., *Z problemów edukacji dziewcząt w Polsce w XVIII wieku*, „Kwartalnik Pedagogiczny” 1995, nr 3.
- Mitera-Dobrowolska M., *Działalność pedagogiczna Adama księcia Czartoryskiego generala ziem podolskich*, Warszawa – Lwów 1931.
- Mitera-Dobrowolska M., *Zainteresowanie Komisji Edukacji Narodowej sprawą wychowania dziewcząt*, [w:] Ł. Kurdybacha, M. Mitera-Dobrowolska, *Komisja Edukacji Narodowej*, Warszawa 1973.
- Partnerka, matka, opiekunka. Status kobiety w dziejach nowożytnych od XVI do XX wieku*, Bydgoszcz 2000.
- Podgórska E., *Sprawa wychowania kobiet w znaczniejszych czasopismach polskich drugiej połowy XVIII wieku*, „Rozprawy z Dziejów Oświaty” 1961, z. 4, s. 19–33.
- Roszkowska-Sykałowa W., *„Athenaeum” Józefa Ignacego Kraszewskiego, 1841–1851: zarys dziejów i bibliografia zawartości*, Wrocław 1974.
- Stankiewicz-Kopeć M., *Rola matki według Klementyny z Tańskich Hoffmanowej — znaczenie wychowania religijnego: konteksty historyczno-kulturowe*, „Perspektywy Kultury” 2023, nr 42.
- Stawiak-Ososińska M., *Ponętna, uległa, akuratna... Ideal i wizerunek kobiety polskiej pierwszej połowy XIX wieku (w świetle ówczesnych poradników)*, Kraków 2010.

- Syguła J., *Pozycja i rola kobiety w rodzinie na ziemiach polskich w XIX stuleciu*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Historyczne” 2009, z. 136.
- Urbańska M., *Wychowanie i kształcenie kobiet w XIX-wiecznej Polsce*, „Saeculum Christianum” 2011, nr 18/1.
- Usakiewicz J., *Cień na oświeceniowym rozumie, czyli Jean-Jacques Rousseau, Immanuel Kant i Hugo Kolltąj o kobietach, ich roli społecznej i edukacji*, „Ruch Filozoficzny” 2024, vol. 79.
- Właźlik B., *Historyczny wymiar edukacji dziewcząt*, „Prace Naukowe Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie. Pedagogika” 2006, t. XV.
- Wójtewicz A., *Kobiety w przestrzeni dziewiętnastowiecznego społeczeństwa. Rekapitulacja*, „Litteraria Copernicana” 2017, nr 2 (22).
- Zięba P., *Józef Ignacy Kraszewski — edytor „Athenaeum”*, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Historicolitteraria X” 2010, Folia 73, s. 16–35.
- Żołądz-Strzelczyk D., Jamrożek W., *Studia z dziejów edukacji kobiet*, Poznań 2001.

T. XXVIII (2025) Z. 4 (80)
ISSN 1509-1074
10.24425/rhpp.2025.157153

ROCZNIK
HISTORII PRASY POLSKIEJ

The press in communist
Poland and the mainstreaming
of esoteric practices

**Prasa PRL jako medium
upowszechniające
praktyki ezoteryczne***

Wydział Filologiczny
Katedra Badań Porównawczych i Edytorstwa
Uniwersytet w Białymstoku
Plac Niezależnego Zrzeszenia Studentów 1
PL 15-420 Białystok
e-mail: m.bednarczuk@uwb.edu.pl
<https://orcid.org/0000-0003-3490-3446>

**Monika
BEDNARCZUK**

KEY WORDS:

Polish press, communism, public discourse, journalists,
esoteric practices, psychotronics, New Age

SŁOWA KLUCZOWE:

prasa, PRL, dyskurs publiczny, dziennikarze, praktyki
ezoteryczne, psychotronika, New Age

* Praca została zrealizowana w ramach projektu „W poszukiwaniu innej wiedzy: zachodni ezoteryzm w PRL”, finansowanego przez Narodowe Centrum Nauki na podstawie decyzji nr DEC-2020/37/B/HS2/00894.

Streszczenie

Od połowy lat 70. prasa w PRL coraz częściej podejmowała temat różnych praktyk ezoterycznych, poczynając od „unaukowionych” podejść do zjawisk paranormalnych (parapsychologia) po zagadnienia takie, jak bioenergoterapia, chiromancja, astrologia, rebirthing i medytacja. Celem artykułu jest prześledzenie tych procesów, z uwzględnieniem znaczenia czasopism dla środowiska ezoterycznego oraz powodów podejmowania tej problematyki przez różne periodyki. Aby zrekonstruować przebieg i konteksty upowszechniania praktyk ezoterycznych w prasie, zastosowano metodę historyczno-opisową i elementy metody analizy zawartości prasy. Ustalono, że wśród czasopism, które w największym stopniu przyczyniły się do popularyzacji tematyki ezoterycznej, były początkowo „Tygodnik Demokratyczny”, „Literatura” i młodzieżowe „Dookoła Świata”, następnie zaś „Przekrój” i PAX-owskie tygodniki „WTK” oraz „Kierunki”. Periodyki te poruszały omawiane zagadnienia z kilku powodów, przede wszystkim z chęci pozyskania czytelników oraz z racji zainteresowań poszczególnych dziennikarzy, utrzymujących niekiedy żywe kontakty ze środowiskiem ezoterycznym.

Summary

Commencing in the mid-1970s, the press in the People's Republic of Poland exhibited an increased interest in various esoteric practices that ranged from 'scientific' approaches to paranormal phenomena (parapsychology) to healing, chiromancy, astrology, rebirthing and meditation. This article highlights the importance of the press coverage to the esoteric community and examines the reasons of the individual magazines for taking up esoteric themes. In order to reconstruct these developments and their backgrounds, this study relies on a combination of the historical-descriptive method approach and press content analysis. The results show that among the periodicals that contributed most to the mainstreaming of esoteric practices were *Tygodnik Demokratyczny*, *Literatura* and the popular youth magazine *Dookoła Świata*; they were joined later by *Przekrój*, *Kulisy*, as well as *WTK* and *Kierunki*, weeklies of the PAX Association. The press covered esoteric topics for a number of reasons, first and foremost to attract readers and because of the personal fascinations of some journalists who maintained close contacts with the esoteric community in Poland.

Wprowadzenie

Czy istnieje postrzeganie pozazmysłowe?, Psychotronika — czary XX wieku, Szósty zmysł, Magnetyzerzy, Moje jasnowidzenie świata, Jak zostałem astrologiem, Czas parapsychologii, Możliwości radiestezji, Opowieści wróżbity, Horoskop jest żaglem, Sekrety bioterapii — oto tytuły kilku spośród zaskakująco wielu podobnych artykułów, jakie w latach 70. i 80. zamieściły m.in. „Przekrój”, „Perspektywy”, „Kultura”, „Dokoła Świata”, „Literatura”, „Kulisy”, „WTK”, „Kierunki” i „Tygodnik Demokratyczny”¹. Przywołane teksty dotyczą wątków paranormalnych, magii, astrologii, okultyzmu, New Age itd., które mieszczą się w kategorii szeroko definiowanych praktyk ezoterycznych². Jednak, przynajmniej na pierwszy rzut oka, problematyka ta kłóci się ze światopoglądem materialistycznym, propagowanym

¹ J. Kalkowski, *Czy istnieje postrzeganie pozazmysłowe (Poważnie o „duchach”)*, „Przekrój” 1970, nr 1297, s. 10–11; A. Hollanek, *Szósty zmysł*, „Perspektywy” 1972, nr 51 (173), s. 14; L.E. Stefański, *Psychotronika — czary XX wieku*, „Kultura” 1973, nr 32, s. 11; K. Boruń, *Magnetyzerzy*, „Dokoła Świata” 1974, nr 33, s. 18–19; C. Klimuszko, *Moje jasnowidzenie świata*, „Literatura” 1974, nr 39–nr 51/52; 1975, nr 1–nr 5, s. 14; A. Łaszowski, *Jak zostałem astrologiem*, „Kierunki” 1974, nr 11, s. 6–8; S. Krippner, *Czas parapsychologii?* Rozmawiał P. Chance, tłum. J. Kwaśnik, „Tygodnik Demokratyczny” 1975, nry 27, 28, 29, s. 18, 19; Z. Kiljanek, *Możliwości radiestezji*. Rozmawiał J. Olejnik, „WTK” 1975, nr 18, s. 1, 8; A.J. Mustafa, *Opowieści wróżbity*, „Tygodnik Demokratyczny” 1979, nr 1, s. 20; nr 3, s. 21; nr 10, s. 20; nr 18, s. 20; A. Wesołowski, *Horoskop jest żaglem*. Rozmawiała E. Sadowska, „WTK” 1980, nr 14, s. 12; K. Doroszewski, *Sekrety bioterapii*, „Kierunki” 1983, nr 42, s. 8.

² Podążam tropem badaczy, którzy podkreślają związki między klasycznymi nurtami ezoterycznymi, okultyzmem, parapsychologią i New Age. Zob. *The New Age of Russia. Occult and Esoteric Dimensions*, red. B. Menzel, M. Hagemeister, B.G. Rosenthal, München – Berlin 2012; A. Anton, *Das Paranormale im Sozialismus. Zum Umgang mit heterodoxen Wissensbeständen, Erfahrungen und Praktiken in der DDR*, Berlin 2018; oraz seria „Okkulte Moderne” wydawnictwa de Gruyter. Przykładem otwartego podejścia do ezoteryzmu, które wręcz rezygnuje z prób ujęć normatywnych na rzecz badań konkretnych praktyk, jest też Center for Advanced Studies „Alternative Rationalities and Esoteric Practices from a Global Perspective” na Uniwersytecie w Erlangen-Norymberdze. Notabene, autorzy niechętni nurtom ezoterycznym również często utożsamiają je z okultyzmem, np. Z. Musiał, B. Wolniewicz, *Psychotronika jako neookultyzm*, „Studia Filozoficzne” 1975, nr 7, s. 155–168; H. Karaś, *Quo vadis, Nowa Ero? New Age w Polsce*, Warszawa 1999.

przez komunizm. Już z tego względu jej intensywna obecność w prasie zasługuje na analizę³.

W artykule wykorzystuję metodę historyczno-opisową oraz elementy metody analizy zawartości prasy. W pierwszej części szkicuję sytuację środowiska ezoterycznego w PRL, wskazując powody, dla których prasa była dla niego kluczowa w procesie komunikacji z szerszą publicznością. W drugiej zarysowuję początki omawianej problematyki w czasopiśmie z lat 60., z uwzględnieniem działań cenzury, sytuacji w ZSRR oraz powiązań między światem dziennikarzy a przedstawicielami środowiska ezoterycznego. W trzeciej części rozważań śledzę dynamikę tej problematyki w prasie lat 70. i 80., wskazując autorów najbardziej aktywnych na tym polu oraz przemiany i konteksty postrzegania praktyk ezoterycznych widoczne w wybranych czasopiśmie.

Środowisko ezoteryczne i prasa w PRL

Znaczenie prasy dla upowszechniania praktyk ezoterycznych ilustrują już wymienione we wprowadzeniu do tego artykułu czasopisma, zróżnicowane pod względem tematyki, adresatów i nakładu. Wśród nich są bowiem zarówno najbardziej poczytne, jak i niszowe tygodniki⁴; periodyki dla dorosłych i młodzieży; tytuły kojarzone z PZPR, Stowarzyszeniem PAX, Stronnictwem Demokratycznym oraz te stroniące od deklaracji ideologicznych. Wątki ezoteryczne podejmowały też elitarne „Ty i Ja”, miesięcznik prozdrowotny „Żyjmy Dłużej”, a pod koniec lat 80. nawet niektóre czasopisma wydawane przez komitety wojewódzkie PZPR.

Sympatię części środowiska dziennikarskiego dla tematyki ezoterycznej dostrzeżono już w połowie lat 70. Zbigniew Musiał i Bogusław Wolniewicz ocenili wówczas to zjawisko jako „jednostronną i napastliwą propagandę poglądów okultystycznych” przez „kilku lub co najwyżej kilkunastu warszawskich dziennikarzy,

³ „Prasa” rozumiana jest tutaj jako wydawnictwa periodyczne. Zob. T. Mielczarek, *Prasa*, [w:] *Leksykon terminów medialnych*, red. K. Wolny-Zmorzyński, K. Doktorowicz, P. Planeta, R. Filas, Toruń 2024, t. 1, s. 214. W tym miejscu chcę podziękować anonimowemu recenzentowi za cenne uwagi.

⁴ I tak nakład „Przekroju” w 1970 roku wynosił 509 tys., a w 1977 już prawie 700 tys. egzemplarzy; nakład „Kulis” w 1975/1976 r. wynosił ok. 418 tys., „Perspektyw” w 1972 r. — ponad 266 tys., a „Dookoła Świata” w 1974 r. — ponad 303 tys. egzemplarzy. Sprzedaż „Kultury” w 1973 r. przekraczała 94 tys., ponad dwukrotnie więcej niż „Literatury”. „Tygodnik Demokratyczny” ukazywał się w 1979 r. w niespełna 29 tys. egzemplarzy, natomiast „Kierunki” w 1983 r. — w około 14 tys. egzemplarzy. Dane przytaczam za: *Biuletyn nakładów prasy krajowej i zagranicznej w roku 1971*, Warszawa 1972, s. 14; *Biuletyn nakładów prasy krajowej i zagranicznej w roku 1974*, Warszawa 1975, s. 12, 23; *Biuletyn nakładów prasy krajowej i zagranicznej w roku 1977*, Warszawa 1978, s. 21, 23; *Biuletyn nakładów prasy krajowej i zagranicznej w roku 1979*, Warszawa 1980, s. 27; *Biuletyn nakładów prasy krajowej i zagranicznej w roku 1983*, Warszawa 1984, s. 24.

którym nieopatrznie udostępniono [...] kanały masowej informacji”⁵. Celem wypowiedzi obu filozofów było udowodnienie zwolennikom praktyk ezoterycznych błędów w rozumowaniu itd. U podstaw niniejszego artykułu leży natomiast przekonanie, że istnieją różne formy wiedzy i typy racjonalności oraz że praktyki ezoteryczne należy rozpatrywać w złożonym kontekście społeczno-kulturowym, analizując m.in. znaczenie środków komunikowania masowego⁶.

Kontakty dziennikarzy z grupami ezoterycznymi będą jeszcze przedmiotem uwagi w dalszej części artykułu. Najpierw jednak wypada przedstawić powody, dla których środowisko ezoteryczne dążyło do tego, aby móc propagować swoje poglądy w prasie. Pierwszy z nich wydaje się oczywisty: w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej monopol na środki komunikowania masowego należał do rządzących, prasa zaś, pomimo rozwoju telewizji i radia, długo pozostawała najważniejszym medium masowym. Obecność na łamach prasy nie tylko zapewniała wzrost społecznej widzialności, lecz również legitymizowała określone idee i działania. Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk dopiero w latach 1979–1982 wydał zezwolenia na publikację pierwszych czasopism ezoterycznych, i to w niewielkim, kilkutyśięcznym nakładzie⁷.

Drugi powód to kwestie ekonomiczne. Środowisko ezoteryczne początkowo nie dysponowało zapleczem finansowym ani organizacyjnym, pozwalającym na własną działalność wydawniczą. Pewien przełom stanowiły serie „Informacja. Materiały instruktażowo-metodyczne”, „Informacja. Radiestezja, Geotronika, Biotronika, Psychotronika” i inne, wydawane przez Wielkopolskie Stowarzyszenie Różdżkarzy od 1977/1978 r., lecz niebędące czasopismami, oraz powstanie Centrali Usługowo-Wytwórczej „Różdżkarz” w Poznaniu⁸. Zarejestrowanie tych organizacji, czyli ich uznanie przez władze, pozwalało na organizację szkoleń i konferencji; było również podstawą tworzenia oddziałów terenowych, reklamowania odpłatnych usług itp.⁹ Jednak szeroką rozpoznawalność zapewniały dopiero publikacje w prasie.

Trzeci powód ma związek z ambicjami i postawą światopoglądową przedstawicieli tej części środowiska ezoterycznego, której zależało na pozyskaniu sympatii

⁵ Z. Musiał, B. Wolniewicz, *Psychotronika...*, s. 155–156.

⁶ Np. *Religion and Magic in Socialist and Post-Socialist Contexts I. Historic and Ethnographic Case Studies of Orthodoxy, Heterodoxy, and Alternative Spirituality*, ed. A. Cotozana, J.M. Nyce, Stuttgart 2017; M. Bednarczuk, *Western Esotericism and Parapsychology in Socialist Poland. Between Censorship and the Official Culture*, „Zeitschrift für slavische Philologie” 2024, t. 80, nr 2, s. 399–425.

⁷ Mowa o takich czasopismach, jak ukazujące się od połowy lat 80. miesięczniki „Trzecie Oko” i „Problemy Zjawisk Nieznanych”.

⁸ W 1984 r. Centrala „Różdżkarz” wydawała np. miesięcznik „Różdżkarz” w nakładzie dwóch i pół tysiąca egzemplarzy. Prezes GUKPPiW odrzucał wnioski o zwiększenie nakładu. Archiwum Akt Nowych [dalej: AAN], sygn. 2/1102/0/3.2.2/496 [b. num. kart].

⁹ W latach 80. aspekt finansowy odgrywał już niebagatelną rolę. Zob. J. Rurański, *Życie pozamysłowe*, „Polityka” 1984, nr 4, s. 7.

prasy. W PRL istniały także grupy dystansujące się od systemu komunistycznego, zwłaszcza te kultywujące tradycje przedwojenne, zainteresowane teozofią, antropozofią i astrologią, i były one dyskryminowane przez reżim. Znakomicie widać to na przykładzie Wandy Dynowskiej, o której prasa zwykle milczała. Niektóre nurty, jak masoneria, okazywały się z założenia tajne (i zwalczane). Równolegle formowały się jednak grupy, które wierzyły, że praktyki ezoteryczne można pogodzić z dominującą ideologią, i wchodziły z nią w dialog, aby osiągnąć swoje cele.

Okolicznością nadrzędną pozostawała, oczywiście, sytuacja polityczna nie tylko w Polsce, lecz również w ZSRR. Nieprzypadkowo pierwsze teksty o problematyce paranormalnej pojawiają się w prasie podczas „odwilży” i pod koniec lat 50. Mowa jednak o pojedynczych artykułach, takich jak utrzymane w sensacyjnym tonie doniesienie o uzdrawianiu na odległość, zamieszczone w 1956 r. w „Przekroju” bądź cykl tekstów o przedwojennym jasnowidzu Stefanie Ossowieckim w tygodniku „Za i Przeciw”, powiązany z Chrześcijańskim Stowarzyszeniem Społecznym; równocześnie ukazał się krytyczny wobec zjawisk paranormalnych tekst w „Problemach”¹⁰. W większej skali tematyka ta pojawia się w prasie około 1963 r., po tym jak w ZSRR wznowiono eksperymenty nad postrzeganiem pozazmysłowym i zezwolono na publikację poświęconych tym kwestiom książek oraz artykułów.

Początki, czyli ezoteryzm (u)naukow(ion)y w prasie lat 60.

Lata 1963–1964 można uznać za pierwszą cezurę w postrzeganiu tematyki ezoterycznej przez władze, z zastrzeżeniem, że mówimy o jeszcze ograniczonym obiegu społecznym tych treści. W tym okresie w miesięcznikach „Ty i Ja”, „Żyjmy Dłużej” i „Dookoła Świata” oraz w tygodniku „Przekrój” ukazał się szereg artykułów poświęconych telepatii, jasnowidzeniu i dermooptryce (tzw. widzenie skórne). Rzec można, iż czasopisma te pełniły rolę poligonu doświadczalnego, na którym wypróbowywano granice tolerancji cenzorów. Świadczy o tym po pierwsze fakt, że nie były to publikacje liczne, po drugie — odwołania do badań radzieckich. Jeśli chodzi o skalę, mowa o kilku tekstach w danym czasopiśmie w skali roku, a zatem zjawisku

¹⁰ M. Lis-Gawalewicz, *Cudowne uzdrowienia*, „Przekrój” 1956, nr 579, s. 4 (artykuł poświęcony dr. Hansowi Rehderowi z kliniki gastroenterologii w Hamburgu, który we współpracy z bioenergoterapeutą miał uleczyć trzy kobiety); A. Szomański, *Stefan Ossowiecki — u progu wielkiej tajemnicy*, „Za i Przeciw” 1959, nr 27–nr 35, s. 7; nr 39, s. 7; A. Malewski, *Czy istnieją zjawiska paranormalne*, „Problemy” 1957, nr 8, s. 565–573. Jeśli chodzi o zasięg tych publikacji, to u progu lat 60. sprzedaż „Przekroju” wynosiła ponad 425 tys., „Za i Przeciw” — ponad 42 tys., a „Problemów” — ponad 32 tys. egzemplarzy. Zob. *Biuletyn przeciętnych nakładów prasy krajowej i zagranicznej w roku 1959*, Warszawa 1960, s. 14, 22, 30.

marginalnym pod względem ilościowym. Jednocześnie artykuły te były obszerne, nierzadko dwustronicowe i ilustrowane zdjęciami lub grafikami, a zatem atrakcyjne również wizualnie. Przywoływanie nazwisk uczonych z ZSRR także jest zrozumiałe, zważywszy na kierunek, z którego nadchodziły główne impulsy do tych tekstów, chociaż wymieniano także naukowców zachodnich.

Najwyraźniej nie przekraczano dopuszczalnych granic światopoglądowych, gdyż nie udało mi się odnaleźć negatywnych recenzji takich artykułów z lat 60. w dokumentach Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk¹¹. Strategia polegająca na eksponowaniu badań radzieckich uczonych oraz rozwoju nauk przyrodniczych i omawianiu zjawisk paranormalnych na tym tle okazała się skuteczna. Dystansowano się od „okultyzmu”, „mistycyzmu”, „astrologii” i ogólnie „zabobonów”, podkreślając, że zagadnienia parapsychologiczne są podbudowane naukowo¹². Na przykład artykuł *Cud czy zjawisko biologiczne* w „Żyjmy Dłużej” to wybór wypowiedzi radzieckich uczonych, które potwierdzają istnienie telepatii lub jej przeczą, uzupełniony sceptycznym — ale nie negatywnym — komentarzem Stanisława Lema¹³. Zofia Kaden w „Ty i Ja” oraz Wojciech Giełżyński, Maciej Iłowiecki i Marek Jaworski na łamach „Dookoła Świata” podejmowali tematy różdżkarstwa, telepatii i dermooptyki, akcentując jednak wiarę w światopogląd materialistyczny i wyrażając nadzieję na rychłe odkrycie mechanizmów kryjących się za niewyjaśnionymi dotąd zjawiskami¹⁴.

Wśród badaczy radzieckich, wymienianych w polskich artykułach, centralną pozycję zajmował profesor medycyny Leonid Wasiljew, którego idee często przywoływano. Konkretnie nazwiska i tytuły naukowe oraz zdania typu: „W doświadczeniach brali udział uczeni z Instytutu Problemów Przekazywania i Informacji Akademii Nauk ZSRR, Instytutu Biofizyki Akademii Nauk i Instytutu Neurologii Akademii Nauk Medycznych ZSRR” nadawały wiarygodności omawianym kwestiom. Jeśli zaś chodzi o polskich naukowców, to najważniejszą osobą, która wspierała problematykę parapsychologiczną swoim autorytetem, był Stefan Manczarski — specjalista w zakresie systemów łączności, wybitny inżynier, konstruktor i od 1960 r. dyrektor Zakładu Geofizyki PAN¹⁵. Manczarski chętnie komentował doniesienia

¹¹ W ramach badań dokonano przeglądu kilkuset teczek z lat 1945–1989 z zespołu „Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk” (sygnatura 2/1102/0), przechowywanego w Archiwum Akt Nowych w Warszawie. Nie jest jednak wykluczone, że takie recenzje powstały.

¹² Np. M. Jaworski, *Tajemnice paranormalności*, „Dookoła Świata” 1964, nr 51/52, s. 18–19; por. Jar-Karo, *Astrologia — tajna broń Churchilla*, „Kulisy” 1964, nr 1, s. 5.

¹³ Seg., *Cud czy zjawisko biologiczne*, „Żyjmy Dłużej” 1963, nr 6, s. 19.

¹⁴ Z. Kaden, *Różdżka czarodziejska*, „Ty i Ja” 1963, nr 9, s. 49–50; oraz *Telepatia*, „Ty i Ja” 1964, nr 10, s. 43–45; nr 11, s. 18–19; W. Giełżyński, *Raport w sprawie czarnej magii*, „Dookoła Świata” 1964, nr 1, s. 10–11; M. Jaworski, *Tajemnice paranormalności*...

¹⁵ Między 1956 a 1960 r. pracował w Instytucie Podstawowych Problemów Techniki PAN. J. Kubiawski, *Manczarski Stefan*, [w:] *Słownik polskich pionierów techniki*, red. B. Orłowski, Katowice 1984, s. 132.

o przenoszeniu myśli na odległość lub o osobach umiejących jakoby rozpoznawać kolory i litery opuszkami palców¹⁶. Publikacje te, co znamienne, sąsiadowały z artykułami o locie na Księżyc, eksperymentach z hibernacją, postępach neurofizjologii itd., przez co wpisywały się w ówczesny optymizm poznawczy. Ponadto można przypuszczać, że cenzorzy byli łagodniejsi wobec tekstów prasowych, w których cytowano ludzi nauki.

Odnosi się to także do artykułów z czasopism wysokonakładowych, takich jak „Przekrój”, który podjął tematykę ezoteryczną w połowie lat 60. Zagadnienia paranormalne prezentowali zresztą niekiedy na jego łamach ci sami autorzy, którzy wcześniej pisali do czasopism młodzieżowych, np. Marek Jaworski. Szczególnie zaskakiwać może tytułowa strona „Przekroju” z 19 września 1965 r., na której relacja ze spotkania premiera Józefa Cyrankiewicza z gen. Charles’em de Gaulle’em sąsiaduje z artykułem o jasnowidzeniu i telepatii¹⁷. „Przekrój” osiągał w tym czasie nakład 480 tys. egzemplarzy¹⁸, a zestawienie wysokiej rangi polityków z postrzeganiem pozazmysłowym mogło być przecież uznane za prowokację. Nie udało mi się jednak znaleźć materiałów sugerujących, że cenzorzy zamierzali ukarać redakcję tygodnika. Owa wyrozumiałość wiązała się zapewne z tym, że „Przekrój” cieszył się sporym marginesem swobody, ale być może miała i inne powody¹⁹.

O zjawiskach paranormalnych pisał również od późnych lat 60. „Tygodnik Demokratyczny” (organ Stronnictwa Demokratycznego) i — podobnie jak w wypadku „Przekroju” — w dokumentach Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk z tego czasu nie odnalazłam przykładów ingerencji w poświęcone parapsychologii artykuły Krzysztofa Borunia, dziennikarza i pisarza science fiction, mimo że teksty te traktowały m.in. o jasnowidzu Stefanie Ossowieckim, obracającym się wśród elity politycznej i kulturalnej II RP²⁰. Krzysztof Boruń zresztą, co warto uwypuklić, był zafascynowany tą tematyką i długo współpracował ze Stefanem Manczarskim. Wystarczy wymienić ich udział w powołaniu Polskiego Towarzystwa Cybernetycznego w 1962 r. i eksperymentach parapsychologicznych oraz wspólną książkę *Tajemnice parapsychologii* (1977). Swoistym łącznikiem między nimi był też Ossowiecki, któremu obaj poświęcili wiele uwagi. Boruń kooperował także przez

¹⁶ W. Giełżyński, *Raport w sprawie...*; M. Jaworski, *Tajemnice paranormalności...*; S. Manczarski, *Polski naukowiec o telepatii*. Rozmawiała E. Łozińska, „Ty i Ja” 1965, nr 1, s. 2–3.

¹⁷ M. Jaworski, *Czy jasnowidzenie jest faktem?*, „Przekrój” 1965, nr 1067, s. 1, 11.

¹⁸ *Biuletyn nakładów prasy krajowej i zagranicznej w roku 1965*, Warszawa 1966, s. 16.

¹⁹ Podobno „dobry znajomy [Mariana] Eilego” Stanisław Gajewski przyczynił się do zbliżenia między Charles’em de Gaulle’em a władzami PRL, a Cyrankiewicz miał po raz pierwszy zobaczyć swoją przyszłą żonę Ninę Andrycz właśnie na okładce „Przekroju”. Zob. T. Potkaj, *Przekrój Eilego. Biografia całego tego zamieszania z uwzględnieniem psa Fafika*, Kraków 2019, s. 149, 174. Osobną sprawą jest wieloletnia przyjaźń Niny Andrycz z astrologiem i masonem Robertem Walterem. N. Andrycz, *Patrę i wspominam*, Warszawa 2012, s. 89.

²⁰ K. Boruń, *Dr Ochorowicz a nauka*, „Tygodnik Demokratyczny” 1967, nr 11, s. 6; oraz *Zagadka Ossowieckiego*, „Tygodnik Demokratyczny” 1967, nr 14, s. 6.

pewien czas z Lechem Emfazym Stefańskim, organizatorem warszawskiego środowiska ezoterycznego. Podobny spłot życia osobistego z zaangażowaniem w praktyki ezoteryczne jest też znamieny dla Lucyny Winnickiej.

Ofensywa tematyki ezoterycznej w prasie lat 70.

Na przełomie lat 60. i 70. tematyka ezoteryczna pozostaje jeszcze na uboczu zainteresowań prasy, lecz przenosi się z czasopism młodzieżowych do tych dla dorosłych. Godne wzmianki są seria artykułów wspomnieniowych Jerzego Jacyny *Fakty i legenda o Ossowieckim*, ukazująca się od lipca 1970 do maja 1971 r. w „Tygodniku Demokratycznym” (46 odcinków)²¹ oraz pierwsze, a przy tym obszerne, cykle horoskopów „*Jaki jesteś?*” w „Kulisach” (opracowane przez Leszka Szumana) oraz w miesięczniku „Opole” (pióra prasoznawcy Joachima Glenska)²². Wkrótce różnego rodzaju horoskopy pojawią się w „Przekroju” (listopad 1971), „Panoramie” (luty 1973) czy „Tygodniku Demokratycznym” (1976). Na artykuły o astrologii, bynajmniej jej nie dyskredytujące, można się było natknąć w tym okresie nawet w „Polityce” i „Kierunkach”²³.

Właśnie wtedy nastąpił, jak się wydaje, przełom w postrzeganiu i traktowaniu tematów ezoterycznych przez środki masowego przekazu, zwłaszcza prasę. Obok tekstów o parapsychologii ukazywało się coraz więcej publikacji wykraczających pod względem światopoglądowym poza to, co dotąd tolerowały władze. Również tym razem pierwszy impuls przyszedł z ZSRR, a kolejny z Czechosłowacji. Lata 1968–1972 w Związku Radzieckim to bowiem czas pierwszych międzynarodowych sympozjów poświęconych zjawiskom paranormalnym, a nawet wystąpięń amerykań-

²¹ Ciekawy jest w tym kontekście artykuł Romany Dalborowej, w okresie II RP członkini Zarządu Towarzystwa Metapsychicznego, która wspomina Ossowieckiego i inne media z lat międzywojennych (*A jednak ciekawe...*, „Stolica” 1973, nr 12, s. 14). Dodajmy, że sprzedaż „Stolicy” oscylowała wokół 50 tys. egzemplarzy. *Biuletyn nakładów prasy krajowej i zagranicznej w roku 1973*, Warszawa 1974, s. 15.

²² „Kulisy” miały wówczas między 231 tys. a 253 tys. egzemplarzy nakładu. *Biuletyn nakładów prasy krajowej i zagranicznej w roku 1971*, s. 12. Charakterystyki poszczególnych znaków zodiaku ukazywały się w „Kulisach” od marca 1970 do lutego 1971 r., a w „Opolu” od maja 1970 do lipca 1972 r. Artykuł zapowiadający pierwszy cykl astrologiczny trafił nawet stronę tytułową „Kulis” z 29.03.1970 r. Od kwietnia do końca 1971 „Kulisy” publikowały z kolei „Przepowiednie astrologiczne” na kolejne miesiące, również autorstwa Szumana, a 4.06.1972 zamieściły wywiad z Edwardem Jokelem (pseudonim J. Glenska). E. Jokeł, *Z przymrużeniem oka. Ścieżki życia*. Rozmawiała Alina Budzińska, „Kulisy” 1972, nr 23, s. 7.

²³ W. Konarzewska, *Transmisje z kosmosu. Astrologia*, „Polityka” 1973, nr 51, s. 15; A. Łaszowski, *Wiedza tajemna. Zapiski z dawnych lat*, „Kierunki” 1972, nr 11, s. 6–7; oraz *Jak zostałem...*

skich parapsychologów w Akademii Nauk ZSRR²⁴. W 1973 r. odbył się w Pradze Pierwszy Kongres Badań Psychotronicznych²⁵, który zgromadził uczestników z ponad dwudziestu państw, i o którym donosiły polskie tygodniki „Literatura”, „Kultura” i „Polityka”²⁶. Dwa pierwsze eksponowały zresztą teksty o tym wydarzeniu na stronach tytułowych, co uwidacznia skalę zainteresowania świata dziennikarskiego i społeczeństwa tą problematyką. Od tej pory, pomimo niejednoznacznej postawy władz radzieckich²⁷ (polskie zdawały się przymykać oko na te procesy), w niemal całym bloku wschodnim rosła popularność psychotroniki jako ulepszonej i „socjalistycznej”, bo wykreowanej w Czechosłowacji, wersji parapsychologii. Przy tym termin „parapsychologia” nadal był stosowany, a psychotronikę rozumiano szeroko, czego dowodem są zróżnicowane praktyki członków stowarzyszeń z terminem „psychotronika” w nazwie, podobnie jak miało to wcześniej miejsce w wypadku „radiestezji” i „różdżkarstwa”²⁸.

Nie będzie chyba przesady w stwierdzeniu, że w drugiej połowie 1974 r. prasa zasypała czytelników tematyką ezoteryczną. Młodzieżowe „Dookoła Świata” rozpoczęło latem druk trzech serii obszernych, ilustrowanych artykułów Krzysztofa Borunia i Stanisława Hadyny, poruszających tak różne wątki, jak mesmeryzm, spirytyzm, telepatia, fotografia kirlianowska, *healing* i joga, co dobrze pokazuje sygnalizowane na początku tych rozważań mieszanie się różnych koncepcji i praktyk²⁹. Niedługo później kierowana przez Jerzego Putramenta „Literatura” opublikowała kilka tekstów o parapsychologii, psychotronicie i magii³⁰, a między wrześniem

²⁴ H.H.J. Keil, *Russian Parapsychologists Hold Meeting*, „Newsletter of the Parapsychology Foundation” 1968, t. 15, nr 5, s. 12–14; S. Krippner, J. Hickman, *West Meets East. A Parapsychological Détente*, „Psychic” 1974, maj–czerwiec, s. 51.

²⁵ Psychotronika miała być doskonalszą od parapsychologii nauką, „która bada interakcje zachodzące na odległość, [...] związane z pewną formą energii, jeszcze nie zrozumianą”, uwzględniając tak aspekt filozoficzno-psychologiczny, jak techniczno-fizyczny. Z. Rejdák, *Psychotronika — jej aktualny stan*, przekł. T. Mazurkiewicz, J. Prokopiuk, „Literatura na Świecie” 1983, nr 4, s. 7, 9.

²⁶ Z. Godycka, L.E. Stefański, *Czary XX wieku. Od parapsychologii do psychotroniki*, „Literatura” 1973, nr 40, s. 1, 4–5; L.E. Stefański, *Psychotronika...*; W. Konarzewska, *Krok za horyzontem*, „Polityka” 1973, nr 33, s. 15.

²⁷ B. Herbert, *Soviet Philosophers Discuss Parapsychology*, „Parapsychology Review” 1974, nr 2, s. 17–18.

²⁸ W stowarzyszeniach tych zajmowano się bioenergoterapią, jasnowidzeniem, astrologią, medytacją, a nawet antropozofią, zaś w początku lat 80. część stowarzyszeń różdżkarskich zmieniła nazwę na psychotroniczne.

²⁹ K. Boruń, *Tajemnice zjawisk paranormalnych*, „Dookoła Świata” 1974, nr 30–nr 36, s. 18–19; S. Hadyna, *Refleksje po praskim Kongresie Parapsychologii*, „Dookoła Świata” 1974, nr 37–nr 43, s. 18–19; K. Boruń, *Czym zajmuje się psychotronika*, „Dookoła Świata” 1974, nr 44–nr 50, s. 18–19.

³⁰ M. Freedom Long, *Magia Kahunów*, „Literatura” 1974, nr 32, s. 8; S. Manczarski, *Psychometria*, „Literatura” 1974, nr 32, s. 8; J. Zieleński, *Kto ma się parać parapsychologią*, „Literatura” 1974, nr 32, s. 9; C. Klimuszek, *Moje jasnowidzenie...*; *Magia czy nieznana siła (dyskusja)*, „Literatura” 1974, nr 39, s. 2–3.

1974 a styczniem 1975 r. — autobiograficzną relację jasnowidza ks. Czesława Andrzeja Klimuszki. Wanda Konarzewska, uczestniczka kongresu psychotronicznego w Pradze, osoba obracająca się w środowisku ezoterycznym i do momentu jej wyjazdu z kraju w czasie stanu wojennego jedna z aktywniejszych popularyzaterek tej problematyki w „Literaturze” (oraz Telewizji Polskiej), starała się zresztą o wydanie tekstu ks. Klimuszki przez któreś z państwowych wydawnictw, lecz bez skutku.

Przywołane wyżej publikacje wywołały efekt kaskadowy. Podczas zebrania świeżo powołanej Sekcji Psychotroniki Polskiego Towarzystwa Cybernetycznego w październiku 1974 r. część uczestników miała ze sobą podobno numery „Literatury” z wypowiedziami Klimuszki³¹. W tym samym miesiącu na łamach „Kultury” wypowiedział się Stanisław Lem, który określił wprawdzie „okultyzm” (bo w tym kontekście widział procesy, o których mowa) jako „wątkę-wstańkę historii”, zjawisko, w którym „wszystko się [...] zawsze tylko zapowiada, [...] obiecuje, budzi nadzieje”, ale nie wykluczył możliwości nowych odkryć naukowych³². W sierpniu następnego roku „Miesięcznik Literacki” zamieści stenogram debaty o astrologii z głosami m.in. Wandy Konarzewskiej, Leszka Szumana, onkologa Juliana Aleksandrowicza oraz Włodzimierza Sokorskiego, redaktora periodyku³³, „Kulisy” wydrukują wspomnienia o Stefanie Ossowieckim³⁴, a tygodniki PAX-owskie będą odtąd regularnie pisać o różdżkarstwie, medytacji i uzdrowicielach.

Publikacje te ilustrują istotne przemiany społeczno-kulturowe, które budziły uwagę różnych czasopism i były, oczywiście, również kształtowane przez środki komunikowania masowego. Skupiam się na tygodnikach, dwutygodnikach i miesięcznikach, gdyż dzienniki rzadko poruszały tematy ezoteryczne, chociaż w 1975 r. o „renesansie parapsychologii” donosiła nawet Polska Agencja Prasowa, na którą powoływała się z kolei, nie bez życzliwego zainteresowania, m.in. podlaska „Gazeta Współczesna”, organ PZPR³⁵. Druga połowa lat 70. stoi już wyraźnie pod znakiem tematyki ezoterycznej, a właściwie ruchu New Age, mimo że to pojęcie prawie się nie pojawiało w dyskursie publicznym do czasu upadku komunizmu. Znamienne dla New Age jest mieszanie się różnych tradycji, eklektyzm ideowy, nacisk na indywidualizm i rozwój duchowości, większa świadomość ekologiczna i pewien sceptycyzm wobec nauki. Z tymi cechami wiązać można m.in. popularność medycyny alternatywnej i praktyk mających poprawić stan psychofizyczny jednostki lub ułatwić kontakt z innym wymiarem, takich jak afirmacja, medytacja transcendentalna, joga czy rebirthing.

³¹ W. Osiatyński, *Reportaż z „dziwnego świata”*, „Kultura” 1974, nr 43, s. 5.

³² S. Lem, *O zjawiskach pozamysłowych*, „Kultura” 1974, nr 45, s. 8, 10; nr 46, s. 8–9.

³³ *Astrologia i nauka (dyskusja)*, „Miesięcznik Literacki” 1975, nr 8, s. 75–88.

³⁴ N. Omelczenko, *Moje spotkania z jasnowidzem* (na podst. pamiętników Antoniego Plater-Zyberka), „Kulisy” 1975, nr 47, s. 7; nr 48, s. 6–7; nr 49, s. 6; nr 50, s. 6; nr 51/52, s. 9; 1976, nr 1, s. 7.

³⁵ PAP, *Renesans parapsychologii*, „Gazeta Współczesna” 8.10.1975 (nr 221), s. 5.

Z racji obszernego materiału źródłowego postaram się wydobycь ważniejsze tendencje widoczne w drugiej połowie lat 70. i w następnej dekadzie. O praktykach ezoterycznych najczęściej pisały „Przekrój”, „WTK” i „Kierunki”. Do dziennikarzy i publicystów „Przekroju” specjalizujących się w tej problematyce należeli Lucyna Winnicka, Bogna Wernichowska, Jerzy Lessmann, Jerzy Hordyński, Mieczysław Babiński i Andrzej Donimirski. Ponadto na łamach tygodnika gościli Stefan Manczarski³⁶, Leszek Szuman³⁷ oraz propagator psychotroniki Lech Emfazy Stefański³⁸. Tego ostatniego Winnicka знаła ze Stowarzyszenia Radiestetów w Warszawie i poświęciła nawet artykuł treningom chodzenia po ogniu, prowadzonym przez Stefańskiego³⁹. Wernichowska, do której wróć, zajmowała się bioenergoterapią oraz różnymi rodzajami wróżb, zwłaszcza astrologią. Astrologia interesowała także Hordyńskiego oraz Babińskiego, parapsychologia zaś — Lessmanna⁴⁰.

Najbardziej znaczącą postacią w tym gronie z racji jej rozpoznawalności i aktywności pozaprasowej była Lucyna Winnicka — ceniona aktorka, która w połowie lat 70. zajęła się dziennikarstwem i propagowaniem nowego podejścia do zdrowia i życia. Swoj pierwszy tekst o tematyce ezoterycznej Winnicka zamieściła właśnie w „Przekroju” w 1976 r., opisując swoje doświadczenia z filipińskimi uzdrowicielami. Odtąd krakowski tygodnik regularnie drukował jej artykuły o afirmacjach, medytacji, rebirthingu, duchowości Dalekiego Wschodu, metodzie biodynamicznej (powiązanej z antropozofią) oraz medycynie alternatywnej, nierzadko połączone z relacjami z podróży⁴¹. Sławne nazwisko przyciągało czytelników, a przy tym

³⁶ Wywiady z Manczarskim: S. Manczarski, *Czy można zobaczyć duchy?* Rozmawiał J.Z. Lessmann, „Przekrój” 1974, nr 1512, s. 11; *Prawda czy szarlataneria?* Rozmawiał J.Z. Lessmann, „Przekrój” 1975, nr 1560, s. 11; *Elektromagnetyczna teoria spostrzegania pozazmysłowego*, „Przekrój” 1976, nr 1640, s. 16–17.

³⁷ L. Szuman, *Astrologia ma przyszłość*. Rozmawiała B. Wernichowska, „Przekrój” 1979, nr 1761, s. 10–11; *Czy wpłaczemy się w warkocz komety?* Rozmawiała B. Wernichowska, „Przekrój” 1985, nr 1047, s. 22.

³⁸ L.E. Stefański, *Od magii do psychotroniki. Czy wróżka prawdę Ci powie*, „Przekrój” 1977, nr 1689, s. 20; *O parapsychologii twórczości*. Rozmawiała M. Komorowska, „Przekrój” 1982, nr 1945, s. 8–9; *Światowe kroki w nieznanne*. Rozmawiała B. Wernichowska, „Przekrój” 1986, nr 2167–2168, s. 44.

³⁹ L. Winnicka, *Uczyć się żyć*. Rozmawia M. Terlecka, „Dziennik Pojezierza” 22–24.02.1986, s. 6; L. Winnicka, *Krok w ogień — krok w nieznanne*, „Przekrój” 1985, nr 2107, s. 16–17.

⁴⁰ Np. J.Z. Lessmann, *O różdżkach, radiestezji i promieniowaniu podziemnych żył*, „Przekrój” 1977, nr 1695, s. 20, 22; J. Sosnowski, *Bez cudów! O fenomenie Joasi Gajewskiej*. Rozmawiał J.Z. Lessmann, „Przekrój” 1983, nr 1996, s. 23; J. Rejmer, *O człowieku, który może zobaczyć nasze wnętrza...* Rozmawiał J.Z. Lessmann, „Przekrój” 1983, nr 1989, s. 17, 22–23; J. Rejmer, *Patrząc w przyszłość...* Rozmawiał J.Z. Lessmann, „Przekrój” 1985, nr 2093, s. 16–17; A. Donimirski, *Z pobytu poza ciałem*, „Przekrój” 1982, nr 1932, s. 20.

⁴¹ Zob. np. artykuły Winnickiej: L. Winnicka, *Operował mnie Blanche*, „Przekrój” 1976, nr 1610, s. 19–20; *Guru wybierasz sobie sam*, „Przekrój” 1978, nr 1745, s. 6–7, 20; *Jak we śnie — widzianymi szeroko oczami*, „Przekrój” 1979, nr 1768, s. 16–17; *O metodzie biodynamicznej. Z wizytą u dr. inż. Juliana Osetka*, „Przekrój” 1982, nr 1941, s. 18; *Uzdrowiciele*, „Przekrój” 1983, nr 1966,

Winnicka była wiarygodna, gdyż pisała o własnych doświadczeniach, w tym o założonej przez nią Akademii Życia⁴².

Młodsza o dwadzieścia lat Bognę Wernichowską fascynowały z kolei rozmaite systemy wróżbiarskie. W latach 1982–1985 prezentowała czytelnikom, sama lub we współpracy z Bronisławem Wołoszynem, m.in. horoskopy Azteków i Majów czy horoskop peruwiański, a w drugiej połowie lat 80. przeprowadziła serię wywiadów z osobami praktykującymi różdżkarstwo, bioenergoterapię, tarot oraz chiromancję⁴³.

Intrygujący jest stosunek „WTK” i „Kierunków” do tematyki ezoterycznej, gdyż periodyki te starały się pokazać, że nie musi ona być sprzeczna z religią katolicką. Zapraszano więc do wywiadów duchownych, np. ks. Zygmunta Kiljanka i ks. prof. Ryszarda Paciorkowskiego, oraz autorów deklarujących swój katolicyzm, np. Alfreda Łaszowskiego⁴⁴. Do propagatorów tej problematyki w zespole redakcyjnym „WTK” należeli Elżbieta Niedźwiedzka-Sadowska⁴⁵ i Janusz Olejnik⁴⁶, a w „Kierunkach” — Wojciech S. Łukaszek⁴⁷. Poza próbami pogodzenia religii z ezoteryzmem istotne wydają się jeszcze dwie sprawy. Otóż wiele z tych artykułów zapowiadano na stronach tytułowych i często dotyczyły one medycyny alternatywnej, której popularność w społeczeństwie rosła. Z kolei w odróżnieniu od „Kierunków”

s. 16–17; *Technika higieny umysłu, czyli TM — przedsmak utopii*, „Przekrój” 1984, nr 2037, s. 18–19; *Rozmowa z widzącym aurę*, „Przekrój” 1988, nr 2223, s. 20.

⁴² Pomysł Akademii Życia zrodził się w drugiej połowie lat 70., lecz zrealizowano go w początku lat 80. L. Winnicka, *Życie w harmonii*, „Przekrój” 1985, nr 2097, s. 20; *Nie mniej niż gwiazdy i drzewa masz prawo być tutaj*, „Przekrój” 1986, nr 2167–2168, s. 38–39; *Nie bądź cyniczny wobec miłości...*, „Przekrój” 1987, nr 2170, s. 18–19; *Bądź łagodny dla siebie...*, „Przekrój” 1987, nr 2173, s. 17.

⁴³ Zob. np. E. Brzezińska, *W kręgu Taroka*. Rozmawia B. Wernichowska, „Przekrój” 1985, nr 2038, s. 22–23; B. Leńczuk, *Bioenergoterapia a stresy*. Rozmawiała B. Wernichowska, „Przekrój” 1985, nr 2046, s. 23; H. Wilda-Kowalska, *Widzieć w przestrzeni*. Rozmawia B. Wernichowska, „Przekrój” 1986, nr 2164, s. 20; S. Majewski, *Dłoń zwierciadłem duszy*. Rozmawiała B. Wernichowska, „Przekrój” 1988, nr 2268, s. 17.

⁴⁴ R. Paciorkowski, *Z zagadnień parapsychologii. Tajemnice hipnozy*, „WTK” 1974, nr 51/52, s. 6–9; Z. Kiljanek, *Możliwości radiestezji*. Rozmawiał J. Olejnik, „WTK” 1975, nr 18, s. 1, 8; A. Łaszowski, *Jak zostałem...* Na temat astrologii zob. też L. Klimczak, *Ludzie i gwiazdy*, „Kierunki” 1978, nr 28, s. 9; L. Klimczak, *Czas Błyskawicy*, „Kierunki” 1978, nr 31, s. 9.

⁴⁵ S. Manczarski, *Psychotronika — nauka obiecująca i niebezpieczna*. Rozmawiała E. Sadowska, „WTK” 1975, nr 1, s. 1, 5; L.E. Stefański, *Polacy w Monte Carlo*. Rozmawiała E. Sadowska, „WTK” 1975, nr 40, s. 1, 3; oraz artykuły E. Sadowskiej: *Spotkania z psychotroniką*, „WTK” 1975, nr 31, s. 1, 3; *Uzdrowiacz*, „WTK” 1978, nr 3, s. 1, 10; *Uzdrowiacze. Co o nich wiemy?*, „WTK” 1978, nr 31, s. 1, 10; Sadowska pisała również jodze i zen.

⁴⁶ Łukaszek opracował np. cykl „*Tajemnice parapsychologii*”: W.S. Łukaszek, *Być albo nie być telepatii*, „Kierunki” 1975, nr 14, s. 12; *Wyzwanie rzucone nauce*, „Kierunki” 1975, nr 15, s. 12; *Hochsztapler czy geniusz?*, „Kierunki” 1975, nr 10, s. 12; *Czarodzieje XX wieku*, „Kierunki” 1975, nr 11, s. 14.

⁴⁷ Np. Z. Urbański, *Człowiek w środowisku elektromagnetycznym*. Rozmawiał J. Olejnik, „WTK” 1975, nr 50, s. 1, 9; L.E. Stefański, *Na tropie szóstego zmysłu*. Rozmawiał J. Olejnik, „WTK” 1978, nr 7, s. 1, 9; nr 8, s. 9.

„WTK” odcinał się od astrologii⁴⁸, co mogło wynikać z odmiennych zainteresowań poszczególnych dziennikarzy lub z chęci pozyskania innych czytelników.

W drugiej połowie lat 70. o radiestezji, astrologii i medytacji pisały także (nadal) „Kulisy”, lecz już z mniejszą częstotliwością⁴⁹. Podobnie „Literatura”, która opublikowała np. autobiograficzny tekst Rosy Bailly, polonofilki, tłumaczki i uzdrowicielki, ale nie promowała praktyk ezoterycznych tak intensywnie, jak wcześniej⁵⁰. W wypadku „Kulis”, jak również „Tygodnika Demokratycznego” i „Panoramy”, ich stałymi elementami stały się horoskopy⁵¹. Jeśli zaś chodzi o czasopisma sceptyczne wobec problematyki ezoterycznej lub zwykle ją ignorujące, wymienić należy „Argumenty” oraz „Fakty i Myśli” (periodyki Towarzystwa Krzewienia Kultury Świeckiej), „Kulturę”, „Politykę”, „Miesięcznik Kulturalny” i „Perspektywy”⁵². Pojedyncze krytyczne wypowiedzi o magii, hipnozie czy uzdrowieniach drukowały ponadto „Forum” oraz „Żyjmy Dłużej”.

⁴⁸ J. N., *Planety, horoskopy, pieniądze*, „WTK” 1975, nr 4, s. 5 — tekst krytykuje popularność astrologii w RFN.

⁴⁹ F. Pawęski, Z. Urbański, *Czarodziejska różdżka*. Rozmawiali H. Marzejon, M. Piotrowski, M.J. Sierżogowa], „Kulisy” 1979, nr 7, s. 6–7; A. Dubrawska, *Medytować transcendentnie*, „Kulisy” 1978, nr 1, s. 4; L. Weres, *W obronie astrologii*. Rozmawiał A. Wojciechowski, „Kulisy” 1979, nr 12, s. 6, 11. W jednym z numerów z 1976 r. horoskop znalazł się obok relacji z Kongresu Science Fiction w Poznaniu.

⁵⁰ Np. w 1976 r. „Literatura” poruszyła tematy ezoteryczne tylko w numerze bożonarodzeniowym, w którym znalazły się wyimek z autobiografii André Malraux o wizycie u wróżki oraz recenzja wspomnień wróża Józefa Marcinkowskiego, znanego jako Akhara Jussuf Mustafa. A. Malraux, *U wróżki*, przekł. I i J. Rogozińscy, „Literatura” 1976, nr 52/53, s. 12–13; M. Boni, *Jasnovidz prawdę ci powie...*, s. 23. W 1978 r. było podobnie — w ostatnim numerze zamieszczono wypowiedzi ośmiu osób na temat paranormalności, wśród nich Stefana Manczarskiego, Lucyny Winnickiej, Elżbiety Dziłkowskiej i Krzysztofa Baranowskiego. K. J 1978., *Czy państwo wierzą w duchy?* „Literatura” 1978, nr 51/52, s. 12–13. Artykuł zapowiedziano jako „święteczny żart”. Zob. też R. Bailly, *Moje zwycięstwo nad rakiem*, tłum. K. Murawski, „Literatura” 1979, nr 9–nr 12, s. 9, 14.

⁵¹ Np. artykuł o tzw. metodzie Evelyn Monahan, polegającej na medytacji, autosugestii i wizualizacji, w „Panoramie”, czy cykl o parapsychologii w „Tygodniku Demokratycznym”. H. Rajtarowa, *Oddychaj i powtarzaj. Jestem doskonale zdrowy...*, „Panorama” 1983, nr 12, s. 19; M. Sowińska, *Wyprawy w głąb człowieka*, „Tygodnik Demokratyczny” 1983, nry 5, 8, 10, 12, 14, 16, 18, 20, 24, 28, 30, 32, 34, 36, 38, 40, 44.

⁵² Krytycznie np. M. Azembski, *Gwiazdy i polityka*, „Kultura” 1975, nr 1, s. 10; Z. Siedlecki, *W obronie zdrowego rozsądku. Wieści z zaświatów*, „Kultura” 1975, nr 2, s. 5. Z sympatią dla praktyk ezoterycznych np. E.D. Mitchell, *Parapsychologia jest tylko narzędziem*. Rozmawiał W. Osiatyński, „Kultura” 1975, nr 51/52, s. 13–14; czy W. Osiatyński, *Filipińska baśń. Korespondencja z Manili*, „Kultura” 1979, nr 34, s. 7–8.

Zakończenie

Analiza prasy PRL pozwala stwierdzić, że od połowy lat 70. była ona kluczowym środkiem popularyzacji praktyk ezoterycznych. Spektrum tych praktyk, w latach 60. ograniczonych do parapsychologii i szukających podbudowy naukowej, w kolejnej dekadzie znacząco się poszerzyło, a część periodyków chętnie podejmowała zagadnienia wcześniej odrzucane jako sprzeczne z aktualnym stanem wiedzy. Do upowszechnienia omawianej problematyki najbardziej przyczyniły się najpierw „Tygodnik Demokratyczny”, „Literatura” i młodzieżowe „Dokoła Świata”, następnie zaś „Przekrój”, „Kulisy”, „WTK” oraz „Kierunki”. Szczególną rolę pełnił tutaj „Przekrój” jako tygodnik wysokonakładowy, frapujący pod względem treści, a przy tym bogato ilustrowany.

Dzięki efektowi synergii możliwe było przywrócenie powojennej kulturze polskiej dawniejszych tradycji ezoterycznych oraz wprowadzenie do niej nowych idei, napływających z krajów socjalistycznych, z Zachodu, a także z Indii. Stało się tak, mimo że liczne teksty o tematyce ezoterycznej ukazały się w tzw. sezonie ogórkowym i były traktowane przez redakcję z przymrużeniem oka, a przynajmniej tak je przedstawiano — być może po to, by zyskać akceptację cenzorów. Niebagatelną rolę w tym procesie przypada dziennikarzom, takim jak Krzysztof Boruń, Wanda Konarzewska i Lucyna Winnicka, którzy utrzymywali żywe kontakty ze środowiskiem ezoterycznym.

Coraz intensywniejsza obecność praktyk ezoterycznych w dyskursie publicznym późnego PRL budzi również pytanie o powody poruszania tych kwestii przez prasę i potencjalne korzyści dla czasopism. Otóż nakład niektórych tytułów wzrósł po publikacji tekstów na tematy ezoteryczne, np. sprzedaż „Literatury” między 1973 a 1974 rokiem zwiększyła się z 46 do ponad 61 tysięcy egzemplarzy; korzystną zmianę odnotowały też „Kierunki” w latach 1974–1976 (wzrost sprzedaży z 12 do ponad 18 tys. egzemplarzy)⁵³. Trudno jednak stwierdzić, czy kwestie finansowe były czynnikiem decydującym o podjęciu tej problematyki. W grę mogły bowiem wchodzić i inne okoliczności, zwłaszcza chęć zapokożenia społecznego zapotrzebowania na te kwestie w sytuacji, gdy powstawały stowarzyszenia różdżkarskie i grupy ćwiczące jogę oraz medytację, organizowano seanse z bioenergoterapeutami i gdy coraz więcej osób podróżowało na Zachód i do Azji. Zapewne także chęć dorównania konkurencji piszącej o tych sprawach nie była bez znaczenia. W każdym razie to prasa przyczyniła się w ogromnej mierze do tego, że niektóre praktyki ezoteryczne weszły do mainstreamu jeszcze przed upadkiem PRL.

⁵³ *Biuletyn nakładów prasy krajowej i zagranicznej w roku 1974*, s. 12; *Biuletyn nakładów prasy krajowej i zagranicznej w roku 1977*, s. 22; *Biuletyn nakładów prasy krajowej i zagranicznej w roku 1979*, s. 23.

Bibliografia

- Andrycz N., *Patrzę i wspominam*, Warszawa 2012.
- Anton A., *Das Paranormale im Sozialismus. Zum Umgang mit heterodoxen Wissensbeständen, Erfahrungen und Praktiken in der DDR*, Berlin 2018.
- Astrologia i nauka (dyskusja)*, „Miesięcznik Literacki” 1975, nr 8, s. 75–88.
- Azembski M., *Gwiazdy i polityka*, „Kultura” 1975, nr 1, s. 10.
- Bailly R., *Moje zwiędstwo nad rakiem*, tłum. K. Murawski, „Literatura” 1979, nr 9–nr 12, s. 9, 14.
- Bednarczyk M., *Western Esotericism and Parapsychology in Socialist Poland. Between Censorship and the Official Culture*, „Zeitschrift für slavische Philologie” 2024, t. 80, nr 2, s. 399–425.
- Biuletyn nakładów prasy krajowej i zagranicznej w roku 1965*, Warszawa 1966.
- Biuletyn nakładów prasy krajowej i zagranicznej w roku 1971*, Warszawa 1972.
- Biuletyn nakładów prasy krajowej i zagranicznej w roku 1973*, Warszawa 1974.
- Biuletyn nakładów prasy krajowej i zagranicznej w roku 1974*, Warszawa 1975.
- Biuletyn nakładów prasy krajowej i zagranicznej w roku 1977*, Warszawa 1978.
- Biuletyn nakładów prasy krajowej i zagranicznej w roku 1979*, Warszawa 1980.
- Biuletyn nakładów prasy krajowej i zagranicznej w roku 1983*, Warszawa 1984.
- Biuletyn przeciętnych nakładów prasy krajowej i zagranicznej w roku 1959*, Warszawa 1960.
- Boruń K., *Czym zajmuje się psychotronika*, „Dookoła Świata” 1974, nr 44–nr 50, s. 18–19.
- Boruń K., *Dr Ochorowicz a nauka*, „Tygodnik Demokratyczny” 1967, nr 11, s. 6.
- Boruń K., *Magnetyzerzy*, „Dookoła Świata” 1974, nr 33, s. 18–19.
- Boruń K., *Tajemnice zjawisk paranormalnych*, „Dookoła Świata” 1974, nr 30–nr 36, s. 18–19.
- Boruń K., *Zagadka Ossowieckiego*, „Tygodnik Demokratyczny” 1967, nr 14, s. 6.
- Brzezińska E., *W kręgu Taroka*. Rozmawia B. Wernichowska, „Przekrój” 1985, nr 2038, s. 22–23.
- Dalborowa R., *A jednak ciekawe...*, „Stolica” 1973, nr 12, s. 14.
- Donimirski A., *Z pobytu poza ciałem*, „Przekrój” 1982, nr 1932, s. 20.
- Doroszewski K., *Sekrety bioterapii*, „Kierunki” 1983, nr 42, s. 8.
- Dubrawska A., *Medytować transcendentnie*, „Kulisy” 1978, nr 1, s. 4.
- Freedom Long M., *Magia Kahunów*, „Literatura” 1974, nr 32, s. 8.
- Giełżyński W., *Raport w sprawie czarnej magii*, „Dookoła Świata” 1964, nr 1, s. 10–11.
- Godycka Z., Stefański L.E., *Czary XX wieku. Od parapsychologii do psychotroniki*, „Literatura” 1973, nr 40, s. 1, 4–5.
- Hadyna S., *Refleksje po praskim Kongresie Parapsychologii*, „Dookoła Świata” 1974, nr 37–nr 43, s. 18–19.
- Herbert B., *Soviet Philosophers Discuss Parapsychology*, „Parapsychology Review” 1974, nr 2, s. 17–18.
- Hollanek A., *Szósty zmysł*, „Perspektywy” 1972, nr 51 (173), s. 14.

- J. N., *Planety, horoskopy, pieniądze*, „WTK” 1975, nr 4, s. 5.
- Jacyna J., *Fakty i legendy o Ossowieckim*, „Tygodnik Demokratyczny” 1970, nr 28–nr 52; 1971, nr 1–21.
- Jar-Karo, *Astrologia — tajna broń Churchilla*, „Kulisy” 1964, nr 1, s. 5.
- Jaworski M., *Czy jasnowiedzenie jest faktem?*, „Przekrój” 1965, nr 1067, s. 1, 11.
- Jaworski M., *Tajemnice paranormalności*, „Dokoła Świata” 1964, nr 51/52, s. 18–19.
- Jokel E., *Z przymrużeniem oka. Ścieżki życia*. Rozmawiała Alina Budzińska, „Kulisy” 1972, nr 23, s. 7.
- K. J. 1978, *Czy państwo wierzą w duchy?* „Literatura” 1978, nr 51/52, s. 12–13.
- Kaden Z., *Różdżka czarodziejska*, „Ty i Ja” 1963, nr 9, s. 49–50.
- Kaden Z., *Telepatia*, „Ty i Ja” 1964, nr 10, s. 43–45; nr 11, s. 18–19.
- Kalkowski J., *Czy istnieje postrzeganie pozazmysłowe (Poważnie o „duchach”)*, „Przekrój” 1970, nr 1297, s. 10–11.
- Karaś H., *Quo vadis, Nowa Ero? New Age w Polsce*, Warszawa 1999.
- Keil H.H.J., *Russian Parapsychologists Hold Meeting*, „Newsletter of the Parapsychology Foundation” 1968, t. 15, nr 5, s. 12–14.
- Kiljanek Z., *Możliwości radiestezji*. Rozmawiał J. Olejnik, „WTK” 1975, nr 18, s. 1, 8.
- Klimczak L., *Czas błyskawicy*, „Kierunki” 1978, nr 31, s. 9.
- Klimczak L., *Ludzie i gwiazdy*, „Kierunki” 1978, nr 28, s. 9.
- Klimuszko C., *Moje jasnowiedzenie świata*, „Literatura” 1974, nr 39–nr 51/52; 1975, nr 1–nr 5, s. 14.
- Konarzewska W., *Krok za horyzontem*, „Polityka” 1973, nr 33, s. 15.
- Konarzewska W., *Transmisje z kosmosu. Astrologia*, „Polityka” 1973, nr 51, s. 15.
- Krippner S., Hickman J., *West Meets East. A Parapsychological Détente*, „Psychic” 1974, maj–czerwiec, s. 51.
- Kubiatowski J., *Manczarski Stefan*, [w:] *Słownik polskich pionierów techniki*, red. B. Orłowski, Katowice 1984, s. 132.
- Leksykon terminów medialnych*, red. K. Wolny-Zmorzyński, K. Doktorowicz, P. Płaneta, R. Filas, Toruń 2024.
- Lem S., *O zjawiskach pozazmysłowych*, „Kultura” 1974, nr 45, s. 8, 10; nr 46, s. 8–9.
- Leńczuk B., *Bioenergoterapia a stresy*. Rozmawiała B. Wernichowska, „Przekrój” 1985, nr 2046, s. 23.
- Lessmann J.Z., *O różdżkach, radiestezji i promieniowaniu podziemnych żył*, „Przekrój” 1977, nr 1695, s. 20, 22.
- Lis-Gawalewicz M., *Cudowne uzdrowienia*, „Przekrój” 1956, nr 579, s. 4.
- Łaszowski A., *Jak zostałem astrologiem*, „Kierunki” 1974, nr 11, s. 6–8.
- Łaszowski A., *Wiedza tajemna. Zapiski z dawnych lat*, „Kierunki” 1972, nr 11, s. 6–7.
- Łukaszek W.S., *Być albo nie być telepatii*, „Kierunki” 1975, nr 14, s. 12.
- Łukaszek W.S., *Czarodzieje XX wieku*, „Kierunki” 1975, nr 11, s. 14.
- Łukaszek W.S., *Hochsztapler czy geniusz?* „Kierunki” 1975, nr 10, s. 12.
- Łukaszek W.S., *Wyzwanie rzucone nauce*, „Kierunki” 1975, nr 15, s. 12.
- Magia czy nieznaną siłą (dyskusja)*, „Literatura” 1974, nr 39, s. 2–3.
- Majewski S., *Dłoń zwierciadłem duszy*. Rozmawiała B. Wernichowska, „Przekrój” 1988, nr 2268, s. 17.
- Malewski A., *Czy istnieją zjawiska paranormalne*, „Problemy” 1957, nr 8, s. 565–573.

- Malraux A., *U wróżki*, przekł. I i J. Rogoziński, „Literatura” 1976, nr 52/53, s. 12–13.
- Manczarski S., *Czy można zobaczyć duchy?* Rozmawiał J. Z. Lessman, „Przekrój” 1974, nr 1512, s. 11.
- Manczarski S., *Elektromagnetyczna teoria spostrzegania pozazmysłowego*, „Przekrój” 1976, nr 1640, s. 16–17.
- Manczarski S., *Polski naukowiec o telepatii*. Rozmawiała E. Łozińska, „Ty i Ja” 1965, nr 1, s. 2–3.
- Manczarski S., *Psychotronika — nauka obiecująca i niebezpieczna*. Rozmawiała E. Sadowska, „WTK” 1975, nr 1, s. 1, 5.
- Manczarski, S. *Psychometria*, „Literatura” 1974, nr 32, s. 8.
- Manczarski, S., *Prawda czy szarlataneria?* Rozmawiał J.Z. Lessmann, „Przekrój” 1975, nr 1560, s. 11.
- Mitchell E.D., *Parapsychologia jest tylko narzędziem*. Rozmawiał W. Osiatyński, „Kultura” 1975, nr 51/52, s. 13–14.
- Musiał Z., Wolniewicz B., *Psychotronika jako neookultyzm*, „Studia Filozoficzne” 1975, nr 7, s. 155–168.
- Mustafa A.J., *Opowieści wróżbity*, „Tygodnik Demokratyczny” 1979, nr 1, s. 20; nr 3, s. 21; nr 10, s. 20; nr 18, s. 20.
- Omelczenko N., *Moje spotkania z jasnowidzem* (na podst. pamiętników Antoniego Plater-Zyberka), „Kulisy” 1975, nr 47–nr 51, s. 9; 1976, nr 1, s. 7.
- Osiatyński W., *Filipińska baśń. Korespondencja z Manili*, „Kultura” 1979, nr 34, s. 7–8.
- Osiatyński W., *Reportaż z „dziwnego świata”*, „Kultura” 1974, nr 43, s. 5.
- Paciorkowski R., *Z zagadnień parapsychologii. Tajemnice hipnozy*, „WTK” 1974, nr 51/52, s. 6–9.
- PAP, *Renesans parapsychologii*, „Gazeta Współczesna” 8.10.1975, s. 5.
- Pawęski F., Urbański Z., *Czarodziejska różdżka*. Rozmawiali H. Marzejon, M. Piotrowski, M.J. Sierżęgowa, „Kulisy” 1979, nr 7, s. 6–7.
- Potkaj T., *Przekrój Eilego. Biografia całego tego zamieszania z uwzględnieniem psa Fafika*, Kraków 2019.
- Rajtarowa H., *Oddychaj i powtarzaj. Jestem doskonale zdrowy...*, „Panorama” 1983, nr 12, s. 19.
- Rejdák Z., *Psychotronika — jej aktualny stan*, przekł. T. Mazurkiewicz, J. Prokopiuk, „Literatura na Świecie” 1983, nr 4, s. 7, 9.
- Rejmer J., *O człowieku, który może zobaczyć nasze wnętrze...* Rozmawiał J.Z. Lessmann, „Przekrój” 1983, nr 1989, s. 17, 22–23.
- Rejmer J., *Patrzę w przyszłość...* Rozmawiał J.Z. Lessmann, „Przekrój” 1985, nr 2093, s. 16–17.
- Religion and Magic in Socialist and Post-Socialist Contexts I. Historic and Ethnographic Case Studies of Orthodoxy, Heterodoxy, and Alternative Spirituality*, ed. A. Cotofana, J.M. Nyce, Stuttgart 2017.
- Rurański J., *Życie pozaumysłowe*, „Polityka” 1984, nr 4, s. 7.
- Sadowska E., *Spotkania z psychotroniką*, „WTK” 1975, nr 31, s. 1, 3.
- Sadowska E., *Uzdrowiacz*, „WTK” 1978, nr 3, s. 1, 10.
- Sadowska E., *Uzdrowiacze. Co o nich wiemy?* „WTK” 1978, nr 31, s. 1, 10.

- Seg., *Cud czy zjawisko biologiczne*, „Żyjmy Dłużej” 1963, nr 6, s. 19.
- Siedlecki Z., *W obronie zdrowego rozsądku. Wieści z zaświatów*, „Kultura” 1975, nr 2, s. 5.
- Sosnowski J., *Bez cudów! O fenomenie Joasi Gajewskiej*. Rozmawiał J.Z. Lessmann, „Przekrój” 1983, nr 1996, s. 23.
- Sowińska M., *Wyprawy w głąb człowieka*, „Tygodnik Demokratyczny” 1983, nry 5, 8, 10, 12, 14, 16, 18, 20, 24, 28, 30, 32, 34, 36, 38, 40, 44.
- Stefański L.E., *Na tropie szóstego zmysłu*. Rozmawiał J. Olejnik, „WTK” 1978, nr 7, s. 1, 9; nr 8, s. 9.
- Stefański L.E., *O parapsychologii twórczości*. Rozmawiała M. Komorowska, „Przekrój” 1982, nr 1945, s. 8–9.
- Stefański L.E., *Od magii do psychotroniki. Czy wróżka prawdę Ci powie*, „Przekrój” 1977, nr 1689, s. 20.
- Stefański L.E., *Polacy w Monte Carlo*. Rozmawiała E. Sadowska, „WTK” 1975, nr 40, s. 1, 3.
- Stefański L.E., *Psychotronika — czary XX wieku*, „Kultura” 1973, nr 32, s. 11.
- Stefański L.E., *Światowe kroki w nieznanie*. Rozmawiała B. Wernichowska, „Przekrój” 1986, nr 2167–2168, s. 44.
- Szomański A., *Stefan Ossowiecki — u progu wielkiej tajemnicy*, „Za i Przeciw” 1959, nr 27–nr 35, s. 7; nr 39, s. 7.
- Szuman L., *Astrologia ma przyszłość*. Rozmawiała B. Wernichowska, „Przekrój” 1979, nr 1761, s. 10–11.
- Szuman L., *Czy wplączemy się w warkocz komety?* Rozmawiała B. Wernichowska, „Przekrój” 1985, nr 1047, s. 22.
- The New Age of Russia. Occult and Esoteric Dimensions*, red. B. Menzel, M. Hagemeister, B.G. Rosenthal, München – Berlin 2012.
- Urbański Z., *Człowiek w środowisku elektromagnetycznym*. Rozmawiał J. Olejnik, „WTK” 1975, nr 50, s. 1, 9.
- Weres L., *W obronie astrologii*. Rozmawiał A. Wojciechowski, „Kulisy” 1979, nr 12, s. 6, 11.
- Wesołowski A., *Horoskop jest żaglem*. Rozmawiała Elżbieta Sadowska, „WTK” 1980, nr 14, s. 12.
- Wilda-Kowska H., *Widzieć w przestrzeni*. Rozmawia B. Wernichowska, „Przekrój” 1986, nr 2164, s. 20.
- Winnicka L., *Bądź łagodny dla siebie...*, „Przekrój” 1987, nr 2173, s. 17.
- Winnicka L., *Guru wybierasz sobie sam*, „Przekrój” 1978, nr 1745, s. 6–7, 20.
- Winnicka L., *Jak we śnie — widzianymi szeroko oczami*, „Przekrój” 1979, nr 1768, s. 16–17.
- Winnicka L., *Krok w ogień — krok w nieznanie*, „Przekrój” 1985, nr 2107, s. 16–17.
- Winnicka L., *Nie mniej niż gwiazdy i drzewa masz prawo być tutaj*, „Przekrój” 1986, nr 2167–2168, s. 38–39.
- Winnicka L., *Nie bądź cyniczny wobec miłości...*, „Przekrój” 1987, nr 2170, s. 18–19.
- Winnicka L., *O metodzie biodynamicznej. Z wizytą u dr. inż. Juliana Osetka*, „Przekrój” 1982, nr 1941, s. 18.
- Winnicka L., *Operował mnie Blanche*, „Przekrój” 1976, nr 1610, s. 19–20.

Winnicka L., *Rozmowa z widzącym aurę*, „Przekrój” 1988, nr 2223, s. 20.

Winnicka L., *Technika higieny umysłu, czyli TM — przedsmak utopii*, „Przekrój” 1984, nr 2037, s. 18–19.

Winnicka L., *Uczyć się żyć*. Rozmawia M. Terlecka, „Dziennik Pojezierza” 22–24.02.1986, s. 6.

Winnicka L., *Uzdrowiciele*, „Przekrój” 1983, nr 1966, s. 16–17.

Winnicka L., *Życ w harmonii*, „Przekrój” 1985, nr 2097, s. 20.

Zieleński J., *Kto ma się parać parapsychologią*, „Literatura” 1974, nr 32, s. 9.

T. XXVIII (2025) Z. 4 (80)
ISSN 1509-1074
10.24425/rhpp.2025.157154

ROCZNIK
HISTORII PRASY POLSKIEJ

Polish Radio Kielce:
The early years (1952–1957)

**Działalność ekspozytury
rozgłośni regionalnej
Polskiego Radia
w Kielcach w latach
1952–1957**

Instytut Mediów, Dziennikarstwa
i Komunikacji Społecznej
Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach
ul. Uniwersytecka 17
PL 25-406 Kielce
e-mail: arkadiusz.miller@ujk.edu.pl
<https://orcid.org/0000-0001-7295-6309>

**Arkadiusz
MILLER**

KEY WORDS:

History of radio broadcasting in Poland,
regional services, Kielce, radio journalism

SŁOWA KLUCZOWE:

historia radia, Radio Kielce, ekspozytura, rozgłośnia
regionalna, program radiowy

Streszczenie

Artykuł omawia pierwsze pięć lat działalności ekspozytury Polskiego Radia w Kielcach, opierając się głównie na niepublikowanych źródłach archiwalnych Radia. Autor poprzez analizę materiałów źródłowych odtwarza historię rozgłośni i pokazuje działania ówczesnych władz PRL, które miały na celu objęcie całego kraju zasięgiem nadawania programu radiowego. Uruchomienie ekspozytur w miastach wojewódzkich, które przed II wojną światową nie posiadały tradycji radiowych, zakładało usunięcie tzw. białych plam, gdzie nie była słyszalna żadna rozgłośnia regionalna. Początkowo były to przewodowe radiowęzły, lecz z czasem, po otrzymaniu nadajników średniofalowych, stały się pełnoprawnymi Rozgłoszami Regionalnymi Polskiego Radia. Autor odnosi się zarówno do kwestii programowych, jak i technicznych, ukazując trudności, z jakimi borykał się skromny zespół początkujących dziennikarzy, tworząc nową rozgłośnię.

Summary

This article discusses the first five years of the Polish Radio Kielce, based mainly on the original, unpublished documents from its archives. The article reconstructs the history of the Kielce broadcaster in the context of the post-war project to complement the PR national output with a number of regional services. The establishment of regional stations in provincial cities which did not have a radio tradition before World War II was part of large-scale project of eliminating 'white spots', or areas across the country where reception was poor. Initially, key localities in those areas were served by intercom networks. They were to be replaced by local medium-wave transmitters, which, in the case of Kielce, took place in 1957. In the following year the Kielce branch became formally a fully autonomous Regional Broadcasting Station of the Polish Radio. The article deals with all aspects of the history of PR Kielce, both programmatic and technical, and the challenges faced by a small team of dedicated journalists learning on the job.

Wstęp

Rozgłośnia Regionalna Polskiego Radia w Kielcach początkowo funkcjonowała jako ekspozytura, a od 1958 roku, po otrzymaniu nadajnika, stała się pełnoprawną rozgłośnią regionalną. Niestety, istnieje niewiele publikacji dotyczących jej powstania i wczesnych lat działalności. W zasadzie jedynie praca magisterska Marii Olkuśnik, która była związana z rozgłośnią od samego początku jej działalności w 1952 roku, może posłużyć jako źródło informacji¹. Jednak praca ta ma charakter wspomnieniowy i nie opiera się na gruntownych badaniach naukowych czy historycznych. Również książkę Stanisława Fornala, wydaną z okazji 50-lecia radia, pt. *Harce na hercach w radiowych Kielcach*², można traktować jako formę retrospekcji. Jego kolejna pozycja, *Spod półwiecznego pióra 1956–2006*³, to reminiscencje pracy dziennikarskiej w rozgłośni w Kielcach, gdzie pracował do 1975 roku. Te publikacje są w dużej mierze emocjonalnymi wspomnieniami i nie mogą służyć jako precyzyjne źródło dla osób poszukujących wiedzy na temat początków ekspozytury.

Kieleckiej rozgłośni poświęcony został jeden z rozdziałów pracy zbiorowej *Radio regionalne w Polsce*. Ale ze względu na charakter publikacji jest to jedynie zarys najważniejszych wydarzeń z historii rozgłośni, który może posłużyć jako punkt wyjścia dla bardziej szczegółowych badań⁴. O kieleckich dziennikarzach pisała Jolanta Kępa w swojej książce *Między misją a rzemiosłem. Kieleckie środowisko dziennikarskie w latach 1945–1989*⁵. Przedstawia w niej społeczność dziennikarzy ówczesnego województwa kieleckiego, przykładając dużą wagę do dziennikarzy prasowych związanych z redakcjami „Słowa Ludu” i „Echa Dnia”. Nie brakuje również charakterystyki dziennikarzy Radiokomiteu, takich jak Maria Olkuśnik, Zofia Majchrzyk, Krystyna Dziekońska, Mira Bielecka, Ewa Okońska, Jerzy Alu-

¹ M. Olkuśnik, *Rozgłośnia Polskiego Radia w Kielcach w latach 1952–1967. Próba monografii*. Praca magisterska, Uniwersytet Warszawski 1970.

² S. Fornal, *Harce na hercach w radiowych Kielcach*, Kielce 2002.

³ S. Fornal, *Spod półwiecznego pióra 1956–2006*, Kielce – Lublin 2006.

⁴ J. Dzierżyńska-Mielczarek, *Polskie Radio Kielce*, [w:] *Radio regionalne w Polsce*, red. P. Kuca, W. Furman, K. Wolny-Zmorzyński, Rzeszów 2016.

⁵ J. Kępa, *Między misją a rzemiosłem. Kieleckie środowisko dziennikarskie w latach 1945–1989*, Kielce 1999.

kiewicz, Ryszard Podlewski, Stanisław Fornal i innych związanych z rozgłośnią w Kielcach. Dorobek dziennikarzy został również uwzględniony w publikacji Adama Jachimczyka pt. *Życie kulturalne Kielc 1945–1975*⁶. Rozdział poświęcony im nie jest zbyt obszerny i w dużej mierze opiera się na wcześniej wspomnianej pracy magisterskiej Marii Olkuśnik, przedstawiając początki ekspozytury radiowej.

Najistotniejsze, dotąd niepublikowane, źródła archiwalne pochodzą z Archiwum Radia Kielce. Są to przede wszystkim książki recenzyjne oraz dokumentacja aktowa, w których odnotowywano tytuły i autorów poszczególnych audycji oraz wszelkie uwagi dotyczące emisji programu. Również nieocenioną bazą danych są okresowe oceny programu ekspozytury dokonywane przez Biuro Rozgłośni Regionalnych w Warszawie, które pełniło rolę opiekuna merytorycznego rozgłośni i ekspozytur terenowych. Analiza dokumentacji z archiwum zakładowego umożliwia szczegółowe odtworzenie historii rozgłośni w Kielcach. Pozwala również na przedstawienie działań zmierzających do radiofonizacji całego kraju w latach pięćdziesiątych XX wieku, w tym w miastach wojewódzkich, gdzie równocześnie z Kielcami powstawały ekspozytury, takie jak Białystok, Lublin, Olsztyn i Rzeszów. Okazuje się bowiem, że dokumentacja w wielu przypadkach była identyczna. Podjęte przez autora badania mogą stanowić przyczynek do szerszego opracowania historii rozgłośni regionalnych w Polsce, albowiem żadna z pozostałych rozgłośni nie podjęła się tak szczegółowej analizy dostępnych źródeł archiwalnych. Analiza źródeł jest podstawową metodą zastosowaną do badania początków radiofonii w Kielcach. Współczesne nurty historiograficzne chętnie wykorzystują mikrohistorię, aby zrozumieć szersze procesy historyczno-społeczne. W tym wypadku jest to historia mediów, ściśle powiązana z polityczną historią Polski.

Do przeglądu dokumentacji aktowej autor przyjął okres od uruchomienia ekspozytury, tj. od 2 października 1952 r. do 1 października 1958 r., czyli do daty, która została określona przez Zarządzenie Przewodniczącego Komitetu do Spraw Radiofonii w sprawie przekształcenia ekspozytury w rozgłośnię regionalną⁷.

Uzasadnienie powołania ekspozytur radiowych

Pierwsze wzmianki o potrzebie uruchomienia ekspozytur w miastach wojewódzkich, w których dotąd nie było rozgłośni radiowych, pochodzą z ogólnokrajowej konferencji programowej Komitetu do Spraw Radiofonii „Polskie Radio”, która od-

⁶ A. Jachimczyk, *Życie kulturalne Kielc 1945–1975*, Kielce 2002.

⁷ Archiwum Rozgłośni Regionalnej Polskiego Radia w Kielcach [dalej: Archiwum RRPR w Kielcach], Sprawy różne, Odpis Zarządzenie nr 84/57 Przewodniczącego Komitetu do Spraw Radiofonii.

była się 13 września 1952 r. Dyrektor rozgłośni łódzkiej Mieczysław Kofta zwrócił uwagę na „białe plamy” na mapie radiofonicznej Polski, do których nie docierał żaden program lokalny:

Chcę zwrócić uwagę na województwo kieleckie, województwo niesłuchanie ważne pod względem gospodarczym, bardzo ciekawe pod względem przebiegu walki klasowej. My, jako Łódź, jesteśmy u nich niesłyszalni, słychać tylko Warszawę, otrzymaliśmy luźne polecenie zajęcia się Kielcami⁸.

Istotnym impulsem do przyspieszenia uruchomienia ekspozytur radiowych były zbliżające się wybory do Sejmu I kadencji oraz Rad Narodowych zaplanowane na 26 października 1952 r.⁹ Zarządzeniem nr 56/52 z 25.07.1952 r. powołano komisję w celu zorganizowania i uruchomienia Ekspozytur Programowych Komitetu do Spraw Radiofonii „Polskie Radio” na terenach, gdzie dotąd nie funkcjonowały jeszcze rozgłoszenie regionalne. Wśród nich znalazły się Białystok, Kielce, Lublin, Olsztyn i Rzeszów.

Trudne początki

Chociaż 2 października 1952 r. jest powszechnie uważany za datę powołania Ekspozytury Programowej w Kielcach, nie ma żadnych dokumentów potwierdzających, że to właśnie ta data powinna być traktowana jako dzień rozpoczęcia działalności lub pierwszej emisji programu. W żadnym archiwum nie zachowały się nagrania ani konspekty tej audycji. Dowiadujemy się, że programy odtwarzano jedynie w radiowęźle w Kielcach już w pierwszych dniach października, z uwag przesłanych 6 listopada 1952 r. przez Biuro Rozgłośni Regionalnych w Warszawie. Wśród nich czytamy m.in.:

Od początku października do dnia 26.10 [dzień wyborów do Sejmu i Rad Narodowych — przyp. AM] ekspozytura nadawała audycje o tematyce wyborczej, które nasilały się w miarę zbliżania się dnia wyborów¹⁰.

⁸ Dział Dokumentacji Aktowej TVP S.A., Biuro Administracyjno-Socjalne 1852/4; Sekretariat Generalny 410/16, Protokół z ogólnokrajowej konferencji programowej komitetu do spraw Radiofonii „Polskie Radio” z dnia 13.09.1952 r.

⁹ M. Olkuśnik, *Rozgłoszenia...*, s. 28.

¹⁰ Archiwum RRPR w Kielcach, Ocena programu Ekspozytury Radia w Kielcach 1952–1956, nr 38, s. 1.

Jeśli chodzi o liczbę audycji nadawanych przez ekspozyturę, nie było zastrzeżeń, jednak pod względem jakości okazały się one dalece niezadowalające. Szablonowa forma, brak urozmaiconej i atrakcyjnej treści, słaba forma literacka oraz częste błędy stylistyczne przyczyniły się — zdaniem oceniającego program Aleksandra Dzieniszuka, Dyrektora Biura Rozgłośni Regionalnych — do obniżenia poziomu tych audycji i nieosiągnięcia zamierzonych efektów. Jego zdaniem, cel popularyzacji programu Frontu Narodowego poprzez prezentację sylwetek kandydatów, ich wypowiedzi oraz pokazanie pracy komitetów wyborczych nie został w pełni zrealizowany. Powodem tego było zbyt powierzchowne opracowanie i prezentacja sylwetek kandydatów do Sejmu i Rad Narodowych.

Audycje „Sylwetka Pawlaka”, „Sylwetka Wandy Nawrot” wypadły nieprzekonywająco. Nie dawały pełnego obrazu życia, osiągnięć, a to że „ogarnął ją wir pracy społecznej” nie mogło zbyt przekonąć słuchaczy co do specjalnych zasług kandydatki

— czytamy w opinii nadesłanej do kieleckiej ekspozytury w celu analizy i wyciągnięcia wniosków zmierzających do usunięcia dotychczasowych uchybień¹¹.

Pierwszą odnotowaną audycją w książce recenzyjnej był półgodzinny program nadany w poniedziałek 3 listopada 1952 r. o godzinie 18. Książka recenzyjna to zeszyt, w którym zapisywano plan programu na każdy dzień. Umieszczano tu również oceny dyżurnego dziennikarza z wysłuchanych audycji. Zapisywano, kto czytał dany fragment programu, oraz uwagi o sposobie interpretacji i dykcji czytających. Zdarzały się też wpisy o usterkach technicznych, opóźnieniach w rozpoczęciu emisji lub powodach niewyemitowania programu. Pierwsza książka recenzyjna kończy się wpisem 1 lutego 1953 r. Później zapisy te zostały zastąpione dokumentacją aktową audycji, w skład której wchodziły scenariusze poszczególnych programów.

Radio Kielce nie posiada w swoim archiwum żadnego nośnika dźwiękowego z pierwszej audycji. Nie ma również scenariuszy w formie tekstowej do poszczególnych pozycji tego programu. Brakuje ponadto informacji, czy audycja ta była transmitowana na żywo, czy wcześniej zarejestrowana na taśmie. Z wpisu z 9 listopada 1953 r. można domniemać, że ją nagrano. W uwagach technicznych, sporządzonych tego dnia przez Mirosława Tomaszewskiego, czytamy: „Przegranie dobre, wejście z taśmy — bez zarzutu. Sterowanie — na jednym poziomie. Przegranie z taśmoteki muzycznej — bez zastrzeżeń”¹².

Warunki techniczne, jakie otrzymała ekspozytura, były wyjątkowo skromne. Do celów redakcyjnych zaadaptowano dwa pomieszczenia w ponadstuletnim już wówczas, parterowym budynku przy ul. gen. K. Świerczewskiego 34 (obecnie Jana Pawła II) w Kielcach. W jednym z tych pomieszczeń urządzono studio, a w drugim

¹¹ Tamże, s. 2–3.

¹² Archiwum RRPR w Kielcach, Książka recenzyjna nr 1. Wpis z 9.11.1952 r.

Tabela 1

Wpis do książki recenzyjnej w dniu 3.11.1952 r. (poniedziałek)

Godzina nadania audycji	Tytuł audycji i forma	Nazwisko autora	Uwagi dyżurującego Józef Poroszewski
18:00 – 18:03	Dziennik Komunikat: Przebieg zobowiązań w Związkach Spółdzielni Przemysłowych i Rzemieślniczych w Kielcach	Józef Poroszewski	Dziennik czytali: Olkuśnik, Poroszewski. Mało urozmaicony. Jedna ogólnej treści notatka o suchej formie komunikatu.
18:03 – 18:06	muzyka		
18:06 – 18:12	Artykuł: Przykłady, które uczą każdego pracującego chłopca	Tadeusz Szwej	czytali: Olkuśnik i Fet Jadwiga Atrakcyjność długiego artykułu podnosi przeplatanka głosów powtarzających przytoczone w tekście echa plotek — artykuł nieciekawym, choć od sztampy odbiega zaawansowaniem formy pytań i rzucaniem bezpośrednio wrogich wypowiedzi kułaków, których kłamstwo i niesłuszność jest dalej w artykule udowodniona
18:12 – 18:17	Reportaż: Świetlica Z.E.O.W. (najprawdopodobniej chodzi tu o Zjednoczenie Energetyczne Okręgu Wschodniego w Radomiu — przypis AM)	Józef Poroszewski	czytał Poroszewski
18:17 – 18:19	muzyka		
18:19 – 18:23	Przygrywka muzyczna, która później towarzyszy audycji „Żądelko mikrofonu”		
18:23 – 18:26	Felieton satyryczny: Żądelko	Eugeniusz Stępień	czytali: Olkuśnik, Poroszewski i Szrek Żądelko zbyt rozwlekłe napisane, z małą pasją, ale gładko i ta zaleta ułatwiła modulację głosów lektorów. Nadać Żądelku więcej ostrości.
18:26 – 18:30	muzyka		

Źródło: Opracowanie własne na podstawie Książki recenzyjnej nr 1 (3.11.1952 – 1.02.1953)

amplifikatornię, czyli rozdzielnię elektroakustyczną pełniącą również rolę reżyserni. Całość została wytłumiona płytami pilśniowymi. „Nie były to najlepsze elementy akustyczne, głos w tym studio brzmiał jak w beczce” — wspomina Maria Olkuśnik. Pozostałą część budynku zamieszkiwały trzy rodziny, które zajmowały sześć pomieszczeń. Wyposażenie techniczne składało się ze szpulowego magnetofonu stacyjnego Z-11, z gramofonu i z jednego mikrofonu AKG¹³.

¹³ M. Olkuśnik, *Rozgłosnia...*, s. 31.

Pierwszymi etatowymi pracownikami zostali: kierownik ekspozytury Eugeniusz Stępień, który wcześniej pracował jako korespondent „Słowa Ludu” z Huty im. M. Nowotki w Ostrowcu Świętokrzyskim (ukończył roczną szkołę partyjną i dwutygodniowy kurs radiowy); Maria Olkuśnik — absolwentka trzyletnich studiów dziennikarskich na Uniwersytecie Jagiellońskim (uzupełnione w 1970 r. studiami magisterskimi na Uniwersytecie Warszawskim); Mirosław Tomaszewski — maturzysta po dwutygodniowym kursie w Ośrodku Szkoleniowym Radia. Po miesiącu do radia dołączył jeszcze Józef (Andrzej) Poroszewski — absolwent studiów wyższych.

Ekspozytury, zgodnie z zarządzeniem Komitetu do Spraw Radiofonii „Polskie Radio” 12/53 z 18 lutego 1953 r., miały strukturę bezwydziałową. Ustalenia zawarte w tym zarządzeniu były w zasadzie rozwinięciem Uchwały nr 1084 Rady Ministrów z dnia 28 listopada 1952 r., w której czytamy, że „Komitetowi podlegają terenowe rozgłoszenie regionalne oraz ekspozytury programowe”¹⁴. Tworząc codzienny program, redakcja współpracowała z dziennikarzami „Słowa Ludu”: Krystyną Dziekońską i Jarosławem Kołodziejem (późniejsi dziennikarze RK), Bolesławem Bartoszewiczem, Janem Frandofertem, Tadeuszem Szwejem, Stefanem Szwejem, Ireną Jarosz, Mieczysławem Kaletą oraz Bronisławem Dudą z „Życia Radomskiego”.

Dokładna analiza zapisów w książce recenzyjnej pozwala prześledzić program zarówno pod względem formalnym, jak i treściowym, a ponadto jest świadectwem jakości technicznej. Początkowo zespół miał trudności z przygotowywaniem codziennego serwisu informacyjnego. Jak wynika z zapisu z 3 listopada 1952 r., program rozpoczynał się dziennikiem, lecz był to w zasadzie krótki komunikat. W kolejne dni ukazywał się nieregularnie. 4 listopada 1952 r. w dziesięciominutowym dzienniku poruszono sześć tematów. Były to głównie komunikaty i zobowiązania zakładów przemysłowych i kółek rolniczych dotyczące wykonania planów pracy. Regularne dzienniki podejmujące po kilka tematów zaczęły pojawiać się 9 grudnia 1952 r. Emitowane były codziennie z wyjątkiem niedziel. Od 17 grudnia 1952 r. przyjęły nazwę *Z mikrofonem po Kielcach i województwie*. W kolejnej ocenie programu również zwracano uwagę na niedociągnięcia w realizacji, w szczególności na współpracę z dziennikarzami ze „Słowa Ludu”:

Audycje te pisane są często w formie artykułów, niedostosowanych do potrzeb radia. [...] Zauważyć można również pewien lęk redaktorów ekspozytury przed głębszą adiustacją tekstów dostarczanych przez dziennikarzy z gazety lub koniecznością zwrotu audycji, które wymagają gruntownej przeróbki. [...] program jest nie tylko zlepkim przypadkowych audycji, poziom tych audycji pozostawia dużo do życzenia¹⁵

¹⁴ Uchwała Rady Ministrów nr 1084 z dnia 28.11.1952 r. (<https://eli.gov.pl/eli/MP/1952/1613/ogl>)

¹⁵ Archiwum RRPR w Kielcach, Ocena..., nr 38, s. 6–7.

— czytamy w uwagach sporządzonych przez dyrektora Biura Rozgłośni Regionalnych, Aleksandra Dzienisiuka. W sprawach wsi, na którą położono główny nacisk, akcentowano propagowanie spółdzielni produkcyjnych i agitację za wstępowaniem do spółdzielni¹⁶.

Mimo wytycznych, jakie postawiono podczas konferencji w Warszawie 16 grudnia 1952 r. przed nowo powstałymi ekspozyturami, oceniający kielecki program nie wydali najlepszej opinii, zarzucając brak atrakcyjności oraz ton sprawozdawczo-informacyjny:

Odczuwa się poważny brak na antenie kieleckiej walki z plotką. Niedostatecznie też uwzględniona była walka z wrogiem klasowym w mieście i na wsi. Audycje ekspozytury nie potrafiły w konkretny sposób rozprawiać się z wszelkiego rodzaju szkodnictwem gospodarczym, nie umiała pokazać słuchaczowi metod kułactwa w walce przeciwko spółdzielczości produkcyjnej. Ekspozytura w audycjach swoich nie pokazywała człowieka, który toczy walkę z osobą, pokonując istniejące w sobie opory wewnętrzne, nie pokazywała walki nowego ze starym¹⁷.

Niewątpliwie pomimo wielu braków i niedociągnięć, jakie postawiono w tej ocenie, zauważono pewne osiągnięcia, jeśli chodzi o lepsze niż dotychczas redagowanie *Wiadomości kieleckich*.

Zgodnie z zaleceniami dyrekcji Polskiego Radia, stałymi elementami programu były krótkie 2-, 3-minutowe audycje krytyczne: *Żądelko mikrofonu*, nadane po raz pierwszy 3 listopada 1953 r., oraz *Codzienne — dlaczego*, nadane po raz pierwszy 15 grudnia 1953 r. Pierwszy z tego cyklu program poruszał problem posypywania chodników piaskiem podczas zimy. Ta druga audycja emitowana była później pod nazwą *Radiowy Teatrzyk Satyryczny* i *Nasze prztyczki* już w większym wymiarze czasowym i z zabarwieniem satyrycznym. Opracowaniem jej zajęli się po przyjeździe w 1955 r. do pracy w ekspozyturze dwaj absolwenci filologii polskiej z Poznania — Ryszard Podlewski i Stefan Mroczkowski.

Jak wynika z zapisów w książkach recenzyjnych, program w pierwszych latach nie był redagowany w oparciu o ściśle określoną ramówkę. Od 3 listopada 1952 do 5 grudnia 1953 r. nadawano półgodzinny program od godz. 18 do 18.30. Od 9 grudnia 1952 r. zaczynał się on dziennikiem, uzupełnianym scenkami czy felietonami satyryczno-krytycznymi. Jedyną stałą pozycją nadawaną w poniedziałki były „Aktualności sportowe”. Dopiero pod koniec września 1953 r. widać próby uporządkowania i usystematyzowania audycji. W czwartki na zmianę: *Rozmawiamy z korespondentami* i *Trybuna korespondentów*, w soboty *Co — gdzie — kiedy*, w niedziele *Koncerty życzeń* dla przodowników pracy lub audycje *Od gromady do gromady*. Pierwszy koncert miał

¹⁶ Archiwum RRPR w Kielcach, Książka recenzyjna nr 1, wpis z 14.01.1953 r. oraz Książka recenzyjna nr 2, wpis z 23.03.1953 r.

¹⁷ Archiwum RRPR w Kielcach, Ocena..., nr 38, s. 8–11, 18.

miejsce w drugi dzień świąt Bożego Narodzenia 26 grudnia 1953 r. Życzenia popłynęły do przodowników pracy: Związku Branż Spółdzielni Drzewnych, pod adresem MPK (do życzeń dołączono *Piosenkę szofera*), chłopów, pracowników Kieleckich Zakładów Graficznych, Powiatowego Domu Towarowego, spółdzielców w Darominie oraz dla załogi Garbarni podwyższającej plan. Przekazującymi pierwsze życzenia byli Maria Olkuśnik, Zofia Grabowska, Józef Poroszewski i Zygmunt Wójcikowski¹⁸.

Dobór programów ustalano centralnie w Biurze Rozgłośni Regionalnych. To tu ustalano ramówki, godziny wejść i długość odcinków programów rozgłośni regionalnych i ekspozytur. Tematyka audycji była również konsultowana z Wydziałem Propagandy poszczególnych Komitetów Wojewódzkich Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Na koniec każdego miesiąca programy rozgłośni oceniano z wykonanego wcześniej założonego planu. Wszelkie uwagi, spostrzeżenia i niedociągnięcia były odsyłane do kierownictwa ekspozytury, która na kolegiach redakcyjnych przedstawiała sposoby na poprawę swojego pasma antenowego. Tematykę audycji dobierano indywidualnie dla poszczególnych rozgłośni i ekspozytur. W kieleckiej, zgodnie ze specyfiką regionu, dominowała tematyka rolnicza i przemysłu metalowego.

Z powodu zwiększenia czasu antenowego konieczne okazało się zatrudnienie w 1953 r. kolejnych pracowników: Zofii Majchrzyk, Zofii Grabowskiej, Arkadiusza Zarańskiego oraz do działu techniki: Kazimierza Zielonki, Tadeusza Piętka, Bogdana Główni, Mariana Dukalskiego. Jednak zwiększenie kadry technicznej wcale nie wpłynęło na polepszenie jakości programu. Korzystną zmianą było za to przydzielenie ekspozyturze wozu transmisyjnego, zbudowanego na poniemieckiej sanitarce Phaenomen. Samochód, wyposażony w wyprodukowane jeszcze w czasach II wojny światowej niemieckie magnetofony typu L2b oraz specjalne akumulatory i przetwornice, służył przede wszystkim do nagrań w terenie. Jak wspomina w swojej książce Stanisław Fornal, pojazd ten używano do spółki z ekspozyturą w Lublinie: po dwa tygodnie każda z rozgłośni¹⁹.

Umiarkowana stabilizacja

Od maja 1954 r. wprowadzono zwyczaj kolektywnego odsłuchiwania audycji przed emisją w celu wyeliminowania błędów. Miało to również praktyczną formę szkolenia programowego. W związku ze zwiększoną liczbą nagrań w studiu wprowadzono ciągły dyżur techniczny w godzinach od 8 do 21²⁰. Specjalistyczna obsługa była również niezbędna przy nagraniach terenowych, gdyż magnetofon reporterski

¹⁸ Archiwum RRPR w Kielcach, Książka recenzyjna nr 4, wpis z 26.12.1953 r.

¹⁹ M. Olkuśnik, *Rozgłosnia...*, s. 31.

²⁰ Archiwum RRPR w Kielcach, Ocena programu Ekspozytury Radia w Kielcach 1952–1956, nr 38, s. 33–35.

EMITR 50, ważący około 7 kilogramów, pozostawał skomplikowany w użytkowaniu. Aby nie absorbować reportera, obsługą urządzenia zajmował się specjalnie przeszkolony pracownik²¹.

5 lutego 1954 r. po raz pierwszy zapisane zostało w książce recenzyjnej nazwisko Bolesława Dziatosza. Otrzymał on nakaz pracy z Rozgłośni Regionalnej Polskiego Radia w Łodzi, która nieformalnie sprawowała opiekę merytoryczną nad ekspozyturą w Kielcach. Odtąd nazwisko to często pojawiało się w programie ekspozytury, aż do listopada 1956 r. W porównaniu z pozostałą załogą Dziatosz posiadał już duże doświadczenie dziennikarskie. Urodził się w 1919 r. w Kijowie w rodzinie robotniczej. Ukończył szkołę średnią. Podczas wojny przebywał w obozie jenieckim. W latach 1945–1946 pracował w „Walce Młodych”, następnie do 1949 r. w „Głosie Robotniczym”, później w *Ruchu*, a od 1952 w Rozgłośni Regionalnej Polskiego Radia w Łodzi na stanowisku redaktora odpowiedzialnego w Redakcji Audycji Masowych. Był członkiem PPR, ukończył roczną Szkołę Partyjną²². Do ramówki programowej ekspozytury w Kielcach wprowadził koncerty *Przy sobocie po robocie*, organizowane i nagrywane z udziałem publiczności w zakładach pracy, szkołach, instytucjach, przy udziale zespołów amatorskich²³.

Od 1 lipca 1954 r. program ekspozytury powiększony został o 15 minut. W porannym programie między 5:25 a 5:40 nadawano audycje dla wsi i przegląd prasy²⁴. Do ramówki wprowadzono nowe tytuły: *Z walk rewolucyjnych proletariatu Kielecczyzny*, które dodatkowo wydane zostały w formie broszury; koncerty z cyklu *Ludziom Planu Sześćioletniego*, audycje interwencyjne *Pomógł Radiowęzeł* czy *Śladem jednej korespondencji*. Do audycji *Co — Gdzie — Kiedy?* wprowadzono fragmenty nagrań prezentowanych imprez; *Teatr od kuchni* pokazywał fragmenty prób i przedstawień z wyjaśnieniem reżysera; *Warta muzyczna* dała rozgłośni wiele nowych kompozycji i nagrań pieśni ludowych ziemi kieleckiej; *Teatryk satyryczny* piętnujący przywary w wierszowanej formie i wreszcie *Mikrofon w wasze ręce* — krótka audycja krytyczna²⁵.

W planach programowych na 1955 r., zatwierdzonych zarządzeniem nr 20/55, przewidziano 354 godziny i 15 minut audycji. Wśród audycji chwalonych przez Biuro Programów Regionalnych znalazły się m.in. *Wiadomości kieleckie*, *Z melodią na dzień dobry*, *Trybuna korespondentów* czy *Odpowiedzi na listy*. Powyższe audycje powstawały przy udziale korespondentów, „co nadaje programowi świeżości i świadczy o powiązaniu z terenem”²⁶. Dobrze opinie zebrał również *Koncert życzeń*, chwalony za jedno z największych osiągnięć:

²¹ M. Olkuśnik, *Rozgłosnia...*, s. 32.

²² Archiwum RRPR w Kielcach, Obsada personalna Rozgłośni nr 9.

²³ Archiwum RRPR w Kielcach, Ocena..., s. 37.

²⁴ Archiwum RRPR w Kielcach, Książka recenzyjna nr 7, wpis pod datą 1.07.1954 r.

²⁵ Archiwum RRPR w Kielcach, Ocena..., s. 37.

²⁶ Tamże, s. 57.

koncerty są żywe, ciepłe, bezpośrednie. Coraz częściej słyszy się w nich regionalny śpiew i muzykę. Bogacenie programu folklorem kieleckim przyczynia się w dużej mierze do nawiązania bliższego kontaktu Radia ze słuchaczem kieleckim²⁷.

W innym miejscu zauważono, że ekspozytura słusznie odchodzi od grania w swoich programach muzyki ogólnopolskiej i skupia się na wykonawcach z regionu, co również jeszcze bardziej przyciąga słuchaczy.

Wprowadziliśmy do programu muzykę regionalną w wykonaniu zespołów wiejskich i świetlic zakładowych oraz muzykę nie folklorystyczną, jednak wykonywaną przez muzyków i śpiewaków z terenu. W ten sposób uniknęliśmy niepotrzebnego dublowania programu muzycznego rozgłośni centralnych

— czytamy w sprawozdaniu z działalności ekspozytury za 1955 r.²⁸. Choć z drugiej strony wśród niedociągnięć zauważono, że nie dążono do tego, aby stać się jednym z ważniejszych ośrodków życia kulturalnego Kielecczyny — nie zainteresowała słuchacza repertuarem teatru, nie skupiła wokół siebie młodych talentów.

Nieśmiałe próby współpracy ze szkołami muzycznymi, nieliczne wycieczki do bogatego muzeum świętokrzyskiego — nie wystarcza. Tak samo jak nie wystarcza sięganie do produkcji zespołów świetlicowych. Kielecczyna posiada bogaty świat legend, piękne zabytki historyczne, tradycje walk o postęp i socjalizm. W kalendarzu ekspozytury brak Żeromskiego, brak Reja

— zwraca uwagę Wanda Mitter z Biura Rozgłośni Regionalnych, oceniająca program²⁹.

Niepokój po odwilży 1956 roku

Rok 1956 to czas pogarszającej się sytuacji na rynku. Gwałtowny wzrost cen wymusił na władzach centralnych czwartą korektę Planu Sześcioletniego, gdyż wykonanie dotychczasowych założeń stało się niemożliwe. Również w Polskim Radiu można było zaobserwować zachodzące zmiany. Dotychczasowe miejsce przewodniczącego Komitetu do spraw Radiofonii Tadeusza Galińskiego zajął 16 kwietnia 1956 r. Włodzimierz Sokorski. Początkowo przyjęty w radiu niezbyt chętnie, później

²⁷ Tamże, s. 48.

²⁸ Tamże, s. 42.

²⁹ Tamże, s. 30.

Tabela 2

Plan programu ekspozytury w Kielcach w 1955 roku

Rok/ kwartał	Ogółem audycji			Audycje słowne godz: min	Audycje słowno- mu- zyczne godz: min	Audycje muzyczne		
	ogółem godz: min	w tym				ogółem godz: min	w tym	
		premier	powtórki				premier	powtórki
1955 r.	354:15	317:45	36:30	215:29	62:03	76:43	40:40	36:03
I kwartał	89:00	80:00	9:00	54:20	15:00	19:40	10:40	9:00
II kwartał	86:45	77:45	9:00	52:50	15:00	18:55	9:55	9:00
III kwartał	91:45	82:15	9:30	55:29	17:03	19:13	10:10	9:03
IV kwartał	86:45	77:	9:00	52:50	15:00	18:55	9:55	9:00

Źródło: Opracowanie własne na podstawie planu programu ekspozytury w Kielcach zamieszczonego w „Informacjach różnych o działalności Rozgłośni w Kielcach 1955–1972” nr 39, s. 1.

stał się jedną z najważniejszych postaci Polskiego Radia za czasów Polski Ludowej. Był pierwszym szefem polskiej radiofonii, który wszedł w skład centralnych władz PZPR i który miał dobre układy z bezpośrednimi decydentami KC, z pominięciem aparatu wykonawczego. Powołał on na stanowisko Redaktora Naczelnego Programów Terenowych Józefa Godlewskiego, z wykształcenia prawnika, pracującego w Rozgłośni Krakowskiej³⁰.

Wydarzenia Poznańskiego Czerwca 1956 r., napięta sytuacja w całym kraju również rzutowały na pracę w rozgłośni. Tak tamte burzliwe dni wspomina Maria Olkuśnik, późniejsza szefowa kieleckiej rozgłośni:

Stworzyliśmy wspólnie z pracownikami „Iskry”³¹ komitet rewolucyjny. To nas rzeczywistość porwało, bo nagle okazało się, że wybucha wolność. Dla nas to było ogromne przeżycie. Już nigdy potem się nie powtórzył taki szalony entuzjazm. Wydawało nam się, że wszystko się radykalnie zmieni.

Jednak zapał młodych dziennikarzy tłumił ówczesny kierownik ekspozytury Bolesław Dziatosz: „Jeździliśmy na wiece, przyjeżdżaliśmy tacy naładowani, a on nam wyrzucał różne rzeczy z informacji”³².

W ocenie programu przygotowanej przez Wandę Mitter z Biura Programów Regionalnych zauważa się, że ekspozytura w Kielcach starała się unikać trudnych w tym czasie tematów politycznych:

³⁰ J. Myśliński, *Kadra kierownicza Polskiego Radia w latach 1944–1960*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej” 1991, t. 30, nr 1, s. 72, 76.

³¹ Zakład Łożysk Tocznych „Iskra” — jeden z największych zakładów pracy na terenie Kielc.

³² J. Kępa, *Między misją...*, s. 224.

Zasadniczym jednak brakiem programu jest omijanie problematyki dotyczącej Partii. Nie mówi się nic ani o działalności organizacji partyjnych — w zakładach czy w spółdzielniach, ani o pracy KP PZPR, nie ukazują się nawet poszczególnych aktywistów partii. A przecież obraz życia nie może być — bez tej tematyki — pełny. Pomijanie jej i teraz, w okresie gwałtownych nawet dyskusji, zadaje przecież kłam rzeczywistości, bo przecież owe dyskusje wyszły i wychodzą z łona partii, były i będą prowadzone przede wszystkim przez członków partii³³.

Dlatego 24 października 1956 r. pracownicy ekspozytury wystosowali pismo z żądaniem usunięcia Bolesława Dziatosza ze stanowiska. Okres, w którym kierował ekspozyturą, protestujący uznali za „wieloletnią publiczną kompromitację”, a samego Dziatosza za hamującego na każdym kroku procesy naprawy i demokratyzacji życia, wprowadzającego chaos w gospodarce ekspozytury, tłumiącego krytykę a równocześnie zajmującego obłudne stanowisko wobec członków PZPR³⁴. 6 i 7 listopada 1956 r. zwołano zebranie, z udziałem przedstawicieli centrali Radia, KW PZPR, Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich oraz załogi ekspozytury. Dziatoszowi zarzucono samowolne cenzurowanie i opóźnianie publikowania informacji politycznych, nadgorliwość wobec Komitetu Wojewódzkiego, wysługiwanie się ludziom na kierowniczych stanowiskach, straszenie pracowników Urzędem Bezpieczeństwa, stawianie fałszywych opinii³⁵. Przedstawiciel Komitetu Wojewódzkiego zaproponował usunięcie Dziatosza ze stanowiska, ale przedstawiciel Polskiego Radia był za udzieleniem mu pomocy.

Sprawa kierownika ekspozytury przeciągnęła się do początku 1957 r. W wyniku zaostrażającego się konfliktu postanowiono rozwiązać z nim umowę 28 lutego 1957 r., wytykając mu m.in. dawne naganne zachowanie w szkole KC PZPR, jak również próby przeciwdziałania rozbudowy ekspozytury³⁶. Po pewnym czasie wyszła też na jaw sprawa służbowego mieszkania otrzymanego w Łodzi, kiedy to Bolesław Dziatosz był jeszcze pracownikiem Rozgłośni Łódzkiej. Po oddelegowaniu go na kierownika ekspozytury i przyznaniu mu kolejnego służbowego mieszkania w budynku kieleckiej rozgłośni nie oddał tego w Łodzi. Zdzisław Krzystek, Wicedyrektor Biura Administracyjnego, dysponujący nieruchomościami Polskiego Radia w całej Polsce, stwierdził, że lokal w Łodzi został samowolnie zajęty przez obce osoby. Ponieważ podejrzewano, że mieszkanie mógł sprzedać sam Dziatosz, sprawę skierowano do Prokuratury. Później okazało się, że po rozwiązaniu z nim umowy o pracę w lutym 1957 r. również były problemy z odzyskaniem mieszkania w Kielcach. Lokal postanowiono opieczetować i ostatecznie w czerwcu 1957 r. przekazać na planowaną

³³ Archiwum RRPR w Kielcach, Ocena..., s. 72.

³⁴ J. Kępa, *Miedzy misją...*, s. 224.

³⁵ J. Kępa, *Miedzy misją...*, s. 225.

³⁶ J. Myśliński, *Mikrofon i polityka. Z dziejów radiofonii polskiej 1944–1960*, Warszawa 1990, s. 272–273.

rozbudowę ekspozytury³⁷. W sprawie przebudowy i wykwaterowania sześciu rodzin (w sumie 18 osób) zamieszkujących pozostałe pomieszczenia budynku przy ul. Świerczewskiego 34 Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Kielcach podjęło stosowną uchwałę. Na liście wymeldowanych osób, poza wcześniej wspomnianym Bolesławem Dziatoszem, znalazł się inny pracownik ekspozytury — redaktor Ryszard Podlewski oraz dwóch pracowników zainstalowanej tu rozdzielni Radiowęzła, którzy również zamieszkiwali wraz z rodzinami w budynku ekspozytury³⁸.

Po rozstaniu z Dziatoszem pełnienie obowiązków kierownika powierzono od 1 marca 1957 r. Marii Olkuśnik. Jeszcze przed zwolnieniem Dziatosa pojawiła się realna możliwość uruchomienia pierwszej w Kielcach radiostacji, a tym samym docieranie do słuchaczy nie tylko drogą kablową, ale również za pomocą fal radiowych. Jedną z pierwszych inicjatorek tego wydarzenia była Olkuśnik, której udało się doprowadzić do uruchomienia nadajnika przerobionego z dotychczasowej zagłuszarki Radia Wolna Europa, które Polskie Radio zamieniało w tym czasie na nowe urządzenia.

Pokłósiem październikowych wydarzeń z 1956 r. były pewne ustępstwa wobec społeczeństwa. W listopadzie 1956 podczas zamieszek w Bydgoszczy uszkodzono urządzenie zagłuszające. 25 listopada 1956 r. w „Trybunie Ludu” ukazał się artykuł o zaprzestaniu zagłuszania audycji radiostacji zachodnich w języku polskim. Nadajniki pozyskane z zagłuszarek przekazano radiofonii krajowej³⁹. Uruchomienie nadajnika średniofalowego nastąpiło 18 stycznia 1957 r. Maszt anteny posadowiono na zapleczu budynku ekspozytury. Zasięg wynosił około 20–30 kilometrów. Od tej pory można mówić w zasadzie o rozgłośni, gdyż poza nadawaniem przewodowym poprzez radiowęzły skablowane z ekspozyturą słuchacze mieli do wyboru również nadawanie bezprzewodowe na falach średnich o częstotliwości 1484 kHz (202 m)⁴⁰.

Zakończenie

Możliwość nadawania programu drogą bezprzewodową otworzyła drogę do przekształcenia ekspozytury od 1 stycznia 1958 r. w Rozgłoszenie Regionalną Polskiego Radia. Tym samym zakończył się pierwszy etap działalności kieleckiego radia. Był to okres pionierski, wymagający dużego zaangażowania i nakładu pracy w trudnych warunkach technicznych i lokalowych. Szczególnie skomplikowany okazał się on dla

³⁷ Archiwum RRPR w Kielcach, Sprawy różne: Oświadczenie Zdzisława Krzystka, Wicedyrektora Biura Administracyjnego Polskiego Radia, Warszawa 15.01.1959 r.

³⁸ Archiwum RRPR w Kielcach, Sprawy różne: odpis Uchwały nr 462/56 Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Kielcach z dnia 29.11.1956 r.

³⁹ R. Habielski, *Polityczna historia mediów w Polsce w XX wieku*, Warszawa 2009, s. 233.

⁴⁰ W. B., C. K., *Mówi Polskie Radio Kielce*, „Słowo Ludu” 1957, nr 17 z 19–20 stycznia, s. 4.

tych młodych dziennikarzy, którzy musieli nabywać umiejętności radiowe od podstaw, nie mając w zasadzie żadnego wzorca w tworzeniu audycji radiowych. Wielokrotnie zarzucano adeptom, że ich programy bardziej przypominają odczytane artykuły prasowe niż audycje radiowe. Nie ma się co dziwić — wielu z nich zostało oddelegowanych z dotychczasowej pracy w prasie. Jednak ciągłe doskonalenie umiejętności oraz zatrudnienie większej liczby dziennikarzy doprowadziło do poprawy jakości nadawanych programów.

Warto również pamiętać o tym, że działalność kieleckiego radia w pierwszych latach istnienia została ściśle podporządkowana obowiązującej wówczas ideologii komunistycznej. Praca dziennikarzy polegała w dużej mierze na realizowaniu wytycznych władz partyjnych — jednym z najważniejszych zadań było przygotowywanie i transmitowanie sprawozdań z obrad Komitetu Wojewódzkiego PZPR oraz relacjonowanie wydarzeń zgodnie z oficjalną linią polityczną. Programy informacyjne i publicystyczne podlegały ścisłej cenzurze, a wszelkie treści musiały być zgodne z oczekiwaniami aparatu władzy. W efekcie dziennikarze nie mieli swobody w doborze tematów ani sposobie ich prezentacji, a radio pełniło przede wszystkim funkcję narzędzia propagandy państwowej, kształtując przekaz zgodnie z interesami komunistycznych władz.

Po pięcioletnim etapie działalności ekspozytury dziennikarze weszli w kolejny okres działalności radiowej już jako ugruntowani i wyszkoleni specjaliści i realizatorzy, otwierając nowy rozdział działalności Polskiego Radia w Kielcach. Przemiany te miały ogromne znaczenie nie tylko dla samych pracowników rozgłośni, ale również dla lokalnej społeczności, która zyskała dostęp do informacji, kultury i rozrywki na zupełnie nowym poziomie. Radio stało się ważnym elementem życia codziennego mieszkańców regionu, zacieśniając więzi społeczne i umożliwiając szybką wymianę wiadomości. W kolejnych latach, dzięki zdobytemu doświadczeniu i coraz lepszym warunkom technicznym, rozgłośnia mogła rozwijać ofertę programową, odpowiadając na potrzeby i oczekiwania słuchaczy. Rozwój kieleckiego radia był więc nie tylko świadectwem postępu technologicznego, ale także przykładem determinacji i pasji ludzi, którzy tworzyli je od podstaw. Ich wysiłek położył solidne fundamenty pod dalszy rozwój lokalnej radiofonii, która z czasem stała się ważnym głosem regionu świętokrzyskiego. Tak zakończony pierwszy etap działalności był początkiem długiej i bogatej historii Radia Kielce, które do dziś odgrywa istotną rolę w życiu kulturalnym i społecznym regionu.

Bibliografia

Źródła archiwalne

- Archiwum Rozgłośni Regionalnej Polskiego Radia w Kielcach [dalej: Archiwum RRPR w Kielcach], Ocena programu Ekspozytury Radia w Kielcach 1952–1956, nr 38.
- Archiwum RRPR w Kielcach, Książka recenzyjna nr 1.
- Archiwum RRPR w Kielcach, Książka recenzyjna nr 4.
- Archiwum RRPR w Kielcach, Książka recenzyjna nr 7.
- Archiwum RRPR w Kielcach, Obsada personalna Rozgłośni nr 9.
- Archiwum RRPR w Kielcach, Sprawy różne.
- Archiwum RRPR w Kielcach, Sprawy różne, Odpis Zarządzenie nr 84/57 Przewodniczącego Komitetu do spraw Radiofonii.
- Dział Dokumentacji Aktowej TVP S.A., Biuro Administracyjno-Socjalne 1852/4; Sekretariat Generalny 410/16, Protokół z ogólnokrajowej konferencji programowej komitetu do spraw Radiofonii „Polskie Radio” z dnia 13.09.1952 r.
- Uchwała Rady Ministrów nr 1084 z dnia 28.11.1952 r.

Opracowania

- Fornal S., *Harce na hercach w radiowych Kielcach*, Kielce 2002.
- Fornal S., *Spod półwiecznego pióra 1956–2006*, Kielce – Lublin 2006.
- Habielski R., *Polityczna historia mediów w Polsce w XX wieku*, Warszawa 2009.
- Jachimczyk A., *Życie kulturalne Kielc 1945–1975*, Kielce 2002.
- Kępa J., *Między misją a rzemiosłem. Kieleckie środowisko dziennikarskie w latach 1945–1989*, Kielce 1999.
- Myśliński J., *Kadra kierownicza Polskiego Radia w latach 1944–1960*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej” 1991, t. 30, nr 1.
- Myśliński J., *Mikrofon i polityka. Z dziejów radiofonii polskiej 1944–1960*, Warszawa 1990.
- Olkuśnik M., *Rozgłosnia Polskiego Radia w Kielcach w latach 1952–1967. Próba monografii*. Praca magisterska, Uniwersytet Warszawski 1970.
- W. B., C. K., *Mówi Polskie Radio Kielce*, „Słowo Ludu” 1957, nr 17 z 19–20 stycznia.

T. XXVIII (2025) Z. 4 (80)
ISSN 1509-1074
10.24425/rhpp.2025.157155

ROCZNIK
HISTORII PRASY POLSKIEJ

‘Bring Poland to bloom’,
or *savoir-vivres* according to
Leopold Tyrmand

**„Doprowadzić Polskę
do kwitnienia”, czyli
savoir-vivre według
Leopolda Tyrmanda**

e-mail: anna.jawor@uw.edu.pl
<https://orcid.org/0000-0001-8096-849X>

**Anna
JAWOR**

KEY WORDS:

Post-1945 Polish press, Polish manners, civility,
Polish representations of the West, anticommunism,
Leopold Tyrmand (1920–1985)

SŁOWA KLUCZOWE:

Tyrmand, prasa, savoir-vivre, Polska powojenna,
Zachód

Streszczenie

Celem artykułu jest analiza artykułów prasowych Leopolda Tyrmanda pod kątem zawartych w nich sugestii dotyczących poprawy obyczajów w społeczeństwie polskim. Analizie poddane zostały teksty publikowane w latach 1947–1967 w „Przekroju”, „Tygodniku Powszechnym” oraz paryskiej „Kulturze”, a także fragmenty „Dziennika” pisarza. Są one kontekstualizowane w ówczesnym dyskursie na temat obyczajowości polskiej (teksty innych twórców, a także doniesienia prasowe) i konfrontowane z wynikami badań polskiej opinii publicznej, z uwzględnieniem ówczesnych realiów. Choć interesujące mnie tu treści mają charakter postulatywny (jak uczynić Polskę krajem o wyższej kulturze), są one zarazem istotnym świadectwem życia codziennego Polski powojennej. Wyróżnione kategorie, wyodrębnione na podstawie analizy tekstów Tyrmanda, a zawarte w tytułach poszczególnych części artykułu, stanowią zestaw wartości, do których pisarz przykładał szczególną wagę. Ich obecność w jego publicystyce „zdradza” jednocześnie ich brak w ówczesnym życiu społecznym. Przedwojenny, a przede wszystkim międzynarodowy kontekst, w jakim umieszcza Tyrmand swoje rozważania, pozwala — przez kontrast — pokazać pewien ideał kultury dnia codziennego, do jakiego winni Polacy, według niego, aspirować. Najważniejszym punktem odniesienia w tym względzie czyni Tyrmand kraje Europy Zachodniej i Północnej.

Summary

The aim of the article is to analyze didactic tendency in Leopold Tyrmand's journalism, i.e. his various suggestions concerning the improvement of Polish manners and standards of politeness. The analysis covers texts published between 1947 and 1967 in *Przekrój*, *Tygodnik Powszechny*, *Kultura* (Paris) as well as excerpts from the writer's *Diary 1954*. They are contextualised in the discourse on Polish manners of the time (texts by other authors, as well as press reports) and confronted with the results of surveys of Polish public opinion (interpreted with due attention to the attitudes and social norms of the time). Although the subject of this study is a melange of concerns and postulates (after all Tyrmand has no clear idea *how* to make Poland a fully 'civilized' country), their chorus-like presence offers a series of glimpses into the everyday life of post-war Poland. The key themes of Tyrmand's observations of rough civility are incorporated into the titles of individual sections of the article. They, the article argues, constitute a set of values to which the writer attached particular importance. Their presence in his journalism is at the same time testimony of their absence from the social life of the time. References to the life before the war and, above all, to other countries make it possible, by contrast, to reconstruct an ideal model of social manners and civility to which he believed the Poles should aspire. The best embodiment of that model are, according to Tyrmand, are the countries of Western and Northern Europe.

„Doprowadzić Polskę do kwitnienia”, czyli savoir-vivre według Leopolda Tyrmanda

A jednak Polska pozostała krajem zachodnim! [...] ludzie są na ogół dobrze ubrani podobnie jak paryżanie. Mówiono mi w Warszawie, że ten poziom ubraniowy zawdzięcza się paczkom z zachodu [...] To, co mnie uderzyło w Krakowie, tak jak zresztą i w innych miastach polskich, to wielka ilość ludzi o rysach charakterystycznych dla europejskiej klasy intelektualnej, których na próżno by szukać w dzisiejszej Rosji¹.

To jedna z relacji, które można było przeczytać na przełomie 1952 i 1953 roku w paryskiej „Kulturze”. A to druga:

Na – ulicach Warszawy widać coraz mniej dobrze ubranych ludzi. Jeśli ktoś jeszcze ma coś porządnego albo otrzyma ubranie w paczce z zagranicy – boi się je włożyć, gdyż w ten sposób zwróciłby na siebie uwagę. Dziś w Warszawie ludzie naprawdę dobrze ubrani i swobodnie zachowujący się na ulicy to tylko pracownicy zachodnich placówek dyplomatycznych².

Jak więc wyglądały polskie miasta okresu stalinizmu? Jak wyglądali ludzie? Bez względu na to, która z tych obserwacji jest bliższa rzeczywistości, łączy je wspólny mianownik — Zachód jako źródło odniesienia, Europa jako kraina wzorcowa. Jak pisała o Europie Agnieszka Osiecka:

W tamtych czasach [w połowie lat 50. — AJ] [...] słowo „Europa” oznaczało w potocznym języku coś znacznie więcej niż geograficzną nazwę kontynentu. Było to określenie szczególnie eleganckiego i światowego gestu, obyczaju bądź zdarzenia. Wyobrażam sobie takie dialogi:

— Na pożegnanie dał mi kwiaty i odwiózł do domu.

— Europa!

¹ Francuz, *Migawki z podróży*, „Kultura” 1953, nr 10/72, s. 85.

² Berlińczyk, *Kronika krajowa*, „Kultura” 1952, nr 12/62, s. 119.

Albo:

[...]

— Proponuję, panowie, żebyśmy założyli własne pismo — pismo polskich pisarzy i intelektualistów.

— „Europa”!³

Taką „Europę”, pisma polskich pisarzy i intelektualistów, tworzyli Jerzy Giedroyc, Jerzy Turowicz czy Marian Eile. Tworzyli kolejno — paryską „Kulturę”, „Tygodnik Powszechny” oraz „Przekrój”. Do wszystkich tych trzech czasopism pisywał Leopold Tyrmand, pisarz i intelektualista, który właściwie w całej swej twórczości zajmował się analizą dobrych obyczajów, w niektórych tekstach jednak czynił to wprost i z nieukrywaną troską. Te właśnie teksty publikowane w latach 1947–1967 w „Przekroju”, „Tygodniku Powszechnym”, „Kulturze”, a także jego *Dzienniku 1954* i *Dzienniku 1954 w wersji oryginalnej*⁴ będą przedmiotem analizy niniejszego artykułu.

Analizie poddane zostaną fragmenty odnoszące się do kwestii kulturalności⁵ rozumianej jako cechy i zachowania pozytywnie wartościowane w społeczeństwie⁶, takie jak: uprzejmość, życzliwość, punktualność, solidność, uczciwość czy schludność. Wyróżnione kategorie zostały wyselekcjonowane na podstawie bazowej analizy źródeł. Posługując się techniką interpretatywnej analizy tekstów, przedstawię publikacje Tyrmanda w kontekście ówczesnych przemian społecznych i kulturowych, głosów innych świadków tamtych lat, jak Maria Dąbrowska, Mieczysław Jastrun, Antoni Słonimski czy Zygmunt Mycielski, relacji z prasy, a także wyników badań polskiej opinii publicznej. Jednocześnie odpowiem na pytania: Które kwestie związane z *savoir-vivre*’em zajmują Tyrmanda, a co za tym idzie — uważa on za szczególnie ważne dla rozwoju społeczeństwa polskiego? Jak ocenia polską kulturalność? Gdzie upatruje źródeł czy wzorów wysokiej kultury, a gdzie przejawów ewentualnego braku kultury? Jaka jest relacja między Polską a Zachodem w tej kwestii?

Nim jednak przejdę do analizy, warto poświęcić kilka zdań biografii pisarza, która nie pozostała bez znaczenia na jego światopogląd. Urodził się 16 maja 1920 roku w Warszawie w rodzinie żydowskiej. Mieszkał w centrum Warszawy, chodził do elitarnego Gimnazjum im. Stefana Batorego, w którym już wtedy wykazywał się błyskotliwym umysłem, poczuciem humoru i zamiłowaniem do kultury zachodniej.

³ A. Osiecka, *Szpetni czterdziestoletni*, Warszawa 2008 [1985], s. 57–59.

⁴ O różnych edycjach dziennika, ich specyfice i różnicach między nimi zob. D. Pachocki, *Niewygodne słowa. Wydawniczy szlak Leopolda Tyrmanda*, Warszawa 2023.

⁵ Tytułowy „*savoir-vivre*” pojmuję jako kodyfikację kulturalności.

⁶ A. Jawor, *Kulturalność. Rekonstrukcja wzorca człowieka kulturalnego w Polsce*, Warszawa 2023.

W 1938 roku wyjechał do Paryża, gdzie rozpoczął studia architektoniczne. Po wybuchu II wojny światowej wrócił do Polski, ale wkrótce przedostał się na Litwę, do Wilna, gdzie szybko stał się osobą popularną. Aby uniknąć identyfikacji jako Żyd, zdobył dokumenty na nazwisko obywatela francuskiego i zgłosił się dobrowolnie na roboty do Niemiec, chcąc się dostać do Francji. W III Rzeszy pracował m.in. jako tłumacz, kelner, robotnik kolejowy i marynarz. Na niemieckim statku próbował się przedostać w 1944 do neutralnej Szwecji. Uciekł w norweskim porcie, został jednak schwytany i osadzony w obozie koncentracyjnym niedaleko Oslo, gdzie doczekał końca wojny. Po wojnie pozostał przez rok w Danii i Norwegii. Pracował dla Międzynarodowego Czerwonego Krzyża, był też korespondentem Polpressu w Norwegii, następnie kierownikiem biura prasowego polskiego poselstwa w Kopenhadze. W 1946 roku wrócił do Warszawy i związał się z prasą.

Jego data urodzenia oraz międzynarodowe doświadczenia sprawiły, że w okresie formowania się PRL miał perspektywę i przedwojenną, i europejską, zachodnią. Znał Polskę dwudziestolecia międzywojennego, przeżył też porównanie z innymi krajami. I widział różnice. Może dlatego chciał „doprowadzić do o wiele lepszego niż przedwojenny stanu” w kwestii „ogólnej ogłady form”⁷. Bez tego — pisał — „nie może być mowy u nas o tym, co nazywa się pozytywną i kwitnącą kulturą społeczną”⁸, jaką dostrzegał na Zachodzie. Warunkiem *sine qua non* tej kultury jest uprzejmość, ale połączona z życzliwością.

Uprzejmość z życzliwością

Tyrmand wyróżnia dwa rodzaje uprzejmości. Pierwsza z nich jest typu „ars pro arte”. Jak pisze, to uprzejmość gatunkowa, sztywna, niezwykle poprawna, bardzo wygodna i cenna, lecz zimna. To swoista sztuka i nauka zarazem, wymagająca znajomości wielu reguł, opanowania skomplikowanych sposobów zachowania się w stosownych sytuacjach itd. To ta grzeczność, o której Sędzia w „Panu Tadeuszu” mówił, że „nie jest nauką łatwą ani małą”. Przeciwwstawia jej Tyrmand uprzejmość „bardzo współczesną” — konglomerat uprzejmości z życzliwością. Nie sztywna etykieta, formułka i lista „wypada, nie wypada”, ale wybór na ich podstawie stosownego zachowania ze względu na drugiego człowieka jest jej istotą.

To ta uprzejmość — pisze Tyrmand — każe konduktorowi tramwajowemu rozmawiać z tobą o pogodzie, to ta uprzejmość zachęca urzędniczkę pocztową do życzliwego uśmiechu, gdy odbiera od ciebie list, to ta uprzejmość zniewala przechodnia na ulicy, gdy go

⁷ L. Tyrmand, *Cztery kolumny*, „Przekrój” 1947, nr 137, s. 3.

⁸ Tamże.

zapytasz o drogę, to ta uprzejmość wkłada w usta „dziękuję”, przy każdej okazji, co jest w gruncie rzeczy przecież takie urocze i tak ułatwiające życie⁹.

Można powiedzieć, że uprzejmość „bardzo współczesna” to jest taka grzeczność „kupiecka”, „kosmopolityczna”, którą wspomniany Sędzia przeciwstawiał pocziwej, swojskiej grzeczności szlacheckiej. Ale można by uprzejmość połączoną z życzliwością przeciwstawić również salonowej, jak czyniła to Eliza Orzeszkowa. „Wszędzie dokoła widzę mniej albo więcej zgrabne ugrzecznienie salonowe, nigdzie nie spostrzegam tej szczerej, serdecznej życzliwości wzajemnej” – skarży się pisarka¹⁰. Podejrzewa, że te wyuczone gesty, owo „teatralne” manifestowanie uczuć nie ma ugruntowania w naszej naturze, jak mają to Niemcy, Anglicy czy Francuzi. Tymczasem uprzejmość wymaga całego kompleksu cnót moralnych¹¹, głębszych niż ona sama, np. cierpliwości, czujności, ofiarności.

Tak się składa, że Polacy uważają się za dobrych ludzi¹², serdecznych, szlachetnych. Co więcej, są największymi w Europie rygorystami moralnymi. Jak wykazuje Aleksandra Jasińska-Kania, na przełomie XX i XXI wieku Polska była jedynym krajem w Europie, w którym przeważało jeszcze przekonanie, że istnieją absolutne, niepodważalne i niezmiennie zasady pozwalające odróżniać dobro od zła (w większości krajów europejskich dominował pogląd, że kryteria dobra i zła są zmienne i zależne od sytuacji). W porównaniu z krajami Europy Zachodniej Polaków charakteryzuje więc silny rygoryzm moralny i skłonność do surowego potępienia odstępstw od przyjmowanych norm. Dotyczy to zwłaszcza moralności społecznej i obywatelskiej (prowadzenie samochodu po pijanemu i przekraczanie dozwolonej prędkości, zaśmiecanie środowiska, palenie w miejscach publicznych, oszustwa podatkowe czy przyjmowanie łapówek), w mniejszym stopniu osobistej (sprawy prywatne, zwłaszcza dotyczące życia seksualnego)¹³. Postawę rygoryzmu w stosunku do uprzejmości zdaje się też prezentować Tyrmand, gdy narzeka, że:

Przeciętny Polak jest uprzejmym tylko do tego momentu, kiedy jest mu wygodnie, dopóki uprzejmość mu nie przeszkadza, względnie dopóki mu przynosi korzyści. Wywodzi się stąd kompleksowe i bardzo charakterystyczne domaganie się uprzejmości dla swej osoby, bez najmniejszej chęci rewanżu. Na przykład: póki ja wychodzę tylnym wejściem tramwaju, póty domagam się uprzejmych kiwnięć głową i spokoju, skoro zaś kto inny chce

⁹ Tamże, s. 3–4.

¹⁰ Za: A. Leszczyński, *No dno po prostu jest Polska. Dlaczego Polacy tak bardzo nie lubią swojego kraju i innych Polaków*, Warszawa 2017, s. 72.

¹¹ M. Ossowska, *Socjologia moralności. Zarys zagadnień*, Warszawa 2005.

¹² CBOS, *Autoportret Polaków i postrzegany dystans kulturowy wobec sąsiadów*, Komunikat z badań 2015.

¹³ A. Jasińska-Kania, *Orientacje aksjologiczne Polaków na tle europejskim*, [w:] *Jedna Polska? Dawne i nowe zróżnicowania społeczne*, red. A. Kojder, Kraków 2007.

akurat wyjść tylnym pomostem, gdy ja zabieram się do wchodzenia, od razu podnoszę gwałt, że niby wysiada się przednim, że ludzie są bez wychowania, że się pchają itd....¹⁴.

Takie utylitarne, pragmatyczne, instrumentalne traktowanie uprzejmości jest jej przynajmniej częściowym zaprzeczeniem. Każda bowiem cnota ulega czasem zwyrodnieniu i przepoczwacza się w przeciw-cnotę¹⁵. Odwaga zbyttnia może się przerodzić w brawurę, mądrość w rezygnację, poszanowanie prawdy w fanatyzm i, choć — jak pisze Leszek Kołakowski — „cnota życzliwości dla bliźnich trudniej się chyba degeneruje” niż inne¹⁶, uprzejmość nadmierna również może się przepoczwaczyć chociażby w natręctwo. Destrukcyjna dla uprzejmości forma jej praktykowania w przypadkach opisanych przez Tyrmanda nie polega jednak na jej nasilaniu, tylko na wybiórczym stosowaniu. Czy bowiem można być częściowo, w zależności od okoliczności uprzejmym, czy raczej uprzejmym się jest albo nie jest? W pierwszym przypadku uprzejmości bliżej do gestu i wtedy mówi się o „bywaniu” uprzejmym. W drugim przypadku uprzejmość jest niczym cecha osobowości i mowa wtedy o „byciu” uprzejmym. Polacy nie są uprzejmi, zdaje się twierdzić Tyrmand. Oczekiwałyby uprzejmości zawsze i wszędzie, a nie wtedy, kiedy tak się podoba lub oplać.

W przytoczonym fragmencie tekstu Tyrmanda zwraca jeszcze uwagę na słowo — „kompleksowe”. Słowniki definiują je jako „obejmujące całość elementów”, „ogarniające kilka różnych dziedzin”, „uwzględniające całokształt czegoś” i pewnie to autor miał na myśli. Kiedy jednak pisze o „kompleksowym i bardzo charakterystycznym domaganiu się uprzejmości dla swej osoby bez najmniejszej chęci rewanżu”, trudno uniknąć skojarzeń z kompleksem niższości/ wyższości, tak często przypisywanym Polakom przez innych Polaków¹⁷. W ujęciu jednostkowym kompleks ten wywodzony jest z sarmackiej mentalności z takimi jej negatywnymi cechami, jak pycha, sobiepaństwo, prywatność. W ujęciu narodowym ma on szczególnie wymiar na osi Polska – Zachód i sprawia na przykład, że dla obcokrajowców jesteśmy zazwyczaj miłsi niż dla rodaków. Oczywiście to bycie miłszym wiąże się też z pozytywną polską cechą, czyli gościnnością. Cytowany na początku artykułu Francuz potwierdza: „Stosunek do cudzoziemca, przynajmniej, jak w moim wypadku, do Francuza, nad wyraz życzliwy”. Ale na tym zdania nie kończy. Pełna wersja zdania brzmi: „Stosunek do cudzoziemca, przynajmniej, jak w moim wypadku, do Francuza, nad wyraz życzliwy, a przez to samo odważny”¹⁸.

Czy trzeba było odwagi, by w okresie stalinizmu spoufalać się z cudzoziemcem z Zachodu? Propaganda stalinowska straszyla szpiegami imperialistycznymi, a za-

¹⁴ L. Tyrmand, *Cztery kolumny...*, s. 3.

¹⁵ L. Kołakowski, *Mini wykłady o maxi sprawach*, Kraków 2008.

¹⁶ Tamże, s. 53.

¹⁷ A. Leszczyński, *No dno po prostu...*

¹⁸ Francuz, *Migawki z podróży...*, s. 88.

chodnią część świata przedstawiała w czarnych barwach. Miała się kojarzyć z ciemnością: czarne charaktery rządzących, ciemne przestrzenie miast, w których czarne limuzyny milionerów omijają pokojowe demonstracje robotnicze, rozpędzane przez ponurą policję¹⁹.

Tyrmand miał zgola odmienne wyobrażenia i doświadczenia. Tak jak inni intelektualiści, których pamiętniki są tego świadectwem (Orzeszkowa, Dąbrowska, Słonimski, Jastrun, Mycielski, Osiecka, by wymienić tylko cytowanych w niniejszym tekście), pisarz na Zachodzie dostrzegał nie ciemność, lecz – światłość. Jego wizja uprzejmości z życzliwością okazuje się wyrazem nowoczesności, światowości, tego, co na Zachodzie wydaje się rzeczą naturalną. Wspomina Tyrmand zdumienie jednego z zagranicznych dziennikarzy na przypuszczenie pisarza, że to być może niskie pensje, ogólnie marne powodzenie odpowiada za fakt, że polskie urzędniczeki pocztowe w okienku się nie uśmiechają:

Pytał mnie niedawno pewien cudzoziemski dziennikarz „Dlaczego wasze urzędniczeki pocztowe w okienku nigdy się nie uśmiechają”. Nie wiedziałem, co odpowiedzieć, w końcu rzekłem: „Chyba dlatego, że im się słabo powodzi. Mają małe pensje widocznie...”. „No wie pan!” – oburzył się cudzoziemiec. – „To są chyba ich prywatne kłopoty... Ale na służbie...”. Nie mogło mu się pomieścić w głowie, że w służbie publicznej można się nie uśmiechać z uprzejmością²⁰.

Tyrmandowi też to przeszkadza. Uważa, że polscy urzędnicy Poczty, PKP, LOT-u, PKS i innych służb publicznych są *en masse* zdecydowanie nieuprzejmi. Poprawne załatwianie spraw przy okienku to mało, twierdzi i domaga się „ogólnej życzliwości, gdyż bez tego uprzejmość nic nie jest warta”²¹. Polska może się stać krajem uprzejmym dopiero wtedy, kiedy powszechny będzie widok uśmiechniętych życzliwie konduktorów.

„U nas śmieją się jedynie Żydzi i inteligencja. Proletariat miejski jest nie bez powodu ponury, a na wsi w Polsce nikt się w ogóle nie roześmiał od czasu króla Popiela” – zauważył jeszcze przed wojną Antoni Słonimski²². I, podobnie jak Tyrmand, kontrpunkt dla swoich obserwacji znajdował na Zachodzie: Anglicy

śmieją się, bo chcą się śmiać. Ryczą dosłownie z byle czego. [...] Zapotrzebowanie na dowcip jest tak wielkie zarówno w teatrze, jak w Izbie Lordów, zarówno na ulicy, jak w gazecie czy liście prywatnym, że każdy jest zobowiązany i ośmielony do robienia

¹⁹ B. Brzostek, *Prasa lat stalinowskich jako źródło do badania codzienności mieszkańców Warszawy: „Express Wieczorny” i „Stolica” z lat 1949–1953, „Polska 1944/45–1989. Studia i materiały”* 2004, t. 6, s. 23–47.

²⁰ L. Tyrmand, *Cztery kolumny...*, s. 4.

²¹ Tamże.

²² A. Słonimski, *Kroniki tygodniowe 1927–1931*, Warszawa 2003, s. 216.

żartów. W ten sposób wybijają się młode talenty. Dowcip bowiem wymaga ośmielenia i atmosfery podatnej. Jak samochód wymaga dobrej drogi. Po tzw. kocich łbach albo zakutych łbach trudno jest jeździć²³.

Metaforę łbów z powodzeniem można przenieść do warunków życia w PRL. Zarówno infrastruktura, stan techniczny polskich miast i ich urzędów były w opłakanym stanie, jak i rozmaici „towarzysze” nie grzeszyli polotem w inteligenckim rozumieniu. Dlatego Tyrmand tak cierpiał:

Z odbiornika dochodzi mnie zdrowy śmiech Szwedów słuchających jakiejś otwartej audycji. Zgasilem radio, denerwowali mnie; zawsze, kiedy słyszę w głośniku bez troski śmiech Francuzów czy Szwajcarów, gnębi mnie uczucie czegoś niepowrotnie straconego, wydaje mi się, że coś cennego zaprzepaszcza każdym dniem, że coś przecieka mi przez palce²⁴.

W PRL śmiech nie był „zdrowy”, bo nie był bez troski. Jeśli występował, to był aktem oporu wobec opresyjnej, siermiężnej i szarej rzeczywistości. Śmiejąc się z absurdów, które utrudniały codzienną egzystencję, ludzie brali je w nawias i unieważniali. Śmiech w PRL był reakcją obronną, odreagowywaniem smutku. Tomasz Szarota pisze, że w PRL śmiano się ze wszystkiego²⁵. Kwestia, jakiej jakości był to śmiech, czy nie „przez łzy”. Jak w tym dowcipie, w którym członek partii, którego krytykują za jakieś odchylenie, tłumaczy się: – „Tak, towarzysze, ja mam różne swoje poglądy, ale ja się z nimi absolutnie nie zgadzam!”.

Takie czy inne poczucie humoru nie przekładało się na uśmiech do interesanta czy do mijanego na ulicy rodaka. W PRL uśmiech występował na plakatach jako element propagandy albo w zamkniętym kręgu najbliższych, rodziny i przyjaciół²⁶. Nie spotykało się ludzi uśmiechniętych na ulicach, wyglądałoby to dziwnie, a nawet podejrzenie. Uśmiech w urzędach i usługach też był zjawiskiem nieobecny; wyjątek stanowiły stewardessy²⁷, ale ich działalność wykraczała poza kraj. Według Piotra Szaroty uśmiech emigrował wraz z upaństwowieniem handlu.

²³ Tamże.

²⁴ L. Tyrmand, *Dziennik 1954. Wersja oryginalna*, Warszawa 1999, s. 89. W innej edycji dziennika ten fragment brzmi: „Chwilę poleżałem na łóżku, słuchając zdrowego śmiechu Szwedów. Zgasilem radio: nic mnie tak nie drażni jak bez troski śmiech Francuzów, Amerykanów czy Duńczyków w głośniku, nigdy uczucie przeciekania przez palce czegoś niepowrotnie traconego nie jest bardziej dojmujące niż wobec tego przekazu ludzkich nierówności”, L. Tyrmand, *Dziennik 1954*, Warszawa 2009, s. 73.

²⁵ T. Szarota, *Śmiech zakazany — kawał (dowcip) polityczny jako informacja o postrzeganiu peerelowskiej rzeczywistości*, „Polska 1944/45–1989. Studia i materiały” 2001, t. 5, s. 209–236.

²⁶ P. Szarota, *Psychologia uśmiechu. Analiza kulturowa*, Gdańsk 2006.

²⁷ A. Sulińska, *Wniebowzięte. O stewardesach w PRL-u*, Wołowiec 2016.

Ono sprawiło, że w sklepach, ale też na ulicach, nikt się nie uśmiechał, bo nic z tego nie miał. Nie było poczucia, że to istotne, opłacalne, a wreszcie — nie było też specjalnych powodów, aby się uśmiechać²⁸.

Mówienie o „opłacalności” uśmiechu wiąże się z wizją wspomnianą wcześniej grzeczności „kupieckiej”. „Z uśmiechem witać lada kogo” — „taka grzeczność modna, zda mi się kupiecka,/ Ale nie staropolska ani też szlachecka” — oceniał Sędzia w „Panu Tadeuszu”. Tej grzeczności, szerzej kultury „kupieckiej” w okresie PRL upatrywano na Zachodzie lub w przeszłości. W PRL miejsce „kupieckiej” miała zająć nie tyle „szlachecka”, ile — „ludowa”.

Miasta zasiedlili ludzie o rodowodach chłopskich, uczący się dopiero nowoczesnych reguł życia społecznego, posądzeni przez miastowych o brak kultury, wnoszący po prostu swoją kulturę. Tyrmand doświadczał tego z uważnością. W jego „Dzienniku” sformułowania „ludowa grzeczność” czy „ludowa etykieta” występują bez żadnego nacechowania, w formie opisu, gdy pisze na przykład: „Zakupiłem nowy łądunek słodczy i dla Karola «W pustyni i w puszczy». Sienkiewicz uratował mnie, bo słodczy, zgodnie z ludową etykietą, wymagają od obdarowywanych lekko osztygacyjnego lekceważenia, aby nie wywołać wrażenia braku światowości”²⁹. Grzeczność ludowa jest wariantem grzeczności jako takiej, a nie jej brakiem czy odchyleniem od niej. W kraju, który „ludowość” miał w nazwie, nie było to jednak wcale oczywiste.

Jednymi z powszechniejszych obelg okazywały się „wieśniak”, „wsióra”, „wsioch”. Nawet Jarosław Iwaszkiewicz, którego Tyrmand określał słowami: „bardzo uprzejmy, bardzo dobrze wychowany”³⁰, na pytanie, czego nie znosi nade wszystko, odpowiadał, że muzyki ludowej³¹. Wprawdzie na pytanie o swoją największą zaletę odpowiedział: „dowcip, czyli inteligencja”³², niemniej powiedzenie „Nie lubię chamstwa i muzyki ludowej” było dość powszechnie znane i szczerze w PRL wyrażane.

Wieś bywała wyśmiewana. Osoby z miasta postrzegały ją z dużym dystansem i poczuciem wyższości. W kreowaniu pozytywnego wizerunku, jak byśmy dziś powiedzieli, nie pomagały takie zabiegi, jak „zwalczanie” gwary w szkołach i mediach

²⁸ Co ciekawe, również współcześnie Polacy uśmiechają się najrzadziej w Europie. Odsetek uśmiechów umieszczonych w internecie przez Polki i Polaków wynosi 40, podczas gdy obydwu płci Niemców 47, Francuzów 47, Czechów 53, Włochów 62, Hiszpanów 65, a Brytyjczyków 74, P. Szarota, *The mystery of the European smile: a comparison based on individual photographs provided by Internet users*, „Journal of Nonverbal Behavior” 2010, nr 34(4); P. Szarota, *Uśmiech dla nieznanego*. Rozmowa Joanny Cieśli z Piotrem Szarotą, „Ja My Oni”, dodatek tygodnika „Polityka” 2019, tom 35, s. 104.

²⁹ L. Tyrmand, *Dziennik 1954...*, s. 17.

³⁰ L. Tyrmand, *Alfabet Tyrmanda*, Warszawa 2020.

³¹ J. Iwaszkiewicz, *Dowód osobisty (duchowy)*, „Przekrój” 1962, nr 892, s. 7.

³² Tamże, s. 7.

czy nawet rzetelne diagnozy socjologów. W świetnej skądinąd książce *Życie po miejsku* Marcin Czerwiński instruuje, jak się sprawnie poruszać na śródmiejskiej ulicy, i przestrzega, że takich umiejętności brakuje „tłumowi niedawnych przybyśców do miasta”³³.

Tyrmand nie był uprzedzony wobec napływowej ludności, miał przyjazne relacje z ludźmi różnego pochodzenia, z różnych środowisk, dostrzegał i doceniał przymioty kultury wynikające z wysokiego urodzenia.

Uważam się za wolnego od kompleksów pochodzeniowo-społecznych — pisał — ale z Kętrzyńskimi to nie takie proste. Za Kętrzyńskimi stoi coś, z czym nie mogę się mierzyć, brak mi do takich zestawień kultury. Kultury? Tak, brzmi prostacko, lecz precyzyjnie, kultury jako owego składnika osobowości, który szlifuje się przez pokolenia społecznej pozycji i wpływu, a z czasem staje się wszechstronnie przydatnym sposobem bycia, źródłem zysków i awantazy, ułatwień, rozgrzeszeń, powodzenia. W Polsce, w ogóle w Europie, lepiej się z czymś takim urodzić, otrzymać to jako legat wraz z wykształceniem i rodzinnymi stosunkami; zdobyć to samemu, w pojedynkę, w walce z życiem, jest bardzo trudno, wręcz niemożliwe. A jak bieżące dzieje Kętrzyńskich tego dowodzą, spuścizna ta okazuje się nieocenionym walorem nawet w komunizmie³⁴.

Postulowana przez Tyrmanda uprzejmość z życzliwością nie ma jednak nic wspólnego z podziałami klasowymi. A jeśli ma, to postulat, żeby je ignorować. Życzliwość sprawdza się zawsze i wszędzie, jest wartością uniwersalną — zdaje się mówić Tyrmand. Mógłby też powiedzieć, jak Maria Ossowska, że życzliwość jest normą „powszechną”. Etyczka wymienia życzliwość powszechną — obok miłości bliźniego, braterstwa, tolerancji, humanizmu, opiekuńczości — jako jedną z cnót miękkich stojących na straży pokojowego współżycia ludzi.

Postawa życzliwości, zdaniem uczoney, może promieniować szeroko. Nie jest ani selekcyjna, ani ekskluzywna³⁵. Gdyby jednak trzeba było wyróżnić jakieś warunki brzegowe, w ramach których życzliwość może zaistnieć? Wydaje się, że należą do nich przede wszystkim uważność i czas. A tych był w omawianych dekadach deficyt. Małgorzata Szpakowska³⁶ i Błażej Brzostek³⁷ przytaczają wiele świadectw osób skarżących się na życie w ciągłym pośpiechu. Zabieganych, zagonionych, zmęczonych, a to nie sprzyja uważności. Nie sprzyja też zdążaniu na czas.

³³ M. Czerwiński, *Życie po miejsku*, Warszawa 1975, s. 121.

³⁴ L. Tyrmand, *Dziennik 1954...*, s. 42.

³⁵ M. Ossowska, *Normy moralne. Próba systematyzacji*, Warszawa 2000.

³⁶ M. Szpakowska, *Chcieć i mieć. Samowiedza obyczajowa w Polsce czasu przemian*, Warszawa 2003, s. 36–38.

³⁷ B. Brzostek, *Za progiem. Codziennosc w przestrzeni publicznej Warszawy lat 1955–1970*, Warszawa 2007, s. 239–241.

Punktualność, solidność i uczciwość

W różnych kulturach percepcja czasu i podejście do spóźniania się są różne, ale w kulturze zachodniej nieprzychodzenie na czas, spóźnianie się, niepunktualność jest dawaniem sobie prawa do „zarządzania” czasem innych ludzi. Mówi się, że „kto się spóźnia, kradnie cudzy czas”³⁸. Jest to zatem postrzegane jako brak szacunku, zachowanie niepoważne. Niedojrzałość społeczna, nieodpowiedzialność, niesolidność, nierzetelność, lenistwo, brak profesjonalizmu — to tylko kilka z negatywnych cech, które w społeczeństwach europejskich przypisuje się osobom, które się spóźniają³⁹. Tak o tym pisał Tyrmand, ubolewając nad niepunktualnością rodaków:

W zwykłych stosunkach towarzyskich ludzi cywilizowanych punktualność jest najwyższą formą uprzejmości. „Punktualność jest uprzejmością królów” — mówi stare i znane przysłowie francuskie, a ciężar gatunkowy punktualności jest tak wielki w kulturalnych społeczeństwach, że niejednokrotnie klasyfikuje człowieka całkowicie w oczach całych narodów⁴⁰.

Istnieje wiele świadectw niepunktualności jako polskiej „cechy narodowej”. Maria Dąbrowska zapisała historię o tym, jak we wrocławskim domu jej partnerki, Anny Kowalskiej, zepsuło się światło i umówiły się z elektrykami, którzy akurat byli w pobliżu, że wstąpią wieczorem, żeby je naprawić. Elektrycy się nie pojawili, kobiety poradziły sobie same, ale pisarka skomentowała, że to jest „rzeczą naturalną, gdyż u nas bardzo rzadko można się spotkać ze słownością”⁴¹. Sformułowanie „rzecz naturalna” brzmi tak, jakby umawianie się i nieprzychodzenie na czas było wpisane w charakter Polaków. Zwraca uwagę również umieszczenie takiego zaniechania w kategoriach słowności. A więc do tych negatywnych cech przypisywanych ludziom niedotrzymujących terminów należałoby jeszcze dodać niedotrzymywanie słowa. Można też traktować obie przywary jako synonimy. Tak czyni Maria Ossowska, która niepunktualność uważa za szczególny przypadek nieodpowiedzialności za słowo. I, tak jak Tyrmand boleje, że „«niepunktualny jak Polak...» stało się przysłowiem w Anglii i we Włoszech, czyli w krajach, gdzie pełno nas było w czasie ostatnich lat”⁴², tak Ossowska twierdzi, że oskarżanie Polaków o niepunktualność jest już „przysłowiowe” i niestety w pełni uzasadnione⁴³.

³⁸ E. Pietkiewicz, *Savoir-vivre dla każdego*, Warszawa 1997, s. 55.

³⁹ A. Żywczok, M. Dąbrowska-Wnuk, *Punktualność — cnota moralna czy balast perfekcjonizmu? Interdyscyplinarne ujęcie hermeneutyczne*, „Chowanna” 2016, nr 2, s. 299–317.

⁴⁰ L. Tyrmand, *Cztery kolumny...*, s. 4.

⁴¹ M. Dąbrowska, *Dzienniki powojenne 1945–1949*, Warszawa 1996, s. 241–242.

⁴² L. Tyrmand, *Cztery kolumny...*, s. 4.

⁴³ M. Ossowska, *Wzór obywatela w ustroju demokratycznym*, Warszawa 1946.

Tyrmand nie poprzestaje na krytyce niepunktualności. Kontrastując Polaków ze społeczeństwami Europy Zachodniej, chwalać tamte za spójność czynności i czasu, zdumiewa się, że w Polsce spóźnienie może być dobrze widziane:

[...] a my, jak wiadomo, za podszeptem jakiejś już naprawdę schorzałej fantazji, uczyniliśmy sobie z niepunktualności — dobry ton. Bo chyba Polska jest jedynym unikatem na świecie, gdzie w dobrym tonie jest spóźnić się na proszone przyjęcie. Gdy opowiada się o tym cudzoziemcom, ludzie patrzą na Polaka, jak na wariata. Spóźnienie jako grzeczność!... Co za nonsens...⁴⁴.

Istotnie, niektóre poradniki dobrych manier zalecały lekkie spóźnienie, gdy przychodzi się w gości. Echa tego są obecne i w poradnikach współczesnych. Jeden z najbardziej znanych autorów publikacji poświęconych *savoir-vivre*’owi, Edward Pietkiewicz, pisze w swoim poradniku: „Oto zostaliśmy zaproszeni na kolację, ale pojawiajemy się z godzinnym opóźnieniem, bo — jak się niekiedy utrzymuje — jest to w «dobrym tonie»” (sic), po czym sugeruje, żeby się nie spóźniać, gdyż gospodyni czuje się dotknięta, jest to nieuprzejme wobec pozostałych gości, dezorganizuje ustalone plany, w końcu narusza godność innych⁴⁵. Kaushik Basu i Jörgen Weibull wskazują, że prawdopodobieństwo punktualności zależy od częstotliwości jej występowania w danym społeczeństwie. Innymi słowy, to, czy będziemy punktualni, może zależeć od tego, czy inni, z którymi wchodzimy w interakcję, są punktualni⁴⁶. Ale przyczyn tendencji do spóźniania się w polskim społeczeństwie można przede wszystkim upatrywać w, charakterystycznej dla Polaków, prezentystycznej orientacji temporalnej⁴⁷. Orientacja na teraźniejszość wiąże się z chłopskim rodowodem Polaków i takimi charakterystykami czasu, właściwego wsi, jak powtarzalność i trwanie. Wiąże się również z historycznie dominującymi systemami politycznymi, ograniczającymi sprawczość jednostek. Wiąże się w końcu z religią katolicką, która w odróżnieniu od wyznań protestanckich nie ceni oszczędzania, odraczania w czasie itd. Można tu jeszcze dodać, wyróżnioną przez Philipa Zimbarda i Johna Boyda, transcendentną perspektywę postrzegania czasu w przyszłości⁴⁸, z całą pewnością bliską części Polaków. Ale częściowym wytłumaczeniem niepunktualności Polaków, zwłaszcza w pierwszej dekadzie powojennej, może też być całkiem przyziemny brak zegarków. Zegarki osobiste w okresie powojennym nie były powszechne, nawet w miastach, skoro Bolesław Bierut ogłaszał: „Musimy sobie postawić jako zadanie jak najszybsze osiągnięcie własnej masowej produkcji zegarków ręcz-

⁴⁴ L. Tyrmand, *Cztery kolumny...*, s. 4.

⁴⁵ E. Pietkiewicz, *Savoir-vivre...*, s. 55.

⁴⁶ K. Basu, J.W. Weibull, *Punctuality — A Cultural Trait as Equilibrium*, IUI Working Paper, No. 582, The Research Institute of Industrial Economics (IUI), Stockholm 2002, s. 5–6.

⁴⁷ E. Tarkowska, *Czas w życiu Polaków. Wyniki badań, hipotezy, impresje*, Warszawa 1992.

⁴⁸ Ph. Zimbardo, J. Boyd, *Paradoks czasu*, tłum. A. Cybulko, M. Zieliński, Warszawa 2009.

nych”⁴⁹. Z kolei te w przestrzeni publicznej np. Warszawa wszystkie straciła w czasie Powstania Warszawskiego. Te, które odbudowano lub zainstalowano na nowych gmachach, często źle chodziły, nie sprzyjały więc punktualności, jeśli ktoś na nich polegał.

Jak wykazuje Błażej Brzostek, również w kolejnych dekadach, konkretnie „w latach 1955–1970 skarżono się na złe działanie zegarów ulicznych w Warszawie — zepsutych, często pozbawionych wskazówek. Na słupach przystankowych głównych ulic śródmieścia było około 60 elektrycznych zegarów, które zatrzymywały się często wskutek przerw w dopływie prądu”⁵⁰. Ale miarą regularności życia społecznego, punktualności i solidności jest również komunikacja miejska. Tramwaje i autobusy nie dość, że były przepełnione ponad miarę, to jeszcze kursowały bardzo nieregularnie.

Najgorzej jest około godz. 16.00 — relacjonowano w paryskiej „Kulturze” — Ludzie po prostu wiszą na tramwajach, a nieszczęśliwe wypadki są na porządku dziennym. Rozkład jazdy jest wadliwy — nieraz pół godziny nie ma tramwaju, a potem przychodzi 5–6 wozów w odstępach kilkuminutowych. Naturalnie, zniecierpliwieni czekaniem ludzie rzucają się na pierwszy tramwaj, nie wierząc, że za kilka minut przyjdzie następny⁵¹.

„Rządzi prawo łokcia”⁵², pisze dalej autor tej relacji, wskazując, jak deficyty w kwestiach kultury komunikacji, ładu czy porządku przekładają się na demoralizację społeczeństwa.

Zdaniem Tyrmanda, „Polacy są jednym z najniesolidniejszych narodów pod słońcem”⁵³. Niesolidność będzie polską cechą charakterystyczną przez cały okres PRL. Prowizorka, fuszerka, bylejakość staną się synonimami tej epoki, której materialnym wyrazem są odpadające tynki, pękające rury, powyginane okna, zwichrowane podłogi czy drzwi. Nie tylko niezdolni robotnicy, lecz także mieszkańcy potrafili niszczyć mieszkania i przestrzenie publiczne. W gazetach, jak „Express Wieczorny” czy „Stolica”, pisano o pomazanych ścianach klatek schodowych, wybitych szybach w nowej szkole, zniszczonej zieleni, a nawet wyrzucaniu śmieci przez okno⁵⁴.

Jak pisał w 1951 roku w „Tygodniku Powszechnym” Tyrmand:

W Warszawie buduje się wspaniałe, nowe gmachy, rekonstruuje śliczne zabytki, wznosi piękne, strojne, bogate budowle. Jakże wtedy inaczej niż ciosem w poprawność nazwać

⁴⁹ B. Bierut, *Zadania Partii w walce o szybsze podniesienie stopy życiowej mas pracujących w obecnym okresie budownictwa socjalistycznego. Referat Przewodniczącego KC PZPR towarzysza Bolesława Bieruta wygłoszony na IX Plenum KC PZPR*, „Sztandar Młodych” 1953, nr 265, s. 3.

⁵⁰ B. Brzostek, *Za progiem...*, s. 199.

⁵¹ Berlińczyk, *Kronika krajowa...*, s. 117.

⁵² Tamże.

⁵³ L. Tyrmand, *Cztery kolumny...*, s. 4.

⁵⁴ Zob. B. Brzostek, *Prasa lat stalinowskich...*, s. 23–47.

smutny fakt, że elewacja ledwie przed paru dniami oddanego do użytku, błyszczącego urokiem nowości domu upstrzona jest od razu, tu i ówdzie, brudnymi plamami, że okładzina jest haniebnie poobijana i naga cegła świeci w reprezentacyjnych miejscach na dopiero co wykończonej ścianie; że na pięknych, kunsztownie rżniętych w glazurującym dębie drzwiach portalu przybity jest zwykłymi ordynarnymi pluskiewkami brudny kawałek kartonu z odrażająco wykonanym, prowizorycznym napisem. Niechlujność. Owszem, także, lecz przede wszystkim pogardliwe uderzanie w poprawność, w obowiązujące prawa estetyki i materiału, prawa drugorzędne, lecz istotne⁵⁵.

Ale niesolidność ma też, według Tyrmanda, całkiem konkretne twarze i uczynki. Przykłady niesolidności to, wspomniane już, niedotrzymywanie słowa, nieprzychylenie na umówione spotkania, niewykonywanie pracy na czas, niezwracanie pożyczonych pieniędzy, niezłatwianie rzeczy, do których się zobowiązano itd.

Załatwienie najkrótszej i najdrobniejszej sprawy w takich warunkach urasta do problemu, rozłożonego na tygodnie. Jaka strata czasu i energii — ubolewa pisarz. Gdzież tu porównanie z tymi ideałami, którzy patrzą z uwagą na swego rozmówcę, wysłuchują go i solidnie załatwiają nazajutrz, to co przyrzekli wczoraj?... [...] Nie lepiej ma się sprawa z ludźmi na stanowisku, redaktorami, dyrektorami itp. — dodaje. Załatwienie sprawy z takim panem jest iście syzyfową pracą. Przykładowa niesolidność leży przede wszystkim w ich braku pamięci i lekceważeniu interesanta. Najzupełniej niepotrzebne odsyłanie i odraczanie audyencji z dnia na dzień, wieczna nieobecność „myślami”, gdy się z takim panem rozmawia, nieuwaga, niedotrzymywanie przyrzeczeń, „ważność” obliczona na efekt — wszystko to są dowody klasycznej niesolidności⁵⁶.

Ile energii życiowej traci się na niesolidności współziomków, najlepiej wiedzą chyba badacze tajników naszego życia społecznego — oceniał pisarz. Niestety, badań ówczesnej frustracji nie prowadzono. Niesolidność w Polsce można dziś się starać tłumaczyć np. brakiem tradycji cywilizacji mieszczańskiej czy polskim łączeniem ułańskiej fantazji od święta z brakiem staranności na co dzień⁵⁷. Ale wtórny obraz tamtych doświadczeń, towarzyszących im trudów i nastrojów można zyskać już tylko analizując dane zastane. Do takich należą właśnie zapiski Tyrmanda i innych świadków epoki, jak Maria Dąbrowska czy Zygmunt Mycielski, którzy nie ukrywali, ile energii kosztuje ich funkcjonowanie w Polsce. Zawodziła ich solidność umysłowa rodaków. Zdumiewała ich bezmyślność urzędników, jak i tzw. zwykłych ludzi.

Zygmunt Mycielski pisał, że na Zachodzie uderza go:

⁵⁵ L. Tyrmand, *Tyrmand warszawski*, Warszawa 2016, s. 87–88.

⁵⁶ L. Tyrmand, *Cztery kolumny...*, s. 4.

⁵⁷ A. Leszczyński, *No dno po prostu...*

zmysł praktycznej orientacji. Tam nie ma nigdy trybu warunkowego – TRZEBA BY coś zrobić. U nas powolność reakcji, a potem w ogóle NIEPRZYSTĘPOWANIE do akcji jest typowe. [...] Wczoraj duży tłum cisnął się do wąskiej połowy otwartych drzwi, wychodząc z teatru. Gdy przyszła moja kolej, pochyliłem się i otworzyłem drugą połowę drzwi. Przede mną przeszło kilkaset osób. Nikomu to nie przyszło do głowy, że można odsunąć zasuwkę i otworzyć. Bierność, podejrzenie, że nie wolno czy że ma to zrobić ktoś inny?⁵⁸.

Doświadczenie kompozytora brzmi jak eksperyment z psychologii społecznej, którego zwieńczeniem byłby opis mechanizmu „niewiedzy wielu” (*pluralistic ignorance*). Dotyczy on sytuacji, w której wielu świadków jakiegoś zdarzenia dochodzi do wniosku, że nie należy reagować, z powodu obserwowania swojego wzajemnego braku reakcji. Im więcej osób, które nie reagują, tym mniejsze prawdopodobieństwo reakcji kogokolwiek⁵⁹. Ale wyjaśnieniem może być też, bardziej polski, brak poczucia odpowiedzialności za dobro wspólne, a co za tym idzie — brak ingerowania w nie czy to z braku śmiałości, strachu, że może nie można, czy z lenistwa, a może i przywyknienia do niewygód, uznaniu, że tak widocznie ma być. Nie tylko w teatrach czy sklepach, ale i w urzędach, na kontakt z którymi obywatele byli skazani, dostrzegano niesolidność oraz nieuprzejmość. Zwłaszcza ze strony samych urzędników. Maria Dąbrowska zapisała, jak nieelegancko potraktowano ją, „wzorcowego płatnika” w Urzędzie Skarbowym:

Gdy wreszcie przyszedł referent, z którym mam do czynienia, zaczął tak wrzeszczeć i natrząsać się nade mną i ryczeć: „Czy pani jest inteligentna, czy nie?” [...] Ktoś powiedział mi, żeby to opisać. Ale to nie odniosłoby żadnego skutku. Ci ludzie nic nie czytają, nic nie wiedzą i nie rozumieją, tak że nawet, jakby im kto przeczytał — ni słowa by nie pojęli⁶⁰.

„Czy pani jest inteligentna?”, pyta pisarkę referent, należący do tzw. nowej inteligencji⁶¹. W Polsce powojennej brakowało kadr, stanowiska w urzędach i nie tylko obejmowali często przypadkowi ludzie bez solidnego przygotowania i bez etosu charakterystycznego dla inteligencji przedwojennej, nabywający go dopiero (nie zawsze skutecznie). A jedną z najważniejszych cech tego etosu było dobre wychowanie. Z inteligencją wiązał się ideał „człowieka kulturalnego”, jakim niewątpliwie była Maria Dąbrowska, czego wyraz daje skądinąd, załamując się nad stanem kultury urzędników państwowych.

⁵⁸ Z. Mycielski, *Dziennik 1950–1959*, Warszawa 1999, s. 285.

⁵⁹ B. Wojciszke, *Człowiek wśród ludzi. Zarys psychologii społecznej*, Warszawa 2009.

⁶⁰ M. Dąbrowska, *Dzienniki powojenne 1945–1949...*, s. 256.

⁶¹ H. Palska, *Nowa inteligencja w Polsce ludowej. Świat przedstawień i elementy rzeczywistości*, Warszawa 1994.

Pisarka określa się tu jako „wzorowy płatnik”, tzn. że jest i solidna, i uczciwa. Uczciwość to kategoria etyczna, ale wiele zachowań jest tak nieetycznych, jak i niekulturalnych. Taką czynnością jest np. okłamywanie innych, które jest naganne moralnie i którego robić nie wypada. O bliskości etykiety i etyki świadczy słowo „obyczajny”, czyli „zgodny z powszechnie przyjętymi normami moralnymi; też: postępujący w ten sposób” (SJP), a więc synonim „moralnego”, „uczciwego”, a pochodzący od słowa „obyczaj”, a więc odnoszącego się do kulturowych form zachowań przyjętych w danej zbiorowości społecznej i popartych uznawaną w niej tradycją. Pozytywnie nacechowane słowo „obyczajny” jest reliktem tego, że kiedyś obyczaj był sankcjonowany moralnie, określał porządek aksjonormatywny wspólnoty⁶². Jest to stanowisko bliskie temu, o czym pisze Tyrmand. Etykieta i etyka są dla niego nierozłączne. Tyrmand nie uznaje tutaj kompromisów. „Młody człowiek wchodzi w Polskę w życie ze świętym przekonaniem, że uczciwość bezkompromisowa nie popłaca wcale, a powodzenie życiowe gwarantuje właśnie postawa cwaniakowata wobec życia, właśnie kanciarstwo, właśnie elastyczna, ostrożna, drobiazgowa nieuczciwość i brak skrupułów”, pisze, frustrując się, że „uczciwość jest u nas zagadnieniem wymiaru”⁶³.

Jeśli w ramach uprzejmości pisarz hołdował tej jej odmianie charakterystycznej dla kupców (grzeczność kupiecka), to uczciwość, jedna z tzw. ośmiu cnót rycerskich, była oczekiwana i od kupców, i od szlachty, bezpośrednich spadkobierców etosu rycerskiego. Ideały nie zawsze jednak szły w parze z praktyką. Dokładnie tak samo jest w Polsce widzianej oczami Tyrmanda. Pisarz zwraca uwagę, że nie ma w Polsce wielkich afer, chociażby tych, jakie wybuchają na Wall Street czy giełdzie londyńskiej. Jest jednak Polska wręcz przesiąknięta drobnym, a nawet średnim bezprawiem. W Stanach Zjednoczonych czy Wielkiej Brytanii nikt nie kradnie butelki mleka sprzed drzwi mieszkania. W Polsce takie „drobne” podle świństwko, „skombinowanie czegoś”, nieznaczny kancik czy „nabijanie kogoś w butelkę” niszczy morale społeczne narodu. Co gorsza,

uśmiejemy się, gdy uda się nam nie zapłacić za przejazd tramwajowy, chociaż wiemy, że jest to brudny pospolity kant, że za przejazd należy się zapłata. Dlatego więc Polska jest chyba jedynym krajem, w którym konduktor na głos i ostro musi się domagać opłat. Gdzie indziej ludzie płacą bez napominania — denerwuje się w „Przekroju” Tyrmand⁶⁴.

Motyw płacenia za przejazd pojawiał się też w „Tygodniku Powszechnym”:

W Warszawie większość pasażerów tramwajów płaci za przejazd, gdyż musi, związana jest rygiorem i łatwo spadającymi na opornych konsekwencjami. Mowy nie ma o jakimś

⁶² D. Simonides, *Obyczaj w życiu dawnego i współczesnego człowieka*, [w:] *Życie po polsku. Czyli o przemianach obyczaju w drugiej połowie XX wieku*, red. B. Gołębiowski, Łomża 1998.

⁶³ L. Tyrmand, *Cztery kolumny...*, s. 4.

⁶⁴ Tamże.

imperatywnie społeczno-moralnym, którym umocniłby w warszawiakach przekonanie, że płaci się dlatego, iż jest to normalny układ rzeczy. Większość warszawiaków uważa konieczność płacenia za tramwaj za zjawisko wrogie i skierowane złośliwie przeciw każdemu z nich; jeśli więc ktoś może nie zapłacić — dzięki nieuwadze konduktora na przykład — wtedy nie płaci⁶⁵.

Już od dzieciństwa zaprawiamy się w tych „drobnych świństwach”, począwszy od deptania trawników i łamania kwiatów przez pożyczanie i nieoddawanie książek od kolegów po jeżdżenie tramwajem na gapę — uważa Tyrmand. Tymczasem uczciwość polega na odrzuceniu „cwaniactwa i kanciarstwa dnia codziennego”⁶⁶.

Wielokrotnie i z odrazą używa pisarz słowa „cwaniak” i związanych z nim: „kombinacja” czy „kant”. „Nie masz cwaniaka nad warszawiaka” — głosi przedwojenny przebój. Po wojnie piosenka ta była wyrazem nostalgii za dawną Warszawą, a jej bohater stanowił mit warszawiaka sprzed wojny. Jak pisano w opracowaniu ankiety „Jaka jesteś Warszawo?”:

We wszystkich wypowiedziach, gdzie zarysowany jest problem ludności napływowej, uderza mit warszawiaka z lat międzywojennych, tego cwaniaka z piosenki, bohatera z powstania, inteligenta z manierami, warszawskiego mieszczucha. Respondenci, wypowiadając negatywne opinie o przybyszach z prowincji, są pod urokiem tego legendarnego warszawiaka, który w ich świadomości uchodzi za wzór idealnego mieszkańca stolicy, przy czym jest to wzór bardziej już historyczny niż współczesny⁶⁷.

Ankieta została przeprowadzona w roku 1968. Niemniej znamienne, że cwaniak wyprzedza inteligenta. A i we współczesnych ankietach, jak w tej na temat autostereotypu Polaków, „cwaniactwo i „kombinatorstwo” respondenci wymieniali w pierwszej piątce cech typowego Polaka⁶⁸.

Zgoła odmienną postawą poszczycić mogą się Szwedzi i Norwedzy. Przynajmniej według obserwacji Tyrmanda. Zarówno w „Przekroju”, jak i kilka lat później w „Tygodniku Powszechnym” jako wzorcowe pod kątem uczciwości mieszkańców podaje miasta skandynawskie. Wspomina „rowery, stojące po całych dniach bez opieki na ulicach Sztokholmu czy [...] walizki, czekające samotnie na dworcu w Oslo po kilka godzin bez opieki”⁶⁹, pisze, że „w poprawnej Szwecji każdy płaci za tramwaj sam, nie przynaglany, a z dobrej, nieprzymuszonej woli, jako też nikt nie ukradnie butelki mleka sprzed drzwi mieszkania ani nawet samotnie stojącej na dworcu walizki”⁷⁰.

⁶⁵ L. Tyrmand, *Tyrmand warszawski...*, s. 86.

⁶⁶ L. Tyrmand, *Cztery kolumny...*, s. 4.

⁶⁷ Za: M. Czerwiński, *Życie po miejsku*, Warszawa 1975, s. 174–175.

⁶⁸ CBOS, *Autoportret Polaków...*

⁶⁹ L. Tyrmand, *Cztery kolumny...*, s. 4.

⁷⁰ L. Tyrmand, *Tyrmand warszawski...*, s. 86.

Na czym zasadza się różnica między mentalnością polską a zachodnią w tych kwestiach? Maria Dąbrowska, jakby nawiązując do słynnego rozróżnienia Norwida o Polsce jako wielkim patriotycznym narodzie i żadnym społeczeństwie⁷¹, zachodniej uczciwości powszedniej przeciwstawia polskiego ducha romantycznego zrywu. Jej intuicję potwierdzają zresztą współczesne badania opinii publicznej, z których wynika, że Polacy postrzegają się jako zdecydowanie bardziej patriotyczni i zdolni do współdziałania w trudnych sytuacjach niż Europejczycy, zarazem uważają się za mniej uczciwych⁷². Jak ujmuje to pisarka: „Polacy są narodem wybitnie skłonny do stosowania etyki bohaterskiej [...]. A są prawie zupełnie pozbawieni etyki społecznej, normalnej etyki roszczeń i zobowiązań, wypracowanych przez wiekową tradycję Zachodu i prowadzących do szczęśliwego, bo uczciwego życia na co dzień”⁷³. Polacy są wielcy od święta. Polacy są też czyści od święta?

Czystość i schludność

W jednej z pralni rejestratorka, przyjmując od klienta bieliznę do prania, oceniła ją jako „bardzo brudną” i podwyższyła cenę usługi o 25 procent. Gdy klient przyszedł odebrać pranie i stwierdził, że bielizna jest brudna, wyjaśniła, że tego się należało spodziewać, skoro była bardzo brudna⁷⁴. Brzmi to jak dowcip, ale to nie dowcip, lecz realia czasów PRL i dobre wprowadzenie do problematyki brudu, którym tak się martwił Tyrmand. „Brudny jak..., czyli smutna sprawa” — tak tytułował swój esej w „Przekroju”, poświęcony stanowi higieny Polaków i ich miast.

Brud fizyczny to „najpierwotniejszy i najprymitywniejszy wróg codziennej kultury życia” — pisze Tyrmand.

— „W instynktownym dziedzictwie kultury antycznej narody europejskie przechowały w swych językach nienawiść do brudu. Brud jest, był i będzie synonimem zła”⁷⁵. I, jak zwykle, porównuje Polskę do Zachodu: „To, co w innych społeczeństwach jest najoczywistszym i niegodnym uwagi szczegółem codziennego życia, u nas nawet pisze się na transparentach. Czasami jednak to nie wystarcza do urzeczywistnienia tych haseł”⁷⁶.

Nie tylko hasła, propagowane zresztą przez całą PRL, typu: „Myj ręce, a unikniesz choroby”, „Myj się po pracy”, „Żądasz czystości, zachowaj ją sam”, lecz także

⁷¹ C.K. Norwid, *List do Michaliny z Dziekońskich Zaleskiej, 14 listopada 1864*, [w:] *Pisma wszystkie*, oprac. J.W. Gomulicki, t. 9, Warszawa 1971.

⁷² CBOS, *Stereotyp Polaka i Europejczyka*, Komunikat z badań 2011.

⁷³ M. Dąbrowska, *Dzienniki powojenne 1950–1954*, Warszawa 1996, s. 462.

⁷⁴ W. Kot, *PRL. Jak cudnie się żyło!*, Poznań 2012.

⁷⁵ L. Tyrmand, *Brudny jak..., czyli smutna sprawa*, „Przekrój” 1948, nr 182, s. 13.

⁷⁶ Tamże.

poradniki dobrego wychowania ujmowały kwestię higieny jako jedną z kluczowych, często w postaci całych rozdziałów. Jak pisał np., wspominany już, Edward Pietkiewicz: „Bogata treść pojęcia kultury osobistej obejmuje przede wszystkim czystość i higienę”⁷⁷. Również z badań dotyczących wzorca człowieka kulturalnego w PRL wynika, że jedną z najważniejszych cech osoby kulturalnej jest schludność. Chodzi tu zarówno o wygląd zewnętrzny, dbanie o higienę ciała, niegenerowanie nieprzyjemnych zapachów, niepoplamione ubranie itd., jak i dbanie o czystość otoczenia, czyli nieśmiecenie, zwłaszcza w lesie, lecz także w mieście⁷⁸.

W czasach Tyrmanda śmiecenie na ulicach, w tramwajach, kinach czy urzędach było na porządku dziennym, zdarzało się, że lokatorzy wyrzucali swoje śmieci przez okno prosto na ulicę⁷⁹, ale gorszym problemem okazywał się zwyczajny brud. Maria Dąbrowska napisała o mieście: „Odwilż i błoto. Warszawa nie czyszczona, brudna, okropna – nigdy, jak żyję, tak zaniedbanej nie widziałam”⁸⁰. Pewnym wyjaśnieniem kurzu i błota w powojennej Warszawie był pył roznoszony z ruin przez wiatr, a także specyficzny typ gleby: nieprzepuszczalne łąy, piaskowe kurzawki i utrzymujące wilgoć gliny morenowe⁸¹. Takie obiektywne przeszkody nie stanowiły jednak, dla Tyrmanda, żadnego usprawiedliwienia.

Uderzył mnie kiedyś klasyczny przykład takiego zasłaniania się kurzem warszawskim. Szyby w warszawskich autobusach, trolleybusach i tramwajach są przeważnie brudne. Rozumiem, że podłoga w wozach jest brudna [...]. Ale zupełnie już nie mogę pojąć, dlaczego szyby, na które nikt nie kładzie się, nikt nie pluje, których nikt niczym nie smaruje, wyglądają codziennie, jak niemyte od paru tygodni. Nie mogę pojąć, że w remizach MZK nie znajdzie się nikt, od sprzątaczk do naczelnika, kto by rano dopilnował, aby wozy wyjeżdżały z lśnjącymi szybami na miasto. W tym wypadku tok rozumowania jest następujący: nie warto, ledwie wyjadą, zaraz się zakurzą, jak to w Warszawie, i znów będą brudne...⁸².

Ponuro widział miasto też Mieczysław Jastrun. Nie bez przyczyny tym, co rzuciło mu się w oczy na dworcu w Wenecji, była czystość: „czysta posadzka (porównanie z naszymi dworcami, gdzie nocą spotkać można śpiące na brudnej podłodze skulone średniowieczne postaci)”⁸³.

⁷⁷ E. Pietkiewicz, *Dobre obyczaje*, Warszawa 1987.

⁷⁸ A. Jawor, *Kulturalność...*

⁷⁹ J. Eisler, *Życie codzienne w Warszawie w okresie Planu Sześcioletniego*, „Polska 1944/45–1989. Studia i materiały” 2001, t. 5, s. 29–48.

⁸⁰ M. Dąbrowska, *Dzienniki powojenne 1950–1954...*, s. 10.

⁸¹ K. Dumała, „Podłoga” warszawskich ulic (do 1914 roku), [w:] *Wnętrze warszawskiej ulicy*, red. B. Wierzbicka, Warszawa 2002.

⁸² L. Tyrmand, *Brudny jak...*, s. 13.

⁸³ M. Jastrun, *Dziennik 1955–1981*, Kraków 2002, s. 54.

Tyrmand przyznawał, że inne polskie miasta też nie należą do najczystszych, ostro sprzeciwiał się jednak tezie, jakoby Warszawa mogła być jakoś usprawiedliwiona przez to, że zniszczona. Trudno wymagać czystości i schludności w mieście ruin? Właśnie szczególnie trzeba jej tu wymagać — uważał.

W Warszawie powinna obowiązywać podwójna czujność w tej dziedzinie i podwójny wysiłek. W Warszawie poza momentem estetyczno-higienicznym dochodzi do głosu moment sanitarny. Brud i niechlujstwo w Warszawie grozi dziś epidemiami, zwiększa śmiertelność dziesięciokrotnie wydajniej, niż brud i niechlujstwo w mieście niezniszczonym⁸⁴.

Kilka lat później zapisał w „Dzienniku” swoje wrażenia z przeglądania pewnego magazynu ilustrowanego sprzed wojny:

Ze zdjęć uderza dawno zapomniana czystość miast — Warszawy, Poznania, Krakowa. Ciekawe, jak brud fizyczny stał się, w oczach mojego pokolenia, symbolem komunizmu. Pamiętam, jak Rosjanie przejęli Wilno po Litwinach w 1940 roku bez krzty rozgardiaszu. Czyste ulice, czyste skwery, czyste kina, kawiarnie, parki zanieczyściły się jakby w oczach, z dnia na dzień. Jak to się dzieje? Dlaczego place i teatry, wczoraj jeszcze schludne, dziś już są niechlujne, odrapane, zaplute? Dlaczego Warszawa, w którą ładuje się tyle pracy i pieniędzy, tapla się w mazi zimowego błota, z rezygnacją i bez protestu?⁸⁵

Ten brak zainteresowania schludnością bardziej chyba jeszcze niż sam brak schludności deprymował pisarza zarówno w planie miejskim, jak i jednostkowym. „Podczas gdy Belgowie, Francuzi, Włosi wyklócali się zawsze z Niemcami o umywalnie i prysznice po pracy, Polaków sprawy te nigdy nic nie obchodziły”⁸⁶ — wspominał i podawał niechlubne statystyki, z których wynikało, że Polacy zużywają kilkakrotnie mniej mydła niż Anglicy, Francuzi, Belgowie czy Szwedzi.

Wystarczy przyjrzeć się szyjom, twarzom, rękom współpasażerów w tramwaju lub kolei. Wystarczy obejrzeć nieogolone twarze urzędników instytucji prywatnych i publicznych; zjawisko niezrozumiałe i nie dające się usprawiedliwić. Wystarczy zauważyć niechlujstwo, cechujące tak często odzież przechodniów na naszych ulicach. [...] w proporcji narodowej na pewno nie jesteśmy dość czysti. Trzeba zakasać rękawy i zacząć szorowanie, najprzód od siebie samego i swojego domu. I trzeba mieć na uwadze to, że Szwecja sto lat temu uchodziła za niechlujny i zapuszczony kraj. A dziś... proszę bardzo... wzór czystości⁸⁷.

⁸⁴ L. Tyrmand, *Brudny jak...*, s. 13.

⁸⁵ L. Tyrmand, *Dziennik 1954...*, s. 80–81.

⁸⁶ L. Tyrmand, *Brudny jak...*, s. 13.

⁸⁷ Tamże.

Ówczesna niska „kultura higieny” w Polsce wynikała nie tylko z niskiej świadomości i niedbałości o nią ludzi, lecz także z powodów obiektywnych. W Warszawie w 1950 roku tylko jedna czwarta mieszkań była wyposażona w łazienkę, w 1960 — około połowy, a w 1970 — trzy czwarte⁸⁸. W skali całego kraju sytuacja wyglądała jeszcze gorzej. W 1950 roku jedynie 14,2 procent mieszkań w miastach miało łazienki⁸⁹. Dla Tyrmanda to znów nie jest żadne usprawiedliwienie. Łazienka?

Ani u nas, ani nawet w niezburzonych miastach za granicą nie posiadają jej wszyscy, lecz pewna mniejszość. Można jednak doskonale zachować czystość i bez tego urządzenia, kąpiąc się gruntownie i szczerze w balii. Jesteśmy społeczeństwem na dorobku, które dopiero dochodzi do swych milionów łazienek, lecz brak pędu i wyczucia konieczności tego urządzenia z lekka niepokoi⁹⁰.

Twierdził, że nie ma żadnego wytłumaczenia dla brudu, poza jednym — niechlujstwem. A tego nie tolerował.

Sam uchodził za czystochoła, pedanta i eleganta. „Był wspaniały wewnątrznie, ale jemu zależało, by być wspaniałym także na zewnątrz” — mówiła Agnieszka Osiecka⁹¹. Stąd nienaganny strój, starannie dobrane buty, pełna autokreacja. Był w tym zresztą dość wymagający, biorąc pod uwagę zubożenie społeczeństwa i ogólne niedobory. Jak pouczał w „Tygodniku Powszechnym”, powołując się, rzecz jasna, na Europę,

ubieranie się podlega różnym prawom stosownie do otoczenia, sytuacji, środowiska i temu podobnych czynników. I tak — inaczej jesteśmy ubrani w tramwaju, a inaczej na plaży, inaczej w teatrze, a inaczej we własnej łazience, a samą istotę dojrzałości na tym odcinku stanowi olbrzymia trudność, aby tych rodzajów ubiorów eklektycznie ze sobą nie mieszać⁹².

Swoim przekonaniom pozostawał wierny, choć jego dbałość o elegancję też musiała się mierzyć z niedostatkami. Widać to było, kiedy się rozbierał. Dół koszuli bywał uszyty z zupełnie innego materiału. Odcięty kawałek służył do uformowania nowego kołnierzyka, którym pisarz mógł zadawać szyku. Kołnierzyk było widać, a dołu koszuli przecież nie⁹³.

Jak twierdziła późniejsza żona Tyrmanda, projektantka mody Barbara Hoff, władza komunistyczna atakowała go nie dlatego, że nosił się awangardowo, ale dlatego

⁸⁸ B. Brzostek, *Za progiem...*

⁸⁹ GUS, *100 lat Polski w liczbach. 1918–2018*.

⁹⁰ L. Tyrmand, *Brudny jak...*, s. 13.

⁹¹ Za: M. Urbanek, *Zły Tyrmand*, Warszawa 2012, s. 240.

⁹² L. Tyrmand, *Tyrmand warszawski...*, s. 108.

⁹³ M. Urbanek, *Zły Tyrmand...*

właśnie, że nosił się elegancko (co pokazywało, że przeciw systemowi są ludzie kulturalni, z klasą)⁹⁴. Elementem garderoby najczęściej kojarzonym z pisarzem są jednak kolorowe skarpetki w paski. Jak poetycko pisała o nich Osiecka:

Symbol ofiarowany nam przez Tyrmanda — skarpetki mianowicie — niejako powstał z bruku, a następnie uniósł się w górę, ku obłokom, tam, gdzie mieszkają marzenia. Oczywiście dla nikogo dziś nie jest tajemnicą, że były to między innymi Marzenia o Zachodzie. Ale przecież Zachód ów, zwłaszcza u wczesnego Tyrmanda, nie był tym, czym jest dzisiaj dla nas: zwyczajnym, całkowicie realnym zbiorowiskiem miast i wsi, gdzie jeździmy na zarobek, do znajomych i tak dalej. Zachód był mitem, krainą wyśnioną, edenem i wszystkim, co niewiadome. Jeśli tak rozumieć zagranicę, to i wściekłym prowincjuszem być nie wstyd. Nie jesteśmy bowiem w swej tęsknocie mali. Nie chcemy się przecież podnieść o szczybel, chcemy się unieść o stratosferę⁹⁵.

Kierunek Zachód

Dobranoc i niech ci się przyśnią/ Pogodni, zamożni Polacy./ Że luźnym zdążają tramwajem,/ Wytworną konfekcją okryci./ I darzą uśmiechem się wzajem./ I wszyscy do czysta wymyć./ I wszyscy uczciwi od rana./ Od morza po góry aż hen.../ Dobranoc, ojczyzno kochana,/ Już czas na sen.

Taką fantazję o Polsce wyśpiewali Starsi Panowie. Tekst Jeremiego Przybory idealnie koresponduje z publicystyką Tyrmanda, który też marzył o Polsce pogodnej, zasobnej, swobodnej, eleganckiej, uśmiechniętej, schludnej i uczciwej. Ale utwór nosi tytuł „Już czas na sen”, bo tak jak sen jest antytezą jawy, tak wizja Polski pełnej tych przymiotów pozostaje biegunowo różna od codzienności Polski czasów PRL. Leopold Tyrmand punktował kraj, społeczeństwo, system komunistyczny za mierność, w jakiej przyszło mu żyć. A punktem odniesienia czynił przede wszystkim, znane z autopsji, kapitalistyczne państwa Europy Zachodniej. Jeśli trzeba by wyróżnić dominującą technikę przekazu w analizowanych tekstach, byłoby nim właśnie porównanie. Pisarz nieustannie zestawia Polskę ze Szwecją, z Norwegią, Francją, Belgią czy Niemcami. Czyni to na zasadzie kontrastu. Jego publicystyka wpisuje się w bogaty nurt roztrząsania polskich kompleksów zacofania wobec Zachodu, obecny w Polsce od wieków. Zachód zawsze stanowił punkt odniesienia i przedmiot aspiracji dla Polaków. Jak pisze Jerzy Jedlicki, cała Europa Środkowo-Wschodnia była peryferyjną strefą kontynentu, skazaną na rozwój wtórny, zależny od kultury, nauki,

⁹⁴ Za: P. Szarota, *Od skarpetek Tyrmanda do krawata Leppera. Psychologia stroju dla średnio zaawansowanych*, Warszawa 2008.

⁹⁵ A. Osiecka, *Szpetni czterdziestoletni...*, s. 48.

technologii, instytucji i wzorów czerpanych ze strefy przodującej, którą stanowiła Europa Zachodnia⁹⁶.

Tyrmand pod koniec lat 60. napisał w „Kulturze”: „Cyganki w Polsce nie zaczynają dziś od tego: — Bogaty będziesz, na loterii wygrasz... — tylko od: — Za granicę wyjedziesz... — Wyjechałem”⁹⁷.

W 1965 roku pisarz podróżował po Europie, po czym osiadł w Stanach Zjednoczonych. Współpracował z tamtejszą prasą. Stał się zwolennikiem wartości konserwatywnych, sprzeciwiając się tendencjom lewicowym. Mottem jego twórczości z tego okresu stało się zdanie: „Przybyłem do Ameryki, aby bronić jej przed nią samą”⁹⁸.

Podobnie można podsumować powojenną fazę jego działalności w Polsce. Chciał wypłenić z polskiego społeczeństwa jego najgorsze i najbardziej kojarzone z nim cechy, uczynić w Polski kraj zachodni, europejski. Chciał Polski uprzejmej, życzliwej, punktualnej, solidnej, uczciwej, czystej i schludnej. Nie od razu te marzenia się spełniły, ale, jak dowodzą badania i obserwacje współczesne, nauki Tyrmanda — jeśli tak można nazwać omawianą tutaj część jego publicystyki — nie poszły w las. Polki i Polacy wciąż uważają, że to „Europejczycy” (w domyśle: obywatele państw Europy Zachodniej i Północnej) są bardziej kulturalni od ich rodaków, ale dystans ten od 1989 roku się zmniejsza⁹⁹.

Bibliografia

- Berlińczyk, *Kronika krajowa*, „Kultura” 1952, nr 12/62, s. 117–121.
- Basu K., Weibull J. W., *Punctuality – A Cultural Trait as Equilibrium*, IUI Working Paper, No. 582, The Research Institute of Industrial Economics (IUI), Stockholm 2002.
- Bierut B., *Zadania Partii w walce o szybsze podniesienie stopy życiowej mas pracujących w obecnym okresie budownictwa socjalistycznego. Referat Przewodniczącego KC PZPR towarzysza Bolesława Bieruta wygłoszony na IX Plenum KC PZPR*, „Sztandar Młodych” 1953, nr 265, s. 1–4.
- Brzostek B., *Prasa lat stalinowskich jako źródło do badania codzienności mieszkańców Warszawy: „Express Wieczorny” i „Stolica” z lat 1949–1953*, „Polska 1944/45–1989. Studia i materiały” 2004, t. 6, s. 23–47.
- Brzostek B., *Za progiem. Codziennosc w przestrzeni publicznej Warszawy lat 1955–1970*, Warszawa 2007.
- CBOS, *Stereotyp Polaka i Europejczyka*, Komunikat z badań 2011.

⁹⁶ J. Jedlicki, *Polska w orbicie cywilizacji europejskiej: tysiąc lat kulturowej asymetrii*, [w:] *Jedna Polska? Dawne i nowe zróżnicowania społeczne*, red. A. Kojder, Kraków 2007.

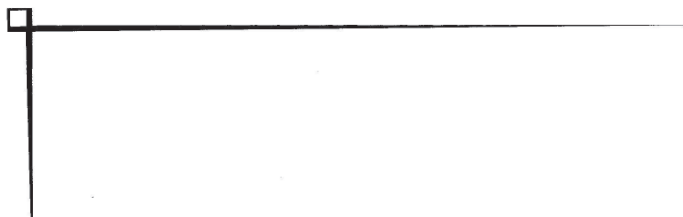
⁹⁷ L. Tyrmand, *Porachunki osobiste*, „Kultura” 1967, nr 3/233, s. 38.

⁹⁸ Za: M. Urbanek, *Zły Tyrmand...*, s. 236.

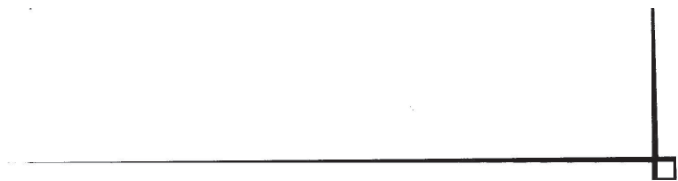
⁹⁹ CBOS, *Stereotyp Polaka i Europejczyka...*

- CBOS, *Autoportret Polaków i postrzegany dystans kulturowy wobec sąsiadów*, Komunikat z badań 2015.
- Czerwiński M., *Życie po miejsku*, Warszawa 1975.
- Dąbrowska M., *Dzienniki powojenne 1945–1949*, Warszawa 1996.
- Dąbrowska M., *Dzienniki powojenne 1950–1954*, Warszawa 1996.
- Dumała K., „Podłoga” warszawskich ulic (do 1914 roku), [w:] *Wnętrze warszawskiej ulicy*, red. B. Wierzbicka, Warszawa 2002, s. 71–84.
- Eisler J., *Życie codzienne w Warszawie w okresie Planu Sześcioletniego*, „Polska 1944/45–1989. Studia i materiały” 2001, t. 5, s. 29–48.
- Francuz, *Migawki z podróży*, „Kultura” 1953, nr 10/72, s. 85–88.
- GUS, *100 lat Polski w liczbach. 1918–2018*.
- Iwaszkiewicz J., *Dowód osobisty (duchowy)*, „Przekrój” 1962, nr 892, s. 7.
- Jasińska-Kania A., *Orientacje aksjologiczne Polaków na tle europejskim*, [w:] *Jedna Polska? Dawne i nowe zróżnicowania społeczne*, red. A. Kojder, Kraków 2007, s. 111–132.
- Jastrun M., *Dziennik 1955–1981*, Kraków 2002.
- Jawor A., *Kulturalność. Rekonstrukcja wzorca człowieka kulturalnego w Polsce*, Warszawa 2023.
- Jedlicki J., *Polska w orbicie cywilizacji europejskiej: tysiąc lat kulturowej asymetrii*, [w:] *Jedna Polska? Dawne i nowe zróżnicowania społeczne*, red. A. Kojder, Kraków 2007, s. 47–57.
- Kołakowski L., *Mini wykłady o maxi sprawach*, Kraków 2008.
- Kot W., *PRL. Jak cudnie się żyło!*, Poznań 2012.
- Leszczyński A., *No do po prostu jest Polska. Dlaczego Polacy tak bardzo nie lubią swojego kraju i innych Polaków*, Warszawa 2017.
- Mycielski Z., *Dziennik 1950–1959*, Warszawa 1999.
- Osiecka A., *Szeptni czterdziestoletni*, Warszawa 2008 [1985].
- Ossowska M., *Wzór obywatela w ustroju demokratycznym*, Warszawa 1946, s. 5–20.
- Ossowska M., *Normy moralne. Próba systematyzacji*, Warszawa 2000.
- Ossowska M., *Socjologia moralności. Zarys zagadnień*, Warszawa 2005.
- Pachocki D., *Niewygodne słowa. Wydawniczy szlak Leopolda Tyrmanda*, Warszawa 2023.
- Palska H., *Nowa inteligencja w Polsce ludowej. Świat przedstawień i elementy rzeczywistości*, Warszawa 1994.
- Pietkiewicz E., *Dobre obyczaje*, Warszawa 1987.
- Pietkiewicz E., *Savoir-vivre dla każdego*, Warszawa 1997.
- Norwid C.K., *List do Michaliny z Dziekońskich Zaleskiej, 14 listopada 1864*, [w:] *Pisma wszystkie*, oprac. J.W. Gomulicki, t. 9, Warszawa 1971.
- Simonides D., *Obyczaj w życiu dawnego i współczesnego człowieka*, [w:] *Życie po polsku. Czyli o przemianach obyczaju w drugiej połowie XX wieku*, red. B. Gołębiowski, Łomża 1998, s. 10–27.
- Słoniński A., *Kroniki tygodniowe 1927–1931*, Warszawa 2003.
- Sulińska A., *Wniebowzięte. O stewardesach w PRL-u*, Wołowiec 2016.
- Szarota P., *Psychologia uśmiechu. Analiza kulturowa*, Gdańsk 2006.
- Szarota P., *Od skarpetek Tyrmanda do krawata Leppera. Psychologia stroju dla średnio zaawansowanych*, Warszawa 2008.

- Szarota T., *Śmiech zakazany — kawał (dowcip) polityczny jako informacja o postrzeganiu peerelowskiej rzeczywistości*, „Polska 1944/45–1989. Studia i materiały” 2001, t. 5, s. 209–236.
- Szarota P., *The mystery of the European smile: a comparison based on individual photographs provided by Internet users*, “Journal of Nonverbal Behavior” 2010, nr 34 (4), s. 249–256.
- Szarota P., *Uśmiech dla nieznanego*. Rozmowa Joanny Cieśli z Piotrem Szarotą, „Ja My Oni”, dodatek tygodnika „Polityka” 2019, tom 35, s. 104–107.
- Szpakowska M., *Chcieć i mieć. Samowiedza obyczajowa w Polsce czasu przemian*, Warszawa 2003.
- Tarkowska E., *Czas w życiu Polaków. Wyniki badań, hipotezy, impresje*, Warszawa 1992.
- Tyrmand L., *Cztery kolumny*, „Przekrój” 1947, nr 137, s. 3–4.
- Tyrmand L., *Budny jak... czyli smutna sprawa*, „Przekrój” 1948, nr 182, s. 13.
- Tyrmand L., *Porachunki osobiste*, „Kultura” 1967, nr 3/233, s. 3–39.
- Tyrmand L., *Z notatnika dyletanta*, „Kultura” 1967, nr 5/235, s. 113–128.
- Tyrmand L., *Dziennik 1954. Wersja oryginalna*, Warszawa 1999.
- Tyrmand L., *Dziennik 1954*, Warszawa 2009.
- Tyrmand L., *Tyrmand warszawski*, Warszawa 2016.
- Tyrmand L., *Alfabet Tyrmanda*, Warszawa 2020.
- Urbanek M., *Zły Tyrmand*, Warszawa 2012.
- Wojciszke B., *Człowiek wśród ludzi. Zarys psychologii społecznej*, Warszawa 2009.
- Zimbardo Ph., Boyd J., *Paradoks czasu*, tłum. A. Cybulko, M. Zieliński, Warszawa 2009.
- Żywcok A., Dąbrowska-Wnuk M., *Punktualność — cnota moralna czy balast perfekcjonizmu? Interdyscyplinarne ujęcie hermeneutyczne*, „Chowanna” 2016, nr 2, s. 299–317.



MATERIALS MATERIALY



T. XXVIII (2025) Z. 4 (80)
ISSN 1509-1074
10.24425/rhpp.2025.157156

**ROCZNIK
HISTORII PRASY POLSKIEJ**

The reception history
of Jakub Jasiński
(1794 until the present)

**Recepcja wizerunku
Jakuba Jasińskiego od
śmierci po współczesność**

badacz niezależny
e-mail: aleksandra.tomicka@wp.pl
<https://orcid.org/0000-0003-1006-5281>

**Aleksandra
TOMICKA**

KEY WORDS:

Poland in the 18th century, the Kościuszko Uprising,
Jakub Jasiński (1761–1794), national hero,
reception history

SŁOWA KLUCZOWE:

Jakub Jasiński, prasa, insurekcja kościuszkowska,
bohater narodowy, poeta-żołnierz

Streszczenie

Przedmiotem rozważań jest analiza publikacji, artykułów, ustępów w podręcznikach do nauki literatury lub historii, haseł słownikowych bądź encyklopedycznych poświęconych Jakubowi Jasińskiemu od tych najwcześniejszych po współczesne. Zapamiętany został w pamięci narodu jako bohater walczący do ostatnich chwil po to, by bronić kraju przed atakiem wroga. Badania objęły materiał z lat 1794–2011.

Summary

This article examines the reception of General Jakub Jasiński, military commander at the time of the Great Sejm and the Kościuszko Uprising, in numerous academic and popular publications, articles, history and literature textbooks, lexicons and encyclopedias published since his death in 1794 until 2011. His death at the Battle of Praga (the eastern part of Warsaw) fixed his status of a hero who fought to the last sabre in hand in defence of his country. While nowadays he is remembered almost exclusively for his military valour, in his own day he was an acclaimed poet, thinker and political activist.

Wstęp

Jakub Krzysztof Ignacy Jasiński (1761–1794), generał — i poeta¹. Nie był wyjątkiem, wśród generałów dorównywał mu z pewnością Franciszek Dzierżykraj Morawski, kilku hetmanów też przejawiało talent literacki. Postać Jasińskiego jednak z jakichś względów niepokoi. Literatem był dobrym, ale przecież nie wybitnym, mieścił się gdzieś na poziomie Naruszewicza, Miera, Minasowicza. Miał tę przypadłość, że wielu tekstów nie kończył, inne zaczynał dobrze, a kończył niedbale, jeszcze inne pozostały tylko w ledwo naszkicowanych planach. Do tego życie — Szkoła Rycerska, ale tylko dzięki stypendium króla, służba u Sapiechów i Potockich, wreszcie powołanie żołnierskie. Jasiński był dobrym inżynierem, co zresztą doceniali kolejni przełożeni. Wielkopolanin, wiele czasu spędził na Litwie, w dość obcym otoczeniu. Może dlatego zmagał się z intrygami, które doprowadziły do krótkotrwałego konfliktu z Kościuszką? Wreszcie postawa polityczna — badacze mniej znający historię mają tendencję do nazywania Jasińskiego jakobinem, odwołując się do rewolucyjnej Francji. Wreszcie śmierć — zginął jak wielu wcześniejszych i późniejszych generałów, broniąc innych.

Pytanie więc: jak zrodził się mit, a właściwie mity Jasińskiego? Najpierw mit literata. Pisz o nim — libertyn i przedstawiciel rokoka. Owszem, pisywał teksty frywolne, jak Trembecki, Naruszewicz, Karpiński, Książnin, Mier, Stanisław Potocki, Węgierski i tylu innych. Nigdzie jednak Jasiński nie posunął się do negacji wiary. Generał miał zbyt duże poczucie obowiązku wobec ojczyzny i społeczności. Potem mit jakobińskiego polityka — też raczej na podstawie tekstów literackich. Jasiński jako żołnierz mógł mieć swoje zdanie i z pewnością je miał, ale w armii panuje wyłącznie podległość służbowa i generał ściśle jej przestrzegał. Nie nawoływał do anarchii i buntu, ale jedynie do karania zdrajców i wrogów. I jeszcze mit piewcy ludowości — trudno powiedzieć, co by mogło być jego podstawą. Jeśli przytacza się *Chciało się Zosi jagódek*, to dowodzi się braku orientacji w ówczesnej twórczości.

¹ To oczywiste odwołanie do tytułu monografii Z.M. Zachmacza, *Jakub Jasiński. Generał i poeta*, Warszawa 1995, s. 126.

Wreszcie mit bohatera narodowego. Miał Jasiński szczęście, że jakiś czas przebywał na Litwie. I że zginął w czasie powstania kościuszkowskiego. Słyszał o nim Mickiewicz, wszedł do legendy. Nadchodząca martyrologia romantyczna potrzebowała ofiar — Jasiński, Ordon, Sowiński, nawet Księżę Józef. Fakty liczyły się mniej, bardziej możliwość wykorzystania w literaturze. A jednak po początkowych próbach Jasiński rzadko się pojawiał w romantycznej i poromantycznej myśli. Dlaczego? Dlaczego zaczęto sobie o nim przypominać mniej więcej w stulecie insurekcji kościuszkowskiej? I dlaczego po dwudziestu kilku latach przestano się generałem interesować do tego stopnia, że do dziś brakuje pełnej monografii tego poety i żołnierza.

Niniejszy tekst jest uzupełnieniem artykułu *Wizerunek Jakuba Jasińskiego w prasie polskiej XIX i pierwszej połowy XX w.*, który ukazał się w t. XXI (2018), z. 2 (50) niniejszego czasopisma.

1. Po śmierci

Przyjaciół Jasińskiego Rajmund Korsak po jego bohaterskiej śmierci napisał wiersz *Nagrobek Jakubowi Jasińskiemu* (1794?). Jasiński porównany w nim został do takich sławnych postaci starożytnego Rzymu, jak Marek Juniusz Brutus, Regulus, Katon Młodszy. Roman Kaleta poświęcił temu wierszowi artykuł „*Nagrobek Jenerała Jasińskiego*” *kompilacją*² oraz rozdział w książce *Oświeceni i sentymentalni. Studia nad literaturą i życiem w Polsce w okresie trzech rozbiorów*. Skrócona wersja *Nagrobka...* chwali Jasińskiego za bohaterską obronę kraju. Dłuższa wersja, która została dopisana, zawiera libertyńskie wzmianki z życia bohatera. Utwór ten pokazuje, że o Jasińskim jako żołnierzu i Jasińskim jako poecie krążyły już wówczas różne, sprzeczne ze sobą opinie. Jest to problem, który rzutuje na jego biografię i twórczość do dzisiaj.

Wydawcy dążyli do tego, aby opublikować wiersze zmarłego na szanach Pragi poety. Już w 1802 roku „Nowy Pamiętnik Warszawski” opublikował *Kij krzywy*³. Na łamach „Zabaw Przyjemnych i Pożytecznych”⁴ pod redakcją Cypriana Godebskiego w 1804 roku opublikowano część spuścizny poetyckiej poety. Redaktorzy pisali tak:

Zamierzyszy płody własnej pracy, zdobić wyjątkami z innych autorów, zwróciliśmy uwagę na pisma Jakuba Jasińskiego, którego pamiętka, w powodzi nieszczęść powszechnych, została pogrążoną, pod względem nawet Pisarza. — Winniśmy jedną, z pięknych

² R. Kaleta, „*Nagrobek Jenerała Jasińskiego*” *kompilacją*, „Pamiętnik Literacki” 1981, z. 2, s. 179–182.

³ „Nowy Pamiętnik Warszawski” 1802, t. V, s. 387–388.

⁴ „Zabawy Przyjemne i Pożyteczne” 1804, t. 2, s. 102, t. 3, s. 100; 1806, t. 5, s. 108.

jego powiastek, wydawcy Pamiętnika; lecz gdy tyle płodów jego pięknego dowcipu, porozrzucanych częstkami, zdają się być zagrożone losem tylu dzieł zginionych dla potomności, postanowiliśmy je zebrać i czyniąc onych wybór, stosownie do napisu dziełka naszego, udzielać je wyjątkami⁵.

W 1804 roku w t. 2 „Zabaw Przyjemnych i Pożytecznych” opublikowano trzy bajki: *Komar i świeca*, *Pająk i jedwabniczek*, *Bańka mydlana*⁶, w t. 3 wiersz *Do Przyjaciela [Do Stanisława]*, *Żółw i ślimak*⁷, a w 1806 roku w t. 5 wydano bajkę *Osiół*⁸. Wcześniej, w 1802 roku, „Nowy Pamiętnik Warszawski” opublikował *Kij krzywy*⁹.

2. Budzenie się polskości

W 1819 roku w „Tygodniku Wileńskim” ukazał się poemat heroikomiczny Jasińskiego *Sprzeczek*¹⁰. Redakcja tygodnika wystosowała prośbę do osób posiadających rękopisy, aby nadsyłali je do druku. Edytorem tekstów Jasińskiego był Ignacy Szydłowski, redaktor literacki tygodnika, któremu nie wymieniona z nazwiska osoba dostarczyła rękopis utworu. Szydłowski był członkiem Towarzystwa Szubrawców pod imieniem Gulbi. W numerze 143 z 31 lipca opublikowana została pierwsza pieśń *Sprzeczek* wraz ze wstępem od redakcji: „Nic nie wiemy o autorze tych wierszy: osoba, która nam użyczyła zawierającego je rękopismu zdawała się poznawać w tej igraszcze wesołego dowcipu, pióro Generała Jasińskiego”¹¹.

Rękopis, który dotarł do tygodnika, zawierał pięć pieśni, ale ostatnią odnotowaną jako szóstą. Redaktorzy upatrywali w tym pomyłki lub żartu autora. W rzeczywistości rękopis okazał się niepełny. *Sprzeczek* opublikowano we fragmentach, a część utworu streszczono prozą. Problem autorstwa był nadal niepewny. W numerze 145 z 31 sierpnia redakcja potwierdziła Jasińskiego jako twórcę *Sprzeczek*¹²: „dostaliśmy [...] niedawno z dwóch różnych stron rękopisma tego poematu, wraz z niektórymi ułomkami innych wierszy tegoż pisarza”¹³.

W tym numerze opublikowano pieśń drugą i trzecią. Niezaprzeczalnie pierwsze komentarze redakcyjne *Sprzeczek* trafnie scharakteryzowały utwór i zamiar przy-

⁵ Tamże 1804, t. 2, s. 102.

⁶ Tamże, s. 102–103.

⁷ Tamże 1804, t. 3, s. 100–101.

⁸ Tamże 1806, t. 3, s. 108.

⁹ „Nowy Pamiętnik Warszawski” 1802, t. V, s. 387–388.

¹⁰ „*Sprzeczek*”. *Poema żartobliwe w pięciu pieśniach (I)*, „Tygodnik Wileński” 1819, nr 143, s. 48–59.

¹¹ Tamże, s. 48–49.

¹² „Tygodnik Wileński” 1819, nr 145, s. 97–108.

¹³ Tamże, s. 97.

świecający autorowi. W numerze 146 z 15 września redakcja poinformowała, że odebrała od czytelników rozmaite wiersze poety¹⁴: *Sprzeczeki* (do tygodnika wpłynęły trzy różniące się między sobą wersje utworu), *Poema o Zamoyskim*, fragment *Ciańci*, dwa *Listy do przyjaciela* i inne wiersze nie wymienione z tytułu.

W 1820 roku „Pszczółka Krakowska” informowała, że Teatr Narodowy wystawił operę *Łaska Imperatora*¹⁵. Po zakończeniu widowiska na cześć monarchy zamierzano przedstawić *Pierwszą miłość Kościuszki*. Postać Jasińskiego miała się pojawić w *Scenie lirycznej*. Poeta-generał został opisany w didaskaliach jako *paź królewski, przyjaciel Kościuszki*¹⁶ i wystąpić w scenie czwartej, w której rozmawiał z Kościuszką, by go ostrzec przed planowaną intrygą porwania. Historia jest całkowicie zmyślona, nie znajdujemy jej potwierdzenia w życiorysach ani Kościuszki, ani Jasińskiego.

Warszawska „Sybilla Nadwiślańska” w kwietniu 1821 roku opublikowała w części zatytułowanej „Poezja” *Śpiew historyczny o Jenerale Jasińskim, z muzyką K.K....* autorstwa Brunona Kicińskiego¹⁷. Jasińskiego ukazano jako mężnego i odważnego żołnierza walczącego o ojczyznę. Utwór ma budowę klamrową, powtarza się strofa przypominająca o dniu śmierci Jasińskiego:

Ze łzą Bracie! Wspomnij sobie,
O dniu czwartym Listopada;
Niech na Jasińskiego grobie,
Kwiat wdzięczności rodak składa.

Pamięć o generale była wciąż żywa w XIX w. Jasiński został nazwany bohaterem, któremu przyświecała idea wolności. Według autora wiersza śmierć przyniosła Jasińskiemu jeszcze większą chwałę niż czyny za życia. W tym samym roku tygodnik „Wanda” opublikował okrojoną wersję *Do Stefana Batorego* pod tytułem *Poemat o Zamoyskim*¹⁸. Redaktorzy stawiali sobie za cel publikację spuścizny po Jasińskim, zwracali się z prośbą do czytelników:

Szczęśliwym sposobem dostały nam się niektóre urywki z Poematu Jasińskiego o Zamoyskim; podając je do publicznej wiadomości śmiem upraszać tych co by jakiegokolwiek rękopisma tego sławnego wodza posiadali, żeby je raczyli albo przesłać do Redakcji, albo zebrawszy osobne dzieło drukiem ogłosić¹⁹.

¹⁴ *Poezye Jenerała Jasińskiego*, „Tygodnik Wileński” 1819, nr 146, s. 158–160.

¹⁵ *Pierwsza miłość Kościuszki. Scena liryczna*, „Pszczółka Krakowska” 1820, t. 4, s. 64–65

¹⁶ Tamże, s. 18–40.

¹⁷ B. Kiciński, *Śpiew historyczny o Jenerale Jasińskim*, „Sybilla Nadwiślańska” 1821, nr 5, s. 299–302.

¹⁸ „Wanda. Tygodnik Polski Płci pięknej i Literaturze poświęcony” 1821, t. 4, s. 121–126.

¹⁹ Tamże, s. 121.

„Kurier Polski” w 1831 roku po raz pierwszy opublikował *Wiersz w czasie obchodzonej żałoby przez dwór polski po Ludwiku XVI*. Pisano, że ojczyzna była jego życiem i natchnieniem, a pobudką do napisania wiersza stało się wystąpienie księcia prymasa Michała Jerzego Poniatowskiego, w którym wyrażał potępienie dla wszystkich popierających stracenie Ludwika XVI²⁰.

Wiek XIX był życzliwy poecie. Przychylny Jasińskiemu Mieczysław Romanowski (uczestnik powstania styczniowego) wyrażał o nim chlubne opinie. W 1863 roku w „Dzienniku Literackim” opublikował w częściach pracę *Jakób Jasiński. Szkic biograficzny*, która w zamierzeniach autora miała przybliżyć osobę generała. W rzeczywistości autor wiele miejsca poświęcił omówieniu spraw historyczno-politycznych końca XVIII w. O Jasińskim pisał, że: „Z natury obdarzony umysłem bystrym, żywą wyobraźnią poetycką i energią, która go później do tak świetnych czynów powiodła, szybkie czynił w naukach postępy”²¹.

Twórczość poetycką Jasińskiego uznał za typową dla swoich czasów, ale wartościową:

W utworach oryginalnych był on nieodrodzonym synem ośmnastego wieku. Lekkość w wyrażaniu się o rzeczach wiary i obyczajów, przy tem dowcip ostry, właściwy wszystkiemu prawie produkcjom umysłowym tamtego wieku, cechują i pisma Jasińskiego; w niektórych tylko utworach wyższym on jest nad współczesnych, prawdziwie głębokim uczuciem²².

Biografowie są zgodni, że Jasiński miał trudny charakter, unosił się dumą i był pyszny. Mógł mieć do tego prawo, ponieważ wszystko, co miał, osiągnął własnymi rękami i ciężką pracą. W wierszach pisał o tym i z szyderczym dowcipem wytykał próżniakom wysokie stopnie i fortuny. Być może to okazywało się powodem, że nie znaleźli się chętni, aby wydać jego wiersze za życia. Któż by bowiem z bogatych chciał, żeby wytykać mu takie negatywne cechy? Niezaprzeczalnie jednak дума Jasińskiego była szlachetna, a postępowanie godne. W 1869 roku „Kłosa: czasopismo ilustrowane, tygodniowe” wydrukowało po raz pierwszy wiersz *Jaś i Zosia* ze stosownym czarno-białym rysunkiem autorstwa Antoniego Zaleskiego²³. Wiersz, który już za życia poety zyskał popularność, stał się pieśnią popularną, gminną. Wypada jeszcze wspomnieć o interesującym, w kontekście nieznanych zakamarków biografii Jasińskiego, anonsie, który ukazał się w „Kurierze Porannym” w 1886 r.²⁴

²⁰ X.A.P., *Wiadomości rozmaite*, „Kurier Polski” 1831, nr 386, s. 1999.

²¹ M. Romanowski, *Jakób Jasiński. Szkic biograficzny*, „Dziennik Literacki” 1863, t. 1–10, nr 1, s. 6.

²² Tamże, t. 2, s. 13.

²³ „Kłosa: czasopismo ilustrowane, tygodniowe” 1869, t. 9, nr 221, s. 173.

²⁴ *Wiadomości osobiste*, „Kurier Poranny” 1886, nr 65, s. 2.

Informował on o zawarciu związku małżeńskiego przez wnuczkę generała Jakuba Jasińskiego Marię Jasińską z Czesławem Jankowskim w Wilnie²⁵.

„Ruch Literacki: tygodnik poświęcony literaturze, sztukom pięknym, nauce i rzeczom społecznym” w 1876 roku opublikował anonimowy artykuł pod tytułem: *Wilno roku 1794. Ustęp z dziejów narodowych. Przez naocznego świadka, Porucznika z 1812 r. z gwardji narodowej batalionu Igo, kompanji 1ej grenadierów*. Treść dotyczy nękanego przez Rosję miasta, które powstało w momencie pojawienia się tam męznego i znanego generała Jasińskiego. Wszyscy patrioci zaangażowali się w ruch mający na celu oswobodzenie ojczyzny przez „stanowczy, śmiały i odważny krok rewolucji”²⁶.

W 1885 roku „Tygodnik Wileński” zamieścił artykuł Józefa Hieronima Rychtera *Z nieznanych poezyj Jakuba Jasińskiego generała artylerii litewskiej*²⁷. Autor ogłosił drukiem utwory dotąd nieznanne: fragment *Kwestarza*, wiersz *Moje życzenia* i bajkę *Gąsienica*. Na okładce tygodnika zamieszczono rycinę przedstawiającą wizerunek Jasińskiego autorstwa Juliana Schübelera. Michał Rolle z kolei opublikował w roku 1898 w czasopiśmie „Czas” artykuł *Bohater Mickiewiczowskiej tragedii. Sylwetka Jenerała-poety*²⁸. Pisał, że Jasiński należał do ludzi czynu pragnących zmian: „Na kartach dziejów literatury polskiej znalazłoby się więcej takich, co na przemianę pracowali i szablą, i piórem, w obu razach częstokroć równie dzielnie, z równym zapałem”²⁹. Przytoczył też cytaty z rękopiśmiennych notatek rodzinnych generała (obecnie nieznanych) o Jasińskim:

Gdyby Jasiński miał więcej ambicji, a mniej miłości kraju, mógłby być zostać dyktatorem Polski. Wszak tego domagała się wciąż partya śmielszych z Kołłątajem. A mając, jak on, pod swymi rozkazami dywizję, z wielką łatwością możnaby dopiąć tego. Ale jenerał Jasiński szczerze szanował Kościuszkę, pod którego zostając rozkazami, pierwsze uszczknął wawrzyny, a miłując prawdziwie kraj, więcej, jak wszystkie dostojeństwa, więcej nad życie, co i czynem stwierdził, nie chciał nawet wtedy, gdy Wawrzecki dowództwo objął, dopuścić do zaburzenia, by wyrwać władzę i ogłosić się samemu dyktatorem. On gardził intrygami i zawsze domagał się jednności i zgody, widząc w tem tylko

²⁵ Wiadomość w gazecie podaje, że Maria Jasińska będąca córką właścicieli ziemskich z gub. wileńskiej jest wnuczką generała Jakuba Jasińskiego. Ślub odbył się w kościele misjonarskim w Wilnie. Sądząc po datach, słowo *wnuczka* rozumiane jest raczej jako *krewna*.

²⁶ *Wilno roku 1794. Ustęp z dziejów narodowych. Przez naocznego świadka, Porucznika z 1812 r. z gwardji narodowej batalionu Igo, kompanji 1ej grenadierów*, „Ruch Literacki: tygodnik poświęcony literaturze, sztukom pięknym, nauce i rzeczom społecznym” 1876, R. 3, t. 1, nr 23, s. 367–369; nr 24, s. 384–386; nr 25, s. 399–400.

²⁷ J.H. Rychter, *Z nieznanych poezyj Jakuba Jasińskiego generała artylerii litewskiej*, „Tygodnik Wileński” 1885, nr 105, s. 2.

²⁸ M. Rolle, *Bohater Mickiewiczowskiej tragedii. Sylwetka Jenerała-poety*, „Czas” 1898, nr 190–192.

²⁹ Tamże 1898, nr 192, s. 1.

naszą siłę, a jako prawy Polak i prawdziwej karności żołnierz, wołał już nawet zostać pod rozkazami niezdarne go Wawrzeckiego, niż contr-rewolucją obalać rząd istniejący³⁰.

Badacz omówił utwory poetyckie poświęcone poecie. Wśród opinii Godebskiego i Korsaka przytoczył słowa porucznika wojsk polskich Jakuba Cichońskiego, autora kilku dzieł pisanych wierszem i prozą. Poeta w jednym z wierszy opisał śmierć generała Jasińskiego:

Widząc to Jasiński, zgrozą przejęty,
Do swych żołnierzy z goryczą zawołał:
Już nic, kochana Ojczyzno, nie zdoła
Przed nieprzyjaciół uchronić Cię pęty!
To gdy rzekł, pełen zapалу — na czele
Sześciuset swoich uderza na rotę
Liczne Moskale — i gdy mnóstwo ściele,
Pad, przeszyty wśród nich wielu groty³¹!

Słowa poetów budowały przez lata trwały pomnik Jasińskiemu, a uwieńczenie jego bohaterstwa stanowi fragment w *Panu Tadeuszu*. Badacz pisał, że Jasiński miał trudny charakter i to sprawiło, że ludzie od niego stronili. On zaś w swojej dumie nie sobie z tego nie robił. Dopiero po śmierci postanowiono wydać jego utwory, zapominając o nie najlepszym charakterze poety. Autor doszedł do wniosku, że poeta pisał wiersze w chwilach wolnych od żołnierskiej pracy, dla własnej przyjemności:

Nie usiłował Jasiński wytyczać w poezji dróg nowych, szedł za popędem mody, która lubowała się w danej chwili w piosnkach i bajkach; pod wpływem lektury purpurata warmińskiego, stwarza barwne i dowcipne „Sprzeczki pobożne”; poruszony czymś do głębi, pisze wiersze patryotyczne... mówiąc krótko: przebija się w tem wszystkim umysł gorączkowy, wrażliwy człowieka wykształconego ponad przeciętną miarę, a takim był właśnie Jasiński³².

W 1908 roku Rolle opublikował w pracy *Z minionych stuleci. Szkice historyczne i literackie* rozdział poświęcony Jasińskiemu, będący zebraniem wcześniejszych artykułów z czasopisma „Czas”³³.

³⁰ Tamże, nr 190, s. 1.

³¹ Tamże, nr 192, s. 1.

³² Tamże, s. 1.

³³ M. Rolle, *Bohater mickiewiczowskiej tragedii. Sylweta generała-poety*, [w:] *Z minionych lat. Szkice historyczne i literackie*, Lwów 1908.

3. W wolnej Polsce

Jasiński utożsamiany był z walką powstańczą. W 1930 roku, w rocznicę bitwy praskiej, akademicy warszawscy uczcili uroczystością poległych w czasie rzezi Pragi. Dominik Magnuszewski poświęcił chorągiew Gwardii Akademickiej „na poległych kościach Jasińskiego”³⁴. W „Kurierze Polskim” jeden z redaktorów, ks. Aleksander Kazimierz Pułaski, pod kryptonimem A.K.P. opublikował *Nagrobek Jasińskiego*³⁵, a Leonid Żytkowicz w 1938 roku badał raporty w Archiwum Państwowym w Wilnie i wyniki tych prac opublikował w artykule *Ze stosunków Jasińskiego z Konfederacją Targowicką*³⁶.

W okresie powojennym wzrosło zainteresowanie Jasińskim. Uzupełnieniem biografii Jasińskiego stały się badania Emila Kipy, które ukazały się w artykule z 1950 roku. *Materiały do biografii Jakuba Jasińskiego*. Znalazły się w nim fragmenty nieznanej dotąd korespondencji poety³⁷, a w tekście z 1951 roku zatytułowanym *Jakub Jasiński w bitwie pod Mirem 11 VI 1792 roku* przywołał nowe szczegóły dotyczące działań bojowych³⁸. Na łamach „Pamiętnika Literackiego” w 1950 roku wydrukowano ważny artykuł Zdzisława Libery *Jakub Jasiński — poeta — jakobin*³⁹. Praca przedstawia Jasińskiego i jego twórczość w wielu kontekstach: historycznym, społecznym i ideowym. Libera opisał linię rozwojową Jasińskiego od sentymentalizmu i sielanek po klasycyzm. Jednak za zdecydowanie najlepszą uznaje autor artykułu lirykę patriotyczną poety, mająca najsilniejszą wymowę, niewzorowaną na innych utworach.

W 1963 roku Juliusz Gomulicki opublikował w „Stolicy” artykuł *Cierpienia warszawskiego Wertera*, w którym dostrzegał w Jasińskim duszę *na pół romantyczną*⁴⁰. Zdaniem badacza, Jasiński inspirację do tworzenia czerpał z nieszcześliwej miłości, podobnie jak Werter. Badacz skupił się na wierszach poświęconych przez Jasińskiego ukochanej (*Rozeta, Do tejże, Melancholia*). Romantykiem się jednak nie stał, gdyż „otrzeźwiał na szczęście” i zajął się sprawami związanymi z krajem.

W 1967 roku na łamach warszawskiej „Stolicy” ukazał się artykuł Władysława Słodkowskiego *Jakub Jasiński żołnierz i poeta*⁴¹. Zwrócił on uwagę na wiersze

³⁴ D. Magnuszewski, *Oracja*, „Polak Sumienny” 1830, dodatek, nr 5; przedruk R. Kaleta, *Wiersze z okresu powstania listopadowego*, Wrocław 1986, s. 14.

³⁵ „Kurier Polski” 1830, nr 368, [za:] R. Kaleta, *Oświeceni i sentymentalni. Studia nad literaturą i życiem w Polsce w okresie trzech rozbiorów*, Wrocław 1971, s. 667.

³⁶ *Ze stosunków Jasińskiego z Konfederacją Targowicką*, „Ateneum Wileńskie” 1938, R. 13, z. 1.

³⁷ E. Kipa, *Materiały do biografii Jakuba Jasińskiego*, „Przegląd Historyczny” 1950, t. XL.

³⁸ E. Kipa, *Jakub Jasiński w bitwie pod Mirem 11 VI 1792*, „Pamiętnik Literacki” 1951, z. 2, s. 480–484.

³⁹ Z. Libera, *Jakub Jasiński — poeta — jakobin*, „Pamiętnik Literacki” 1950, nr 41, z. 3–4, s. 760–791.

⁴⁰ J.W. Gomulicki, *Cierpienia warszawskiego Wertera*, „Stolica” 1963, nr 1, s. 22.

⁴¹ W. Słodkowski, *Jakub Jasiński żołnierz i poeta*, „Stolica: Warszawski Tygodnik Ilustrowany” 1967, R. 22, nr 42, s. 12–13.

związane z życiem poety, opisujące rozterki miłosne (*Rozeta, Do tejże, List do przyjaciela*). Powiązał poemat *Sprzeczki* z okresem guwernerskim, przytaczając krótkie cytaty na dowód tego, że poezja Jasińskiego opisuje fakty z jego życia. Słodkowski sporządził mapę miejsca śmierci Jasińskiego podczas bitwy w 1794 roku oraz wskazał istniejące miejsca w Warszawie, w których przebywał Jasiński. Najważniejsze utwory Jasińskiego ściśle łączą się w treści z jego działalnością polityczną i narodowo-społeczną, charakteryzującą się rewolucyjnym patosem i głębokim patriotyzmem, np. *Do egzulantów polskich, Wiersz w czasie obchodzonej żałoby przez dwór polski po Ludwiku XVI*. W 1981 roku opublikowany został wiersz Adama Ważyka *Posłanie do przyjaciela* (wiersz napisany w kwietniu 1955 roku); autor wyznaje, że pisze „tą samą mową, którą znał Jakub Jasiński”⁴². Dla Czesława Miłosza Jasiński był postacią przypominającą Wilno z minionych lat. Mówi o tym wiersz *Zmienił się język*⁴³. W 1988 roku czasopismo „Scena” opublikowało wiersz *Chciało się Zosi jagódek*⁴⁴.

Władysław Błachuta w tygodniku „Życie Literackie” w 1988 roku ogłosił artykuł *Wileński bohater insurekcji*⁴⁵, nawiązując na początku tekstu do słynnego fragmentu z *Pana Tadeusza*. Wspomnił bohaterską śmierć Jasińskiego i zwrócił uwagę na jego edukację i służbę wojskową. Poezję Jasińskiego opisał jako lekką i frywolną, w okresie młodzieńczym. Po 1789 roku, wraz z powrotem do służby wojskowej, miała nastąpić w Jasińskim przemiana, a on przekształcić się w „namiętnego oskarżyciela rodzimego wstecznicstwa, obrońcę uciśnionych i radykalizującego trybuna wolności”. Błachuta zwrócił uwagę na takie utwory, jak *Kwestarz* i *Sprzeczki*. Uwaga piszącego skoncentrowała się na oskarżaniu kleru o zacofanie i obojętności wobec spraw publicznych. Twórczość z okresu insurekcji uznał za „nie najwyższych lotów”. Błachuta przytoczył w skrócie biografię Jasińskiego, powołując się na książkę Mościckiego. Autor artykułu pisał tekst pod wpływem idei swego czasu. Jedną warto wyłowić myśl, a mianowicie zdanie, które daje do myślenia: „Jak wiadomo, z owym szacunkiem dla Jasińskiego nigdy nie było zbyt dobrze”.

W 1988 roku „Studia Polono-Slavica-Orientalia” opublikowały artykuł Krystyny Galon-Kurkowej *Piotr Wiazemski a Jakub Jasiński*⁴⁶, a w magazynie ilustrowanym wojska polskiego „Żołnierz Polski” w numerze marcowym z 1989 roku zamieszczono artykuł Stanisława Miękiniaka upamiętniający wybuch powstania kościuszkowskiego *Przysięga na Rynku krakowskim*. Autor dołączył do tekstu różne reprodukcje obrazów, wśród nich wizerunek Jakuba Jasińskiego pędzla Lampiego oraz fragment wiersza *Do Narodu*⁴⁷.

⁴² A. Ważyk, *Posłanie do przyjaciela*, [w:] *Losy poematu*, „Polityka” 1981, nr 1, s. 10.

⁴³ C. Miłosz, *Zmienił się język*, [w:] tenże, *Poezje*, Warszawa 1981, s. 295–296; tenże, *Wiersze*, t. 2, Kraków 1984, s. 114.

⁴⁴ „Scena” 1988, nr 12, s. 41.

⁴⁵ „Życie Literackie” 1988, nr 45, s. 13.

⁴⁶ „Studia Polono-Slavica-Orientalia” 1988, t. 11, s. 17–40.

⁴⁷ „Żołnierz Polski” 1989, nr 13, s. 12–13.

Lata Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej nie sprzyjały temu, by mówić i pisać o Jasińskim w otwarty sposób. Naginano jego życiorys i twórczość pod dyktando panującej ideologii, co wykrzywiało interpretację jego wierszy w sposób zasadniczy. Próbowano wykreować jego wizerunek na rewolucyjnego działacza, antyklerykała i obrońcę mas ludowych w XVIII w., pomijano z oczywistych względów jego walkę z rosyjskim zaborcą, która stawała się niewygodna dla panującej władzy.

4. Współczesność

Obecnie badacze literatury wyrażają potrzebę podjęcia pracy nad twórczością poetycką Jasińskiego. W 1989 roku Zdzisław Maciej Zachmacz wznowił temat Jasińskiego. W „Pamiętniku Literackim” ogłosił artykuł *O autorstwie wiersza „Do egzulantów polskich. O stałości”*⁴⁸, a w 1991 roku w „Biuletynie Polonistycznym” pojawiło się streszczenie pracy doktorskiej *Nad biografią i tekstami Jakuba Jasińskiego*⁴⁹. W 1994 roku w czasopiśmie „Ogród: materiały naukowe Warszawskiego Koła Polonistów” ukazał się artykuł Gomulickiego *Coś nowego o „Sprzeczkach” Jakuba Jasińskiego (komunikat filologa)*⁵⁰. Nawiązaniem do tego tekstu był kolejny artykuł Zachmacza *Jeszcze o „Sprzeczkach” Jakuba Jasińskiego. Juliuszowi Wiktorowi Gomulickiemu do „Komunikatu filologa” uwag kilka*⁵¹. Autor, odwołując się do badań Gomulickiego, przedstawił losy autografów Jasińskiego. Ponadto w 1993 roku Zdzisław Libera opublikował w „Roczniku Warszawskim” artykuł *Jakub Jasiński w Warszawie*⁵².

W 1994 roku w 200-lecie insurekcji kościuszkowskiej w „Kurierze Wileńskim” Danuta Werowska ogłosiła drukiem artykuł *Przypomnienie Jakuba Jasińskiego*⁵³. W obszernym tekście przypomniała biografię Jasińskiego, powołując się na książkę Mościckiego, która zawiera zdezaktualizowane wiadomości, chociażby o miejscu i dacie narodzin poety. Werowska wskazała, że Jasiński niezaprzeczalnie był patriotą, ale: „Niczym późniejszy Słowacki, cierpiał niejako na przerost ambicji, o czym świadczy jego korespondencja, albo i poezja”. Autorka wyraziła pogląd, że: „o historii trzeba mówić pogodnie i anegdotycznie...”. Badacze podkreślali, że nie należał

⁴⁸ „Pamiętnik Literacki” 1989, z. 2, s. 215–228.

⁴⁹ „Biuletyn Polonistyczny” 1991, z. 3/4, s. 164–167.

⁵⁰ J.W. Gomulickiego *Coś nowego o „Sprzeczkach” Jakuba Jasińskiego (komunikat filologa)*, „Ogród: Materiały Naukowe Warszawskiego Koła Polonistów” 1994, nr 1, s. 108–142.

⁵¹ Z.M. Zachmacz, *Jeszcze o „Sprzeczkach” Jakuba Jasińskiego. Juliuszowi Wiktorowi Gomulickiemu do „Komunikatu filologa” uwag kilka*, „Ogród: Materiały Naukowe Warszawskiego Koła Polonistów” 1994, nr 4, s. 218–232.

⁵² „Rocznik Warszawski” 1993, t. 23, s. 39–46.

⁵³ „Kurier Wileński” 1994, nr 79, s. 6.

do wódzów o głębszych uzdolnieniach militarnych, chociaż zdarzyło mu się dokonać kilku znaczących działań. Był zapalczywy, miał płomienną fantazję, zabierał się do spraw z pozoru niewykonalnych, gdyż nie bał się śmierci na polu walki. Był oryginalny. Czy nie jest to cecha artysty? Wszystko, co robił, robił w sposób *piękny*. Swego rodzaju zabawą było organizowanie tajnego sprzysiężenia, legendarna jazda po Wilnie na siwym koniu przeszła do historii, a zorganizowana śmierć Kossakowskiego mogła uchodzić za widowisko teatralne, nawet śmierć na Pradze miała charakter poetycki. Jasiński był artystą, a mówienie o nim tylko jako o bohaterze narodowym wydaje się sztuczne i budzi niedosyt co do motywacji podejmowanych przez niego decyzji. Dlatego rozdzielanie tych dwóch kwestii jest nieuzasadnione i niewłaściwe.

Czasopismo „Znad Wili” w 1995 roku opublikowało w rubryce *Sylwetki bohaterów powstań na Litwie* artykuł Artura Juliana Kowzana *General Jakub Jasiński — wódz i poeta. Sylwetki bohaterów powstań na Litwie*⁵⁴. Artykuł jest sprawnie napisany i wyczerpująco omawia życie i dokonania Jasińskiego. Autor, powołując się na książkę Mościckiego, podkreśla patriotyczne wychowanie Jasińskiego i sukcesy, jakie osiągał na poszczególnych etapach swojego życia. Celem artykułu jest budzenie świadomości narodowej czytelnika i pochwała bohaterów. Kowzan większą część artykułu poświęcił omówieniu działalności wojskowej Jasińskiego, jednak w zakończeniu wspominał o jego poezji: „Byłoby wielką krzywdą spłykanie tej twórczości do pikantnych wierszyków, które były śpiewane. Poezja Jasińskiego zgodna jest z duchem Oświecenia, ale też w niej dużo smutku”. Z tych słów wynika, że to, co popularne, to, co weszło w pamięć masową (chodzi zapewne o wiersz *Jaś i Zosia* itp.), jest mało wartościowe. Dobrze jest to, co omawia sprawy ważne, czyli narodowe, co mówi o troskach i martyrologii (wiersz *Do Narodu*). Zadajemy sobie zatem pytanie: czy polska poezja jest wartościowa tylko wtedy, gdy mówi o sprawach smutnych?

Zakończenie

Na recepcję dzieła Jasińskiego niewątpliwie wielki wpływ miało jego zachowanie w ostatnich latach życia. Wychowanek Korpusu Kadetów, a więc od młodości zawodowy żołnierz, wykonywał swe zadania sumiennie, ale niczym szczególnym się nie wyróżniał. Dopiero w sytuacji skrajnej okazał męstwo i straceńczą wręcz odwagę. I to właśnie pozostało w pamięci potomnych, skutecznie „przykrywając” inne jego dokonania. Tak więc zastosowana przeze mnie metoda archiwalna pozwoliła wydobyć najważniejsze przekazy. Okazało się bowiem, że z czasem zaczęto doce-

⁵⁴ A.J. Kowzan, *General Jakub Jasiński — wódz i poeta*, „Znad Wili” 1995, nr 5, s. 6.

niać twórczość Jasińskiego, co nie było związane z jego żołnierskim czynem — wszak swe najważniejsze teksty stworzył, zanim jeszcze przeszedł do historii na warszawskiej Pradze.

W ten sposób obraz Jasińskiego wyłaniający się z artykułów, dzieł literackich i książek nie jest jednolity⁵⁵. Jedni podkreślali jego patriotyzm, inni zwracali uwagę na spuściznę literacką. Kim by był Jakub Jasiński, gdyby nie Mickiewicz⁵⁶? Średnim poetą, dobrym żołnierzem, bohaterskim generałem. Wzmianka w *Panu Tadeuszu* zmieniła wszystko. Stał Jasiński obok mitu Kościuszki. Obrońca ojczyzny musi być bez skazy. W tym towarzystwie Jasiński nie miał nic do zaoferowania. Pisano o nim: średniej klasy poeta, w dodatku poruszający w swej twórczości tematy drażliwe, mało uduchowiony. Pozostawała legenda rycerska, ale najlepiej samobójcza. O wspomnianych wyżej rozterkach świadczą pośmiertne losy generała — przez ponad sto lat w zasadzie o nim nie wspominano, potem też jakby półgębkiem. I jeszcze ten nie do końca wyjaśniony konflikt z Kościuszką. Toteż w początkach XXI wieku nie doczekał się Jasiński ani krytycznego wydania swoich utworów, ani kompletnej monografii.

Wczesne prace, które poświęcone zostały osobie Jakuba Jasińskiego, to twórczość literacka wspominająca zgon bohatera. Niedługo po śmierci Jasińskiego pojawiły się próby zgromadzenia autografów rozproszonych wśród rodziny i znajomych. Po pierwszych publikacjach liczba artykułów prasowych rosła. W okresie zaborów wyrósł Jasiński na bohatera, który potrafił pociągać do walki ludność przeciwko zaborcy. Dystans, który dzielił te czasy od insurekcji, spowodował, że spoglądano na Jasińskiego już innym okiem. Panteon narodowy zajmowali Kościuszko i książę Poniatowski. Jasiński poprzez swój heroizm i bohaterską śmierć był bliski dołączenia do grona zasłużonych. Nikt nie kwestionował jego niezłomności, dobrego postępowania w życiu i oddania życia za ojczyznę. Nie był Jasiński bohaterem kręgów arystokratycznych i salonów. Pamięć o nim była żywa wśród mas ludowych, które stawały z nim w walce zagrzewane jego entuzjazmem i obietnicą przebudowy struktury życia społecznego. W kręgach arystokratycznych obwiniano go o jakobińskie poglądy, którymi zagrzewał mieszkańców Wilna w 1794 roku. Jasiński zapamiętany został jako bohater walczący do ostatnich chwil po to, by bronić kraju przed atakiem wroga. Nie sposób temu zaprzeczyć, więc uznajemy to stwierdzenie za oczywiste.

⁵⁵ Zob. A. Tomicka, *Wizerunek Jakuba Jasińskiego w prasie polskiej XIX i pierwszej połowy XX w.*, „Rocznik Historii Prasy Polskiej” 2018, z. 2 (50), s. 83–103.

⁵⁶ Zob. też, *Początki kształtowania literackiej legendy Jakuba Jasińskiego w twórczości Adama Mickiewicza*, „Filologia Polska. Roczniki Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego” 2016, t. 2, s. 109–122.

Bibliografia

Źródła

- „Ateneum Wileńskie” 1938, R. 13, z. 1.
„Biuletyn Polonistyczny” 1991, z. 3/4.
„Czas” 1898, nr 190–192.
„Dziennik Literacki” (Lwów) 1863, nr 1, t. 1–10.
„Filologia Polska. Roczniki Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego” 2016 (2).
„Kłosy: czasopismo ilustrowane, tygodniowe” 1869, t. 9, nr 221.
„Kurier Polski” 1831, nr 386.
„Kurier Polski” 1830, nr 368.
„Kurier Poranny” 1886, nr 65.
„Kurier Wileński” 1994, nr 79.
„Rocznik Warszawski” 1993, t. 23.
Rolle M., *Bohater mickiewiczowskiej tragedii. Sylweta generała-poety*, [w:] *Z minionych lat. Szkice historyczne i literackie*, Lwów 1908.
„Nowy Pamiętnik Warszawski” 1802, t. V.
„Ogród: materiały naukowe Warszawskiego Koła Polonistów” 1994, nr 1, 4.
„Pamiętnik Literacki” 1981, z. 2
„Pamiętnik Literacki” 1989, z. 2.
„Polak Sumienny” 1830, dodatek, nr 5.
„Polityka” 1981, nr 1.
„Przegląd Historyczny” 1950, t. XL
„Pszczółka Krakowska” 1820, t. 4.
„Rocznik Historii Prasy Polskiej 2018, z. 2 (50).
„Ruch Literacki: tygodnik poświęcony literaturze, sztukom pięknym, nauce i rzeczom społecznym” 1876, R. 3, t. 1, nr 23, nr 24, nr 25.
„Scena” 1988, nr 12.
„Stolica” 1963, nr 1.
„Stolica: warszawski tygodnik ilustrowany” 1967, R. 22, nr 42.
„Studia Polono-Slavica-Orientalia” 1988, t. 11.
„Sybilla Nadwiślańska” 1821, nr 5.
„Tygodnik Wileński” 1819, nr 143, nr 145, nr 146.
„Tygodnik Wileński” 1885, nr 105.
„Wanda. Tygodnik Polski Płci Pięknej i Literaturze Poświęcony”, t. 4 (1821), t. 212 (1820).
„Zabawy Przyjemne i Pożyteczne” 1804, t. 2, t. 3; 1806, t. 5.
Zachmacz Z.M., *Jakub Jasiński. Generał i poeta*, Warszawa 1995.
„Znad Wilii” 1995, nr 5.
„Żołnierz Polski” 1989, nr 13.
„Życie Literackie” 1988, nr 45.

T. XXVIII (2025) Z. 4 (80)
ISSN 1509-1074
10.24425/rhpp.2025.157157

ROCZNIK
HISTORII PRASY POLSKIEJ

Informator Śląski (1937)
as an example of a local
ephemeral periodical
of the interwar period

**„Informator Śląski”
(1937) jako przykład
lokalnej efemerydy
okresu międzywojennego**

Wydział Humanistyczny
Uniwersytet Śląski
ul. Uniwersytecka 4
PL 40-007 Katowice
e-mail: jaroslaw.dobrzycki7@wp.pl
<https://orcid.org/0000-0003-3120-1123>

**Jarosław
DOBRZYCKI**

KEY WORDS:

Polish press in the interwar period, local press,
ephemeral publishing ventures, Siemianowice Śląskie,
Upper Silesia

SŁOWA KLUCZOWE:

prasa lokalna w XX wieku, prasa międzywojenna,
Siemianowice Śląskie, efemerydy, *Informator Śląski*

Streszczenie

Artykuł został poświęcony nieopracowanemu do tej pory lokalnemu piśmie o nazwie „Informator Śląski”, który ukazywał się na terenie Siemianowic Śląskich w okresie dwudziestolecia międzywojennego. Podstawę badania stanowi jeden numer z sierpnia 1937 roku. Podczas analizy skupiono się na przedstawieniu tematów dominujących w tym wydaniu oraz wskazaniu, jakie problemy redakcja chciała najprawdopodobniej poruszyć w przyszłości na łamach tego tytułu. W podsumowaniu zawarte zostały konkluzje mówiące o tym, że periodyk ten czerpał wzorce z innych, siemianowickich tytułów, które były wydawane przed jego powstaniem, nie oferując niczego nowatorskiego. Ten brak oryginalności mógł się przyczynić do bardzo szybkiego upadku tygodnika.

Summary

The article deals with the local periodical *Informator Śląski*, published in Siemianowice Śląskie during the interwar period. The study focuses on a single issue of that short-lived publication with a view of identifying the themes that are given prominence in that sample dated August 1937 and the themes that the editors most likely intended to address in the subsequent issues. On closer look, it seems that the startup adopted the content formula of its competitors, that had already been in the market, without offering anything innovative. The failure to innovate may have been a key factor in the *Informator's* rapid decline, the article concludes.

Wstęp

Prasa lokalna, wydawana na terenie Siemianowic Śląskich w okresie XX-lecia międzywojennego, nie doczekała się większego opracowania. Pierwsze wzmianki o tytułach poszczególnych siemianowickich periodyków z tamtego czasu odnajdujemy dopiero w książce Edwarda Długajczyka *Oblicze polityczne i własnościowe prasy polskiej w województwie śląskim 1922–1939*. W publikacji tej przywołane zostały oraz bardzo krótko scharakteryzowane pisma wydawane ówczesnie w Siemianowicach. I tak „Gazeta Siemianowicka” określona została początkowo jako periodyk urzędowy, by potem zyskać miano pisma stronniczego politycznie. Powodem tego miał być fakt, że po roku 1928 głównym jej wydawcą stał się Piotr Pronobis, poseł Narodowej Partii Robotniczej na Sejm Śląski, nastawiony prosanacyjnie¹. Pomimo politycznych napięć, jak konstatował Długajczyk, „Gazecie...” udało się przetrwać na lokalnym rynku do 1936 roku, gdy to Pronobis przekazał tytuł Franciszkowi Gamzie. Ten przemianował go na „Głos Siemianowicki”, zmieniając charakter całego periodyku na „radykałnie katolicki i klerykalny, a w wyniku i chadecki”². Z kolei „Informator Śląski” został wspomniany w jednym akapicie jako przykład tytułu mającego ambitne cele (bezpartyjność, ludowość), chcącego dotrzeć do szerokiego grona odbiorców³.

Więcej informacji o wyżej wymienionych periodykach odnajdziemy w książce Zdzisława Janeczka *Od Sancovic do Siemianowic: szkice z dziejów miasta i okolic*. Publikacja ta, opisująca dzieje miasta od czasów średniowiecza, zawiera informacje o rozwoju społeczno-politycznym Siemianowic Śląskich, organizacjach kultury, przemyśle etc. Nie zabrakło tym samym wzmianek o gazetach lokalnych. Janeczek, podobnie jak Długajczyk, dostrzegał polityczne zaangażowanie Pronobisa, lecz nie odmawiał mu tego, że ten chciał stworzyć periodyk będący odpowiedzią na zapotrzebowanie mieszkańców. Jeśli chodzi o „Głos...”, badacz także wyrażał przekonanie, że radykalna wymowa wielu artykułów nie przysporzyła pismu czytelników. Mimo to dostrzegał on pozytywne zmiany na rynku prasy lokalnej:

¹ Zob. E. Długajczyk, *Oblicze polityczne i własnościowe prasy polskiej w województwie śląskim 1922–1939*, Katowice 1990, s. 146.

² Tamże, s. 225.

³ Tamże, s. 225–226.

Ożywienie polityczne, jakie nastąpiło na Śląsku po 1922 roku, wpłynęło na wzrost poczytności istniejących periodyków. Lokalna prasa siemianowicka uległa również pewnej ewolucji, podyktowanej warunkami i potrzebami chwili, dostosowując się pod względem treści i tempa pracy do nowych wymagań czytelników i władzy państwowej⁴.

Opinia ta zostaje niejako powtórzona przez Janeczka w artykule *Z dziejów siemianowickiej prasy i obyczajów*. W nim znajdujemy m.in. o wiele bardziej rozbudowaną charakterystykę „Gazety Siemianowickiej”, a także następujące stwierdzenie:

„Gazeta Siemianowicka” mimo wszystkich perypetii politycznych i finansowych starała się być najwierniejszym odbiciem rzeczywistości dużej, nadgranicznej osady przemysłowej, która w 1932 r. otrzymała prawa miejskie, oraz pilnie śledzić zagadnienia dotyczące polityki wewnętrznej kraju i spraw ogólnonarodowych, a także tradycji patriotycznych⁵.

Przywołane powyżej opinie badacza można odczytać jako pewnego rodzaju zachętę do pogłębionych badań prasoznawczych periodyków wydawanych w latach 1922–1939 na terenie Siemianowic.

Kolejne wiadomości o siemianowickich pismach z czasu międzywojnia odnajdziemy w dwóch artykułach autorstwa Jarosława Dobrzyckiego. Pierwszy, *Z dziejów „Gazety Siemianowickiej”*, jak wskazuje tytuł, jest tekstem przeglądowym, w którym autor skupia się na periodyku wychodzącym w okresie XX-lecia oraz tym wydawanym w latach 1995–2007 przez Towarzystwo Przyjaciół Siemianowic Śląskich⁶. Autor rozszerza znane nam informacje o „Gazecie Siemianowickiej” z tekstu Janeczka, akcentując jej rozpiętość, jeśli chodzi o zakres tematyczny (polityka, kultura, sport etc.) czy brak hermetyzmu (nierzadko na jej łamach czytelnicy mogli przeczytać o ważnych wydarzeniach krajowych, zagranicznych⁷).

Drugi artykuł, *„Dla was jest pismo nasze”. O periodyku „Głos Siemianowicki” (1936–1937)*, stanowi analizę „Głosu Siemianowickiego”. Wskazane zostało, że tytuł ten, podobnie jak „Gazeta...”, nie ograniczał się wyłącznie do publikowania tekstów o tematyce lokalnej, lecz również zamieszczał te dotyczące wydarzeń z kraju i świata. Pomimo radykalnej linii programowej (wspomniany klerykalizm i katolicyzm) pismo było ważnym źródłem informacji dla mieszkańców Siemianowic Śląskich. Dobrzycki zauważał, że po upadku gazety wydawanej przez Pronobisa powstała luka, którą postanowił zapełnić Franciszek Gamza, tworząc właśnie „Głos

⁴ Z. Janeczek, *Od Sancovic do Siemianowic: szkice z dziejów miasta i okolic*, Katowice 1993, s. 107.

⁵ Z. Janeczek, *Z dziejów siemianowickiej prasy i obyczajów*, „Siemianowicki Rocznik Muzealny” 2002, nr 1, s. 59.

⁶ Towarzystwo to wznowiło wydawanie „Gazety...”, chcąc w ten sposób nawiązać do tradycji tego tytułu jako pierwszego polskojęzycznego pisma na terenie Siemianowic Śląskich.

⁷ Zob. J. Dobrzycki, *Z dziejów „Gazety Siemianowickiej”*, „Rocznik Prasoznawczy” 2015, nr IX, s. 93–105.

Siemianowicki”. Wydawca tego pisma podchodził poważnie do swojej pracy i chciał, poprzez „Głos...”, przekazywać różnorakie treści mieszkańcom, a także integrować lokalną społeczność. Nierzadko redaktorzy periodyku potrafili się uderzyć w piersi i zamieścić przeprosiny, jeśli w jakimś numerze podane zostały niesprawdzone informacje. Te i inne rzeczy sprawiły, że Dobrzycki pozytywnie ocenił działalność „Głosu...”:

Każdy artykuł był przygotowany w sposób rzetelny i fachowy. Można dostrzec zaangażowanie redaktorów, chcących dostarczyć czytelnikom gazetę, w której ci znaleźliby interesujące ich wiadomości. Nierzadko dziennikarze w zdecydowany sposób upominali się o szybkie rozwiązanie największych problemów mieszkańców, [...] co pozwalało na wykształcenie swoistej więzi z odbiorcami⁸.

Tym samym „Głos Siemianowicki”, obok „Gazety Siemianowickiej”, należy uznać za ważne pismo na siemianowickiej mapie lokalnych periodyków lat 20. i 30. XX wieku.

Powyższa, nader skromna bibliografia poświęcona prasie siemianowickiej okresu międzywojnia jasno wskazuje na potrzebę dalszych jej badań. Mając to na względzie, w niniejszym artykule podejmę się przedstawienia przywołanego już periodyku, czyli „Informatora Śląskiego”. Była to efemeryda powstała w 1937 roku. Kierując się definicją *Słownika wiedzy o mediach*, efemerydą nazywamy „krótkotrwałe lub niesystematycznie ukazujące się czasopismo; często — w znaczeniu pejoratywnym — nazwa czasopism mało istotnych. Na miano e. [efemerydy] zasługuje czasopismo, które wbrew zamiarom wydawców okazało się nietrwałe”⁹. Jeśli spojrzymy do *Encyklopedii wiedzy o książce*, przeczytamy, że efemerydą byłby „materiał tekstowy o przemijającym znaczeniu, zarówno wydawnictwo zwarte (broшура, druk ulotny), jak [...] i czasopismo o krótkim okresie istnienia”¹⁰. Z racji tego, że podstawę analizy stanowi jeden wydany numer tego tytułu¹¹, określenie „Informatora...” tym mianem jest jak najbardziej adekwatne. Zastosowaną metodą badawczą będzie analiza zawartości. Dzięki niej w sposób empiryczny i intersubiektywny możliwe staje się opisanie treści, a także cech konkretnego przekazu medialnego. Metoda ta pomaga również w zrozumieniu, skąd społeczeństwo czerpie wiedzę oraz opinie o otaczającej nas rzeczywistości¹².

⁸ J. Dobrzycki, „Dla was jest pismo nasze”. O periodyku „Głos Siemianowicki” (1936–1937), „Zeszyty Prasoznawcze” 2021, t. 64, nr 4 (248), s. 102.

⁹ Efemeryda, [w:] *Słownik wiedzy o mediach*, red. E. Chudziński, Warszawa 2007, s. 49.

¹⁰ Efemeryda, [w:] *Encyklopedia wiedzy o książce*, red. A. Birkenmajer, B. Kocowski, J. Trzynadłowski, Wrocław 1971, szp. 649.

¹¹ Znajduje się on w zbiorach Biblioteki Narodowej.

¹² Zob. S. Michalczyk, *Uwagi o analizie zawartości mediów*, „Rocznik Prasoznawczy” 2009, nr 3, s. 95–109.

W analizie skupię się na pokazaniu, jakie tematy dominowały w pierwszym (i jak się okazało — jedynym) wydaniu oraz na tym, na co redakcja chciała najprawdopodobniej kłaść nacisk w przyszłości, wydając kolejne numery. Zastanowię się także, czy „Informator...” proponował potencjalnym odbiorcom nowe treści, czy może szedł drogą wytyczoną przez inne siemianowickie gazety w tamtym czasie.

„Informator Śląski” — podstawowe informacje

Pierwszy (w założeniu) numer „Informatora Śląskiego”, o wymiarach 32 x 29 cm ukazał się w sierpniu 1937 roku. Liczył on osiem nienumerowanych stron. Na pierwszej z nich nie znajdziemy dokładnej daty ukazania się pisma, jedynie informację, że jest to tygodnik niezależny, obejmujący zasięgiem, prócz Siemianowic, Chorzów i Katowice. Tym samym wychodził on poza obręb ściśle lokalny. „Informator Śląski” tłoczono w drukarni należącej do Piotra Pronobisa, czyli wieloletniego wydawcy „Gazety Siemianowickiej”. Do druku używano żółtego papieru gazetowego¹³. Ilustracje zostały ograniczone do absolutnego minimum i jeśli się pojawiały, to przypominały szkice. Wszelkiego rodzaju ogłoszenia i reklamy umieszczano w odpowiednio dobranych ramkach, co pozwalało im się wyróżniać wśród innych tekstów.

Redakcja tygodnika liczyła jedną osobę, a był nią Jan Szczerba¹⁴. Co ciekawe, pierwszy numer nie ma ceny, wyróżnione za to zostało słowo „bezpłatnie” na stronie tytułowej. Jednakże spoglądając na ostatnią stronę, czytelnik dostrzegał informację o możliwości prenumeraty za wrzesień w cenie 50 groszy. Numer ten mógł być kolportowany bezpłatnie, gdyż Szczerba najprawdopodobniej uznał, że wydawany przez niego tytuł będzie miał spore grono odbiorców, którzy to, zachęteni zawartością, zechcą wykupić prenumeratę. Dodatkowo, będąc jedynym pracownikiem, nie ponosił on zbyt wielkich kosztów, stąd też najpewniej decyzja o darmowym numerze¹⁵.

Jakie były główne założenia nowo powstałego pisma? Zdecydowanie ambitne, ponieważ redaktor chciał, żeby „Informator...” stał się pismem dla ludzi i, oczywiście, całkowicie apolitycznym. W „Słowie wstępnym” mogliśmy przeczytać:

Okazała się potrzeba wydania czasopisma rzeczywiście ludowego, nie goniącego za sensacjami, niezależnego od partii politycznych. Takie tylko pismo jest w stanie podawać

¹³ Na takim samym papierze wydawano „Gazetę Siemianowicką” oraz „Głos Siemianowicki”.

¹⁴ Pomimo poszukiwań nie udało się znaleźć żadnych istotnych informacji na temat redaktora tego tygodnika.

¹⁵ Miesięczna prenumerata wychodzącego niemal w tym samym czasie „Głosu Siemianowickiego” wynosiła złotówkę. Należy jednak pamiętać, że „Głos...” ukazywał się dwa razy w tygodniu. Tym samym cena 50 groszy za możliwość prenumeraty „Informatora...” wydaje się odpowiednia.

wszystkie wiadomości wedle ścisłej prostej prawdy i informować lud bezstronnie. Zadanie to ma spełniać pismo niniejsze, pismo, które wychodzić będzie raz w tygodniu z soboty na niedzielę¹⁶.

Zwraca uwagę uderzenie w podniosłe tony. Mowa o piśmie „rzeczywiście ludowym”, takim, w którym nie króluje sensacja, a partie polityczne nie mają na nie żadnego wpływu. Podobne zapewnienia można było odnaleźć w założycielskim numerze wspomnianego „Głosu...”, który to swoją misję „ubierał” dodatkowo w nacjonalistyczno-katolickie szaty. W przypadku „Informatora...” widać odwołanie do idei małej ojczyzny, jaką jest Śląsk, i miasta tego regionu. Dalej czytamy:

Czytelnikiem pisma powyższego powinien zatem być w pierwszym rzędzie robotnik, rzemieślnik, kupiec i wszyscy obywatele tutejsi i każdy, któremu dobrobyt i poprawa stosunków tak gospodarczych, jak społecznych na Śląsku nie jest obojętną. [...] Nie jest u nas tak, jakby miało być. Biurokracyzm hamuje we wielkiej mierze cały rozwój gospodarczy, rzuca z swą drobiazgową działalnością kłody pod nogi każdego obywatela¹⁷.

Na sam koniec zadeklarowano, że najważniejszym zadaniem pisma będzie właśnie poprawa bytu zwykłego obywatela, dotychczas ignorowanego przez (w domyśle) klasę polityczną. Co istotne, periodyk ten nie miał zamiaru ograniczyć się do wiadomości lokalnych, przeciwnie — czytelnik miał znaleźć na jego łamach również informacje z kraju i zagranicy. Poniżej zaprezentowane zostaną te wydarzenia (zagraniczne, krajowe, lokalne), które zostały uznane za najważniejsze dla osoby redagującej pismo¹⁸.

Informacje z zagranicy

Za tekst odnoszący się do sytuacji poza granicami kraju należy uznać artykuł *Polska woła!* W nim to nakreślony został obraz Europy i świata, gdzie ciągle toczą się wojny, w wyniku czego dochodzi do burzenia, cokolwiek kruchego, pokoju po pierwszej wojnie światowej:

Patrzmy wszyscy [...] na zachód i wschód. Europa w swych starych fundamentach trzeszczy. Anglia, Francja, Niemcy i Włochy — mocarstwa wielkie — niezgodne w ich światowym poglądzie. Brytyjski lew otrzymuje cios za ciosem, które dość boleśnie

¹⁶ *Słowo wstępne*, „Informator Śląski” 1937, nr 1, s. 1.

¹⁷ Tamże.

¹⁸ Tym samym tytuł ten szedł drogą „Gazety Siemianowickiej” oraz „Głosu Siemianowickiego, gdy chodzi o informowanie o wydarzeniach wychodzących poza obręb lokalny.

odczuwa ten dumny naród. W Hiszpanii toczy się walka bratobójcza przeszło jeden rok. Ludzie umierają z krzywionymi twarzami prawie co godzinę. [...] Nawet na Dalekim Wschodzie, gdzie żółta Japonia sięga po władzę, ażeby panować nad Azją — a później dalej- dalej wciska się ponownie czerwony niedźwiedź do Chin, aby dojść poprzez Mongolię nad Morze Żółte, zagrozić poważnie terenom ekspansji mocarstw Europejskich¹⁹.

Widać w powyższym fragmencie kilka spostrzeżeń. Pierwszym jest podkreślanie wspomnianej już kruchości, gdy mowa o stabilności świata. Autor dostrzega powolny upadek tych państw, które były mocarstwami. Nie ma właściwie kraju bez większych lub mniejszych wewnętrznych walk. To, zdaniem redaktora, chce wykorzystać „czerwony niedźwiedź” (czyli Rosja), która ma planować szeroko zakrojoną ekspansję nie tylko w Europie, lecz i całym świecie. W dalszej części tekstu możemy przeczytać wręcz o powrocie niewolnictwa, ponieważ tym miałyby się skończyć lekceważenie „niedźwiedzia” i jego zakusów na kolejne terytoria. Podkreśla się, że te państwa, które dotychczas zapewniały pewien ład, nie potrafią dojść do porozumienia w najprostszych sprawach, co miałyby skutkować poważnymi konsekwencjami dla Europy, Azji, a nawet Ameryki. Dodatkowo Polska nie może się tylko temu wszystkiemu przyglądać, lecz powinna zabiegać o sojusze z, może poobijanymi, jednakże nadal silnymi państwami, takimi jak właśnie Anglia, Francja. To wszystko pokazuje, że redaktor dosyć dobrze orientował się w problemach, jakie toczą przywołane już mocarstwa, i chciał o nich informować, podkreślając jednocześnie, że nawet osłabione, mogą się stać cennymi sojusznikami Polski.

W innym tekście przytoczono historię szwedzkiego żołnierza uczestniczącego jako lotnik w walkach w czasie pierwszej wojny światowej. Człowiek ten, w wyniku odniesionych ran, stracił pamięć i przez wiele lat żył pod innym nazwiskiem w Anglii. Dopiero kilka zbiegów okoliczności (usłyszenie rodzimego języka) sprawiło, że stopniowo odzyskiwał on pamięć, by ostatecznie wyruszyć w podróż do Sztokholmu, chcąc się spotkać z krewnymi. Jak się okazało, wydarzenie to żywo interesowało prasę w obydwu krajach, ponieważ żołnierz ten posiadał rodzinę w Anglii (założył ją pod innym nazwiskiem), co rodziło różnego rodzaju problemy prawne. Z tego powodu redaktor niniejszego periodyku postanowił ją przywołać, uznając za ciekawą i dosyć niezwykłą²⁰. To pokazuje, że na łamach tego tytułu miało się znaleźć miejsce również dla bardziej lekkich informacji ze świata.

¹⁹ *Polska woła!*, „Informator Śląski”..., s. 2.

²⁰ Zob. *Ciekawy wypadek zaniku pamięci*, tamże, s. 5.

Informacje z kraju

Wiadomości krajowe, podobnie jak te ze świata, nie należały do zbyt licznych. W omawianym numerze skupiono uwagę na sprawach związanych z zuchwałym rabunkiem oraz morderstwem. Nie można napisać, że poświęcono im tyle uwagi, ile choćby kwestiom związanym z wydarzeniami za granicą kraju, jednakże widać chęć dokładnego zrelacjonowania tych zdarzeń. W tekście *Napad rabunkowy koło Doliny Szwajcarskiej* czytamy:

W pobliżu ścieżki prowadzącej do Doliny Szwajcarskiej wyskoczył zza drzewa zamaskowany osobnik i jednym szusem znalazł się przy siedzącej koło woźnicy Kankowej. Bandyta, nie bacząc na bolesne rany, jakie otrzymywał batem od woźnicy, wyrwał kobiecie torebkę ręczną z gotówką około 90 złotych i zbiegł w pola w kierunku Klimzowca. Zawiadomiona o napadzie policja przeprowadziła natychmiast obławę [...], jednakże nie zdołała ująć opryszka. Niezawodnie dalej trwające dochodzenia i poszukiwania zostaną uwieńczone sukcesem i bandyta odpowie za śmiałe przestępstwo²¹.

Czytelnik znajdzie w tym artykule także dokładną informację o tym, kiedy napad miał miejsce (dzień, pora dnia) oraz gdzie (ruchliwa droga między Katowicami a Chorzowem). Tym samym, pomimo niewielkiej objętości tekstu, odbiorca otrzymuje najistotniejsze wiadomości o napadzie. Dodatkowo całość kończy się przekonaniem, że bandyta zostanie szybko złapany (podkreślona została natychmiastowa reakcja policji) i odpowie za swój czyn.

Tekst *Dramat miłosny. 20-letni amant zabija 18-letnią narzeczoną* dotyczy zabójstwa dziewczyny przez jej narzeczonego. Cała historia wygląda na zaczerpniętą z romansu, ponieważ on należał do bogatej rodziny, ona zaś była biedna. Gdy rodzice dowiedzieli się o sympatii syna, zagrozili wydziedziczeniem go, jeśli ten nie zakończy znajomości. Ostatecznie z propozycją rozstania wyszła sama osiemnastolatka, najprawdopodobniej nie chcąc, by ukochany stracił rodzinny majątek. Para postanowiła, że spotkają się razem na ostatnią, wspólną noc, po czym popełnią samobójstwo. Przebieg całego zajścia był jednak zgoła inny:

Nad ranem mieli oboje rozstać się z życiem, popełniając wspólne samobójstwo. Narzędziem śmierci miał być ucięty karabin rosyjski, którym on miał zastrzelić dziewczynę, a następnie siebie. Nie stało się jednak wedle umówionego planu. [...] po oddaniu dwóch strzałów w głowę narzeczonej, po których natychmiast wyzionęła ducha, [chłopak — dopisek J.D.] rzucił broń i uciekł [...] w nieznanym kierunku. Dotychczas mordercy nie znaleziono²².

²¹ *Napad rabunkowy koło Doliny Szwajcarskiej*, tamże.

²² *Dramat miłosny. 20-letni amant zabija 18 letnią narzeczoną*, tamże.

Opis ten, podobnie jak w przypadku rabunku, jest krótki, lecz niezwykle treściwy. Podane zostają najważniejsze informacje, takie jak motywy zabójstwa, miejsce, narzędzie zbrodni czy uczestniczące w wydarzeniu osoby. Dzięki temu osoby czytające dostają rzetelny obraz całej sprawy.

Patrząc na przywołane przykłady, można się pokusić o stwierdzenie, że jeśli na łamach „Informatora Śląskiego” miałyby się pojawiać wiadomości z kraju, to dotyczyłyby one zdarzeń kryminalnych. Naturalnie w kolejnym numerze jakieś inne, już niebędące kryminalnymi, wydarzenia z kraju mogłoby zaabsorbować redaktora i to właśnie im poświęciłby miejsce w periodyku. Niemniej faktem jest, że to właśnie rabunki oraz morderstwa zostały uznane za na tyle istotne, by o nich napisać w premierowym numerze. To z kolei pozwala wysnuć przypuszczenia, jakiego rodzaju informacji z kraju mógłby się spodziewać w przyszłości czytelnik tego pisma²³.

Informacje lokalne

W przypadku tekstów dotyczących wydarzeń lokalnych dało się dostrzec pewne zróżnicowanie. Pojawiły się informacje sportowe, o egzaminach czeladniczych organizowanych w siemianowickich szkołach czy poświęcone sprawom gospodarczym. Przyjrzyjmy się tematom dotyczącym „małej ojczyzny”, które interesowały redakcję „Informatora...”.

Najmocniej, gdy chodzi o wiadomości lokalne, przebija się tekst poświęcony hucie szkła znajdującej się na terenie Siemianowic Śląskich. Już na samym początku lektury dostrzega się w słowach piszącego swoistą dumę, gdy chodzi o to miejsce:

Już prawie trzy lata istnieje w Siemianowicach Śl., [...] jedyna w całej Polsce tego rodzaju „Huta Szkła”. Jest to huta wybudowana według najnowszej techniki i konstrukcji. [...] Jako specjalność wyrabia od 10 miesięcy rurki ze szkła, które w całej Polsce dotąd nie wyrabiano. Byliśmy zależni od Niemiec, Czechosłowacji i Austrii, gdyż rocznie musiała Polska za ten wyrób przeszło milion zł dewizów wydać. Obecnie pokrywa siemianowicka „Huta Szkła” blisko 50% całego zapotrzebowania na naszym rynku krajowym²⁴.

Sformułowania „jedyna w całej Polsce” czy podkreślenie, że zbudowano ją według najnowszych technik, mają za cel wskazanie na wyjątkowość huty. Co istotne, dzięki jej powstaniu kraj uniezależnił się od sąsiadów pod kątem ekonomicznym, gdy

²³ Istnieje również możliwość, że była to przemyślana strategia, obliczona na przyciągnięcie uwagi odbiorców, a w rezultacie — przyszłych prenumeratorów tygodnika.

²⁴ *Siemianowicka Huta Szkła*, „Informator Śląski”..., s. 3.

mowa o produkcji rurek ze szkła, co pozwalało zaoszczędzić bardzo dużą, jak na tamte czasy, kwotę miliona złotych. Nie bez znaczenia są słowa o pokryciu połowy potrzeb kraju, jeśli mowa o produkcie wyrabianym w tym miejscu. Wiedząc, że rozwój gospodarki jest najważniejszy, takie akcentowanie wyjątkowości huty było czymś absolutnie normalnym. W dalszej części artykułu mogliśmy przeczytać:

W tym stanie rzeczy oszczędza nasze Państwo przeszło milion zł cennych dewiz i po drugie, że stu bezrobotnych znajduje w owej hucie zatrudnienie, a zarazem zarobek i chleb. [...] Siemianowicka „Huta Szkła” jest jedyną w Polsce hutą, która prowadzi odpowiednią wzorową gospodarkę, znajdując się w pełnym rozkwicie²⁵.

Jeszcze raz podkreślono możliwość zaoszczędzenia olbrzymiej kwoty, dodatkowo wielką wartością huty byłyby miejsca pracy dla stu osób. Z pewnego rodzaju dumą zaznaczano nowoczesność tego miejsca, nowatorskie podejście do produkcji, chwalono także kierownika huty Franciszka Schmidta. Ten pochodzący z Austrii, wszechstronnie wykształcony przedsiębiorca dbał o to, by trafiały do niej wszelkie nowinki techniczne, mające na celu poprawę jakości, a także komfortu pracy. Opisywano go w kategoriach sumiennego, pracowitego człowieka, sprawnego organizatora, dbającego także o robotników.

We wspomnianej tematyce sportowej dominowała piłka nożna. Czytelnik dowiedział się o wynikach osiąganych przez Iskrę Siemianowice, mógł zobaczyć, jak przedstawia się ligowa tabela czy przeczytać o przewidywaniach, która drużyna jest najmocniejszym kandydatem do spadku o szczebel niżej. Brak informacji o innych sportach może sugerować mniejsze nimi zainteresowanie przez periodyk.

Inne lokalne tematy to informacja o przeprowadzonym egzaminie czeladniczym w zawodzie fryzjerskim. Złożyła go szóstka kobiet. Niestety, nie napisano nic więcej, uznając zapewne, że wystarczy zwykła wiadomość na ten temat oraz podanie imion i nazwisk tych osób. Pozostałe teksty w głównej mierze dotyczą ogłoszeń o lokalnych rzemieślnikach, którzy to na łamach „Informatora...” postanowili zareklamować swoje usługi.

Wbrew oczekiwaniom w pierwszym numerze nie znajdziemy zbyt wiele tekstów poświęconych tematyce lokalnej. Najwięcej miejsca zajmowały wspomniane reklamy konkretnych firm działających w mieście. Najprawdopodobniej w kolejnych numerach miało się znaleźć więcej wiadomości dotyczących różnorodnych wydarzeń (gospodarczych, kulturalnych) na terenie Siemianowic Śląskich.

²⁵ Tamże.

Podsumowanie

Powyższa analiza pokazała, że pod względem tematycznym pismo było zróżnicowane. Choć mowa o periodyku lokalnym, w numerze znalazły się również informacje z kraju i ze świata. Ilościowe zestawienie tekstów, wraz z podjętą w nich problematyką, widać w poniższej tabeli:

Tabela 1

Ilościowe zestawienie zakresu tematycznego tekstów

Informacje	Liczba tekstów
Krajowe	3
Lokalne	4
Zagraniczne	2

Źródło: opracowanie własne

Oprócz tego w wydaniu znalazło się jedno opowiadanie, piętnaście reklam i około trzydziestu drobnych ogłoszeń (maksymalnie trzyzdanowych). Dominującymi gatunkami dziennikarskimi były artykuły i wiadomości. Prócz nich w numerze znalazło się miejsce na jeden felieton. Pod względem liczby wspomnianych reklam czy ogłoszeń tygodnik nie pozostawał w tyle za innymi siemianowickimi tytułami tamtego okresu. Jest to zresztą zrozumiałe, ponieważ nie był on w żaden sposób dotowany i zapewne redakcja chciała w ten sposób zapewnić sobie płynność finansową²⁶.

Jeśli mowa o przywołanym zakresie podejmowanych tematów, to i tutaj próżno szukać chęci odróżnienia się od „Gazety Siemianowickiej” czy „Głosu Siemianowickiego”, gdyż Szczerbę, podobnie jak wydawców tych dwóch tytułów, interesowały sprawy zagraniczne, krajowe i lokalne. Redaktor nie zaproponował więc w tym zakresie żadnej innowacji. W oczy rzuca się jednak pewnego rodzaju zbalansowanie tych tematów. Gdy w przypadku „Gazety...” i „Głosu...” to właśnie informacje lokalne zajmowały najwięcej stron, tak tutaj wydaje się, że Szczerba pragnął poświęcać podobną ilość miejsca wydarzeniom z kraju, świata czy Siemianowic Śląskich. Oczywiście trudno przewidzieć, czy ta swoista równowaga utrzymałaby się w kolejnych wydaniach. Być może następne numery zawierałyby o wiele większą liczbę wiadomości lokalnych, a jeśli mowa o pozostałych, wspomniano by wyłącznie te najistotniejsze²⁷.

Główne cele prasy lokalnej można sprowadzić do

przekazywania informacji, kontroli władz lokalnych, promowania inicjatyw lokalnych, pełnienia roli „trybuny społeczności lokalnej”, integracji środowiska lokalnego, kształto-

²⁶ Dodatkowym źródłem dochodu miała być również prenumerata.

²⁷ Poprzednie gazety siemianowickie nie unikały tematów krajowych i ze świata, dlatego istniało duże prawdopodobieństwo, że podobnie byłoby w przypadku „Informatora Śląskiego”.

wania opinii społecznej, integracji społeczności lokalnej w strukturach ponadlokalnych i ogólnonarodowych, wspierania lokalnej kultury, promowania inicjatyw oświatowych i samokształceniowych, promocji i edukacji ekonomiczno-gospodarczej i rozrywki²⁸.

Co równie istotne

lokalne procesy komunikacyjne tworzą się przez interakcje symboliczne między ludźmi i organizacjami, dzięki czemu następuje „usieciowienie” przestrzeni lokalnej. W jej ramach tworzy się zatem sieć interakcji i powiązań społecznych. Wskutek tego kształtuje się świadomość wzajemnych zależności i przynależności, a następnie lokalnej identyfikacji²⁹.

Kierując się przywołanymi powyżej cytatami, należałoby stwierdzić, że „Informator Śląski”, przynajmniej w założeniu, spełniał zadania stawiane periodykom lokalnym. Cytowane ustępy ze *Słowa wstępnego* jasno wskazywały, jakim pismem chciał być analizowany tytuł: kontrolującym władze w mieście, niezależnym, ludowym, tworzącym więź z czytającymi go ludźmi. Ambicje, co zaznaczono na początku artykułu, były wysokie, ponieważ uznano, że na terenie miasta brakuje pisma, na łamach którego mieszkańcy znaleźliby prawdziwe informacje o tym, co się dzieje w ich małej ojczyźnie.

Jeśli chceć osadzić „Informator...” na tle ówczesnych siemianowickich tytułów, to czerpał on wzorce zarówno z „Gazety Siemianowickiej”, jak i „Głosu Siemianowickiego”. Ton niektórych tekstów był mocny, osadzony w patriotyczno-konserwatywnych ramach, nie wykraczano jednak poza pewną granicę. Starano się wyważyć język, jakby instynktownie wiedząc, że zbyt radykalizacja przekazu może zniechęcić dużą część potencjalnych czytelników do sięgnięcia po ten periodyk.

Dlaczego więc tygodnik nie przetrwał na rynku, skoro sposób przedstawiania wiadomości, szata graficzna, układ poszczególnych informacji i ogłoszeń został niemalże skopiowany z siemianowickich periodyków wydawanych we wcześniejszych latach? Najprawdopodobniej mógł zawinić właśnie ten brak oryginalności, chęci wyróżnienia się. Być może gdyby zaproponowano coś nowego (choćby inne rozłożenie akcentów w przypadku poszczególnych artykułów), „Informator Śląski” nie zakończyłby żywota na tylko jednym numerze³⁰.

Pomimo powyższych uwag na temat analizowanego tytułu należy docenić chęci redaktora za próby powołania nowego polskojęzycznego pisma. Chciał on najpraw-

²⁸ K. Dojwa, *Pomiędzy „misją” a „rynkiem”*. Próba analizy znaczenia prasy lokalnej dla społeczności lokalnej, [w:] *Media lokalne i dziennikarstwo. Aspekty współczesne i historyczne*, red. K. Pokorna-Ignatowicz, S. Michalczyk, Kraków 2010, s. 39.

²⁹ S. Michalczyk, *Obszary badawcze w komunikowaniu lokalnym*, [w:] *Media lokalne i dziennikarstwo. Aspekty współczesne i historyczne...*, s. 22.

³⁰ Oczywiście powód mógł być bardziej prozaiczny i chodziło o brak funduszy na wydawanie periodyku.

dopodobniej wykorzystać lukę powstałą po upadku „Gazety Siemianowickiej” oraz „Głosu Siemianowickiego”, gdy chodzi o niezależne od polityków periodyki wydawane w języku polskim. I choć pismo to bardzo szybko zniknęło z rynku, obecnie każda osoba zamierzająca w przyszłości zajmować się prasą siemianowicką okresu dwudziestolecia międzywojennego nie będzie mogła pominąć „Informatora...” w badaniach. Patrząc z tej perspektywy, należy uznać to za mały sukces Jana Szczerby.

Bibliografia

Źródła

„Informator Śląski”, 1937, nr 1.

Opracowania

Długajczyk E., *Oblicze polityczne i własnościowe prasy polskiej w województwie śląskim 1922–1939*, Katowice 1990.

Dobrzycki J., *Z dziejów „Gazety Siemianowickiej”*, „Rocznik Prasoznawczy” 2015, nr IX, s. 93–105.

Dobrzycki J., „Dla was jest pismo nasze”. *O periodyku „Głos Siemianowicki” (1936–1937)*, „Zeszyty Prasoznawcze” 2021, t. 64, nr 4 (248), s. 87–104.

Dojwa K., *Pomiędzy „misją” a „rynkiem”. Próba analizy znaczenia prasy lokalnej dla społeczności lokalnej*, [w:] *Media lokalne i dziennikarstwo. Aspekty współczesne i historyczne*, red. K. Pokorna-Ignatowicz, S. Michalczyk, Kraków 2010, s. 34–48.

Efemeryda, [w:] *Encyklopedia wiedzy o książce*, red. A. Birkenmajer, B. Kocowski, J. Trzynadlowski, Wrocław 1971, szp. 649.

Efemeryda, [w:] *Słownik wiedzy o mediach*, red. E. Chudziński, Warszawa 2007, s. 49.

Janeczek Z., *Od Sancovic do Siemianowic: szkice z dziejów miasta i okolic*, Katowice 1993.

Janeczek Z., *Z dziejów siemianowickiej prasy i obyczajów*, „Siemianowicki Rocznik Muzealny” 2002, nr 1, s. 57–73.

Michalczyk S., *Uwagi o analizie zawartości mediów*, „Rocznik Prasoznawczy” 2009, nr 3, s. 95–109.

Michalczyk S., *Obszary badawcze w komunikowaniu lokalnym*, [w:] *Media lokalne i dziennikarstwo. Aspekty współczesne i historyczne*, red. K. Pokorna-Ignatowicz, S. Michalczyk, Kraków 2010, s. 15–33.

T. XXVIII (2025) Z. 4 (80)
ISSN 1509-1074
10.24425/rhpp.2025.157158

ROCZNIK
HISTORII PRASY POLSKIEJ

The image of the Women's
League in the women's
magazine *Przyjaciółka* in
1948–1953: Information
and propaganda

**Wizerunek Ligi Kobiet
na łamach czasopisma
„Przyjaciółka” (1948–
1953): treści informacyjne
i propagandowe**

Instytut Prawa, Ekonomii i Administracji
Uniwersytet Komisji Edukacji Narodowej
w Krakowie
ul. Podchorążych 2
PL 30-084 Kraków
e-mail: ewa.fogelzang-adler@uken.krakow.pl
<https://orcid.org/0000-0002-7174-3405>

**Ewa
FOGELZANG-
-ADLER**

KEY WORDS:
Post-1945 Poland, socialism, mass circulation women's
magazines, Women's League, women's empowerment,
information and propaganda

SŁOWA KLUCZOWE:
Społeczno-Obywatelska Liga Kobiet, Liga Kobiet,
„Przyjaciółka”, Polska Ludowa, wizerunek,
treści informacyjne, treści propagandowe

Streszczenie

Na łamach „Przyjaciółki” w latach 1948–1953 znalazły się liczne i często szczegółowe informacje odnoszące się do działalności Ligi Kobiet — jej programu, celów, zadań, funkcji, prac podejmowanych przez poszczególne koła. Wypełniały one stałe działy, poświęcone tej problematyce oraz samoistne artykuły odrredakcyjne. Część listów skierowanych do redakcji czasopisma oraz udzielanych odpowiedzi również obejmowała zagadnienia związane z Ligą Kobiet. Opublikowano wywiady z przewodniczącymi LK, sprawozdania ze szczególnie ważnych narad, posiedzeń plenarnych, kongresów. Wiele miejsca zajęły relacje z prac wyróżniających się kół. Zgodnie z wymogami propagandy ówczesnie obowiązującej skupiono się na zaangażowaniu Ligi Kobiet w działania dające możliwość zatrudnienia jak największej liczby kobiet w różnych zawodach, zwłaszcza w produkcji. Wykonywanie zadań Planu 6-letniego łączono ze spełnianiem obowiązku „walki o pokój” oraz utrwalania „przyjaźni z państwami obozu demokracji ludowej”, z ZSRR na czele. Propagowano ze wszech miar pozytywny wizerunek Ligi Kobiet, promując ją jako organizację masową, powołaną do obrony praw kobiet i ich reprezentowania.

Summary

This article examines the image of the Women's League as shown in the mass circulation women's weekly *Przyjaciółka* [Women's Friend] between 1948 and 1953. It examines the content that created an attractive image of the organisation — its programme, aims, functioning, everyday operations at the grass root level — in contemporary contexts. The analysis takes into account *Przyjaciółka's* specific format, i.e. regular thematic sections, including a readers' letters column, and special feature articles. References to the Women League could be found throughout the magazine, not excepting the letters and advice page. On a regular basis *Przyjaciółka* published interviews with members of the WL presidium, reports from the WL congresses and more important sessions as well as reportages about local organizations doing good work. In tune with the party directives, the focus was on encouraging women to join the workforce, across all professions, but especially in hands-on production. Achieving the targets of the Six-Year Plan was presented as a contribution to the 'struggle for peace' and the development of friendship between socialist countries led by the USSR. The Woman's League was always presented as a popular, friendly organization bent on empowering women and protecting their rights, the true representative of Polish women.

Uwagi wstępne

Pierwszy numer „Przyjaciółki” ukazał się 21 marca 1948 r.¹ Bardzo szybko stała się ona najbardziej popularnym periodykiem kobiecym w Polsce Ludowej i następnie PRL². W pełni powiodła się więc próba wprowadzenia na rynek prasowy nowego czasopisma, które — posługując się słowami Haliny Koszutskiej — było „[...] swego rodzaju sondą zapuszczoną w nieznane głębiny potrzeb i zainteresowań szerokich mas kobiecych, zarówno na wsi, jak i w mieście [...]”, słabo wykształconych (wiele z nich wtedy nauczyło się czytać)³. Jej „swoisty” fenomen skutkował m.in. niezwykle wysoką poczytnością, przekładającą się na błyskawiczny wzrost nakładu: pierwszy numer ukazał się w 200 000 egzemplarzy, a już 37. numer z listopada 1948 r. osiągnął 1 000 000 egzemplarzy (w kwietniu 1952 r. 2 971 265 egzemplarzy)⁴. Do marca 1951 r. tygodnik wydawała Spółdzielnia Wydawniczo-Oświatowa „Czytelnik”, a następnie Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza (RSW) „Prasa”. Funkcję redaktora naczelnego od chwili powstania pisma pełniła Anna Lanota, którą w 1960 r. zastąpiła Halina Koszutska.

¹ Format 37 x 28 cm, objętość 16 stron, cena 10 złotych. Na kolorowej okładce zamieszczono fotografię Zofii Osicy.

² Jedno z ujęć definicyjnych prasy kobiecej zawiera *Encyklopedia wiedzy o prasie*, red. J. Maślanka, Wrocław 1976, s. 172: „[...] grupa czasopism (przeważnie tygodniki), których profil kształtowany jest pod kątem potrzeb czytelniczych kobiet oraz ich aktualnego położenia społecznego”. Potoczne określenie Rzeczypospolitej Polskiej jako Polski Ludowej przyjęło się w wielu pozycjach literatury przedmiotu, np. M. Mazur, *O człowieku tendencyjnym... Obraz nowego człowieka w propagandzie komunistycznej w okresie Polski Ludowej i PRL 1944–1956*, Lublin 2009.

³ H. Koszutska, „Przyjaciółka” i jej kontakty z czytelnikami, „Zeszyty Prasoznawcze” 1964, nr 3, s. 132. Pierwsza redaktorka „Przyjaciółki” Anna Lanota zaznaczyła: „Wydając «Przyjaciółkę» postawiliśmy sobie następujące zadanie: chcieliśmy stworzyć pismo kobiece dla kobiet z ludu, robotnic, chłopiek, żon robotników”. A. Lanota, *O „Przyjaciółce”*, „Odrodzenie” 1950, nr 1, s. 10. Czytały ją także nauczycielki, urzędniczki, kobiety wykonujące różne zawody, w wieku średnim, starszym a nawet nastolatki. Czasami sięgali po nią mężczyźni.

⁴ Redaktorki podały różne dane na temat nakładu pierwszego numeru. Anna Lanota — 180 000 egzemplarzy, Irena Kłocówna — 200 000 egzemplarzy, Halina Koszutska — 250 000 egzemplarzy. A. Lanota, *O „Przyjaciółce”*..., s. 10; I. Kłocówna, *Jak zaczynałyśmy*, „Przyjaciółka” 1978, nr 12 (jubileuszowy), s. 2–5; H. Koszutska, „Przyjaciółka” i jej kontakty..., s. 132.

Modelowo „Przyjaciółka” zajmowała się problematyką życia codziennego kobiet — ich rolą w rodzinie, wychowaniu dzieci, prowadzeniu gospodarstwa domowego, kwestiami zdrowia i urody, sposobami spędzania czasu wolnego, aktywizowania do podjęcia pracy zawodowej⁵. Udzielała czytelniczkom wielu rad, pomagała w rozwiązywaniu problemów, interweniowała w sprawach dla nich ważnych⁶. Jednak ze względu na specyfikę badanego okresu, w nowych realiach ustrojowych, już od początkowych numerów (choć jeszcze w umiarkowanym stopniu) pojawiały się treści polityczne, propagandowe, proustrojowe. Sukcesywnie, zwłaszcza od przełomu 1948/1949 r., zaczęły one dominować nad innymi zagadnieniami. „Przyjaciółce”, tak jak wszystkim ówczesnym pismom, wyznaczono rolę jednego z narzędzi oddziaływania propagandowego. Założono, że będzie się przyczyniać do poszerzania „horyzontów myślowych” czytelniczek, mobilizując do udziału w życiu społecznym i politycznym. Aby kobieta w powojennej Polsce stała się „pełnoprawnym obywatelem”, powinna — jak akcentowano — zrzekać się w różnego rodzaju stowarzyszeniach, zwłaszcza Lidze Kobiet — postrzeganej w kategoriach organizacji kobiecej o najszerzym zakresie działania, obejmującej zagadnienia związane z życiem kobiet w mieście i na wsi, bez względu na ich wiek, stan cywilny, wykształcenie i rodzaj wykonywanej pracy⁷.

⁵ Por. M. Hajdo, *Wizerunek kobiety jako matki, pracownika i działaczki społecznej prezentowany na łamach prasy kobiecej w latach 1948–1956*, „Dzieje Najnowsze” 2006, nr 3/38, s. 55.

⁶ K. Barnowska, *W smutku pocieszy. Czytelnicy piszą — Pani Wanda pomaga*, „Przyjaciółka” [dalej: „P”] 1948, nr 37, s. 6.

⁷ Dotychczas zagadnienia podjęte w artykule nie stanowiły obiektu zainteresowań badaczy prasy kobiecej i Ligi Kobiet (Społeczno-Obywatelskiej Ligi Kobiet). Najszerzej na temat „Przyjaciółki” w latach 1948–1953 i późniejszych wypowiadała się Zofia Sokół, *Prasa kobieca w Polsce w latach 1945–1995*, Rzeszów 1998; też, „Przyjaciółka” — tygodnik kobiecy (1948–1998). Część I — lata 1948–1951, „Kieleckie Studia Bibliologiczne” 2001, t. 6, s. 89–111; też, „Przyjaciółka” — tygodnik kobiecy (Część II: marzec 1951 – marzec 1990), „Studia Bibliologiczne Akademii Świętokrzyskiej” 2003, t. 7, s. 109–131. Niektórych badaczy zajęła problematyka Ligi Kobiet prezentowana w wybranych czasopismach, głównie wydawanych przez tę organizację: M. Dajnowicz, *Działalność Społeczno-Obywatelskiej Ligi Kobiet w świetle „Naszej Pracy” (1947–1949)*, [w:] *Polityka i politycy w prasie XX i XXI wieku*, red. M. Dajnowicz, A. Miodowski, Białystok 2016, s. 295–308; też, „Zwierciadło” — platforma polityczna Ligi Kobiet w okresie PRL (1957–1961, 1982–1989), „Rocznik Historii Prasy Polskiej” 2017, z. 3 (47), s. 67–90; też, „Walka o pokój” w wypowiedziach propagandowych publikowanych na łamach „Naszej Pracy” — *Biuletynie Ligi Kobiet (1947–1953)*, [w:] *Bezpieczeństwo Europy — bezpieczeństwo Polski*, t. 5, red. E. Maj, W. Sokół, A. Szwed-Walczak, Ł. Jędrzejski, Lublin 2017, s. 409–421; też, „Kobieta Dzisiejsza. Dwutygodnik Społeczno-Obywatelskiej Ligi Kobiet” jako platforma informacyjna o kierunkach prac organizacji (w początkowym okresie formowania struktur), [w:] *Polityka i politycy w prasie XX i XXI wieku. Prasa organizacji politycznych*, red. M. Dajnowicz, A. Miodowski, Białystok 2017, s. 73–83; też, *Działalność Ligi Kobiet na obszarze kraju w świetle czasopism organizacji — „Kobiety Dzisiejszej” (1946–1947) i „Kobiety” (1947–1949)*, „Rocznik Historii Prasy Polskiej” 2018, t. 21, z. 3 (51), s. 57–74; U. Ćwik, *Podstawowe założenia Społeczno-Obywatelskiej Ligi Kobiet w świetle „Mody i Życia Praktycznego” (1946–1951)*, [w:] *Polityka i politycy w prasie XX i XXI wieku. Prasa organizacji...*, s. 49–58; A. Marcinkiewicz-Kaczmar-

Na potrzeby opracowania poddano jakościowej analizie treści wydania czasopisma z lat 1948–1953⁸. Przyjęto ramy czasowe uzasadnione rokiem, w którym zaczęło się ukazywać (pierwsza cezura czasowa), oraz rokiem 1953, kiedy to wprowadzono dodatkową stałą rubrykę: „Liga Kobiet pracuje”. Uzasadnieniem wyboru drugiej cezury czasowej stała się potrzeba zbadania odbioru działań LK przez „Przyjaciółkę” w okresie nazwanym przez Zofię Sokół „najbardziej jałowym okresem działalności” tej organizacji⁹. Łącznie analizą objęto 302 numery czasopisma (każdy liczył 16 stron), czyli wszystkie numery z badanego okresu, dokonując celowego doboru materiałów (wypowiedzi, które dotyczyły Ligi Kobiet, bez względu na ich objętość i formę gatunkową). Przeprowadzona analiza pozwoliła zrealizować cel badawczy — przedstawić treści informacyjne i propagandowe wykorzystywane na łamach „Przyjaciółki” do kreowania określonego wizerunku LK, sposobu ich prezentacji, częstotliwości pojawiania się. Odpowiedziano na postawione pytania związane z tytułowym wizerunkiem Ligi Kobiet: Jakie treści składały się na propagowany wizerunek? Jak dalece były one osadzone w okresie, w którym powstały? Przy pomocy jakich form (gatunków wypowiedzi) popularyzowano wizerunek LK?

czyk, *Treści propagandowe rozpowszechniane przez Społeczno-Obywatelską Ligę Kobiet / Ligę Kobiet na podstawie pisma „Poznajmy Prawdę” (1946–1952)*, [w:] *Polityka i politycy w prasie XX i XXI wieku. Prasa organizacji...*, s. 59–72.

⁸ W zastosowanej metodologii badań posłużono się ustaleniami Walerego Pisarka, Ireny Tetelowskiej, Pawła Dubiela, Małgorzaty Lisowskiej-Magdziarz, Stanisława Michalczyka, Rafała Klepki. Zob. W. Pisarek, *Analiza zawartości prasy*, Kraków 1983; I. Tetelowska, *Analiza zawartości gazet — wstępne stadium funkcjonalnej typologii prasy*, „Zeszyty Prasoznawcze” 1962, nr 4; P. Dubiel, *Metody analizy zawartości prasy i jej praktyczne zastosowanie*, [w:] *Wstęp do prasoznawstwa*, red. J. Mądry, Katowice 1982; M. Lisowska-Magdziarz, *Analiza zawartości mediów: przewodnik dla studentów*, Kraków 2004; S. Michalczyk, *Uwagi o analizie zawartości mediów*, „Rocznik Prasoznawczy” 2009, nr 3; R. Klepka, *Analiza zawartości mediów: dlaczego i do czego można ją wykorzystać w nauce o bezpieczeństwie i politologii?*, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia de Securitate et Educatione Civili VI”, 2016.

⁹ Zofia Sokół wskazała na lata 1950–1953. Z. Sokół, *Prasa kobieca w Polsce...*, s. 136. Po śmierci Józefa Stalina następowała, choć jeszcze bardzo powoli, częściowa „liberalizacja” życia społeczno-politycznego. Liga Kobiet zaczęła przechodzić „pewną metamorfozę” (nieco mniejsza ingerencja partii w jej funkcjonowanie, akcentowanie roli kobiet jako matek), a sposób przekazywania treści przez prasę, także kobiecą, zaczął się zmieniać (mniej „instruowania”). Wyraźniejszy „przełom” można zauważyć w następstwie „odwilży” 1956 roku.

„Przyjaciółka” o Lidze Kobiet — główne kręgi tematyczne

Na temat Ligi Kobiet, jej programu, celów, zadań, funkcji organizacji oraz prac poszczególnych kół wypowiadano się na łamach „Przyjaciółki” głównie w stałych działach: „Z Ligi Kobiet”, „Dla kół Ligi Kobiet”, „Liga Kobiet pracuje”¹⁰. Niektóre informacje z komentarzem redakcyjnym lub bez niego zamieszczano w artykułach podejmujących tematykę kierunków działań LK, przeprowadzanych zebrań na różnych szczeblach, narad, posiedzeń plenarnych, kongresów¹¹. Opublikowano wywiady z przewodniczącymi: Ireną Sztachelską oraz Alicją Musiałową¹². Zamieszczono komunikaty z terminami wyborów do władz LK, które rozpoczynały się w 1951 roku pod hasłem: „Ani jednej ulicy, ani jednego osiedla robotniczego bez aktywnego koła terenowego Ligi Kobiet”¹³. Instruowano, w jaki sposób miały być przeprowadzane i kogo wybierać¹⁴. O Lidze Kobiet często pisały czytelniczki w listach do redakcji, drukowanych w całości lub we fragmentach w działach: „List Czytelniczki”, „Listy Czytelników”, „List do Redakcji”, „Od naszej Korespondentki”¹⁵.

¹⁰ Koła LK powinny liczyć 10–50 członkiń. Za całość działań odpowiadał zarząd. Odnotowano — „[...] zasięg pracy koła jest bardzo szeroki, jednak cel jeden: — poznanie warunków życia kobiet na danym terenie, umożliwienie im zdobycia pracy i zawodu, podniesienie poziomu ich świadomości, udostępnienie rozrywek kulturalnych”. *Dla kół Ligi Kobiet*. J.J., *Jak zorganizować pracę*, „P” 1952, nr 47 (245), s. 12.

¹¹ Zrelacjonowano obrady Krajowego Zjazdu Ligi Kobiet z 1949 roku. Szczegółowo omówiono przygotowania oraz przebieg I Kongresu Ligi Kobiet z 3–4 marca 1951 roku, poświęconego walce w obronie pokoju z „imperializmem amerykańskim”, wytycznym realizacji Planu 6-letniego oraz udziałowi kobiet w „socjalistycznym współzawodnictwie pracy”. *Z Ligi Kobiet. Od każdej z nas zależy*, „P” 1949, nr 23 (64), s. 11; *Kongres kobiet polskich*, tamże 1951, nr 6 (152), s. 9; *Ogólnopolski Kongres Ligi Kobiet*, tamże 1951, nr 7 (153), s. 3; *Przed Świętem Kobiet*, tamże 1951, nr 8 (154), s. 9; *Witamy Ogólnopolski Kongres Ligi Kobiet. Kobiety walczą o pokój i Plan Sześcioletni*, tamże 1951, nr 9 (155), s. 3; *Delegatka na Kongres*, tamże 1951, nr 10 (156), s. 3; *Delegatki*, tamże, s. 5; *Na kongresowej sali*, tamże, s. 3; *Tym biją serca wszystkich Polek!*, tamże, s. 5; *W imię szczęścia dzieci*, tamże, s. 3; B. Bierut, *Kobiety polskie wielką siłą naszego narodu*, tamże; *Do kobiet polskich*, tamże 1951, nr 11 (157), s. 3. Zob. także: J. J., *Plenum Ligi Kobiet*, „P” 1952, nr 9 (207), s. 12; *Dla kół Ligi Kobiet*. J.J., *Wspólny plan*, tamże 1953, nr 5 (255), s. 12.

¹² *Z Ligi Kobiet*. (A), *Rozmowa z Ireną Sztachelską*, „P” 1949, nr 36 (77), s. 10; M. Banasiak, *Nowe zadania Ligi Kobiet (Wywiad z Alicją Musiałową)*, tamże 1950, nr 34 (127), s. 5; *Wywiad z Alicją Musiałową*, tamże 1953, nr 47 (297), s. 5.

¹³ *Wybory do władz Ligi Kobiet*, „P” 1951, nr 47 (193), s. 12.

¹⁴ J. J., *Wybory władz Ligi Kobiet*, „P” 1951, nr 50 (196), s. 12; *Po zebraniu wyborczym Ligi Kobiet*, tamże 1952, nr 3 (201), s. 12.

¹⁵ Kobiety chwaliły m.in. funkcjonowanie Izb Dworcowych LK. *List do Redakcji*. H. Popławska, *Nie wszystkie o tym wiedzą*, „P” 1951, nr 2 (148), s. 12. *Z Ligi Kobiet*. B. O., *W izbie dworcowej*, tamże 1949, nr 48 (89), s. 10. W komentarzach do listów redakcja informowała o organizowanym przez LK współzawodnictwie gospodyń domowych oraz akcji „O” („Oszczędność”). Zob. *Listy Czytelników*.

W badanym okresie widać niezwykle pozytywny odbiór poszczególnych działań Ligi Kobiet, w pełni aprobowanych i upowszechnianych przez „Przyjaciółkę”. Z dużym uznaniem przyjmowano kolejne kierunki prowadzonych prac, wyodrębniając: wspierająco-opiekuńczy, oświatowo-kulturalny, aktywizujący do podejmowania pracy zawodowej, uświadamiający społecznie i politycznie. Wszystkim poświęcono uwagę, choć dominowała problematyka zaangażowania w aktywizację zawodową, społeczną i polityczną kobiet. Rozpatrywano ją w kontekście zmian, jakie zaszły w powojennych realiach, zwłaszcza życia codziennego kobiet, ich roli w odbudowie zniszczonego kraju oraz wspieraniu nowego ustroju: legitymizacja władz państwowych, uznanie hegemonicznej roli PZPR w systemie partyjnym, realizacja Planu 3-letniego i 6-letniego, rozwijanie współpracy z ZSRR i tzw. „obozem demokracji ludowej”, zachowanie międzynarodowego pokoju. Wyróżniano dobrze pracujące koła LK na terenie całego kraju, charakteryzując bieżące prace przez nie podejmowane¹⁶.

Działalność wspierająco-opiekuńcza Ligi Kobiet

Liga Kobiet miała w swoją działalność wpisane udzielanie kobietom doraźnej pomocy w przezwyciężaniu codziennych trudności, związanych z funkcjonowaniem rodzin, sprawami bytowymi, prowadzeniem gospodarstwa domowego, opieką nad dziećmi¹⁷. Zaznaczono, że kobiety mogą liczyć na objęcie pomocą LK, gdy zaistnieje taka potrzeba¹⁸. Pomocy w przydziale różnych dóbr, artykułów spożywczych czy odzieży mogli się spodziewać ci, którzy znaleźli się w trudnej sytuacji. LK prowa-

Pracuję w domu, „P” 1949, nr 28 (69), s. 3; *List do Redakcji. Dobry pomysł*, tamże 1950, nr 17 (110), s. 12.

¹⁶ Zob. J. J., *Koło Ligi Kobiet na osiedlu Marysin*, „P” 1951, nr 49 (195), s. 12; *List Czytelniczki. Jak pracuje koło LK w Grodźcu*, tamże 1950, nr 15 (108), s. 12; K. Zienkowska, *Dobre koło Ligi Kobiet*, tamże 1950, nr 25 (118), s. 7; *Jak Koło LK założyło Zespół Rolniczo-Uprawny*, tamże 1951, nr 38 (184), s. 12; J. J., *O Kole Blokowym Ligi Kobiet, które dobrze pracuje*, tamże 1952, nr 2 (200), s. 12; *Liga Kobiet pracuje*. H.B., *Co może zrobić koło blokowe*, tamże 1953, nr 42 (292), s. 12; *Dla kół Ligi Kobiet*. J.J. *Coraz więcej kół blokowych*, tamże 1952, nr 52 (250), s. 12; *Dla kół Ligi Kobiet*. J.J., *Razem czy osobno*, tamże 1953, nr 2 (252), s. 12; *Dla kół Ligi Kobiet*. J.J., *Pomagamy w akcji żniwnej*, tamże 1952, nr 28 (226), s. 12; *List Czytelniczki*. C. Petrykiewicz, *Tak jest u nas*, tamże 1953, nr 2 (252), s. 11; *Liga Kobiet pracuje*. P. Szulcowa, *...by nasze życie polepszyć*, tamże 1953, nr 50 (300), s. 11; *Od naszego Korespondenta*, L. Przeniosło, *Dobre Koło Ligi Kobiet*, tamże 1953, nr 7 (257), s. 11; *Od naszej korespondentki*. C. Śliwińska, *Opiekujemy się trojaczkami*, tamże 1952, nr 13 (211), s. 9; *Dla kół Ligi Kobiet*. J.J., *W mieście i na wsi*, tamże 1952, nr 50 (248), s. 12; *Od naszej Korespondentki*. *Rok pracy Ligi Kobiet w Szopienicach*, tamże 1953, nr 4 (254), s. 7.

¹⁷ Zob. np. *Z Ligi Kobiet*. B. O., *Pomoc w troskach*, „P” 1949, nr 11 (52), s. 11.

¹⁸ *Z Ligi Kobiet*, „P” 1948, nr 32, s. 8.

dziła akcje higieniczno-sanitarne oraz organizowała zebrania z odczytami, których „osią” było życie dzieci i młodzieży¹⁹. Uczestniczki miały okazję zapoznać się z zagadnieniami opieki nad noworodkiem, dziećmi w wieku przedszkolnym i szkolnym (popularyzowano poglądy pedagogiczne Antona Makarenki). Na zebraniach omawiano, jak matki mogą sobie pomóc. Proponowano, aby „dyżurująca” matka odprowadzała do przedszkola wszystkie dzieci z domu czy ulicy. Każde koło blokowe LK miało się zająć wszystkimi dziećmi ze swojego terenu²⁰.

Zachęcano do współpracy ze szkołą i uczestnictwa w Komitetach Rodzicielskich pomagających wychowywać dzieci na „dobrych obywateli”²¹. W tym celu odbywały się comiesięczne spotkania z wysłuchaniem sprawozdania kierownictwa szkoły, kontrolowano warunki domowe dzieci, przeprowadzano rozmowy z rodzicami na temat trudności wychowawczych, uczestniczono w szkolonych akcjach dożywiania dzieci. W kołach składano cykliczne relacje pisemne z prac podejmowanych w Komitetach Rodzicielskich.

Bardzo ważny był udział członkiń LK w akcji kolonijnej już na etapie typowania dzieci do wyjazdu. Przypominano, że organizowaniem kolonii zajmowały się Komisje dla Spraw Akcji Letniej, powołane przy Wydziałach Oświaty rad narodowych, w których skład wchodził przedstawiciel zarządu LK. Należało pomóc dzieciom na dworcach, towarzyszyć im do miejsc zakwaterowania, wizytować kolonie²². Zwłaszcza matki niepracujące zawodowo, mające więcej wolnego czasu, uczulano na to, by pomagały w organizowaniu nowej formy wypoczynku wakacyjnego dzieci, czyli tzw. wczasach w mieście²³. Potrzebna była pomoc w przygotowaniu posiłków, wychowawczo-porządkowa oraz „ożywiająca zajęcia”: rodzice — przodownicy pracy i dobrzy fachowcy mieli opowiedzieć o swojej pracy²⁴. Zarządy kół ustalały, jakie formy pomocy są najbardziej potrzebne, i zgłaszały krótko- i długoterminowe zobowiązania. Doceniano pracę kół LK, które pamiętały o dzieciach koreańskich, tworzyły zbiórki odzieży dla nich, pakowały ją i wysyłały²⁵. Podawano przykłady kół wzorowo wywiązujących się z zadań opieki nad matką i dzieckiem. Nie pomijano przy tym przypadków braku zainteresowania dziećmi zaniedbanymi²⁶.

¹⁹ *Z Ligi Kobiet. Świetlica dla dzieci*, „P” 1949, nr 46 (87), s. 10; B. O., *Pod dobrą opieką*, tamże 1948, nr 33, s. 11.

²⁰ *Dla kół Ligi Kobiet*. H.B. [Oto jaki list], „P” 1953, nr 37 (287), s. 12.

²¹ *Dla kół Gospodyń. Pracujemy w Komitetach Rodzicielskich*, „P” 1952, nr 41 (239), s. 15; *Dla kół Ligi Kobiet*. J. J., *Razem ze szkołą*, tamże 1952, nr 35 (233), s. 12; *Listy Pani Ireny*. I.M., *Co powinien robić Komitet Rodzicielski*, tamże 1952, nr 26 (224), s. 12.

²² *Dla kół Ligi Kobiet*. J.J., *To nasza sprawa*, „P” 1952, nr 21 (219), s. 12.

²³ *Dla kół Ligi Kobiet*. J.J., *Wczasy w mieście*, „P” 1953, nr 28 (278), s. 12; *List do Redakcji*. J. Stawińska, *Wczasy miejskie*, tamże 1953, nr 21 (271), s. 12.

²⁴ Tamże. Por. *Dla kół Ligi Kobiet. W trosce o dziecko*, „P” 1952, nr 19 (217), s. 12.

²⁵ *Dla kół Ligi Kobiet*. J.J., *Dwa listy*, „P” 1952, nr 42 (240), s. 12. Por. J. J. *Coś dla matek*, „P” 1952, nr 12 (210), s. 12.

²⁶ *Dla kół Ligi Kobiet*. B. O., *Czy Koło Ligi Kobiet tego nie widzi?*, „P” 1953, nr 33 (283), s. 12.

Z dużą uwagą przyglądano się staraniom ułatwiającym kobietom prowadzenie gospodarstwa domowego²⁷. Na specjalnych kursach uczono racjonalnego gospodarowania, smacznego i higienicznego gotowania, efektywnego sprzątania, oszczędnego prania, chemicznego czyszczenia odzieży. W programie ujęto zagadnienia życia gospodarczego kraju²⁸. Stałą rubrykę „Liga Kobiet — Wydż. Gospodarstwa Domowego” wypełniono przepisami na sporządzenie różnych dań²⁹. Aby kobiety mogły zaoszczędzić pieniądze i wydatkować je na inne cele, LK uruchamiała poradnie krawieckie. Bezpлатnie doradzano, jak przerobić stare ubrania, wykroić różne części garderoby i ją uszyć. Można było wybrać wzory z żurnali, które prenumerowały poradnie. Uznano, że tego rodzaju placówki, ułatwiające oszczędną gospodarkę domową powinny się znaleźć w każdym mieście³⁰. Wiele czytelniczek składało za to udogodnienie podziękowania Lidze Kobiet, która — jak to określały — „[...] okazała się prawdziwym przyjacielem”³¹.

Liga Kobiet zwalczała alkoholizm, nałóg groźny dla rodziny („podstawowej komórki Państwa”) oraz gospodarki krajowej, traktowany jako pozostałość po przedwojennym ustroju i okresie okupacji. Przeprowadzała liczne akcje wspólnie z Komitetem Walki z Alkoholizmem³². Zalecano organizowanie, w porozumieniu z Prezydiami Miejskich Rad Narodowych, wieczornych akcji kontrolnych na ulicach, dworcach itp. oraz przekazywanie informacji o spotkanych alkoholikach milicjantom kierującym ich do izby zatrzymań. Za nieodzwonne uznano przeprowadzanie z pijakiem rozmów uświadamiających skutki alkoholizmu, wywiadów z jego rodziną i sąsiadami, a następnie dopilnowanie, by zgłosił się i regularnie uczęszczał do poradni przeciwalkoholowej³³.

W wielu kwestiach życia codziennego radą i pomocą służyły poradnie społeczno-prawne LK. Umożliwiały otrzymanie skierowań na bezpłatne badania lekarskie dla kobiet samotnych w ciąży, kierowały na pobyt w Domach Matki i Dziecka oraz na kursy zawodowe. Do 1952 roku funkcjonowały w województwie warszawskim, następnie już w wielu miastach powiatowych. Współpracowały z nimi członkinie LK wykonujące różne zawody, aby kobiety, które zwracały się do nich, mogły otrzymać jak najbardziej kompetentną pomoc³⁴.

²⁷ Wśród pożytecznych placówek wymieniono wypożyczalnię sprzętu gospodarstwa domowego. *Dla kół Ligi Kobiet*. J.J., *Co powiecie o tym?*, „P” 1952, nr 34 (232), s. 12.

²⁸ Por. *Z Ligi Kobiet*. C.K., *Pod znakiem szkolenia*, „P” 1948, nr 33, s. 7.

²⁹ Zob. np. *Liga Kobiet — Wydż. Gospodarstwa Domowego*, „P” 1950, nr 19 (112), s. 11; nr 27 (120), s. 11.

³⁰ J. J., *Poradnia krawiecka Ligi Kobiet*, „P” 1951, nr 45 (191), s. 12.

³¹ A. Kuczyńska, *Liga Kobiet pomogła*, „P” 1952, nr 11 (209), s. 12. Zob. także: *List Czytelniczeki*. W. Grandzicka, *Liga Kobiet pomogła*, „P”, 1953, nr 40 (290), s. 10.

³² Por. *Śladem naszych interwencji. Uczmy się skutecznie zwalczać pijaństwo*, „P” 1953, nr 14 (264), s. 5; *Surowe kary na pijaków! Wywiad z posłanką na Sejm dr I. Sztachelską*, tamże 1948, nr 13, s. 3; *Liga Kobiet walczy z pijaństwem. Z Uchwały Zarządu Głównego Ligi Kobiet*, tamże 1951, nr 5 (151), s. 12.

³³ *Dla kół Ligi Kobiet*. J.J., *Walczymy z pijaństwem*, „P” 1952, nr 23 (221), s. 12.

³⁴ *Poradnia społeczno-prawna Ligi Kobiet*, „P” 1952, nr 13 (211), s. 12.

Działalność oświatowo-kulturalna Ligi Kobiet

Obrazowano działania LK dotyczące zwalczania analfabetyzmu wśród młodzieży i osób dorosłych. Organizowana nauka czytania i pisania miała się przyczynić do lepszego funkcjonowania w życiu osobistym i zawodowym. Dlatego powstawały liczne kursy, które inicjowała i prowadziła LK. Poza pozytywnymi opiniami znalazły się negatywne, na przykład na temat nieodpowiednio prowadzonej nauki analfabetów w dzielnicy warszawskiej Grochów. Nie załatwiono tam dla analfabetów okularów potrzebnych do nauki³⁵.

Motywowano do organizowania pogadanek o przestrzeganiu czystości w myśl hasła: „czystość to zdrowie”. Należało dbać o zachowanie czystości osobistej, czystości w mieszkaniach, na korytarzach, podwórkach, piwnicach, w okolicach śmietników, na ulicy³⁶. Koła terenowe (blokowe) zobligowano do zwołania zebrania mieszkanki określonych domów i rozdzielenie wśród nich zadań związanych z utrzymaniem porządku w najbliższym otoczeniu³⁷. Wyniki podsumowywano podczas „Tygodnia Zdrowia”³⁸.

Dużą rolę w prowadzeniu działalności oświatowo-kulturalnej przypisano świetlicom LK istniejącym we wszystkich większych miastach i wielu mniejszych. Kobiety mogły odbywać cykliczne spotkania, wysłuchać prelekcji, pogadanek, porozmawiać na interesujące tematy, przeczytać prenumerowane pisma, posłuchać radia, wypożyczyć ciekawą książkę³⁹. Aby spędzany czas był przyjemny i pożyteczny, wykorzystywano różne formy pracy⁴⁰. Dowodzono, że „właściwe życie świetlicy” przejawia się w działalności różnorodnych zespołów. Grupy dobrego czytania pracowały z osobami, które niedawno nauczyły się czytać i pisać. W trakcie spotkań zespołów planowego czytania wspólnie czytano i omawiano treść wybranych — jak zaznaczono — wartościowych książek, ułatwiając dobór odpowiednich lektur. W korzystaniu z kursów Wszechnicy Radiowej pomagały zespoły Wszechnicy Radiowej: możliwość wysłuchania audycji, udostępnianie skryptów. W „Przyjaciółce” znalazła się szczegółowa relacja z Pierwszego Festiwalu Amatorskich Zespołów Świetlicy-

³⁵ *Od naszych korespondentek z „Ligi Kobiet”*. H. Szulc, *O kursie wieczorowym*, „P” 1951, nr 13 (159), s. 12.

³⁶ Kobiety miały dbać o to, aby w gospodarstwie domowym nic się nie marnowało. Powinny oddawać do zbiornika (składowiska) makulaturę, szkło, szmaty, metale żelazne i nieżelazne. *Dla kół Ligi Kobiet*. J.J. *Zbieramy złom i odpadki*, „P” 1952, nr 24 (222), s. 12.

³⁷ *Dla kół Ligi Kobiet*, „P” 1952, nr 18 (216), s. 12.

³⁸ *Dla kół Ligi Kobiet*. J.J., *Organizujemy kursy sanitarne*, „P” 1952, nr 25 (223), s. 12.

³⁹ Czasami pisano o trudnościach z dyspozycyjnością prelegentów. *Liga Kobiet pracuje*. H.B., *Koło Nr 55 w Warszawie*, „P” 1953, nr 51 (301), s. 12.

⁴⁰ *Z Ligi Kobiet*. C.K., *Pod znakiem szkolenia...*, s. 7. Por. *List Czytelniczek*. Z. Karabasz, *Szkołą się świetliczanki*, „P” 1951, nr 48 (194), s. 9.

wych LK. Występy związane były z tzw. zagadnieniami „dnia codziennego” (walka o pokój, likwidacja analfabetyzmu, współzawodnictwo pracy itp.)⁴¹. Wystawiono *Radosną pracę* Afdiejewa, *Moskiewski charakter* Sofronowa, *Naradę kobiet radzieckich*. Zespoły taneczne prezentowały tańce polskie i radzieckie, m.in. *Kalinkę* i *Czas tuszki*⁴².

W świetlicach organizowano bezpłatne kursy języka rosyjskiego. Cieszyły się — jak zapewniano — dużym powodzeniem. Często zapisywały się wszystkie członkinie koła LK, a niektóre inicjowały lekturę książek pisarzy radzieckich oraz naukę pieśni i tańców z obszaru ZSRR⁴³. Rekomendowano urządzenie wieczornic wypełnionych programem o tematyce radzieckiej. Materiałami do pogadanek (odczytów) dysponowały Zarządy LK oraz Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej⁴⁴. Wieczornice o „specjalnym charakterze” miały zostać poświęcone omówieniu twórczości pisarza radzieckiego, określonej powieści czy dyskusji na temat artykułów zamieszczanych w radzieckich czasopismach, np. „Przyjaźń”, „Sowiecka Żenszczyna”⁴⁵. Aby lepiej poznać życie w ZSRR, zalecano zapoznanie się z przebiegiem i uchwałami XIX Zjazdu Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego⁴⁶.

Popularyzowano różne formy pracy kół LK oparte na działalności świetlic⁴⁷. Podano, że po dyskusjach świetlicowych koło w Ustroniu, chcąc zapewnić członkiniom dodatkowy zarobek i jednocześnie włączyć się w realizację zadań Planu 6-letniego, wydzierzało ziemię pod uprawę lnu i leczniczych ziół, których dostawę zakontraktowało. Dla uczczenia 60. rocznicy urodzin prezydenta Bieruta członkinie zobowiązały się dostarczyć 300 tysięcy sztuk sadzonek mięty do Centrali Zielarskiej (przekroczyły to zobowiązanie o 156 tysięcy sadzonek)⁴⁸. W wielu kołach urządzano bezalkoholowe wieczorki towarzyskie, a dochód z nich wykorzystywano m.in. na zakup książek wręczanych jako nagrody za działalność społeczną, przygotowanie „słodkiego” śniadania dla dzieci ze szkoły TPD (z okazji Międzynarodowego Dnia Dziecka), zakup skrzypiec dla przebywających na koloniach w Polsce dzieci koreańskich, współfinansowanie wycieczki do Warszawy⁴⁹. Zanotowano, że do świetlicy mogą uczęszczać nie tylko członkinie LK, ale także kobiety nieorganizowane⁵⁰.

⁴¹ *Festiwal Zespołów Świetlicowych Ligi Kobiet*, „P” 1950, nr 46 (139), s. 8.

⁴² Tamże. Por. *Z Ligi Kobiet. Przed Festiwalem*, „P” 1950, nr 16 (109), s. 5.

⁴³ J. J., *W świetlicy ligowej*, „P” 1951, nr 42 (188), s. 12.

⁴⁴ *Dla kół Ligi Kobiet*. J.J., *Poznaj lepiej życie ludzi radzieckich*, „P” 1952, nr 46 (244), s. 12.

⁴⁵ Tamże. Tytuły czasopism zgodne z zapisem w „Przyjaciółce”.

⁴⁶ Tamże. W kołach przyjmowano także delegacje kobiet z „zaprzyjaźnionych krajów”, np. z Czechosłowacji. *Z Ligi Kobiet*. B. O., *Mile odwiedziny*, „P” 1949, nr 13 (54), s. 11.

⁴⁷ *Z Ligi Kobiet. Jest jeszcze wiele do zrobienia*, „P” 1949, nr 26 (67), s. 10; *Z Ligi Kobiet*. B.O., *I one pragną poznać*, tamże 1949, nr 1 (42), s. 11.

⁴⁸ *Dla kół Ligi Kobiet*. J.J., *Brawo, Koło Ligi Kobiet w Ustroniu!*, „P” 1952, nr 26 (224), s. 12.

⁴⁹ *Dla kół Ligi Kobiet*. J.J., *Świetlica i ... kontraktacja*, „P” 1952, nr 45 (243), s. 12.

⁵⁰ *Dla kół Ligi Kobiet*. J.J., *Praca w świetlicy Ligi Kobiet*, „P” 1953, nr 4 (254), s. 12. Informowano, że wiele członkiń LK przyczyniło się do odgruzowania i odbudowy stolicy. Nawet dzieci zbierały

W niektórych uruchomiono „kąciki dla dzieci”, w których przebywały, gdy matki były na zebraniu, odczucie czy pogadance. W świetlicach odbywały się zwykle zebrania comiesięczne i „zebrania specjalne”, np. w kwietniu 1952 roku zebrania dyskusyjne nad projektem Konstytucji. Omawiano życie kobiet-matek za „czasów sanacyjnych” na tle osiągnięć Polski Ludowej⁵¹.

W zakresie spraw kulturalno-oświatowych jednym z ważnych zadań LK było wdrażanie członkiń do systematycznego czytania prasy i książek, choćby 15–20 minut dziennie. Zachęcano do obudzenia potrzeby czytania przez polecanie książek interesujących i nietrudnych w odbiorze oraz organizowanie „prasówek” o najważniejszych wydarzeniach krajowych i międzynarodowych. Każde koło miało wybrać spośród członkiń kolporterkę, rozprowadzającą książki wzięte od księgarni w komis. Sekcje kulturalno-oświatowe zobowiązano do nawiązania stałej współpracy z Radami Czytelnictwa, powołanymi przy Wydziałach Oświaty rad narodowych oraz punktami bibliotecznymi. Miały się odbywać cykliczne dyskusje o przeczytanych książkach. Rekomendowano m.in. *Opowieść o Zoi i Szurze* Lubow Kosmodemiańskiej, *Ulicę młodszy syna* Lwa Kassila i Maksa Polanowskiego oraz pracę zbiorową *Wychował nas Stalin*⁵².

Zalecano ustalanie planów kwartalnych pracy kół LK. W II kwartale roku powinno się zwracać uwagę na organizowanie akcji sanitarno-porządkowych, obchody urodzin Bolesława Bieruta, obchody 1 Maja — Święta Pracy, Dni Oświaty, Książki i Prasy, Międzynarodowy Dzień Dziecka, a w 1953 roku — na Światowy Kongres Kobiet. Przed szczegółowym opracowaniem planu na miesiące kwiecień – czerwiec należało skontrolować wykonanie zobowiązań, jakie podjęto z okazji 8 Marca, oraz poddać ocenie wkład włożony przez każdą z członkiń⁵³.

Przy okazji wyborów do komitetów blokowych wyjaśniano, czym jest komitet blokowy i jakie są jego zadania⁵⁴. Koła LK i komitety blokowe miały działać „[...] wychowując [...] sąsiadów, ucząc ich poszanowania wspólnego dobra, ucząc społecznego współżycia”⁵⁵.

grzyby i pieniądze za ich sprzedaż przekazywały na ten cel. *Z Ligi Kobiet*. (b. o.), 500.000 godzin dla Warszawy, „P” 1949, nr 34 (75), s. 10; *Z Ligi Kobiet. Dzieci Gąbina odbudowują Warszawę*, tamże 1949, nr 39 (80), s. 10.

⁵¹ *List Czytelniczeki*. A. Czajkowska, *O naszej świetlicy ligowej*, „P” 1952, nr 16 (214), s. 12.

⁵² Por. *Dla kół Ligi Kobiet*, „P” 1953, nr 21 (271), s. 12.

⁵³ *Dla kół Ligi Kobiet. Ustalamy plan kwartalny*, „P” 1953, nr 11 (261), s. 14; *Dla kół Ligi Kobiet. Sprawy wiosenne*, tamże 1953, nr 13 (263), s. 12.

⁵⁴ *Dla kół Ligi Kobiet*. J.J., *Wybieramy komitety blokowe*, „P” 1952, nr 36 (234), s. 12.

⁵⁵ Tamże. Por. *Dla kół Ligi Kobiet*. J.J., *Nasze zobowiązania*, „P” 1952, nr 27 (225), s. 12.

Liga Kobiet a aktywizacja zawodowa kobiet

Wielokrotnie informowano, że Liga Kobiet włączała się aktywnie w ułatwianie podejmowania pracy zarobkowej członkiniom i kobietom niezrzeszonym⁵⁶. W ramach realizowanego planu szkoleniowego w ciągu dwóch pierwszych kwartałów 1948 roku przeszkoliła 2722 kobiety, planując znaczny wzrost liczby przeszkolonych. Uczestniczyły one w różnych kursach, m.in. kroju i szycia, bieliźniarstwa, konfekcji seryjnej i miarowej, hafciarstwa, guzikarstwa, tkactwa, pantoflarstwa, czapkarstwa, zabawkarstwa⁵⁷. Podano, że 9000 kobiet po przeszkoleniu zawodowym znajdzie pracę do końca 1949 roku⁵⁸. Kobiety zdobywały samodzielność zawodową i mogły być zatrudniane w wielu zakładach⁵⁹. W Warszawie pod koniec 1949 roku miały powstać duże państwowe zakłady konfekcji odzieżowej, z miejscami pracy dla 3500 kobiet po kursach krawieckich, bieliźniarskich, galanteryjnych, kapelusznich⁶⁰. W Planie 6-letnim przewidywano dalszą rozbudowę tego rodzaju fabryk⁶¹. Zanotowano: „[...] kobiety z zapałem uczą się, gorliwie pracują, aby zdobyć materialne podstawy życia dla siebie, aby być czynnymi członkami społeczeństwa”⁶². Niektóre kobiety po ukończeniu kursów założyły spółdzielnie, czego przykładem była m.in. Spółdzielnia „Absolwentka”, powstała z inicjatywy byłych uczennic Gimnazjum Krawieckiego⁶³. W Przemyśle założono Spółdzielnię Pracy Krawieckiej. W lokalu spółdzielni zamierzano urządzić stołówkę, świetlicę i żłobek⁶⁴. W warszawskich blokach Prezydium Rady Ministrów otworzono pralnię dla urzędników, poczynawszy od woźnych, a skończywszy na „wysokich dygnitarzach”⁶⁵. Wrocławską

⁵⁶ Otrzymały pomoc, „P” 1948, nr 37, s. 6; B. O., *W szwalni Ligi Kobiet*, tamże 1948, nr 36, s. 7; Por. A. Marcinkiewicz-Kaczmarczyk, *Rola kobiety w Polsce Ludowej w świetle treści propagandowych rozpowszechnianych przez Ligę Kobiet w latach 1946–1956*, „Dzieje Najnowsze” 2018, nr 2, s. 149–179.

⁵⁷ Z *Ligi Kobiet*. C.K., *Cyfry mówią za siebie*, „P” 1948, nr 36, s. 8. Por. B. O., *Dla tych, które chcą pracować*, „P” 1948, nr 35, s. 7. Organizowano również kursy dające uprawnienia do wykonywania pracy w tzw. zawodach męskich, np. kursy spawaczy i kierowców samochodowych. *List Czytelniczek*. S. Wójcicka, „Wydaje się tylko mężczyznom”, „P” 1952, nr 4 (202), s. 12.

⁵⁸ B. O., *Praca dla 9000 kobiet*, „P” 1949, nr 31 (72), s. 10. Por. Z *Ligi Kobiet*. B. O., *Z wizytą w Gnieźnie*, „P” 1949, nr 14 (55), s. 11; Z *Ligi Kobiet*. M. Abramowicz, *Spełniły się nasze marzenia*, tamże 1949, nr 42 (83), s. 10; Z *listów do Redakcji*. *Nasze sprawy*, tamże 1949, nr 37 (78), s. 10; O., *To im daje chleb*, tamże 1948, nr 30, s. 7; *Zdobyły zawód*, tamże 1948, nr 28, s. 8.

⁵⁹ Por. Z *Ligi Kobiet*. B. O., *Zdobywamy samodzielność*, „P” 1949, nr 3 (44), s. 11; Z *Ligi Kobiet*. Z.D., *W wytwórni lalek*, tamże 1949, nr 15 (56), s. 11.

⁶⁰ Z *Ligi Kobiet*. B. O., *Wystawa warszawska*, „P” 1949, nr 7 (48), s. 11.

⁶¹ Por. Z *Ligi Kobiet*. B., *Na zebraniu*, „P” 1949, nr 9 (50), s. 11.

⁶² Tamże. Por. Z *listów do Redakcji*. G. Ciepliński, *Nasze sprawy*, „P” 1949, nr 37 (78), s. 10.

⁶³ *Listy Czytelniczek*. O naszej Spółdzielni, „P” 1951, nr 6 (152), s. 11.

⁶⁴ Z *Ligi Kobiet*. M. Krupińska, *Kobiety organizują Spółdzielnię Pracy*, „P” 1949, nr 21 (62), s. 11.

⁶⁵ Z *Ligi Kobiet*. *W pralni*, „P” 1949, nr 6 (47), s. 11. Por. *Kursy szkoleniowe*, tamże, s. 11.

Spółdzielnię Pracy „Kobieta” utworzyły absolwentki kursów szycia i kroju⁶⁶. Przy okazji prezentowania poszczególnych spółdzielni wyjaśniano czym różnią się od fabryk⁶⁷.

Liczne koła LK koncentrowały się na ułatwianiu członkiniom uzyskania pracy⁶⁸. Instruowano, jak postępować, gdy kobiety proszą o pomoc w otrzymaniu pracy: członkini koła powinna się udać do pobliskich zakładów i uzyskać informacje o zapotrzebowaniu na pracę, następnie miała udzielić polecenia zgłaszającym się do pracy kobietom. Objaśniano, że rząd wydał uchwałę zezwalającą na przyjmowanie do pracy kobiet wcześniej niepracujących zarobkowo, bez pośrednictwa Referatu Zatrudnienia⁶⁹.

Koła LK zajmowały się pomocą w takim zorganizowaniu prowadzenia domu, aby kobiety mogły łączyć obowiązki domowe i zawodowe. Zadaniem kół było także wpływanie na poglądy i przyzwyczajenia mężów kobiet pracujących, którzy nie powinni obciążać żon całością prac domowych. Deklarowano, że Liga Kobiet będzie czuwała nad tym, by do żłobków oraz przedszkoli przyjmowano dzieci matek pracujących zarobkowo. Opowiadano się za tym, aby nie przyjmować dzieci kobiet niepracujących. Liczono na to, że starsze niepracujące kobiety, w formie pomocy sąsiedzkiej, będą odprowadzały dzieci matek pracujących na ranną zmianę, następnie (gdy matki jeszcze nie wrócą z pracy) urządzią dzieciom zabawę lub pójdą z nimi na spacer⁷⁰.

Stałym punktem zebrań wszystkich kół miało się stać przełamywanie przesądów, że miejscem kobiety jest tylko gospodarstwo domowe, oraz uprzedzeń do wykonywania tzw. zawodów męskich⁷¹. Każda kobieta, która chciała pracować zawodowo, powinna w swoim kole terenowym uzyskać informacje o możliwych miejscach pracy oraz sposobie jej uzyskania⁷². Służono poradami w wyborze zawodu nie tylko dorosłym kobietom, ale także ich dzieciom, zwłaszcza dziewczętom. Zalecano, by na zebraniach omówić typy szkół zawodowych i właściwie je zaprezentować: bezpośrednio informacje powinny być przekazywane przez uczennice lub absolwentki

⁶⁶ W. A., *Spółdzielnia Pracy „Kobieta”*, „P” 1948, nr 12, s. 8.

⁶⁷ Por. *Z Ligi Kobiet*. B. O., *Spółdzielnia pracy „Tęcza”*, „P” 1948, nr 38, s. 11; *Spółdzielnia Usługowa szkoli i zatrudnia pracownice domowe*, tamże 1948, nr 15, s. 8; *Krótko o wszystkim*, tamże 1949, nr 3 (44), s. 5; *Dla kół Ligi Kobiet*. J.J., *O dwóch kołach i jednej spółdzielni*, tamże 1953, nr 30 (280), s. 12.

⁶⁸ Por. *Z Ligi Kobiet*. Kryniczanki o swojej pracy, „P” 1949, nr 4 (45), s. 11; *Liga Kobiet pracuje*. H.B., *Zdobyły sobie szacunek i uznanie*, tamże 1953, nr 47 (297), s. 12.

⁶⁹ *Dla kół Ligi Kobiet*. J.J., *W odpowiedzi*, „P” 1952, nr 48 (246), s. 12.

⁷⁰ Por. *Dla kół Ligi Kobiet*. H.B., *Nasze zadania*, „P” 1952, nr 30 (228), s. 12; *Dla kół Ligi Kobiet*. *Dziecko idzie do przedszkola*, tamże 1952, nr 31 (229), s. 12.

⁷¹ *Dla kół Ligi Kobiet*. J.J., *Zachęćmy i przekonamy*, „P” 1953, nr 3 (253), s. 12. Zob. także: *Zarabiamy więcej niż mężczyźni*, „P” 1948, nr 31, s. 5.

⁷² *Dla kół Ligi Kobiet*. J.J., *[Wszystkie kobiety wiedzą o udogodnieniach]*, „P” 1952, nr 32 (230), s. 12.

szkół. Ze specjalności odpowiednich dla dziewcząt wymieniono m.in. elektrotechnikę, mechanikę precyzyjną, odlewnictwo, frezerstwo, szlifierstwo, stolarstwo maszynowe, tokarstwo, ślusarstwo narzędziowe⁷³.

W działalności LK istotną rolę odgrywały tzw. przodownice społeczne⁷⁴. Chodziły one „od domu do domu”, przybliżając cele, zadania, osiągnięcia LK, zachęcając do zrzeszenia się w organizacji⁷⁵. Przodownice pracy miały zapoznawać kobiety jeszcze niepracujące z możliwościami uzyskania zatrudnienia, warunkami pracy i płacy w różnych zawodach, ścieżką zdobywania kwalifikacji i awansowania⁷⁶.

Liga Kobiet a uświadamianie społeczne i polityczne kobiet

W szeregach Ligi Kobiet „walczono o pokój i lepszą przyszłość”⁷⁷. Zadania te łączono z realizacją kolejnych planów gospodarczych, zwłaszcza z Planem 6-letnim⁷⁸. Przekonywano, że w „walce o pokój” i wykonanie Planu 6-letniego nie powinno zabraknąć żadnej kobiety. Jednocześnie drukowano wypowiedzi „prostych kobiet” deklarujących, że uczynią wszystko, by wywiązać się ze swoich obowiązków wobec państwa⁷⁹. Podkreślano, że kraje kapitalistyczne „podlegają do wojny” w przeciwieństwie do nastawionych pokojowo „demokracji ludowych”⁸⁰. Przewodnicząca ZG LK ogłosiła:

⁷³ Dla kół Ligi Kobiet. J.J., *Ważne dla matek i córek*, „P” 1952, nr 33 (231), s. 12.

⁷⁴ *Przybywają nowe członkinie Ligi Kobiet*, „P” 1952, nr 4 (202), s. 12.

⁷⁵ Tamże. Por. Z Ligi Kobiet. Z.D., *Przodownice społeczne*, „P” 1949, nr 41 (82), s. 10; S. Jagiełło, *Jestem przodownicą społeczną*, tamże 1951, nr 31 (177), s. 12; *Rozmowa z Marią Piotrowską*, tamże 1950, nr 35 (128), s. 10; H. Domańska, *Jestem przodownicą społeczną. „Matka gubińska”*, tamże 1951, nr 36 (182), s. 12.

⁷⁶ Dla kół Ligi Kobiet. J.J., *Przed 1 Maja*, „P” 1953, nr 16 (266), s. 12; Dla kół Ligi Kobiet. J.J., *I my możemy pomóc*, tamże 1952, nr 22 (220), s. 12; K.W., *Kobiety pracują wszędzie*, tamże 1949, nr 4 (45), s. 5; Z Ligi Kobiet. J. Nowicka, *Nie chcemy być gorsze*, tamże 1949, nr 40 (81), s. 10.

⁷⁷ *List do Redakcji*. J. Witaszczyk, *W szeregach Ligi Kobiet walczymy o pokój i lepszą przyszłość*, „P” 1952, nr 1 (199), s. 12. Por. N. Lubik-Reczek, R. Reczek, *Liga Kobiet — organizacja „reprezentująca” interesy kobiet w Polsce Ludowej. Zarys działania*, „Środkowoeuropejskie Studia Polityczne” 2013, nr 4, s. 105–120.

⁷⁸ Podano, że w 1949 roku ZG LK, w kooperacji z ZG ZLP, ogłosił konkurs na „pieśń masową” organizacji. Głównym tematem był pokój oraz „nowy ustrój”. Z Ligi Kobiet. W. Melcer, *Poeci odpowiadają na apel*, „P” 1949, nr 33 (74), s. 10; Z Ligi Kobiet. *Konkurs na pieśń*, tamże 1949, nr 22 (63), s. 11. ZG LK oraz SW „Czytelnik” ogłosiły także konkurs na utwór literacki o życiu i pracy kobiet. *Konkurs literacki o życiu i pracy kobiety*, „P” 1953, nr 1 (251), s. 14.

⁷⁹ Por. Pop., *Byliśmy pierwsi!*, „P” 1951, nr 14 (160), s. 9; H. P., *Pierwszy Ogólnopolski Kongres Pokoju. Rozmawiamy z delegatami*, tamże 1950, nr 36 (129), s. 3.

⁸⁰ *Na straży pokoju!* W. Augustynowicz, *Dlaczego podpisałam*, „P” 1951, nr 21 (167), s. 9.

Zbliża się dzień Narodowego Plebiscytu Pokoju [...], każda Polka [...], każda matka [...], każda robotnica, pracująca inteligentka i gospodyni domowa [...], każda chłopka [...], podpisem złożonym pod kartą plebiscytową potwierdzi swoją niezłomną wolę walki o trwałą pokój [...]”⁸¹.

Dla uczczenia 8 Marca zalecano wygłoszenie pogadanek o znaczeniu Międzynarodowego Dnia Kobiet, życiu kobiet w różnych krajach, z podkreśleniem występujących w nich różnic. Pouczano, że nie powinno zabraknąć zobowiązań zgłaszanych przez poszczególne członkinie: kobiety niepracujące mogły zbierać odpadki użytkowe, a pracujące poszerzać kwalifikacje zawodowe, wykonywać swoją pracę lepiej, wydajniej i oszczędniej⁸². Zobowiązania roku 1953 miały być powiązane z zadaniami, które postawiła sobie na ten rok LK — „umasowaniem organizacji” zgodne z hasłem: „W każdym bloku koło Ligi Kobiet” oraz uatrakcyjnieniem pracy kół już funkcjonujących⁸³. Koła LK uroczystie obchodziły także Miesiąc Pogłębiania Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Przygotowywały wieczornice oparte na utworach poetów i pisarzy radzieckich, gazetki ściennie, stoiska sprzedaży książek autorów radzieckich, projekcje filmów kina radzieckiego. Współpracowały z kołami TPPR⁸⁴.

Niektóre członkinie LK zostały delegatkami na Krajową Naradę Przodujących Kobiet Miast i Wsi, którą rozpoczęło odczytanie listu Bolesława Bieruta, przyjętego oklaskami i okrzykami na cześć „Wielkiego Budowniczego Rzeczypospolitej Ludowej”⁸⁵. Przewodnicząca LK wygłosiła referat na temat zadań kobiet w urzeczywistnianiu Programu Wyborczego Frontu Narodowego: rozbudowa przemysłu, rozwój rolnictwa, bardziej oszczędna i wydajna praca, pomoc w „[...] ujawnianiu i karaniu szkodników i złodziei grosza publicznego — spekulantów i sabotażystów!”⁸⁶. Zacytowano apel skierowany do matek polskich, robotnic, kobiet wiejskich, nauczycielek, pracownic handlu uspołecznionego, gospodyń domowych, kobiet pracu-

⁸¹ A. Musiałowa, *Podpiszę Narodowy Plebiscyt Pokoju*, „P” 1951, nr 17 (163), s. 5. Zob. także: S. Topolska, *Podpiszę Kartę Narodowego Plebiscytu Pokoju*, „P” 1951, nr 19 (165), s. 8; *Tu mówią Liga Kobiet*. H.P., *Realizujemy zadania Planu 6-letniego*, tamże 1950, nr 38 (131), s. 8; *Osiągnięcia i plany na przyszłość Ligi Kobiet*, tamże 1951, nr 52 (198), s. 8; J. J., *Plenum Ligi Kobiet*, tamże 1952, nr 9 (207), s. 12.

⁸² *Jak uczcić 8 Marca w Kole Ligi Kobiet*, „P” 1952, nr 5 (203), s. 14. Por. H. Ryłska, *Przed 8-ym marca*, „P” 1953, nr 9 (259), s. 5.

⁸³ *Dla kół Ligi Kobiet*. J.J., *Podejmujemy zobowiązania*, „P” 1953, nr 8 (258), s. 12. Zob. także: *Dla kół Ligi Kobiet*. J.J., *Przed 8 marca w województwie wrocławskim*, „P” 1953, nr 9 (259), s. 12.

⁸⁴ Zob. np. *List do Redakcji. Przygotowujemy się do Miesiąca Przyjaźni Polsko-Radzieckiej*, „P” 1953, nr 40 (290), s. 12; *List Czytelniczki. Jak pracuje nasze koło TPP-R*, tamże 1953, nr 36 (286), s. 10.

⁸⁵ *Krajowa Narada*, „P” 1952, nr 41 (239), s. 4–5; *Byliśmy w Łodzi*, tamże, s. 6.

⁸⁶ Tamże, s. 5. Zob. także: *List uczestniczek Krajowej Narady do Prezydenta Bolesława Bieruta*, tamże, s. 5; *Serdeczne pozdrowienia dla bohaterkich kobiet radzieckich*, tamże, s. 5. Por. *Z Ligi Kobiet*. R. Śrama, *Chcę podzielić się szczęściem*, „P” 1949, nr 24 (65), s. 11; *Od naszych Korespondentek*. M. Kleczyńska, *Po Krajowej Naradzie Przodujących Kobiet*, tamże 1952, nr 44 (242), s. 10.

jących w nowych zawodach, członkiń spółdzielni produkcyjnych, żon, wszystkich kobiet Polek⁸⁷.

Członkinie LK brały czynny udział w kampanii wyborczej do sejmu. Organizowano zebrania, wspólnie omawiano ordynację wyborczą oraz program Frontu Narodowego⁸⁸. Wiele kobiet zasiadło w komisjach wyborczych wszystkich szczebli, komitetach wyborczych Frontu Narodowego oraz znalazło się na listach wyborczych. Apelowano o to, by frekwencja na wyborach była jak najwyższa⁸⁹. W niektórych kołach powzięto decyzję, że kobiety pójdą wspólnie na głosowanie, zabierając ze sobą dzieci⁹⁰. Obowiązkiem koła LK miało się stać sprawdzenie, czy wszystkie członkinie mogą się stawić w lokalu wyborczym. Należało zgłaszać przypadki choroby, aby osoby chore mogły zagłosować w domu, w obecności przedstawicieli komisji wyborczej.

Wraz z kończącym się rokiem 1952 oceniano kolejne osiągnięcia i niedociągnięcia LK. Przybliżono niektóre formy prowadzonych prac oraz zobowiązań kół i ich członkiń. Odnotowano, że w komitetach Frontu Narodowego pracowały 74 294 kobiety, a 146 088 działało jako agitatorki⁹¹. We wskazówkach na rok 1953 podkreślono wagę dalszej współpracy z Komitetami Frontu Narodowego, radami narodowymi, w celu powiązania działań LK z „[...] całokształtem spraw gospodarczych i politycznych danego terenu”⁹².

Zwrócono uwagę także na swoiste, nowe „zadanie społeczne”, wykonywane przez koła na terenie kraju — „akcję poszukiwania stonki”. Poprzedzano ją — jak szczegółowo relacjonowano — przygotowaniem teoretycznym, pogadankami na temat wyglądu larw, poczwerek i dorosłej stonki, jej „obyczajów”, „żarłoczności” oraz tego, gdzie i jak należy ją szukać⁹³.

W części wypowiedzi z 1948, 1952 i 1953 roku szerzej poinformowano o działalności Światowej Demokratycznej Federacji Kobiet. Okazją do tego były m.in. obrady Drugiego Kongresu ŚDFK w grudniu 1948 roku. W dyskusji wzięła udział delegatka Polski Izolda Kowalska (sekretarz generalny ZG LK), która stwierdziła, że kobiety w Polsce Ludowej, na równi z mężczyznami, pracują we wszystkich działach gospodarki narodowej, są przodownicami pracy i „[...] nie ustaną w pracy nad utrzymaniem pokoju”⁹⁴. W związku

⁸⁷ *Apel Krajowej Narady Przodujących Kobiet miast i wsi do Kobiet Polskich*, „P” 1952, nr 41 (239), s. 3.

⁸⁸ *Dla kół Ligi Kobiet*. J.J., *Biorą w życiu czynny udział*, „P” 1952, nr 37 (235), s. 12.

⁸⁹ *Za tydzień wybory!*, „P” 1952, nr 42 (240), s. 5. Por. *Dla kół Ligi Kobiet*. J.J., [*Wszystkie wrześniowe zebrania*], „P” 1952, nr 38 (236), s. 12.

⁹⁰ *Dla kół Ligi Kobiet*. J.J., *Idziemy razem*, „P” 1952, nr 43 (241), s. 12. Por. *Od naszego Korespondenta*. J. Damian, *Pójdziemy wszyscy do urn wyborczych*, „P” 1952, nr 38 (236), s. 12.

⁹¹ *Dla kół Ligi Kobiet*. J.J., *Kończy się rok*, „P” 1952, nr 51 (249), s. 12. Por. J. Kalinowska, *Byłam agitatorką wyborczą*, „P” 1952, nr 45 (243), s. 4.

⁹² Tamże. Por. J. Szelaąg, *Ty i Front Narodowy*, „P” 1952, nr 38 (236), s. 3.

⁹³ *Dla kół Ligi Kobiet*. I. Petryszyn, *Nasze nowe zadanie*, „P” 1953, nr 34 (284), s. 12.

⁹⁴ *Możemy być dumne*, „P” 1948, nr 39, s. 8. Por. E. Orłowska, *Wszystkie kobiety pragną pokoju*, „P” 1948, nr 16, s. 3; *Od nas samych zależy*, tamże 1949, nr 10 (51), s. 5; *W obronie pokoju*, tamże 1952, nr 51 (249), s. 5.

z siódmą rocznicą powstania ŚDFK zaznaczono, że „walka o pokój” przybiera różne formy, wyrażane w szybszym wykonaniu planów produkcyjnych, przekraczaniu obowiązków norm, zaangażowaniu w prace społeczne⁹⁵. Przed Światowym Kongresem Kobiet (w czerwcu 1953 roku) popularyzowano jego hasła⁹⁶. Śledzono przebieg Kongresu i uchwaloną Deklarację Praw Kobiet, z żądaniami przyznania kobietom należnych im praw oraz urzeczywistnienia światowego pokoju⁹⁷. Uznano, że kobiety polskie powinny wykorzystywać w pełni przyznane im prawa, nie uchylając się od „obowiązków wdzięczności” dla Polski Ludowej⁹⁸.

W trakcie obrad plenarnych LK w styczniu 1953 roku stwierdzono, że plan pracy poszczególnych kół musi wynikać z wytycznych całościowego harmonogramu pracy Ligi Kobiet, który na rok 1953 był bardzo szeroki. Założono zwerbowanie 700 tysięcy nowych członkiń oraz utworzenie 6 tysięcy nowych kół⁹⁹. LK miała nadal pomagać kobietom w rozwiązywaniu trudności życiowych, ułatwiać zdobywanie kwalifikacji zawodowych, włączać do zawodów produkcyjnych. Za ważne wydarzenie uznano obrady plenarne ZG LK z 14–15 listopada 1953 roku. Zamieszczono obszernie fragmenty powziętej uchwały, z podkreśleniem najważniejszych zadań LK: pracy nad mobilizacją kobiet do udziału „w socjalistycznej produkcji”, podwyższaniem kwalifikacji zawodowych, wdrażaniem oszczędności i wysokiej jakości wytwarzanych wyrobów, aktywizacji kobiet wiejskich w zwiększaniu produkcji rolnej, działalności wśród kobiet w miejscu zamieszkania, w mieście i na wsi¹⁰⁰.

Podsumowanie

W latach 1948–1953 „Przyjaciółka” szeroko popularyzowała problematykę związaną ze strukturą organizacyjną i działalnością Ligi Kobiet (do 1949 roku Społeczno-Obywatelska Liga Kobiet), upowszechniając jej bardzo pozytywny wizerunek¹⁰¹.

⁹⁵ Dla kół Ligi Kobiet. J.J., 135 milionów, „P” 1952, nr 49 (247), s. 12.

⁹⁶ Dla kół Ligi Kobiet. J.J., Przed Światowym Kongresem Kobiet, „P” 1953, nr 19 (269), s. 12.

⁹⁷ Por. Apel Światowej Demokratycznej Federacji Kobiet, „P” 1953, nr 2 (252), s. 10.

⁹⁸ Dla kół Ligi Kobiet. J.J., Po Światowym Kongresie Kobiet, „P” 1953, nr 27 (277), s. 12.

⁹⁹ Liga Kobiet pracuje. Nasze zadania, „P” 1953, nr 49 (299), s. 12.

¹⁰⁰ Tamże. W prezentowanych w „Przyjaciółce” sylwetkach kobiet, które osiągnęły sukces zawodowy wielokrotnie pojawiała się informacja o ich przynależności do LK, np. *Kobiety na wysokich stanowiskach*. Os., Gertruda Październa, „P” 1948, nr 39, s. 7; *Nasze przodownice*. Helena Gudas, tamże 1949, nr 40 (81), s. 7; *Kobiety, z których możemy być dumne*, tamże 1950, nr 31 (124), s. 5.

¹⁰¹ Interesujące rozważania dotyczące „Przyjaciółki” jako ważnego źródła badań nad problematyką kobiecą znalazły się m.in. w opracowaniach Justyny Zajko-Czochańskiej: *„Przyjaciółka” jako źródło do badań nad tematyką kobiet w Polsce (1945–1989)*, [w:] *Badania historii kobiet polskich na tle porównawczym*. Kierunki, problematyka, perspektywy, red. M. Dajnowicz, A. Miodowski, Białystok 2021; też, *Kobiety i wybory na łamach „Przyjaciółki” w latach 1956–1976*, „Czasopismo Naukowe

Opublikowano liczne i zróżnicowane materiały informacyjne i propagandowe na temat bieżących i perspektywicznych celów LK, programu, zadań, działań realizowanych na różnych szczeblach¹⁰². Prezentowano wyniki pracy poszczególnych kół, przypominając, że statut przyjęty na Kongresie w 1951 roku zobligował kobiety do zaangażowania we wzmocnienie gospodarki narodowej, rzetelnego wykonywania Planu 6-letniego, udziału w działaniach na rzecz zachowania pokoju międzynarodowego oraz umacniania przyjaźni z „obożem państw demokratycznych”, z ZSRR na czele. Promowano kierunki działalności LK, zwracając uwagę na szczególną rolę przeprowadzania cyklicznych akcji odczytowych, pogadanek, wieczornic przedstawiających osiągnięcia Polski Ludowej w upodmiotowieniu kobiet, zagwarantowaniu możliwości zdobycia kwalifikacji zawodowych, otrzymaniu pracy zarobkowej i uzyskaniu awansu społecznego. Podkreślano istotę prowadzonych prac i ich użyteczność dla członkiń oraz kobiet niezrzeszonych, wykorzystując różne gatunki wypowiedzi — artykuły, komentarze, reportaże, wywiady, przedruki listów czytelników do redakcji, odpowiedzi na listy itp. Przybliżając sukcesy, wskazywano na to, że niektóre zadania nadal czekają na realizację, choćby związane z jeszcze szerszym „umasowaniem”¹⁰³.

Jest oczywiste, że Liga Kobiet była organizacją pryncypalną, a jej działalność wpisano w realia społeczno-polityczne, w których funkcjonowała¹⁰⁴. Nie można nie pamiętać o powiązaniach z PZPR i dyspozycyjności wobec ówczesnych władz państwowych¹⁰⁵. W pełni należy się zgodzić z konstatacjami Anny Marcinkiewicz-Kaczmarczyk, że:

W pierwszych latach po zakończeniu wojny konieczność zaktywizowania jak największej liczby kobiet powodowała, że praca wychowawczo-propagandowa i podnoszenie świadomości ideologicznej wśród nich stały się jednym z najważniejszych zadań organizacji¹⁰⁶.

Instytutu Studiów Kobietych” 2019, nr 1; taż, *Monografia „Przyjaciółki” — zarys zagadnienia*, „Niepodległość i Pamięć” 2019, nr 2; taż, *Edukacyjna rola tygodnika „Przyjaciółka” w życiu wiejskich kobiet w Polsce (1956–1975)*, Białystok 2023.

¹⁰² Zob. *List do Redakcji*. J. Witaszczyk, *W szeregach Ligi Kobiet...*, s. 12; *Z Ligi Kobiet. I one pragną poznać...*, s. 11.

¹⁰³ Por. E. Orłowska, *Krytyka i samokrytyka (Dokończenie)*, „P” 1952, nr 25 (223), s. 11; *Z Ligi Kobiet. Jest jeszcze wiele do zrobienia...*, s. 10.

¹⁰⁴ Por. M. Dajnowicz, M. Bauchrowicz-Tocka, A. Zaniewska, A. Miodowski, *Liga Kobiet w terenie. Działalność organizacji i realia jej funkcjonowania na szczeblu regionalnym i lokalnym w rzeczywistości Polski Ludowej (1945–1989)*, Warszawa 2024.

¹⁰⁵ Por. A. Marcinkiewicz-Kaczmarczyk, *Rola Ligi Kobiet w popularyzowaniu polityki władz „Polski Ludowej”*, [w:] „Polska Ludowa” 1944–1989 — *wybrane problemy historii politycznej i społecznej*, red. D. Litwin-Lewandowska, K. Bałkowski, Lublin 2016, s. 283–301.

¹⁰⁶ Taż, *Rola kobiety w Polsce Ludowej w świetle treści propagandowych rozpowszechnianych przez Ligę Kobiet w latach 1946–1956*, „Dzieje Najnowsze” 2018, nr 2, s. 158.

Nie powinno się jednak zapominać także o tym, że Liga Kobiet pomagała wielu kobietom w bardzo trudnych dla nich sytuacjach. Organizowała różnorodne szkolenia i kursy, inspirowała do zdobywania kwalifikacji zawodowych, umożliwiała uzyskanie pracy zarobkowej i korzystanie z dóbr oświaty i kultury.

Bibliografia

Źródła

„Przypięta” 1948–1953.

Opracowania

- Ćwik U., *Podstawowe założenia Społeczno-Obywatelskiej Ligi Kobiet w świetle „Mody i Życia Praktycznego” (1946–1951)*, [w:] *Polityka i politycy w prasie XX i XXI wieku. Prasa organizacji politycznych*, red. M. Dajnowicz, A. Miodowski, Białystok 2017.
- Dajnowicz M., *Działalność Ligi Kobiet na obszarze kraju w świetle czasopism organizacji — „Kobiety Dzisiejszej” (1946–1947) i „Kobiety” (1947–1949)*, „Rocznik Historii Prasy Polskiej” 2018, t. 21, z. 3 (51).
- Dajnowicz M., *Działalność Społeczno-Obywatelskiej Ligi Kobiet w świetle „Naszej Pracy” (1947–1949)*, [w:] *Polityka i politycy w prasie XX i XXI wieku*, red. M. Dajnowicz, A. Miodowski, Białystok 2016.
- Dajnowicz M., *„Kobieta Dzisiejsza. Dwutygodnik Społeczno-Obywatelskiej Ligi Kobiet” jako platforma informacyjna o kierunkach prac organizacji (w początkowym okresie formowania struktur)*, [w:] *Polityka i politycy w prasie XX i XXI wieku. Prasa organizacji politycznych*, red. M. Dajnowicz, A. Miodowski, Białystok 2017.
- Dajnowicz M., *„Walka o pokój” w wypowiedziach propagandowych publikowanych na łamach „Naszej Pracy” — Biuletynie Ligi Kobiet (1947–1953)*, [w:] *Bezpieczeństwo Europy — bezpieczeństwo Polski*, t. 5, red. E. Maj, W. Sokół, A. Szwed-Walczak, Ł. Jędrzejski, Lublin 2017.
- Dajnowicz M., *„Zwierciadło” — platforma polityczna Ligi Kobiet w okresie PRL (1957–1961, 1982–1989)*, „Rocznik Historii Prasy Polskiej” 2017, z. 3 (47).
- Dajnowicz M., Bauchrowicz-Tocka M., Zaniewska A., Miodowski A., *Liga Kobiet w terenie. Działalność organizacji i realia jej funkcjonowania na szczeblu regionalnym i lokalnym w rzeczywistości Polski Ludowej (1945–1989)*, Warszawa 2024.
- Dubiel P., *Metody analizy zawartości prasy i jej praktyczne zastosowanie*, [w:] *Wstęp do prasoznawstwa*, red. J. Mądry, Katowice 1982.
- Encyklopedia wiedzy o prasie*, red. J. Maślanka, Wrocław 1976.
- Hajdo M., *Wizerunek kobiety jako matki, pracownika i działaczki społecznej prezentowany na łamach prasy kobiecej w latach 1948–1956*, „Dzieje Najnowsze” 2006, nr 3/38.
- Klepka R., *Analiza zawartości mediów: dlaczego i do czego można ją wykorzystać w nauce o bezpieczeństwie i politologii?*, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia de Securitate et Educatione Civili VI”, 2016.
- Kłocówna I., *Jak zaczynałyśmy*, „Przypięta” 1978, nr 12 (jubileuszowy).
- Koszutska H., *„Przypięta” i jej kontakty z czytelnikami*, „Zeszyty Prasoznawcze” 1964, nr 3.

- Lanota A., *O „Przyjaciółce”*, „Odrodzenie” 1950, nr 1.
- Lisowska-Magdziarz M., *Analiza zawartości mediów: przewodnik dla studentów*, Kraków 2004.
- Lubik-Reczek N., Reczek R., *Liga Kobiet — organizacja „reprezentująca” interesy kobiet w Polsce Ludowej. Zarys działania*, „Środkowoeuropejskie Studia Polityczne” 2013, nr 4.
- Marcinkiewicz-Kaczmarczyk A., *Rola kobiety w Polsce Ludowej w świetle treści propagandowych rozpowszechnianych przez Ligę Kobiet w latach 1946–1956*, „Dzieje Najnowsze” 2018, nr 2.
- Marcinkiewicz-Kaczmarczyk A., *Rola Ligi Kobiet w popularyzowaniu polityki władz „Polski Ludowej”*, [w:] „Polska Ludowa” 1944–1989 — wybrane problemy historii politycznej i społecznej, red. D. Litwin-Lewandowska, K. Bałękowski, Lublin 2016.
- Marcinkiewicz-Kaczmarczyk A., *Treści propagandowe rozpowszechniane przez Społeczno-Obywatelską Ligę Kobiet / Ligę Kobiet na podstawie pisma „Poznajmy Prawdę” (1946–1952)*, [w:] *Polityka i politycy w prasie XX i XXI wieku. Prasa organizacji politycznych*, red. M. Dajnowicz, A. Miodowski, Białystok 2017.
- Mazur M., *O człowieku tendencyjnym... Obraz nowego człowieka w propagandzie komunistycznej w okresie Polski Ludowej i PRL 1944–1956*, Lublin 2009.
- Michalczyk S., *Uwagi o analizie zawartości mediów*, „Rocznik Prasoznawczy” 2009, nr 3.
- Pisarek W., *Analiza zawartości prasy*, Kraków 1983.
- Sokół Z., *Prasa kobieca w Polsce w latach 1945–1995*, Rzeszów 1998.
- Sokół Z., „Przyjaciółka” — tygodnik kobiety (1948–1998). Część I — lata 1948–1951, „Kieleckie Studia Bibliologiczne” 2001, t. 6.
- Sokół Z., „Przyjaciółka” — tygodnik kobiety. (Część II: marzec 1951 – marzec 1990), „Studia Bibliologiczne Akademii Świętokrzyskiej” 2003, t. 7.
- Tetelowska I., *Analiza zawartości gazet — wstępne stadium funkcjonalnej typologii prasy*, „Zeszyty Prasoznawcze” 1962, nr 4.
- Zajko-Czochańska J., *Edukacyjna rola tygodnika „Przyjaciółka” w życiu wiejskich kobiet w Polsce (1956–1975)*, Białystok 2023.
- Zajko-Czochańska J., *Kobiety i wybory na łamach „Przyjaciółki” w latach 1956–1976*, „Czasopismo Naukowe Instytutu Studiów Kobietych” 2019, nr 1.
- Zajko-Czochańska J., *Monografia „Przyjaciółki” — zarys zagadnienia*, „Niepodległość i Pamięć” 2019, nr 2.
- Zajko-Czochańska J., „Przyjaciółka” jako źródło do badań nad tematyką kobiet w Polsce (1945–1989), [w:] *Badania historii kobiet polskich na tle porównawczym. Kierunki, problematyka, perspektywy*, red. M. Dajnowicz, A. Miodowski, Białystok 2021.

RECENZJE REVIEWS

10.24425/rhpp.2025.157159

Ewa DANOWSKA

Jolanta Chwastyk-Kowalczyk,
Fenomen społeczno-medialny — „Ściernisko” 1990–1996. Miesięcznik społeczności gminy Dygowo,
Wydawnictwo Uniwersytetu Jana
Kochanowskiego, Kielce 2025,
ISBN 978-83-8377-041-3; e-ISBN
978-83-8377-042-0, ss. 240 + nlb.

A Review of Jolanta Chwastyk-Kowalczyk, Fenomen społeczno-medialny — „Ściernisko” 1990–1996. Miesięcznik społeczności gminy Dygowo [Local civic news project — Ściernisko (1990–1996): A monthly magazine of the Dygowo community], Kielce 2025, ISBN 978-83-8377-041-3; e-ISBN 978-83-8377-042-0, 240 pp.

W publikacji Autorka zanalizowała pismo samorządowe „Ściernisko. Miesięcznik społeczności gminy Dygowo” (w dawnym województwie kieleckim), którego ukazały się 64 numery, w okresie 1990–1996. Pismo stanowiło oddolną inicjatywę społeczną, będąc ważnym elementem kształtującego się społeczeństwa obywatelskiego na bazie możliwości po zmianach 1989 r. Jolanta Chwastyk-Kowalczyk podkreśliła, że media lokalne to ciekawe zjawisko, „trybuna publicznej wypowiedzi obywateli lub ugrupowań reprezentujących różne poglądy”. Ukazała również dynamikę zmian mediów w warunkach wolnego rynku i pluralizmu światopoglądowego (s. 10).

Tytuł w pełni określa tematykę podjętą w opracowaniu, a tytuły i podtytuły poszczególnych części są trafnie sformułowane, przez co struktura całości pozostaje spójna i logiczna. Omówiony został także dotychczasowy stan badań na polską prasę lokalną. Jak wynika z lektury publikacji, Autorka w pełni wywiązała się z założonych celów i podjętych problemów badawczych.

We *Wstępie* przedstawiła cel badań i znaczenie wszelkich badań w zakresie prasy regionalnej, definicję „prasy regionalnej”, a także zarys swojego opracowania, przedstawiając najważniejsze podjęte zagadnienia i fakty. Umieściowała „Ściernisko” w kontekście przemian w Polsce po 1989 roku, wzorując się na dokonanej przez Ryszarda Filasa periodyzacji zawartej w zbiorowym opracowaniu *Leksykon terminów medialnych*. Czasopismo „Ściernisko” zgodnie z jego klasyfikacją funkcjonowało w pierwszej fazie przemian mediów w wolnej Polsce, cechując się entuzjazmem jego redaktorów i pełną możliwością wykorzystania prawa do swobodnej wypowiedzi.

Dokonana analiza jakościowa periodyku pokazuje „Ściernisko” jako rzadki przykład funkcjonowania w obiegu społecznym w kształtującej się demokracji w Polsce po 1989 r. pisma samorządowego niebędącego tubą organu, który je wydawał, często wyrażając o nim krytyczne opinie. Redaktorzy w pełni korzystali z wolności słowa, będąc wyrazicielem opinii społeczności i nie ulegając odgórnym wpływom czy naciskom. Nie mając wówczas wzorców analogicznych lokalnych periodyków, samodzielnie, w oparciu o prace teoretyków medioznawstwa i prasoznawstwa oraz efektywne udziały w szkoleniach prowadzonych przez Włodzimierza Chorążkiego potrafili stworzyć ciekawe i wartościowe pismo.

Wszelkie przywoływane w publikacji artykuły są doskonale udokumentowane, co świadczy o rzetelnym zapoznaniu się Jolanty Chwastyk-Kowalczyk z tematyką czasopisma w ciągu siedmiu lat jego istnienia. Została przedstawiona geneza pisma „Ściernisko” i jego cechy formalnowydawnicze. Obszerną część publikacji zajmuje jakościowa analiza zawartości z podziałem na poruszane na łamach kwestie społeczno-polityczne i inne. W publikacji znajdujemy obraz poruszanych na łamach pisma spraw problematyki zdrowotnej, historii, kultury, życia literackiego, oświaty i edukacji oraz sportu i rekreacji. Autorka przedstawiła również strukturę samorządową gminy Dygowo, gminne spółki, ośrodki i stowarzyszenia, których działalność przedstawiano w tym miesięczniku.

Istotną część opracowania stanowi prezentacja sylwetek osób goszczących na łamach np. w formie przeprowadzonych z nimi wywiadów, ich wypowiedzi, informacji o osiągnięciach czy istotnych poczynaniach. Autorka podkreśliła, że właśnie do okolicznych mieszkańców, lokalnego środowiska należało kreowanie rzeczywistości na bazie odzyskanej niezależności państwa i lokalnej samorządności. Badaczka wykazała, że redakcja nie stroniła od krytyki władz samorządowych swojej gminy, zamieszczania kontrowersyjnych treści, ale ważnych z punktu widzenia lokalnej społeczności. A trzeba pamiętać o tym, że pomysłodawcą wydawania „Ścierniska” był ówczesny wójt gminy.

Znaczącym atutem uwiarygodniającym badania Autorki okazał się dostęp do wszystkich wydanych numerów „Ścierniska”, co nie zawsze jest oczywiste. Brak kompletów roczników z tego segmentu prasy wpływa na fakt, że medioznawcy na ogół nie opracowują monografii poszczególnych tytułów tego segmentu prasy.

Można się zgodzić z Autorką, że „periodyk był stymulatorem komunikacji lokalnej, ale jednocześnie globalnej, do czego w znacznym stopniu przyczynili się tworzący je nauczyciele, co wpisywało się w ogólnokrajowy trend, a na co niejednokrotnie wskazywali badacze zajmujący się prasą lokalną”. Poza tym kształtował i odtwarzał całokształt życia środowiska w jego dynamicznej, zmieniającej się postaci. Swoim działaniem redakcja wpisywała się w rozwój życia społeczno-obywatelskiego, kulturalnego, gospodarczego regionu, dążąc do poznania i zrozumienia istotnych cech otoczenia, jego przeszłości i czasów współczesnych. Autorka wspominała również o przejawach zainteresowania pismem społeczeństwa lokalnego, a także kontakcie z czytelnikami.

Jolanta Chwastyk-Kowalczyk przytoczyła hasła reklamowe zamieszczane w periodyku, zachęcające mieszkańców gminy do sięgania po „Ściernisko” (s. 18). Redakcja starała się nawiązać kontakt z czytelnikami, pisząc np.

Bardzo nam zależy, aby to była gazeta czytana przez jak największą ilość osób i żeby każdy czytelnik znalazł w niej coś dla siebie. Być może są tematy, o których nie chcecie Państwo czytać, albo takie, o których jeszcze nie pisaliśmy (s. 19).

Autorka dokonała syntezy roli oraz funkcji, jakie pismo spełniało w społeczności lokalnej, do której było adresowane. Periodyk integrował środowisko lokalne, kontrolował lokalne władze, promował inicjatywy, kształtował opinię społeczną, promował i edukował w kwestiach ekonomiczno-gospodarczych, a także wspierał lokalną kulturę. Pełnił zatem w gminnej społeczności funkcję informacyjną, kulturotwórczą, edukacyjną, kreatywną, emotywną, czyli wyrażającą emocje i postawy oraz integrującą.

Tym, co stanowiło specyfikę „Ścierniska” wydawanego w gminie Dygowo, był fakt, że redakcja pisma kształtowała i wyrabiała przywiązanie do tego konkretnego regionu Pomorza Środkowego. Zdecydowanie wyrażała, kształtowała tożsamość i podmiotowość miejscowej społeczności. Jolanta Chwastyk-Kowalczyk wykazała, że dzięki treściom publikowanym w piśmie wystąpił wzrost zaangażowania obywatelskiego czytelników oraz jak informacje przekazywane wprost przez władze samorządowe mogą aktywizować mieszkańców. Lepsza komunikacja wspiera przecież budowanie świadomości lokalnej, zachęca do udziału w konsultacjach społecznych, wyborach i innych działaniach wspólnotowych.

Jolanta Chwastyk-Kowalczyk sama wychowała się na pograniczu kultur — na Ziemi Lubuskiej (zob. publikacja jej autorstwa *„Pro Libris. Lubuskie czasopismo społeczno-kulturalne” (2001–2021)*) i w pełni rozumie, jak lokalna prasa oddziałuje na integrację najbliższego środowiska.

Autorka na podstawie lektury kolejnych numerów „Ścierniska” ukazała oddolne próby budowania demokracji, uzasadniając tezę „myśl globalnie, działaj lokalnie”. Udowodniła, że periodyk dobrze się wywiązał z podjętego przez redakcję zadania,

pełniąc funkcję informacyjną i kształtującą postawy bez względu na napotymane trudności. Zwróciła uwagę na spektrum panujących poglądów, starania redakcji w kształtowaniu opinii społecznej, tożsamość i podmiotowość gminy oraz nabywanie obywatelskich kompetencji po przemianach 1989 r.

Poza wnikliwym potraktowaniem zawartości treściowej pisma Autorka podała szereg informacji uzyskanych dzięki rozmowom z dr. Andrzejem Chludzińskim, zaangażowanym w powstanie i wydawanie „Ścierniska”, jego redaktorem naczelnym. Daje to pełny obraz omawianego periodyku. Liczne cytaty pochodzące z łamów pisma są trafnie wplecione w tok narracji, ubarwiając go i dokumentując celniejsze spostrzeżenia i oceny Autorki.

Publikacja Jolanty Chwastyk-Kowalczyk została wzbogacona o materiał ilustracyjny: barwne skany co ciekawszych okładek pisma oraz reprodukcje dokumentów związanych z jego funkcjonowaniem.

W *Zakończeniu* zawarte są wnioski; znajdujemy też spostrzeżenie Autorki, że omówione czasopismo jest „lustrem codzienności gminy”, oraz uzasadnienie, w jakim stopniu wpłynęło na kształtowanie się tożsamości lokalnego społeczeństwa. Bibliografia obejmuje szereg pozycji dotyczących prasy lokalnej, a także jej szerokiego kontekstu. Publikacja zawiera również indeks osób, a także streszczenie oraz biogram Autorki i spis jej publikacji książkowych. Przekładu streszczenia na język angielski dokonał Lars Magnus Astor.

Potencjalny krąg odbiorców publikacji Jolanty Chwastyk-Kowalczyk mogą stanowić nie tylko mieszkańcy gminy Dygowo i okolic, zapoznając się z tym, jak wyglądała ich lokalna historia ukazana na łamach sześćdziesięciu czterech wydanych w latach 1990–1996 numerów „Ścierniska” — trybuny lokalnej społeczności. Opracowanie stanowi także cenną pozycję bibliograficzną, przydatną do badań medioznawczych, socjologicznych czy kulturoznawczych dotyczących początków prasy regionalnej po roku 1989.

Nasi Autorzy Our Authors

Monika Bednarczuk — dr hab., prof. UwB w Katedrze Badań Porównawczych i Edytorstwa Wydziału Filologicznego na Uniwersytecie w Białymstoku; literaturoznawczyni; zainteresowania naukowe: związki literatury i polityki w XX wieku, pisarstwo i historia kobiet, procesy transferu kultury i nauki na przełomie XVIII i XIX wieku oraz subkultura ezoteryczna w PRL-u; autorka dwóch monografii: *Obraz hiszpańskiej wojny domowej lat 1936–1939 w piśmiennictwie polskim* (2008) i *Kobiety w kręgu prawicy międzywojennej: idee, sylwetki, strategie pisarskie* (2012); współautorka i redaktorka książki *Kulturtransfer in der Provinz: Wilna als Ort deutscher Kultur und Wissenschaft (1803–1832)* (2020).

Ewa Danowska — dr hab., prof. Tarnowskiej Szkoły Wyższej ANS; adiunkt w Zakładzie Medioznawstwa Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie (PUNO) w Londynie; historyczka; zainteresowania badawcze: biografistyka, edytorstwo źródeł, prasa polska XVIII–XIX w.; opublikowała m.in. książki: *Tadeusz Czacki 1765–1813. Na pograniczu epok i ziem* (2006); „Dług śmiertelności wypłacić potrzeba”. *Wybór testamentów mieszczan krakowskich XVII–XVIII w.* (2011); *Józef Weyssenhoff (1860–1932) — pisarz, bibliofil, kolekcjoner. Nieznane oblicze twórcy* (2015); *Wojna światowa 1914–1918. Moje wspomnienia i przeżycia bojowe skreślił Emanuel Charlenz de Hohenauer*, edycja, oprac. i wstęp (2018); *Krakowskie silvae rerum. Szkice o ludziach* (2023); *Krakowskie silvae rerum. Szkice o dziejach i obyczajach* (2024); *Krakowskie silvae rerum. Ludzie znani i nieznani* (2025).

Jarosław Dobrzycki — dr, wykładowca w Instytucie Nauk o Kulturze Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach; literaturoznawca, medioznawca; zainteresowania naukowe: literatura dla niedorosłego czytelnika, literatura popularna, prasa lokalna, tabloidyzacja mediów; autor monografii *Szkolne wyobcowanie. Inny Niziurski* (2024).

Ewa Fogelzang-Adler — dr, adiunkt w Instytucie Prawa, Ekonomii i Administracji Uniwersytetu Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie; politolożka; zainteresowania naukowe: polska myśl polityczna XX wieku, zwłaszcza ugrupowań nurtu demokratycznego lat 1939–1945, komunikacja społeczna i medialna; autorka książek: *Ustrój powojennej Polski w publikacjach konspiracyjnych nurtu demokratycznego (1939–1944). Edycja źródeł* (2014); *„Zbrodniczy wódz i jego naród”. Niemcy w publicystyce politycznej Stronnictwa Demokratycznego (1940–1945). Edycja źródeł* (2015); *„O Polskę wolną i demokratyczną”. Ideowo-programowe oblicze szarych szeregów w Krakowie 1939–1945. Publicystyka prasowa konspiracji harcerskiej* (2017); *Democratic Clubs and the Alliance of Democrats in Poland in the Pre-War-Period (1937–1939)* (2020); *„Dla człowieka, dla pokoju”. Propagandowy wizerunek ZSRR na łamach tygodnika „Przyjaciółka” (1948–1953)* (2024).

Anna Jawor — dr hab.; socjolożka, kulturoznawczyni; zainteresowania badawcze: problematyka przemian wartości i obyczajów, kultura współczesna i uczestnictwo w kulturze; autorka m.in. monografii: *Kultura w mieście idealnym. Kultura — Zamość — uczestnictwo w kulturze* (2009); *Wojna kultur. Czy flaga tęczowa wypiera białą-czerwoną?* (2014); *Kulturalność. Rekonstrukcja wzorca człowieka kulturalnego w Polsce* (2023).

Jolanta Kowal — dr hab., prof. w Instytucie Polonistyki i Dziennikarstwa Uniwersytetu Rzeszowskiego; historyczka literatury, prasoznawczyni; zainteresowania naukowe: polska poezja porozbiorowa lat 1793–1806, czasopiśmiennictwo doby porozbiorowej lat 1795–1830, kultura literacka na Litwie doby porozbiorowo-przedpowstaniowej; autorka m.in. książek: *Droga na Parnas. O twórczości poetyckiej Antoniego Goreckiego* (2008); *Literackie oblicze „Dziennika Wileńskiego” (1805–1806 i 1815–1830)* (2018); *Kultura literacka na Litwie w dobie porozbiorowo-przedpowstaniowej (1795–1830). Studia i szkice* (2020).

Arkadiusz Miller — mgr, wykładowca w Instytucie Mediów, Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach; zainteresowania badawcze: rynek radiowy w Polsce, jego historia; współczesne aspekty związane z konwergencją mediów, wykorzystanie AI w rozgłośni radiowej, odmienne sposoby dotarcia z ofertą programową do nowych słuchaczy czy „radio-widzów”, przemiany techniczne i technologiczne zachodzące w mediach elektronicznych.

Aleksandra Tomicka — dr; literaturoznawczyni; zainteresowania badawcze: poezja polskiego oświecenia, życie i twórczość gen. Jakuba Jasińskiego, polski reportaż wojenny.

Spis treści

Artykuły

- Jolanta
KOWAL
5 *Kwestie wychowania i edukacji kobiet na łamach prasy wileńskiej z pierwszej połowy XIX wieku*
- Monika
BEDNARCZUK
33 *Prasa PRL jako medium upowszechniające praktyki ezoteryczne*
- Arkadiusz
MILLER
53 *Działalność ekspozytury rozgłośni regionalnej Polskiego Radia w Kielcach w latach 1952–1957*
- Anna
JAWOR
71 *„Doprowadzić Polskę do kwitnienia”, czyli savoir-vivre według Leopolda Tyrmanda*

Materiały

- Aleksandra
TOMICKA
99 *Recepcja wizerunku Jakuba Jasińskiego od śmierci po współczesność*
- Jarosław
DOBRZYCKI
115 *„Informator Śląski” (1937) jako przykład lokalnej efemerydy okresu międzywojennego*
- Ewa
FOGELZANG-
ADLER
129 *Wizerunek Ligi Kobiet na łamach czasopisma „Przyjaciółka” (1948–1953): treści informacyjne i propagandowe*

Recenzje

Ewa
DANOWSKA
151

Jolanta Chwastyk-Kowalczyk, Fenomen społeczno-medialny — „Ściernisko” 1990–1996. Miesięcznik społeczności gminy Długowo, Wydawnictwo Uniwersytetu Jana Kochanowskiego, Kielce 2025, ISBN 978-83-8377-041-3; e-ISBN 978-83-8377-042-0, ss. 240 + nlb

Nasi Autorzy

Contents

Articles

- Jolanta
KOWAL
5 Issues of women's upbringing and education in the Wilno press in the first half of the 19th century
- Monika
BEDNARCZUK
33 The press in communist Poland and the mainstreaming of esoteric practices
- Arkadiusz
MILLER
53 Polish Radio Kielce: The early years (1952–1957)
- Anna
JAWOR
71 'Bring Poland to bloom', or *savoir vivre* according to Leopold Tyrmand

Materials

- Aleksandra
TOMICKA
99 The reception history of Jakub Jasiński (1794 until the present)
- Jarosław
DOBRYZYCKI
115 *Informator Śląski* (1937) as an example of a local ephemeral periodical of the interwar period
- Ewa
FOGELZANG-
-ADLER
129 The image of the Women's League in the women's magazine *Przyjaciółka* in 1948–1953: Information and propaganda

Reviews

Ewa
DANOWSKA
151

A Review of Jolanta Chwastyk-Kowalczyk, *Fenomen społeczno-medialny — „Ściernisko” 1990–1996. Miesięcznik społeczności gminy Dygowo [Local civic news project — Ściernisko (1990–1996): A monthly magazine of the Dygowo community]*, Kielce 2025, ISBN 978-83-8377-041-3; e-ISBN 978-83-8377-042-0, 240 pp.

Our authors